

ZESZYT SIEDEMDZIESIĄTY TRZECI

ZESZYTY HISTORYCZNE

INSTYTUT
PARYŻ



LITERACKI
1983

ZESZYT SIEDEMDZIESIĄTY TRZECI

ZESZYTY HISTORYCZNE

INSTYTUT
PARYŻ



LITERACKI
1985

BIBLIOTEKA « KULTURY »

TOM 407

ISBN 2-7168-0070-7

IMPRIME EN FRANCE

Editeur: INSTITUT LITTERAIRE, S.A.R.L.,
91, avenue de Poissy, Le Mesnil-le-Roi
par 78600 MAISONS-LAFFITTE

Renata GORCZYŃSKA
Wacław JĘDRZEJEWICZ

KRONIKARZ EPOKI PIŁSUDSKIEGO

Rozmowa z Wacławem Jędrzejewiczem

WACŁAW JĘDRZEJEWICZ, urodzony 29 stycznia 1893 roku, jest jedynym żyjącym ministrem rządu RP i jednym z nielicznych pozostałych przy życiu legionistów.

Po ukończeniu gimnazjum w Warszawie studiował rolnictwo na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz na Wyższych Kursach Przemysłowo-Rolniczych w Warszawie. Jest również absolwentem Szkoły Sztabu Generalnego w Warszawie. Służył w Legionach w randze podporucznika oraz w Polskiej Organizacji Wojskowej. Skazany na dziesięć lat więzienia przez okupacyjne władze niemieckie w 1917 roku, wyszedł na wolność po zakończeniu pierwszej wojny światowej.

Pracował w Sztabie Generalnym, w Sztabie Armii Rezerwowej i w Sztabie I Armii. Latem 1920 roku dostał się do niewoli bolszewickiej w Wilnie, skąd uciekł. Brał następnie udział w rokowaniach pokojowych w Rydze.

W latach 1925-1928, w stopniu podpułkownika dyplomowanego, przebywał na placówce w Tokio, jako *attaché* wojskowy i jednocześnie kierownik poselstwa polskiego. W latach 1928-1933 zajmował stanowisko dyrektora departamentu administracyjnego, a następnie konsularnego w MSZ. W latach 1933-1934 był wiceministrem skarbu, a w latach 1934-1935 — ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

Po śmierci Marszałka Piłsudskiego odsunięty od stanowisk rządowych, pozostał sekretarzem generalnym Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości. Był także przewodniczącym Polskiego Komitetu Międzynarodowej Wystawy w Paryżu w 1937 roku.

W 1941 roku Wacław Jędrzejewicz znalazł się na emigracji w Ameryce. Po rocznym okresie pracy fizycznej w fabryce objął obowiązki dyrektora nowo powołanego Instytutu J. Piłsudskiego w Nowym Jorku. W 1948 roku otrzymał stanowisko profesora w Wellesley College w stanie Massachusetts. Po dziesięciu latach pracy naukowo-dydaktycznej na tej uczelni został profesorem w Ripon College w stanie Wisconsin. Wykładał tam do 1963 roku. W latach 1963-1978 profesor Jędrzejewicz był dyrektorem, wiceprezesem i następnie prezesem Instytutu Piłsudskiego.

Autor 13 książek i opracowań naukowych, w tym dwutomowej *Kroniki życia Józefa Piłsudskiego* (Londyn 1977) i biografii Marszałka pt. *Józef Piłsudski; Życiorys 1867-1935*, oraz monografii wydanej po angielsku: *Piłsudski; A Life for Poland* (Nowy Jork 1982).

Odnaczony 24 orderami 13 krajów, w tym Virtuti Militari V Klasy, Krzyżem Niepodległości z Mieczami, czterokrotnym Krzyżem Walecznych i Polonia Restituta I Klasy (Wielka Wstęga), jest także laureatem licznych nagród, w tym nagrody Fundacji Jurzykowskiego w dziale historii, Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie, Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Londynie oraz laureatem Medalu M. Haimana. W 1959 roku otrzymał doktorat *honoris causa* Calamazoo College.



RENATA GORCZYŃSKA: — *Jaki był pana dom rodzinny?*

WACŁAW JĘDRZEJEWICZ: — Urodziłem się na Ukrainie, na Humańszczyźnie. To bardzo piękny kraj, do którego zawsze tęsknię. Byłem tam wszystkiego pierwszych dziesięć lat mojego życia. A jednak ciągnie mnie tam. Nigdy tam już później nie mogłem pojechać. Nawet będąc w Moskwie, w Petersburgu, nie mogłem dotrzeć do tej małej cukrowni niedaleko Pohrebyszcz, które Sienkiewicz opisuje w „Ogniem i mieczem”. I nigdy już nie widziałem Spiczyniec, ku wielkiemu mojemu żartowaniu. Tam się urodziłem w domu czysto polskim i w środowisku czysto polskim. Tam była fabryka cukru, gdzie mój ojciec, z wykształcenia chemik, pracował. Ukończył warszawską Szkołę Główną, która dała sławnych ludzi jak Aleksander Świętochowski, Ochowski i inni. Był oddany chemii niesłychanie, poza naukami ścisłymi nie widział świata Bożego. Wychowała mnie właściwie matka, niezwykle czarująca osoba. Patrzę na nią, nie jako syn (bo zawsze dziecko ma miłość do matki), ale jako człowiek na człowieka. I tam się zaczęło moje wychowanie, które się wtedy nazywało „patriotycznym”. Uczono mnie wierszy polskich. Pa-

miętam, że mając siedem, osiem lat znałem na pamięć całą „Redutę Ordona” i mogłem ją deklamować. Proszono mnie, żebym stanął pod piecem w salonie, na przyjęciach z udziałem wielu gości i mówiono mi: „Teraz powiedz 'Redutę Ordona'”. Tak się zaczęło zainteresowanie zagadnieniami polskimi. Do gimnazjum zdawałem w Żytomierzu. Egzamin był konkursowy; zdałem go, ale nie zostałem przyjęty. Podziwiam sam siebie, że w ogóle go zdałem, bo w domu mówiło się po polsku, ze służbą na ogół też, albo po ukraińsku. W fabryce było dużo Polaków wśród robotników, wszyscy kierownicy byli Polakami. Więc była to taka polska enklawa na Ukrainie.

R.G.: — *Jak liczne miał pan rodzeństwo?*

W.J.: — Ja byłem najmłodszy z całej trójki i to znaczną różnicą wieku. Najstarszy, Janusz, był ode mnie starszy o osiem lat, później była Maryla, o dwa lata od niego młodsza, i na koniec ja. Rodzeństwo nie pasowało do mnie, a raczej ja nie pasowałem do rodzeństwa. Pędzili mnie, to się sam bawiłem. Z tego okresu datuje się moje przyzwyczajenie do samotności. Doskonale ją znoszę. Sam się świetnie bawiłem ołowianymi żołnierzami albo budowaniem zamków z piasku. Rzadko potrzebowałem towarzysztwa innych dzieci, nawet czasem bałem się ich. Była mamusia i ja. To pasowało niesłychanie. Kiedy miałem dziesięć lat, to ojciec uzyskał pracę w instytucie chemicznym w Warszawie.

R.G.: — *Tak że cała rodzina przeniosła się do Warszawy?*

W.J.: — Tak. I wtedy, w 1903 roku, zostałem przyjęty już bez egzaminu do nowo utworzonego gimnazjum im. Generała Chrzanowskiego. To było na ówczesnej ulicy Wielkiej, obecnej Poznańskiej. Generał Paweł Chrzanowski, Polak, uzyskał w Petersburgu prawo do utworzenia gimnazjum, w którym był wykładany język polski. Wszystkie inne lekcje były po rosyjsku, bo taki był wtedy regulamin, ale był i język polski, zupełnie legalnie wykładany, i to była nowość. Wtedy właśnie szkołę otwarto i od razu mnie przyjęto. W pierwszym roku zupełnie mi się nie powodziło. Nie mogłem sobie dać rady z językiem rosyjskim. Z pisownią, bo mówić jakoś mówiłem, z polskim akcentem, ale mówiłem. Ale z ówczesną rosyjską pisownią miałem kłopoty. Tak, że z powodu rosyjskiego siedziałem dwa lata w pierwszej klasie.

Tutaj zrobię dygresję, która ilustruje albo ironię losu, albo

niezwykłość wypadków. Właśnie dzięki rosyjskiemu uzyskałem po parudziesięciu latach stanowisko profesora języka rosyjskiego i literatury rosyjskiej we wspaniałym Wellesley College pod Bostonem. Była to katedra po znakomitym pisarzu Nabokowie. Pamiętam, że miałem poważne wątpliwości, czy mogę przyjąć tę posadę jako Polak, z moją przeszłością. Wykładać język rosyjski dziewczynom amerykańskim? Bo to był wtedy *college* żeński. Ale wahania trwały krótko, gdyż otrzymałem depeszę z Wellesley (nie wiedziałem nawet, skąd oni znają moje nazwisko), czy mnie ta propozycja interesuje i jeżeli tak, żebym za parę dni przyjechał. Musiałem szukać na mapie, gdzie to jest, no i tak się zaczęło. Zresztą symptomatyczna była rozmowa z prezydentem Wellesley, kobietą, która mnie zapytała: „Pan jest Polakiem i miał pan bardzo określoną karierę w Polsce, a ja znam stosunek Polaków do Rosji. Czy pan jako Polak będzie mógł wykładać język i literaturę rosyjską obiektywnie, czy nie ma pan jakiegoś antyrosyjskiego uprzedzenia, ponieważ ma pan na pewno ogólne antyrosyjskie nastawienie?”. Wy tłumaczyłem jej, iż to nie będzie miało wpływu, ponieważ bardzo lubię język rosyjski i znam go na tyle dobrze, jak i literaturę rosyjską, którą cenię i lubię, że, moim zdaniem, wszystko będzie w porządku. I po pierwszym roku byłem, jak się to mówi wśród studentów, *a very prominent professor*. Dziesięć lat, których mi brakowało do limitu wieku, 65 lat, przepracowałem właśnie tam. A potem nieoczekiwanie dla samego siebie zostałem zatrudniony na innej uczelni, w Ripon College w stanie Wisconsin, gdzie zostałem *John Hay Whitney Visiting Professor of Slavic Studies*. Była taka instytucja, która dawała pieniądze małym *college*'om na zapraszanie profesorów, by ustawić dany przedmiot na wyższym poziomie, czy stworzyć jakiś nowy kierunek studiów. I Ripon College szukał takiego profesora. Mój *college* w Wellesley podał moje nazwisko, nawet mnie o tym nie informując. I nagle dostałem zapytanie z Ripon, czy bym tam nie pojechał na rok jako stypendysta fundacji Whitneya, z bardzo dobrą pensją zresztą. I tak się zaczęło — nie jeden rok, ale pięć lat dalszej pracy. Tam miałem już większą swobodę i mogłem zacząć wykładać historię — historię Europy wschodniej, Rosji, Polski, państw bałtyckich, bałkańskich, historię Dalekiego Wschodu, gdzie byłem parę lat, oraz język rosyjski i trochę polski.

R.G.: — Czy pan w ogóle lubił wykładać?

W.J.: — Czy lubiłem? Okazało się, że lubiłem. Wcale o tym

nie wiedziałem. Jedną z największych emocji w moim życiu było nie dostanie się do niewoli bolszewickiej, ale pierwszy wykład w Wellesley College. Wstęp do literatury rosyjskiej. Byłem dobrze przygotowany, siedziałem sobie w ślicznym gabinecie i czekałem. I nagle napadł mnie strach. Co to będzie, za chwilę mam mówić, kompromitacja całkowita, bo to po angielsku, a ja tego nie potrafię zrobić. Po prostu zląkłem się. Nigdy nie miałem takiego uczucia strachu. Przecież byłem żołnierzem, biłem się w bitwach, strzelano do mnie, byłem w robocie podziemnej, wykonywałem różne przykre rzeczy z bronią w ręku, groziły mi bardzo ciężkie kary, a tutaj taki strach przed tymi dziewczynami! Ale kiedy wszedłem na katedrę, nagle wszystko przeszło.

R.G.: — *Wróćmy jednak do dawniejszych czasów. Jakie wydarzenie z wczesnej młodości najbardziej na pana wpłynęło, ukształtowało pana poglądy?*

W.J.: — Nie potrafię powiedzieć, żeby był jakiś konkretny fakt, który na mnie tak zdecydowanie wpłynął. Chodziłem do szkoły, którą przeniesiono na Smolną 30, zbierałem marki i zajmowałem się szybownictwem. To były początki polskiego lotnictwa, zupełnie byłem zwariowany na tym punkcie. W roku mojej matury, roku 1912, zbudowaliśmy z kolegami szybowiec, na którym lataliśmy na takiej górze w Klarysewie pod Warszawą. Jak się później specjaliści zabrali do pisania historii lotnictwa w Polsce, to okazało się, że byłem pierwszy, który w Polsce latał na szybowcu własnej konstrukcji. Przede mną budowali je, ale nie latali. Moi koledzy — dwa bardzo znane nazwiska — jeden z nich to Lech Niemojewski, architekt i profesor Politechniki Warszawskiej, a drugi Leonard Możdżeński, mój kolega z Chrzanowskiego, późniejszy dyrektor departamentu morskiego w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, byli ciężcy, a ja byłem chuchro, bardzo lekki, i oczywiście samolot ciągnął mnie. Więc taka to była moja młodość gimnazjalna. Napisałem niedawno artykuł na ten temat do pamiętnika wydawanego z okazji 80-lecia mojego gimnazjum, obecnie Liceum Zamoyskiego. Zachowały się nawet nasze fotografie. Widać mnie na szybowcu, jakieś czterdzieści metrów nad ziemią. Stracha miałem okropnego tam na górze, myślałem sobie co to będzie dalej, ale wygląda bardzo imponująco. Po czym się zwałem z tym samolotem, rozbiłem go zupełnie, tyle że sam się nie połamałem, a jedynie potłukłem.

R.G.: — *Chciałabym zapytać o jeszcze wcześniejsze wspomnie-*

nia. Pan był w Warszawie w czasie rewolucji 1905 roku. Co pan z niej pamięta?

W.J.: — Przede wszystkim strajk szkolny, w którym brałem udział. Chodziłem przecież do gimnazjum rosyjskiego; wtedy oczywiście przestałem chodzić.

R.G.: — *To był masowy ruch wśród młodzieży?*

W.J.: — O, tak. Niemal wszyscy uczniowie-Polacy, bo byli przecież i uczniowie-Rosjanie, strajkowali. Jak przestali chodzić na lekcje, to szkoły zamknięto, bo nie było dostatecznie wielu uczniów. Wtedy wszyscy byliśmy niesłuchanie przejęci tymi wypadkami. Mój brat na uniwersytecie strajkował, siostra w gimnazjum strajkowała, manifestowali na różnych pochodach.

R.G.: — *Jak długo trwały te strajki?*

W.J.: — Kilka miesięcy. Od wiosny do jesieni. Potem zezwolono na otwarcie szkół polskich. No a poza tym widok Warszawy w czasie rewolucji 1904-1905 — kozacy na Marszałkowskiej, pogaszone światła, kozacy palący ogniska i grzejący się przy nich, bo to zima była. I strzały, które do nas dochodziły. Mieszkaliśmy przy ulicy Natolińskiej, a manifestacje były w Alejach Ujazdowskich. To wszystko zostało mi w pamięci.

R.G.: — *Pan najpierw studiował w Warszawie, w Szkole Głównej Handlowej?*

W.J.: — Nie, to były Wyższe Kursy Rolnicze. Studiowałem pod kierunkiem profesora Mikułowskiego-Pomorskiego.

R.G.: — *Dlaczego rolnictwo, skoro rodzina Jędrzejewiczów już się wyprowadziła z Ukrainy i mieszkała w Warszawie? To taki ziemiański kierunek studiów...*

W.J.: — To przyszło nieoczekiwanie. W latach bezpośrednio przed pierwszą wojną światową mojemu ojcu wyraźnie poprawiły się warunki finansowe. Był przedstawicielem preparatu, który uszlachetniał cukier. Substancja dodana w odpowiedniej chwili do produkcji dawała cukier niesłuchanie krystaliczny, z pięknym połyskiem. To był patent kupiony we Francji, który ojciec reprezentował na Królestwo. Centrala była w Moskwie. Dało mu to

możliwość zebrania pewnej sumy pieniędzy z myślą, żeby kupić jakiś nieduży majątek. I wtedy, po skończeniu gimnazjum, poszedłem na praktykę do jednego ze znajomych pod Radom. Od wyjazdu z Ukrainy byłem właściwie pierwszy raz na wsi. Nie rozróżniałem wtedy żyta od pszenicy. Po trzech miesiącach praktyki rolnej nie było rośliny w tym majątku, której bym nie znał z nazwy, i to po polsku i po łacinie, a poza tym wszystkie je miałem w swoim zielniku, który robiłem pod kierunkiem właściciela tego majątku, pana Lippomana, który kilka lat przedtem skończył rolnictwo w Krakowie, ożenił się z ziemianką i był pełen zapału. W rezultacie jesienią pojechałem do Krakowa na rolnictwo. Uniwersytet Warszawski był dalej bojkotowany i Polacy tam nie studiowali. Brat mój kończył wtedy matematykę w Krakowie.

R.G.: — *Wszystko to bardzo skomplikowane: pan kończył rolnictwo, potem był pan wojskowym, dyplomatą, wiceministrem skarbu, ministrem oświaty, profesorem literatury rosyjskiej, historykiem...*

W.J.: — I skończyło się na historii. Nic nie pamiętam dzisiaj z rolnictwa, wszystko zapomniałem. A kiedy zostałem aresztowany przez Niemców za działalność w POW w 1917 roku i dostałem dziesięć lat ciężkiego więzienia, *Zuchthaus*, na Mokotowie panował taki reżym, że nie dawano nam książek czytać. Siedziałem we wspólnej celi, było nas dwudziestu czterech. Po pół roku uzyskałem od prokuratora zezwolenie na posiadanie jednej książki, ale mogła to być tylko książka naukowa. Zażądałem podręcznika chemii organicznej. Miałem wtedy szaloną satysfakcję, pisząc wzory. Dostałem ołówek, zeszyt z ponumerowanymi kartkami, i rozwiązywałem formuły chemii organicznej, takie olbrzymie kolubryny. To już było moje ostatnie zetknięcie z naukami ścisłymi. Gdy wyszedłem na wolność, zaczęło się wojsko.

R.G.: — *Kiedy pan spotkał po raz pierwszy Piłsudskiego?*

W.J.: — W Związku Strzeleckim, w 1912 roku. Znalazłem się tam zaraz po przyjeździe do Krakowa. Spodobało mi się to. Nic o Związku przedtem nie wiedziałem, ale zobaczyłem kilku kolegów, i z wielką przyjemnością się do tego zabrałem. Piłsudskiego widywałem, gdy przychodził na ćwiczenia, oglądałem go z daleka. Nie wiedziałem nawet, że się nazywa Piłsudski. To nazwisko nic mi nie mówiło. Był „Obywatel Mieczysław”, komen-

dant główny Związku Strzeleckiego. Na nocnych ćwiczeniach gdzieś pod Wadowicami byliśmy, ale jako szeregowiec nigdy z nim nie rozmawiałem. Pierwszy raz rozmawiałem z Piłsudskim we wrześniu 1915 roku, już w Legionach. To znaczy po okresie pracy w POW, w latach 1914-1915 na tyłach rosyjskich, prze-maszerowaliśmy do Legionów na Wołyniu. Tu jako dowódca kompanii, podporucznik Pierwszej Brygady, byłem odkomenderowany do jakiejś wsi ukraińskiej z tą kompanią. I Piłsudski, który wracał właśnie z Królestwa, z Warszawy, zatrzymał się tam. Pamiętam, że Wieniawa przygalopował wcześniej i powiedział: „Tutaj za chwilę Komendant przyjedzie i będzie u was jadł śniadanie. Potem jedziemy zaraz do Kowla. Przygotujcie, co macie do jedzenia”. I rzeczywiście, po pół godzinie przyjeżdża na bryczce Piłsudski z paroma oficerami, między innymi z Kadenem-Bandrowskim. Ja się wtedy zameldowałem. Piłsudski obejrzał okopy, któreśmy robili na głównej drodze, żeby w razie czego zatrzymać ewentualne patrole kozackie. I wtedy odbyła się krótka rozmowa. Pierwsza. A potem Piłsudski zabrał się do jedzenia. Chwałą Bogu, przywieźli ze sobą doskonałe rzeczy. Skorzystałem z tego, bo zjadłem dobre śniadanie. I pojechali dalej. Później, już w czasie pobytu w Brygadzie, panowało wielkie porozumienie między Pierwszą Brygadą i Czwartym Pułkiem pułkownika Roji. Odbywały się różne oficerskie wypitki. Piliśmy zdrowo i mocno; pamiętam rum, który dostarczała nam kantyna austriacka. Od tego czasu rumu nie pijam. I te obiady wspólne z Piłsudskim, rozmowy. Niesłychanie wesołe, czarujące. Wieniawa śpiewał najbardziej niecenzuralne piosenki, jakie można sobie wyobrazić. I Piłsudski zaśmiewający się. Ten człowiek potrafił się rzeczywiście śmiać, jak dziecko, w taki wesoły, pogodny sposób.

R.G.: — *Pieśń „My, Pierwsza Brygada” ma bardzo gorzki tekst. Dlaczego?*

W.J.: — Myśmy jej w Brygadzie nie śpiewali. To jest pieśń, która powstała później. Melodia jest niemiecka, a słowa polskie napisał Biernacki, legionista. Istnieje mnóstwo wariantów tekstów.

R.G.: — *„Nie chcemy dziś od was uznania...”*

W.J.: — Tak, ale to już był 1917 rok. Piłsudski uważał ją za pieśń Pierwszej Brygady, ale Brygada właściwie jej nie śpiewała. Myśmy śpiewali „Kiedym maszerował”, albo „W dzień sierp-

niowy i ponury z Cytadeli idą z góry szeregami polskie dzieci”, piosenki wcześniejsze. Potem się dopiero śpiewało „Pierwszą Brygadę”, na specjalne życzenie Piłsudskiego, który bardzo lubił tę pieśń i śpiewał ją sam, choć głosu nie miał za grosz.

R.G.: — *Jak pan przyjął wybuch pierwszej wojny światowej? Jako wydarzenie, które może przynieść coś dobrego Polsce?*

W.J.: — Tak. Już po zamordowaniu arcyksięcia Ferdynanda przyjechałem z Krakowa do Warszawy na wakacje i akurat moja matka i siostra wybierały się do Sławuty na wakacje. To był wielki majątek Sanguszek koło Szepietówki, dziś po stronie sowieckiej. Tam była ogromna stadnina wspaniałych koni Sanguszków, hodowla arabsów słynna w Europie. I zarazem prowadzono zakład leczniczy. Leczono kumysiem, podobno na żołądek ten kumys pomagał. Ja tam byłem, kumys piłem zupełnie niepotrzebnie. I tam zastał nas wybuch wojny, tak że z trudem już dotarliśmy z powrotem do Warszawy. A w Warszawie — to był sierpień 1914 — bardzo szybko znalazłem kilku kolegów ze Związku Strzeleckiego, między innymi późniejszego pułkownika Adama Koca. Byłem jednym z tych, którzy założyli Polską Organizację Wojskową, wtedy skierowaną przeciwko Rosji, popierającą działania Strzelców w Galicji. I tak się zaczęła ta praca trwająca cały rok, do zajęcia Warszawy przez Niemców w sierpniu 1915 roku. Miałem już wtedy ukończoną szkołę podoficerską Związku Strzeleckiego. Uczyłem rekrutów w moim dawnym gimnazjum Chrzanowskiego w sali gimnastycznej. Zbieraliśmy się o szóstej rano i zaczynała się formalna musztra. Jednocześnie trwała praca podziemna, w której brałem udział przez cały rok, do wymarszu z tak zwanym Batalionem Warszawskim do Brygady.

R.G.: — *Skąd się wzięły takie animozje między Legionami a POW? Piłsudski kazał wam występować z Legionów, zapisywać się do POW. Czy nie można było wypracować jakiegoś wspólnego planu działania?*

W.J.: — Piłsudski po roku pracy z NKN-em, czyli z Naczelnym Komitetem Narodowym, który powstał w Galicji jako reprezentacja galicyjska Polaków i który opiekował się Legionami, zebrał pewne doświadczenia. W NKN-ie był Departament Wojskowy, na czele którego stał pułkownik Władysław Sikorski, który szedł na daleko idące porozumienie z Austriakami. Piłsudski przeciw-

stawiał się temu, żądając większej samodzielności dla polskiego czynu i wciągnięcia do akcji Królestwa. Tymczasem NKN był reprezentacją typowo galicyjską. Członkowie Parlamentu Galicyjskiego brali w tym udział. Piłsudski natomiast przenosił ciężar działania na Królestwo. Królestwo z kolei było wtedy niesłychanie prorosyjskie. Mówiło się o „naszym wojsku”, to znaczy o wojsku rosyjskim. „Nasi wrócą” — mówiono, jak żołnierze rosyjscy wyszli z Warszawy. I dlatego Piłsudski miał wątpliwości, czy kontynuowanie Legionów było właściwe. Wtedy przyjął, że POW stanie się bazą wojskową i polityczną do działania antyaustriackiego, na rzecz rozwiązań czysto polskich. I tutaj powstał wyraźny konflikt polityczny między Piłsudskim i Jaworskim, prezesem NKN-u, posłem do Parlamentu Austriackiego, ponieważ NKN szedł bardziej kompromisowo, zgadzał się na różne austriackie rozwiązania, byle utrzymać wojsko polskie. A Piłsudski traktował to inaczej: może nie być wojska, byle by była organizacja, która zajmie stanowisko stuprocentowo polskie i prawdopodobnie przeciwko Niemcom. Bo w dalekowzrocznych przewidywaniach Piłsudskiego po opuszczeniu przez Rosję Królestwa Polskiego miał nastąpić koniec reżymu rosyjskiego, w ciągu krótkiego czasu rewolucja w Rosji i zmiana ustroju. W jego ówczesnej koncepcji Rosja miała przestać być wrogiem dla Polski, nie miało sensu z nią walczyć. Natomiast przygotowywanie organizacji politycznej i wojskowej, która może się przydać w innych warunkach, było według niego konieczne. Tu był rozdzwiek zasadniczy. Wówczas i ja tego nie rozumiałem. Byłem w Legionach na froncie, dostałem zapalenia płuc, zawieźli mnie do Krakowa i umieścili w szpitalu. Kiedy wyzdrowiałem, przyjechał akurat pułkownik Sosnkowski. Poleciał, żeby wszyscy oficerowie legionowi zgłosili się do niego do Hotelu Francuskiego w ciągu następnych kilku dni. Ja się też zameldowałem i Sosnkowski zaczął mnie wypytывать, co ostatnio robiłem. To powiedziałem o POW i mówię: „A teraz wracam do Brygady. Mam rozkaz jazdy i jadę”. „Nie — usłyszałem. — Pojedźcie do Warszawy i zostaniecie tam. Wróćcie z powrotem do POW, tam jest kapitan Kasprzycki, kapitan Sławek, zameldujecie się u nich. Będziecie pracować w POW po cywilnemu”. Wszyscy inni oficerowie, którzy przyszli do Hotelu Francuskiego też otrzymali polecenie, żeby nie wracać do Brygady, tylko iść do POW. Pojechałem więc po paru dniach do Warszawy, zjąłem mundur i wróciłem do POW, gdzie pracowałem do czasu aresztowania Piłsudskiego przez Niemców. Tydzień przedtem około trzydziestu peowiaków, ze Sławkiem włącznie, też zostało aresztowanych. Zanim do tego

doszło, prowadziliśmy na pół legalną działalność, bo Niemcy z początku godzili się na nią. Założyliśmy towarzystwo sportowe „Piechur” i pod tą przykrywką prowadziliśmy szkolenie wojskowe do czasu powołania Tymczasowej Rady Stanu, której POW formalnie poddała się pod rozkazy. Piłsudski znów liczył, że Tymczasowa Rada Stanu stworzy jakieś warunki polityczne, które by pozwoliły na działanie, tym razem antyniemieckie. Myślał, że w ten sposób można by na Niemcach wymóc jakieś ustępstwa. Gdy zobaczył, że to nie idzie, wystąpił z Rady i wtedy zaczęły się represje niemieckie w stosunku do POW. Do lokalu „Piechura” przyszedł któregoś dnia niesłychanie miły człowiek, inspektor policji, *Geheimpolizei* na Warszawę. Pokazał mi legitymację i powiedział: *Ich bin Schultze. Sind Sie 'Ordon'?* Mój pseudonim był wtedy „Ordon”.

R.G.: — *To od tego czytania „Reduty Ordona” pod piecem!*

W.J.: — No oczywiście. To mu odpowiedziałem: *Jawohl*. Nie aresztował mnie wtedy, zrobił rewizję i na tym na razie się skończyło. Potem wzywał mnie wielokrotnie do swego biura na ulicę Wierzbową, gdzie rozmawialiśmy o POW w bardzo kurtuazyjny sposób. To nie Gestapo, to zupełnie inny charakter! Po czym jednej nocy wszystkich trzydziestu kilku nas aresztowano. Dwunastego lipca 1917 roku. Tydzień przed aresztowaniem Piłsudskiego. Siedzieliśmy najpierw w Cytadeli, a potem mnie wyłączono ze śledztwa i wytoczono odrębną sprawę sądową.

R.G.: — *Jaki był główny punkt oskarżenia przeciwko panu?*

W.J.: — W POW istniał oddział, który się nazywał „Żandarmeria”, dość niefortunnie zresztą. Tego już było dla Niemców za dużo. Aresztowano mnie, ponieważ byłem komendantem miasta Warszawy z ramienia POW i Żandarmeria podlegała mi. Za to głównie odpowiadałem. Sprawa sądowa toczyła się na Placu Saskim, naprzeciwko Hotelu Europejskiego. Tam mieściła się komenda miasta. Schultze występował jako ekspert. I rzeczywiście, dał tak dobry wykład o POW, że potem nasze pismo w Polsce, *Niepodległość*, odnalazło tę mowę i wydrukowało. Długi to był referat. No, ja dostałem dziesięć lat więzienia, inni współoskarżeni także odpowiednie porcje. Chciałem jeszcze coś dodać o Schultzem, bo jego koniec był smutny. Został zgładzony przez bojówkę POW i PPS-u na tejże ulicy Smolnej, gdzie chodziłem do gimnazjum. Jakie to wtedy były obyczaje! Szef tajnej policji

na Królestwo Polskie, nie tylko na Warszawę, pierwszy pomocnik gubernatora Beselera, jeździł sobie tramwajem z Placu Saskiego na Smolną, bo odwiedzał w porze śniadania swoją przyjaciółkę, która tam mieszkała. Wywiad POW wykrył tę regularność wizyt. Pepesowiec, który zamachu dokonał, dostał Virtuti Militari. Czekał na Schultzego na chodniku i położył go trupem.

R.G.: — *Czy pan należał do PPS?*

W.J.: — Nie.

R.G.: — *W ogóle do jakiejś partii czy stronnictwa?*

W.J.: — Nie byłem w żadnej partii. Jakoś mnie to ominęło. Nigdzie nie było dla mnie miejsca, ponieważ najpierw byłem w POW, potem siedziałem w więzieniu, a gdy wybuchła wolna Polska, to byłem w wojsku. Potem przyszła służba państwowa. Brat mój był w PPS za swoich młodszych lat.

R.G.: — *Dlaczego po odzyskaniu niepodległości było tak trudno znaleźć jakąś formułę rządów?*

W.J.: — Ja nie myślę, żeby było trudno i że były jakieś komplikacje. Sytuacja w Polsce była taka, że Piłsudski miał autorytet nie ulegający najmniejszej wątpliwości, co jeszcze trzy miesiące później zostało potwierdzone przez jego jednomyślny wybór na Naczelnika Państwa. Wewnątrz Polski panował rozgardiasz najpełniejszy, zupełnie zrozumieli po takim szalonym przewrocie — katastrofie niemieckiej, a potem odzyskaniu niezawisłości. Akcja lewicowa, komunistyczna na rzecz przejęcia władzy była tak silna, że trzeba było przede wszystkim przeciągnąć na naszą stronę ośrodki chłopskie i robotnicze. Nie mogło być wtedy innego rządu niż rząd socjalistyczny, z udziałem chłopów. Był tam Bojko i inni przedstawiciele chłopów, w sukmanach chodzili. Piłsudski doskonale rozumiał, że na razie nie można tworzyć regularnego rządu, lecz ratować na krótki czas Polskę od wewnętrznych przewrotów, które mogły być zupełnie nieobliczalne. Socjalistyczny rząd Moraczewskiego powstał jako kompromis, bo nie udało się z Daszyńskim. Piłsudski, jestem przekonany, liczył, że ten rząd będzie sprawował władzę bardzo krótko. Jego dążeniem było wciągnięcie prawicy do jakiegoś rządu o szerszej podstawie i przyjazd Paderewskiego właściwie rozwiązał mu sytuację. I już w czasie pierwszej rozmowy, 4 stycznia 1919 roku, przed wyjazdem

Paderewskiego do Krakowa, Piłsudski dał mu do zrozumienia, że potrzebuje jego pomocy. Z Moraczewskim nie miał przecież żadnych trudności. Był to oddany mu człowiek i mógł w każdej chwili ustąpić. Sam zresztą rozumiał, że ten rząd, mocno lewicowy, nie może się długo utrzymać, trzeba go jakoś zmienić. I gdy Paderewski wrócił po nieudanym zamachu prawicowym (był o nim uprzedzony, więc wyjechał wieczorem do Krakowa, a zamach był w nocy, natychmiast opanowany przez Piłsudskiego), to tym bardziej utwierdził się w przekonaniu, że trzeba tę sprawę potraktować bardzo poważnie. Paderewski był wtedy niezbędny, bo jego obecność w rządzie od razu łagodziła wiele konfliktów. I w Polsce i w Paryżu — z Komitetem Narodowym Polskim, z Dmowskim. Komitet ten słusznie nie chciał się uznać za rząd, Dmowski stał na stanowisku, że rząd musi być w kraju. Jak wiadomo, Komitet Narodowy miał bardzo szerokie uprawnienia do reprezentowania Polski na forum zagranicznym, był uznany przez Francję, Stany Zjednoczone i Anglię, ale nie był jednak rządem; no, Paderewski trochę im bryknął. Oni mieli do niego wielkie pretensje, że uległ Piłsudskiemu. Już pierwsze wybory pokazały, jak silne były wtedy ugrupowania prawicowe: jedna trzecia Sejmu to była endecja, jedna trzecia — ludowcy, potem byli socjaliści, wówczas jeszcze w mniejszości. Jedno jeszcze chciałbym dodać na temat tych lat. Czytam właśnie historię Polskiego Komitetu Narodowego napisaną przez Jana Zamoyskiego, syna Maurycego Zamoyskiego, byłego posła w Paryżu i członka Komitetu Narodowego. Jan Zamoyski pisze, że Piłsudski był przeciwko Paderewskiemu w okresie, gdy zajmował on urząd premiera. Stanowczo przeciwko temu oponuję. Bywałem wtedy w Belwederze, widywałem ich obu razem. Chciałbym zwrócić uwagę, że Paderewski był dla Piłsudskiego bardzo wygodny, Piłsudski chciał z nim pracować. Dopiero później Paderewski stracił popularność na lewicy, kiedy Rada Najwyższa postanowiła, że Małopolska Wschodnia ma być tylko chwilowo przy Polsce, po czym ma się odbyć plebiscyt. To była katastrofalna idea dla Polski. Wówczas Paderewski nie miał już poparcia większości w Sejmie. I Sejm go położył. Przyczynili się do tego bardzo i endecy, i socjaliści.

R.G.: — *Czy wtedy, na samym początku odrodzenia państwowości polskiej, nie spodziewano się od razu uderzenia ze wschodu?*

W.J.: — No tak, to szło. Nie tyle uderzenie, ile marsz na Polskę.

No cóż, wojna zaczęła się w lutym 1919 roku. Po prostu myśmy szli, zajmując tereny opuszczane przez Niemców, a Rosjanie szli od wschodu i takeśmy się spotkali. I pierwszy jakiś patrol zaczął strzelać. Tak się zaczęła wojna. Plany Rosji, żeby Polskę wtedy opanować były zupełnie jasne i Lenin wyraźnie o tym mówił, więc nie było żadnej wątpliwości. Bolszewicy mieli swoje kłopoty z Wranglem, z Denikinem, ale cel był od razu wyraźny: wciągnąć Polskę w orbitę państw tworzących później Związek Sowiecki.

R.G.: — *Moje pokolenie wie o tej wojnie bardzo niewiele. Czy była to bardzo krwawa i okrutna wojna?*

W.J.: — Nie powiem, żeby była specjalnie krwawa i okrutna. W 1919 roku były bitwy, ale udział wojska był z początku mały. Walcząc z Denikinem i Kołczakiem Rosjanie nie mogli od razu skierować dużych oddziałów do walki z nami, a myśmy też nie mieli zbyt wiele sił. Gorąco zaczęło się robić dopiero w 1920 roku, kiedy rozprawiono się z Kołczakiem i Denikinem. Nie myślę jednak, żeby to była wojna straszniejsza niż wiele innych.

R.G.: — *Chodzi mi o traktowanie jeńców, ludności cywilnej...*

W.J.: — Nie było gorzej. No, jeńcy wojenni — sam nim byłem. Wpadłem w ręce korpusu kawalerii Gaj Chana w Wilnie.

R.G.: — *Właśnie. Jak pana tam traktowano?*

W.J.: — Niesłychanie kurtuazyjnie. Przede wszystkim nie zastrzelono mnie na miejscu. Przyleciałem do Wilna samolotem i natychmiast dostałem się do niewoli. Kozacy od razu chcieli odebrać mi obrączkę, ale ponieważ jej nie miałem, bo nie byłem jeszcze wtedy żonaty, zabrali mi zegarek. Kiedy trzech kozaków kazało mi się następnie rozebrać, to pomyślałem, że mnie zakatrupią. Zdarzały się takie rzeczy. No, ale mieli widocznie inne rozkazy i zaprowadzili mnie z lotniska do miasta. A potem odbyła się niesłychanie kurtuazyjna rozmowa z Gaj Chanem, dawnym rotmistrzem carskim, który mnie zlustrował, jak stałem w tym pięknym Pałacu Tyszkiewiczów pośród ślicznych mebli stylowych w koszuli i w kaletkach. Przed sobą miał wszystkie moje papiery, bo mi zabrano pugilares, jak mi kazano zdjąć mundur i pas.

R.G.: — *W jakiej był pan wtedy randze?*

W.J.: — Byłem wtedy kapitanem, szefem Drugiego Oddziału I Armii. Leciałem do Wilna, żeby przekazać miasto Litwinom. Wojska nasze cofały się wtedy i nie powiadomiły sztabu armii, że opuściły Wilno, tak że myśmy o tym nie wiedzieli. Lot z Lidy do Wilna trwał raptem pięćdziesiąt minut. Ja byłem przekonany, że przekażę rozkazy Drugiej Litewsko-Białoruskiej Dywizji generała Boruszcza, a Gaj Chan mówi mi: „Bardzo żałuję, że pan jest w takim stanie, ale jak pan sam wie, *à la guerre comme à la guerre*”. Po kilkugodzinnej ze mną rozmowie kazał swoim ludziom dać mi jakieś odzienie, ale w końcu niczego mi nie dano. Zaprowadzono mnie do gospody polskiej na Mickiewicza, gdzie już było paruset polskich żołnierzy, z tej dywizji właśnie. Nie dano nam nic do jedzenia, zresztą sowieccy żołnierze zaraz maszerowali dalej. Ale od razu powstał miejscowy komitet, który się nami zajął. Zamknięto nas potem w więzieniu na Łukiszkach, i wreszcie przekazano w ręce Litwinów na okres wojny. W sumie była to kolumna złożona z ponad tysiąca żołnierzy polskich. Nie byłem jednak świadkiem żadnego znęcania się nad nami.

R.G.: — *Jak się panu udało stamtąd uciec?*

W.J.: — Dostałem w końcu jakieś ubranie. Komitet Pań zajął się nami niesłychanie serdecznie. W darowanych portkach i kurtce wyruszyłem w bardzo długiej kolumnie żołnierzy, konwojowanej przez Litwinów. Mieliśmy dotrzeć pieszo do jakiejś stacji, a następnie dojechać pociągiem do obozu pod Kownem. Idąc w tej swojej czwórce po cywilnemu, przesuwaliśmy się coraz bardziej na skrzydło, i powiedziałem do tych co szli ze mną: „Będę niedługo wiał, nie zwracajcie uwagi”. I czekałem na okazję. Nie takie to jednak proste: przede mną żołnierz litewski, z tyłu, kilkanaście kroków dalej, następny. Ale patrzę, że jedzie furmanka z naprzeciwka. Jak zrównaliśmy się, to skręciła do rowu przydrożnego. Stałem więc przy niej i nie powiedziałem ani słowa. Na wozie siedział chłop z babą, ale też nic nie pisnęli. I tak staliśmy, aż przeszła cała kolumna. Wtedy on ruszył, a ja za nim poszedłem pieszo. Szliśmy w kierunku Wilna, drogą wśród wielkich lasów. Wiedziałem, że będą szły patrole litewskie konne, które będą zbierały ukrywających się jeńców. I rzeczywiście, pół kilometra dalej już były. Paru Litwinów konno, prowadziło kilku schwytanych jeńców. Jak ich minąłem, to wiedziałem, że jest już czysto. Powiedziałem wtedy tej parze ludzi z

wozu „Z Bogiem” — i do lasu. Tak zaczął się marsz piechotą aż do Suwałk.

R.G.: — *W jakiej to porze roku było?*

W.J.: — To było lato 1920 roku.

R.G.: — *Głównym przeciwnikiem w czasie wojny polsko-bolszewickiej była dla sił polskich armia generała Tuchaczewskiego. Uważa się, że był to jeden ze znakomitszych dowódców. A jednak obie jego ofensywy były nieudane. Czym pan tłumaczy sukces polskiego wojska?*

W.J.: — Tuchaczewski był wtedy bardzo młody, miał dwadzieścia siedem lat. I w tym wieku był dowódcą pięciu czy sześciu armii. Piłsudski przewidywał z góry bardzo głęboki odwrót sił polskich. Miałem w ręku rozkaz Piłsudskiego do I Armii generała Zygańłowicza, w której służyłem, gdzie on wręcz awizował odwrót. Podkreślał w tym rozkazie, że należy przyjmować poszczególne walki, ale po dłuższym przygotowaniu i po odwrócie miało nastąpić uderzenie, które wedle jego planów miało zakończyć wojnę. Chowając się po różnych dworach w drodze z Wilna do Suwałk miałem w pamięci ten jego rozkaz i liczyłem, że nastąpi taka chwila. I pamiętam, że dotarły do mnie wieści z frontu, gdy chowałem się w majątku państwa Staniewiczów, u matki późniejszego rektora Uniwersytetu Stefana Batorego i senatora, Witolda Staniewiczza. Trzymano mnie w pokoju na strychu, gdzie czekałem aż wydobrzeje, żeby dalej iść piechotą. Wtedy w prasie litewskiej pojawiła się wiadomość, że Warszawa została zajęta. Nie chciałem temu wierzyć. I miałem rację. Po paru dniach przeczytałem, że trwają walki pod Łomżą. Pomyślałem wtedy, że zaczyna się wykonywanie tego rozkazu Piłsudskiego. A Tuchaczewski, wracając do niego, był tak pewny zwycięstwa, że rozciągnął swoje armie w szybkim marszu w głąb Polski i nie miał ani zaopatrzenia, ani rezerw. Był przekonany, że to już koniec, że trzeba tylko dobić przeciwnika, za wszelką cenę dobić. Zaprzyjaźniłem się w czasie pobytu w Tokio na placówce dyplomatycznej z sowieckim *attaché* wojskowym, generałem Putną, który mówił po polsku tak jak ja. Witowt Putna był litewskiego pochodzenia, pochodził z Wileńszczyzny, ukończył Akademię Sztuk Pięknych, nawet nieźle malował. Przegadaliśmy z nim całe godziny, a trzeba wiedzieć, że był dowódcą 27-ej Dywizji sowieckiej, która atakowała Radzymin i znalazła się najbliżej Warszawy.

„Panie pułkowniku, przecież ja widziałem kopuły cerkwi, byłem przekonany, że jutro, pojutrze będę w Warszawie, chodziło o jeszcze tylko jedno uderzenie” — tak mi mówił. Piłsudski bardzo go pochwalił w swojej książce „Rok 1920”. Napisał, że pułkownik Putna był jedynym, który w czasie chaotycznego odwrotu wyprowadził swoją 27-mą dywizję razem z artylerią. Putna był z tego bardzo dumny. Nie dziwię się — wyraził się o nim z uznaniem wódz przeciwnej armii! Jego koniec był jednak bardzo smutny: obaj z Tuchaczewskim zostali tego samego dnia rozstrzelani przez Stalina.

R.G.: — *Czy pana zdaniem istniała wtedy autentyczna szansa porozumienia polsko-ukraińskiego? I jak w ogóle zapatrywał się pan na powodzenie idei federalizmu?*

W.J.: — Porozumienie z Petlurą było przełomową sprawą, bardzo trudną dla niego, bo musiał się w nim rzec roszczeń do Małopolski wschodniej. To oczywiście doprowadziło do rozbicia w społeczeństwie ukraińskim. W porozumieniu tym Petlura zgodził się na oddanie Polsce wszystkich ziem na zachód od Zbrucza. To była bardzo trudna decyzja. Rozumiem, że ją podjął, bo to była w jego mniemaniu jedyna szansa uratowania Ukrainy jako niezależnego państwa. Mógł liczyć, że za ileś lat wróciłoby się do tej sprawy. To była koncepcja Petlury — nie walczyć o Małopolskę wschodnią, skoro to taka kość niezgody z Polakami. On i jego towarzysze wzięli na siebie ciężki kompromis. Ale pamiętajmy, że Ukraina była wtedy absolutnie niechętna wojnie z kimkolwiek. To był kraj chyba najbardziej nieszczęśliwy ze wszystkich w tym rejonie. Bez przerwy był terenem różnych walk, okupacji, rządów. Denikin im wlaź, potem Wrangel, potem bolszewicy, potem trwały walki między różnymi ugrupowaniami ukraińskimi, ciągle inne partie tam grasowały. W tych warunkach Ukraina rzeczywiście nie była przygotowana do samodzielnego bytu. Ale uderzenie Budionnego rozbiło to wszystko i już do tego porozumienia z Petlurą nie można było powrócić.

R.G.: — *Czy przykład Ukrainy nie był symptomatyczny dla całej idei federalizmu?*

W.J.: — Mówimy o federalizmie, ale trzeba całą sprawę zróżnicować. Na Litwie Piłsudski miał koncepcję założenia niepodległego państwa złożonego z kilku kantonów, z których jeden był

by kantonem wileńskim, ale państwo byłoby litewskie, Wilno należałoby do Litwy, która miałaby być związana z Polską umowami politycznymi i wojskowymi. To miało być nawiązanie do tradycji historycznej, do unii polsko-litewskiej, opartej jednak na zupełnie innych przesłankach niż za Zygmunta Augusta. Białoruś, jego zdaniem, nie dojrzała jeszcze do pełnej samodzielności, ale należało nad tym pracować. A Ukraina miała być zupełnie samodzielnym państwem, związanym sojuszem wojskowym z Polską, żyjącym samodzielnie, w oderwaniu od Rosji. Istotną rzeczą było też oderwanie od Rosji państw bałtyckich, które już były samodzielne — odsunięcie ich od wpływów rosyjskich.

R.G.: — *W odniesieniu do Litwy cały ten zamysł wyjątkowo się nie udał. Stosunki polsko-litewskie były w Dwudziestoleciu wyjątkowo fatalne...*

W.J.: — Tak, to się zaczęło pod koniec XIX wieku. Na Litwie zrodziła się szowinistyczna akcja antypolska, jeszcze za czasów rosyjskich.

R.G.: — *Czy Polacy nie ponoszą za to odpowiedzialności?*

W.J.: — Oczywiście, też. Później w Polsce Narodowa Demokracja uważała, że Litwę trzeba po prostu przyłączyć do Polski i będzie spokój. Piłsudski walczył z tak zwanym Sejmem Wileńskim, który po akcji Żeligowskiego stwierdził, że Litwa chce być przyłączona do Polski. No tak, nastroje antypolskie były bardzo silne na Litwie. Litwini obawiali się kulturalnej hegemonii polskiej, już nawet nie politycznej. Bo tak przecież było.

R.G.: — *Wróćmy na chwilę do finału wojny polsko-rosyjskiej. Pan spędził w Rydze na rokowaniach pół roku przed podpisaniem traktatu. Jak pan ocenia swoje ówczesne umiejętności dyplomatyczne?*

W.J.: — Ja byłem przede wszystkim ekspertem wojskowym. Razem z pułkownikiem Matuszewskim pilnowaliśmy spraw związanych z wojskiem. Brałem też udział w posiedzeniach komisji granicznej, ale granica była już ustalona w preliminariach pokojowych. Przypomnę, że bolszewicy chcieli nam dać daleko więcej niż myśmy chcieli wziąć. Jest taka mapa bolszewicka, gdzie Mińsk należy do Polski. Stanisław Grabski, delegat Polski, gwałtownie się przed tym bronił. Posiadanie w nadmiarze ludności

białoruskiej nie było zbyt rozsądnym posunięciem. Brałem też udział w rozmowach na temat zwrotu dzieł sztuki, dokumentów, oraz zasiadałem w innych komisjach. Narady odbywały się codziennie. Pani chciała wiedzieć, jak finał rokowań został przyjęty przez Piłsudskiego?

R.G.: — *W cyklu wykładów publicznych w Instytucie Piłsudskiego wspomina pan, że ta umowa, podpisana w dniu jego urodzin, miała być wielkim sukcesem, a tymczasem stało się zupełnie inaczej...*

W.J.: — Piłsudski miał już wtedy czarno na białym przekreślenie swoich planów federalistycznych. Padło porozumienie podpisane z Petlurą, Ukraina nie została niepodległa sama w sobie. Nastąpił podział Białorusi, sprawa wileńska też została zupełnie inaczej rozwiązana, niż przewidywała jego koncepcja. Ale tak czy inaczej uzyskaliśmy granice, w których — jak się wydawało — można było funkcjonować jako silne państwo z granicami zachodnimi zatwierdzonymi przez Traktat Wersalski. Piłsudski powtarzał: „Na wschodzie musimy sami wszystko zrobić. W Paryżu nic nie rozumiemy i nic nam nie dadzą. Na zachodzie nie mamy nic do powiedzenia, można tylko stosować taktykę, żeby wygrać co trzeba. To już należy do Dmowskiego”. Dmowski dostał rzeczywiście *carte blanche* w sprawie rozwiązania wszelkich zagadnień związanych z granicą zachodnią.

R.G.: — *Jest pan jedynym żyjącym ministrem spośród wszystkich członków przedwojennych rządów w Polsce. Jak pan je ocenia z perspektywy lat? Jaki, pana zdaniem, rząd rokował największe nadzieje?*

W.J.: — Na to bardzo trudno odpowiedzieć. Rządy były i dobre, i złe. Jacy byli ludzie, takie rządy. Ludzi nie mieliśmy, choć to duże państwo, trzydzieści milionów. Doskonale pamiętam moje rozmowy pod koniec lat trzydziestych z ministrem spraw wewnętrznych Kościalskim, z którym byłem w POW i w Legionach. On mi wtedy powiedział: „Słuchaj, powinienem zmienić połowę starostw, a nie ma ludzi”. Nawet na szczeblu stosunkowo niskim, jakim jest urząd starosty. Wszyscyśmy do tych stopni rządzenia nie byli przygotowani, nie dorosli jeszcze. Za mało było doświadczenia. Dla mnie bardzo pozytywnym premierem był Bartel. On, Prystor, to byli kandydaci na premierów dużej klasy, ale wśród ministrów było bardzo rozmaicie.

R.G.: — *Jak się układały stosunki między panem a pana bratem, kiedy on był premierem, a pan — ministrem w jego rządzie?*

W.J.: — To był bardzo krótki okres. Brat mój przyjął premiership tylko na jeden rok, w 1933 roku. Był chory, więc ściśle ustalił z Piłsudskim, że przyjmie premiership tylko na jeden rok. Zmiana premiera nie była wtedy równoznaczna ze zmianą rządu. Mój brat Janusz pełnił jednocześnie urząd premiera i ministra oświaty. A wtedy rozpoczęto reformę szkolnictwa. Reforma była jego oczkiem w głowie. On był tym, który ją wprowadził i przez pewien czas czuwał nad jej wcielaniem w życie. A tu musiał ustąpić z obu stanowisk. Przez pół roku męczył mnie, żebym przejął Ministerstwo Oświaty. Kiedy to w końcu zrobiłem, on pozostał premierem tylko na kilka tygodni.

R.G.: — *To były dla pana ciężkie obowiązki?*

W.J.: — Minister oświaty był jednocześnie ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego, a więc w grę wchodziło zagadnienie stosunku państwa do różnych Kościołów; prowadziłem rozmowy i z rabinami, i z popami Kościoła prawosławnego, i z unitami, i z katolikami, miałem ciężkie konferencje z biskupami. Coś okropnego, jakie to są skomplikowane sprawy, a w grę wchodziło jeszcze wykonanie konkordatu — pojęcia o tym nie miałem. No, ale przede wszystkim reforma szkolna, trzeba było nad nią czuwać, żeby nie spacyć idei. To trwało latami, bo co roku dodawano jedną klasę nowego systemu, a ubywała klasa ze starego. Reformą była objęta i szkoła powszechna, i gimnazjum, i liceum. Brat doprowadził do zmiany w strukturze gimnazjum. Mogłem więc zatwierdzić programy gimnazjów ogólnokształcących i przystąpić do reformy w gimnazjach zawodowych, co było jednym z podstawowych zagadnień. Chodziło o stworzenie takiego typu średniej szkoły zawodowej, która dawałaby niemal taki sam zasób wiedzy, co gimnazjum ogólnokształcące plus konkretny fach. Ale poziom obu miał być zupełnie równoznaczny w swojej wartości. To zrobiłem, i potem zacząłem przygotowywać najtrudniejszą rzecz, program licealny. Zgodziłem się na to wszystko, bo Janusz nie miał kandydata, któremu mógłby zawierzyć. Przez całe lata rozważał tę reformę. Kiedy byłem na placówce w Tokio, stale mi o niej pisał. Zrozumiałem więc, że muszę zacząte przez niego dzieło kontynuować, chociaż było to z mojej strony poświęcenie, bo miałem zupełnie inne możliwości, w służbie zagranicznej.

R.G.: — *Pan często zmieniał resorty — MSZ, Ministerstwo Oświaty, Sztab Generalny, Ministerstwo Skarbu...*

W.J.: — Ministerstwo Skarbu było dla mnie najcięższą placówką. Chwała Bogu, że byłem tam krótko, niecały rok. To też był pomysł mojego brata. Był wtedy premierem. A chodziło o reformę uposażeń urzędników państwowych i wojska. Od razu umówiłem się, że pójdę tam na krótko. Dotychczasowa ustawa była nielogiczna, bo wynikało z niej, że w niektórych wypadkach urzędnikowi nie opłaca się po prostu awansować, bo dostanie mniejszą pensję. I słusznie Piłsudski wystąpił z jej ostrym oskarżeniem na jednym z posiedzeń Rady Ministrów. Miałem pewne koncepcje na ten temat, bo pracowałem już wtedy parę lat w Ministerstwie Spraw Zagranicznych jako dyrektor departamentu administracyjnego. A więc w moim ręku był budżet MSZ. Ale tutaj miałem objąć departament budżetowy całego państwa polskiego! Przeprowadziłem więc tę reformę, ale zrobiłem jeden psychologiczny błąd, po którym długo sobie plułem w brodę. Sama reforma była słuszna, ale zrobiona w niewłaściwym czasie. Wymagała pewnego zwiększenia sum na uposażenie, co okazało się niemożliwe, bo był to okres, kiedy budżet trzeba było obcinać, a nie zwiększać. I z tego powodu niektórzy urzędnicy mieli nieco zmniejszone pensje, około siedmiu procent, ale jednak to była strata. Z tego powodu stawiano mi potem różne zarzuty. Niemniej do dnia dzisiejszego myślę, że reforma była sensowna i właściwa. Trzeba było jednak czekać z jej wykonaniem aż nastąpią lepsze warunki. Tak czy inaczej, opuściłem Ministerstwo Skarbu z wielką radością. Tylko że potem przyszła dla mnie ta ciężka oświata.

R.G.: — *Kilkakrotnie w naszej rozmowie wspomniął pan pobyt na placówce w Tokio. Wydaje mi się, że był to niezmiernie interesujący okres w pana życiu...*

W.J.: — O, niesłychanie. To były lata 1925-1928. Zostałem wysłany do Japonii, kiedy trwała największa nagonka na marszałka Piłsudskiego. Ale jeszcze się wtedy z nami delikatnie obchodzono. Generał Sikorski, minister spraw wojskowych uznał, że najlepiej będzie, jak się piłsudczyków porozsyła za granicę, a nie usunie z urzędów. Pułkownik Matuszewski został więc wysłany do Rzymu, pułkownik Schaetzel do Turcji, a ja do Tokio. Pojechałem tam z przyjemnością i myślę, że udało mi się zrobić dobrą robotę. Stosunki polityczne z Japonią były wtedy tak bliskie

głównie ze względu na Rosję. Pamiętam wizytę u szefa Sztabu Generalnego w Tokio, który powiedział mi: „Panie pułkowniku, my mamy właściwie wspólną granicę, bo dzieli nas tylko Rosja. I Rosja nas interesuje. Liczę na pańską współpracę”. Oni mi pokazywali wszystko, co ich wywiad zebrał na Rosję, ja — co nasz i dopiero siedzieliśmy i studiowaliśmy najdrobniejsze szczegóły, zupełnie otwarcie. Miałem wgląd do wszystkich ważniejszych dokumentów. Za moich czasów władze w Japonii sprawował klan armii, który prowadził politykę z punktu widzenia niebezpieczeństwa płynącego z Rosji. Konkurująca z armią marynarka miała zupełnie inny pogląd na ten temat. Uważała, że z Rosją można się ułożyć, natomiast dążyła do ekspansji na południe. Uważała, że jeśli nie dostanie się do nafty, to będzie katastrofa. I w ostatnich latach bezpośrednio przed wojną ta partia wygrała. Cesarz się nie liczył. Poznałem go zresztą w Tokio. Za moich czasów miałem też nieco do czynienia z marynarką, ale przede wszystkim z armią, z którą mieliśmy wspólny język.

R.G.: — A propos, *w jakim języku porozumiewaliście się?*

W.J.: — Po rosyjsku. Chciałem dodać, że dzięki mojej inicjatywie zaczęliśmy przyjmować oficerów japońskich do naszej Wyższej Szkoły Wojennej, za co minister wojny bardzo mi dziękował. Do szkoły kawalerii też przyjmowaliśmy Japończyków. Na wypadek wojny z Rosją kawaleria była konieczna, a Japończycy bardzo cenili polską kawalerię. Podpisaliśmy także umowę o stażach dla oficerów i zawarliśmy porozumienie o bezpośredniej komunikacji radiowej Warszawa - Tokio. Osobiście przeprowadziłem pierwszą rozmowę na tej linii z ministrem Miedzińskim, ministrem poczt i telegrafów w Warszawie.

R.G.: — *Jak długo był pan chargé d'affaires w Tokio?*

W.J.: — Prawie trzy lata. Posła tam wtedy nie było. Przede mną posłem był Stanisław Patek, znany adwokat warszawski, obrońca pepesowców w 1905 roku, potem przez krótki czas minister spraw zagranicznych. Nagle go odwołano, kiedy byłem tam *attaché* wojskowym. Dostał depeszę z Warszawy, aby mi przekazać obowiązki *chargé d'affaires*, bo nowy poseł miał być wkrótce mianowany. Objąłem więc to stanowisko zdawałoby się na kilka tygodni. I rzeczywiście, przysła wkrótce potem nowa depesza, żeby otrzymać zgodę Tokio na kandydaturę Augusta Zaleskiego. Z łatwością to uzyskałem i czekałem, kiedy przyjedzie.

To był kwiecień 1926 roku. Przychodzi maj. O tym co się dzieje w Warszawie nic nie wiedziałem. Aż tu 26 maja o ósmej rano przychodzą do poselstwa korespondenci prasy zagranicznej i miejscowej i chcą koniecznie widzieć się ze mną. Tego dnia bolały mnie zęby, źle spałem w nocy, a oni mnie pytają: „Co pan wie o wypadkach w Polsce?” A ja o niczym nie słyszałem. Zapytałem więc: „A co wy wiecie?” Odpowiedzieli mi wtedy, że nadeszła depesza z Paryża, w której ambasador polski ogłosił, że w Polsce odbył się bunt wojskowy i że Piłsudski został wyjęty spod prawa. Jak się tego dowiedziałem, to zrozumiałem, co się naprawdę stało i dałem im dłuższy wykład na ten temat.

R.G.: — *Jak pan z tego wybrnął?*

W.J.: — Tak wybrnąłem, że jak po latach czytam ten wywiad przeprowadzony ze mną wtedy w Tokio, to bym nic nie mógł ani dodać, ani ująć. Wszystko pasowało doskonale. Oczywiście znałem ogólną sytuację w Warszawie dzięki stałej korespondencji. No cóż, prezydent wyprowadził wojsko, był konflikt, ale powiedziałem wtedy, że jestem przekonany, iż za kilka dni wszystko się uspokoi, bo Marszałek Piłsudski obejmie władzę. I tak się stało. Natomiast August Zaleski został ministrem spraw zagranicznych no i oczywiście do Tokio nie przyjechał. A ja czekałem, że lada chwila będzie mianowany nowy poseł. Czekam miesiąc, rok, drugi. Ciągłe jestem *chargé d'affaires* i *attaché* wojskowym jednocześnie. Kłopot dla japońskiego protokołu dyplomatycznego okropny, jak mnie traktować w danej sytuacji. A tu umiera ojciec regenta Hirohito i rozpoczynają się wielkie uroczystości pogrzebowe. Na czas pogrzebu dostałem tytuł ministra, żeby reprezentować Polskę, złożyć srebrny wieniec, ale później wszystko znów wróciło do dawnego stanu. A ja piszę list za listem do MSZ-u i do Sztabu Generalnego. Dopiero po trzech latach mianowano posła i nowego *attaché* wojskowego. Już chciałem wracać do domu, byłem poza krajem przeszło cztery lata. Miałem tego dość, chciałem wracać do wojska. I pisałem do szefa sztabu, generała Piskora: „Proszę o batalion w Kołomyi albo w Słoniemiu”. Nie wiem co mi strzeliło do głowy, aby wymienić te właśnie miejscowości, ale potrzebowałem stażu liniowego, żeby awansować. Podróż powrotną chciałem odbyć morzem, miałem plan, żeby zatrzymać się na dłużej w Indochinach. A tu nagle depesza: „Wracać jak najszybciej przez Rosję”. Nowym *attaché* wojskowym został Henryk Floyar-Rajchman, późniejszy minister przemysłu i handlu. No cóż, wracam, myślę o swojej służbie

wojskowej, a w Moskwie wita mnie na stacji major Kobylański, tamtejszy *attaché* wojskowy. Wszystko w porządku, kolega. Ale widzę, że i *chargé d'affaires* też wyszedł na dworzec. Zajechałem do poselstwa, gdzie musiałem czekać dwa dni, bo pociągi między Moskwą i Warszawą chodziły tylko dwa razy na tydzień. A tam skaczą koło mnie i podsuwają mi gazetę polską sprzed paru dni. Czytam w dziale wiadomości politycznych, że powracający z Tokio pułkownik Jędrzejewicz obejmuje stanowisko dyrektora departamentu administracyjnego w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. W ten sposób dowiedziałem się o tej nominacji. Nikt mnie nie pytał, czy się zgadzam. Matuszewski, który zajmował to stanowisko, wspomniał tylko Marszałkowi, że na swoje miejsce proponuje mnie, a Marszałek na to powiedział: „Doskonale, będzie bardzo dobry”. Ja tu nieprzytomny ze zmęczenia, po czterech latach nieobecności, czeka na mnie moja żona, która była wtedy urzędnikiem Wydziału Wschodniego MSZ i w Tokio była ze mną tylko przez rok; tu ojciec chce się ze mną zobaczyć, tu przyjęcie się odbywa, a Matuszewski mnie ciągnie po tej dziesięciodniowej drodze i w pośpiechu wszystko tłumaczy: „Popatrzcie jak się budżet przygotowuje, bo zaraz będzie debata w Sejmie. To bardzo proste — powiada. — Budżet się składa z pięciu części: centrala, komisarz generalny w Gdańsku, to, owo, placówki zagraniczne”. I tak mi tłumaczył do jedenastej wieczorem. Parę dni później pojechał jako poseł do Budapesztu.

R.G.: — *I nic nie wyszło z batalionu w Kołomyi albo w Stonimiu?*

W.J.: — Właśnie, ale chciałem coś ważnego przy okazji powiedzieć. Cytowałem to niedawno komuś, kto pisze pracę o Śmigłym. Dwa tygodnie po przyjeździe widziałem się z Piłsudskim na śniadaniu u posła amerykańskiego. Przywitałem się z nim i mówię: „Komendancie, wróciłem z Tokio i dostałem przydział na miejsce Matuszewskiego, ale ja chciałbym wrócić do wojska, jestem oficerem dyplomowanym i już chciałbym wrócić do służby czynnej, może to stanowisko obecne to coś tymczasowego, może ja bym...”. Jak on na mnie skoczył! „Nic podobnego, dajcie sobie spokój! Do wojska nie wróćcie. Zostaniecie w MSZ i tam będziecie robić politykę. Po cywilnemu. Mundur — koniec z mundurem! Mundur zdjąć!”. Tutaj się uśmiechnął i dodał: „Tylko ja jeden robię politykę w mundurze”. Ja to potem przypomniałem otoczeniu Śmigłego, kiedy Śmigły tak się zaangażował potem w OZON i w całą politykę wewnętrzną. Przypomi-

nałem, że Piłsudski inaczej to ustawiał, że Generalny Inspektor to są sprawy wojska, a polityka to co innego. Dlatego właśnie Piłsudski wybrał Śmigłego. On był z początku bardzo daleki od wszelkich zagadnień politycznych, w odróżnieniu od generała Sosnkowskiego. Ponieważ Sosnkowski miał duże ciągotki do polityki, mógłby być na przykład dobrym ministrem spraw zagranicznych, to Piłsudski miał do niego wątpliwości. Wobec Śmigłego nie miał. I dlatego go wybrał. Świetny dowódca, doskonały oficer, to były przesłanki. A potem przyszło zwątpienie co do trafności wyboru.

R.G.: — A propos, *pan w cyklu wykładów publicznych o Piłsudskim cytuje jego wypowiedź do pana brata na temat generałów. Marszałek wypowiadał się o nich w latach trzydziestych z dużą goryczą. Jak to się stało, że nie mógł znaleźć wspólnego języka z towarzyszami broni?*

W.J.: — Marszałek był bardzo trudny i bardzo wymagający. Trudno określić, na czym ten konflikt dokładnie polegał, on nie precyzował tych spraw, przynajmniej na zewnątrz. Ale widać było, jaką jest dla niego tragedią kwestia następstwa po nim. Z początku myślał, że wszystko załatwił, że z tymi ludźmi Polska może przetrwać — z Mościckim, potem ze Sławkiem jako prezydentem. Sam miałem wątpliwości co do Sławka, ale to inna sprawa. Myślę, że Prystor byłby daleko lepszym prezydentem. Najważniejsze dla Piłsudskiego były sprawy polityki zagranicznej. W tym wypadku liczył na Becka, był jego pewien. Beck był dobrze przygotowany do tej roli. Sprawy wojska chciał powierzyć Śmigłemu. Zrazu wydawało się, że Śmigły doskonale odpowiada temu zadaniu, ale w ciągu ostatnich dwóch czy trzech lat życia Piłsudskiego okazało się, że coś nie pasuje, nie bardzo wiadomo dlaczego. Ja podejrzewam, że nie o samego Śmigłego tu chodziło, ale o jego otoczenie. Śmigły nie umiał dobierać ludzi, ci najbliżsi mu nie byli na właściwym poziomie. I ci ludzie zaczęli swoje rozgrywki. Powstała organizacja „Orzeł Biały”, zaczęto wciągać Śmigłego do tych spraw i coś musiało dojść do Piłsudskiego. To go na pewno zniechęciło do Śmigłego, ale nie było nikogo innego na to stanowisko. Bo Piłsudski miał zastrzeżenia i do Sosnkowskiego, a na tym właściwie lista się kończyła. Pozostali to byli młodzi generałowie. Nie nadawali się na stanowisko Generalnego Inspektora. Wybór był więc bardzo ograniczony. I Piłsudski nie mógł z tego wybrnąć, mając do obydwu zastrzeżenia. Piszę teraz uzupełnienia do *Kroniki życia Józefa Piłsudskiego*. Znalazłem

właśnie zapisy rozmów ze Śmigłym, prowadzone do ostatnich chwil. Natrafiłem na taki dokument dotyczący ostatniej rewii w listopadzie 1934, na pół roku przed śmiercią Piłsudskiego. Marszałek bardzo się źle czuł i mówił, że nie wie, czy będzie ją mógł poprowadzić. „Jak nie będę mógł — powiedział Lepeckiemu — to zawiadomcie generała Śmigłego, żeby mnie zastąpił”. Lepecki spytał: „Panie Marszałku, czy mam o tym zameldować Śmigłemu?”. „Tak, tak, powiedzcie, żeby się przygotował, jeżeli ja nie będę mógł”. Czyli jeszcze wtedy uważał go za następcę. Ale jednocześnie miał zastrzeżenia i zdawał sobie sprawę, że nie jest to najlepsze rozwiązanie, ale nie miał innego.

R.G.: — *Czy pan żałuje, że pana kariera wojskowa urwała się i potem życie potoczyło się już inaczej?*

W.J.: — No, to co przyszło potem było niezmiernie ciekawe, więc trudno powiedzieć, żeby życie nie dostarczyło mi ciekawych momentów. W karierze wojskowej miałbym życie znacznie bardziej uporządkowane. Doszedłbym do jakiegoś stopnia — generała brygady pewnie, poszedłbym na emeryturę w swoim czasie, dowodziłbym pułkiem albo pełniłbym jakiś urząd w ministerstwie, a tymczasem przeszły w moim życiu najrozmaitsze burze, związane między innymi z kolejnymi stanowiskami i funkcjami.

R.G.: — *Po śmierci Marszałka został pan odsunięty od tych stanowisk?*

W.J.: — Tak, to przyszło bardzo szybko z chwilą konfliktu między premierem Sławkiem i prezydentem Mościckim. Nastąpiła zmiana rządu, premierem został Kościłkowski, najbliższy mój przyjaciel zresztą, który mi wtedy powiedział: „Wiesz, przyszła taka chwila, że nie będę cię mógł prosić, żebyś pozostał na swoim stanowisku. Nigdy nie sądziłem, że tak się zdarzy”. Ponieważ prezydent miał wobec mnie jakieś wątpliwości, musiałem ustąpić z Ministerstwa Oświaty. Były potem jakieś próby umieszczenia mnie gdzie indziej, ale nie wyszły, tak że już od 1935 roku do 1939 miałem tylko jedną funkcję: byłem sekretarzem generalnym Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości. I pisałem wtedy pierwszą książkę wydaną przez Instytut Piłsudskiego w Warszawie o początkach Polskiej Organizacji Wojskowej.

R.G.: — *Czyli wtedy zaczął się nowy rozdział w pana życiu — historia.*

W.J.: — A tak. No a potem przyszła wojna, to wszystko się przewróciło. W 1943 roku, kiedy w Nowym Jorku powstał Instytut Piłsudskiego, objąłem stanowisko dyrektora i przez szereg lat pełniłem te obowiązki, aż przyszła profesura w Wellesley. Nad historią pracuję od czterdziestu lat, to najdłuższy okres w moim życiu poświęcony jednemu zagadnieniu. Już w 1946 roku wydałem trzy tomy dokumentów, *Poland in the British Parliament*; to oczywiście są stenogramy obrad w Izbie Gmin i w Izbie Lordów, ale wstęp i komentarze mają charakter historyczny. A potem przyszły inne kobyły historyczne, dokumenty i wspomnienia Juliusza Łukasiewicza, do których pisałem komentarze, tak jak i do wspomnień Józefa Lipskiego, ambasadora Polski w Berlinie. No i ostatnio „Kronika życia” oraz „Zyciorys Józefa Piłsudskiego”. Polska Fundacja Kulturalna chce teraz przygotować trzecie wydanie „Kroniki”, z uzupełnieniami.

R.G.: — *Pana początek życia na emigracji w Ameryce był bardzo trudny. Musiał pan pracować fizycznie?*

W.J.: — Przyjechałem z Anglii w 1941 roku i nie mając pieniędzy, szukałem zatrudnienia w różnych miejscach. Pracowałem między innymi dość krótko w polskiej stacji radiowej. Reklamowano tam polskie szynki, co bardzo mnie peszyło. Miałem skrupuły Europejczyka, czy wypada mi wygłaszać te anonse o najlepszych szynkach, ale powiedziano mi, że to nie należy do moich obowiązków. Wygłaszałem tam komentarze polityczne raz na tydzień.

R.G.: — *Poza tym pracował pan jako robotnik?*

W.J.: — Tak, w zakładzie metalurgicznym na Lafayette Street. Jak tam poszedłem, nic nie potrafiłem. Miałem taką treść, jak później przed pierwszym wykładem w Wellesley College. Okropnie się denerwowałem. Ale okazało się, że szybko zaprzyjaźniłem się z bardzo miłymi kolegami, Polakami. To byli marynarze, którzy zeszli ze statku. Nasza bodaj ośmioosobowa grupa robiła pewne przyrządy dla wojska. Z początku dali mi do oczyszczenia na obrabiarce jakąś rzecz — chodziło o takie pierwsze przygotowanie do zawodu. I jakoś poszło. Pracowałem tylko na nocnej zmianie. W sumie jedenaście godzin — w tym trzy i pół godziny nadgodzin. Po tygodniu czy dwóch zacząłem narzekać na straszny ból rąk. Zupełnie nie wiedziałem, co z tym zrobić. Powiedziano mi, że na to nie ma rady, trzeba czekać, aż przejdzie. To

trwało ze dwa, trzy miesiące. W sumie pracowałem tam równo rok, bo potem narodził się Instytut, którego byłem jedynym bodaj płatnym pracownikiem przez pewien czas. Otrzymywałem na stanowisku dyrektora 60 dolarów tygodniowo. W zakładach metalowych moja stawka wynosiła początkowo 40 centów za godzinę, ale doszedłem do stawki dolara i 20 centów.

R.G.: — *Kiedy postanowił pan napisać Kronikę życia Józefa Piłsudskiego?*

W.J.: — Pomysł zrodził się, kiedy przeczytałem wydaną w Polsce w latach pięćdziesiątych *Kronikę życia Stanisława Wyspiańskiego*. Wtedy doszedłem do wniosku, że trzeba by coś takiego napisać o Marszałku. W sumie pracowałem nad *Kroniką* dziesięć lat. W dalszym ciągu zbieram wszelkie możliwe materiały, co się da, ale niedużo już tego. Z Polski mi też przysyłają. I uskładałem trochę uzupełnień, jak już powiedziałem, ze sto stron maszynopisu.

R.G.: — *Czy był pan kiedykolwiek posądzany o uprawianie kultu Piłsudskiego?*

W.J.: — To można tak nazwać, bo mam wewnętrzny kult dla tego wielkiego człowieka. Powtarzam często, że mam do niego takie uczucie, jakie grenadierzy gwardii mieli do Napoleona. Walczyłem przecież pod jego rozkazami. Byłem przy nim. W polityce otrzymywałem od niego instrukcje, zdawałem mu raporty. Piłsudski nigdy mnie nie zbeształ. A wielu potrafił zbesztać — i to jak! Miałem z nim jak najlepsze, przyjemne stosunki. Uważam, że był wielkim człowiekiem, a więc jest to w pewnym sensie mój osobisty dla niego kult.

R.G.: — *Kult kojarzy się jednak z bezkrytycznym uwielbieniem, ze stronnictwami spojrzem. A pan jako autor prac historycznych zachował przecież znaczny obiektywizm...*

W.J.: — Starałem się jak najbardziej. Mam też poczucie krytycyzmu wobec Piłsudskiego — nie na sto procent wszystko mi się podobało w jego postępowaniu. I we wspomnianym *Życiorysie* zamieściłem uwagi krytyczne odnośnie rozwiązania sprawy brzeskiej, którą zapewne można było inaczej rozstrzygnąć. Akcja Centrolewu była niebezpieczna, bo wezwanie do demonstracji w kilkunastu miastach przeciwko „dyktaturze Piłsudskiego” mogło

grozić rozlewem krwi, wojną domową w starciu z kontrdemonstracjami robotniczymi, a to mogło wywołać interwencję obu naszych wielkich sąsiadów. Piłsudski obawiał się, że wypadki majowe byłyby małym epizodem w porównaniu z katastrofalnym rozmiarem ewentualnych rozruchów. To zdecydowało, że przystąpił do całej akcji. Ale nie należało posłów Centrolewu więzić i oddawać tej sprawy ludziom takim jak Kostek Biernacki. Oni rzeczywiście znęcali się nad tymi więźniami. Można im było wytoczyć proces, ale należało ich zwolnić z więzienia. Zresztą przecież ich wypuszczono po dwóch czy trzech miesiącach. Odpowiadali przed sądem z wolnej stopy. Z wyrokami sądowymi Piłsudski nie miał już nic wspólnego. Pozostała jednak gorzka pamięć sprawy brzeskiej.

R.G.: — *Jaki był, pana zdaniem, największy czyn Marszałka Piłsudskiego?*

W.J.: — Prezydent Mościcki podczas ceremonii pogrzebowych na Wawelu zakończył swoje przemówienie słowami: „Piłsudski dał Polsce wolność, granice, moc i szacunek”. Na pewno to zdanie mówi wiele o osiągnięciach Piłsudskiego. Ale myślę jeszcze o czymś innym: gdy mówimy o Chrobrym, myślimy o wyprawie kijowskiej i o Szczerbcu, gdy o Jagielle, to pamiętamy Grunwald, gdy przywołujemy w pamięci imię Zygmunta Augusta, to myślimy o unii polsko-litewskiej, gdy wspominamy Sobieskiego, to w myślach dodajemy zwycięstwo pod Wiedniem. A Piłsudski w ciągu ciężkiej, prawie dwuletniej wojny z bolszewikami, stojąc na czele prawie dwumilionowej armii, zwyciężył Moskali, odniósł niepamiętne od setek lat zwycięstwo nad Rosją. O tym nie pisze się we współczesnych podręcznikach historii Polski wydawanych w Polsce, ani w literaturze wojskowej. A jednak ten właśnie fakt będzie w następnych wiekach związany z osobą Józefa Piłsudskiego.

Rozmowę przeprowadziła Renata GORCZYŃSKA

J. K. ZAWODNY
G. F. KENNAN

GEOPOLITYKA POLSKA U ŹRÓDEŁ JAŁTY*

ZAWODNY: — *Jestem w biurze prof. George'a Kennana w Princeton. Profesor Kennan zgodził się uprzejmie odpowiedzieć na kilka pytań dotyczących jego pracy w Moskwie w 1944 roku, szczególnie w sierpniu 1944 roku, kiedy przebywał tam Stanisław Mikołajczyk³. Moje pierwsze pytanie brzmi: Jak zapamiętał Pan premiera Mikołajczyka?*

KENNAN: — Nie przypominam sobie, żebym osobiście rozmawiał z Mikołajczykiem podczas jego pobytu w Moskwie. Natomiast widziałem go przynajmniej dwukrotnie. Po raz pierwszy

* Wywiad przeprowadzony przez prof. J. K. Zawodnego¹ z prof. George'm F. Kennanem² 30 maja 1972 roku.

1. J. K. Zawodny, profesor zwyczajny w International Relations Clermont Graduate School i w Pomona College (USA).

2. Georges Frost Kennan, profesor w Institute for Advanced Study w Princeton, USA. Pracownik służby dyplomatycznej USA w latach 1927-1953; sekretarz ambasady USA w Moskwie w 1944-1946; ambasador w ZSSR w 1950-1953, w 1953 emerytowany. Powołany z powrotem do służby dyplomatycznej przez prezydenta Kennedy'ego, był ambasadorem w Jugosławii (1961-1963).

3. Stanisław Mikołajczyk, premier Rządu RP w Londynie listopad 1943 - 1944. Wicepremier w Rządzie Jedności Narodowej, przywódca PSL. Wyjechał z kraju w 1947 roku. Urodzony 18 lipca 1901, zmarł w Waszyngtonie 13 grudnia 1966.

na jakimś przyjęciu, a następnie na obiedzie, o ile pamiętam. Było to w budynku starego Rosyjskiego Sądu Najwyższego, ale nie przypominam sobie, kto był gospodarzem przyjęcia, czy byli to sami Rosjanie. W Moskwie nie było oczywiście ambasady polskiej i o ile pamiętam, nie działało się to też w naszej ambasadzie. Być może opisałem to gdzieś w moich dziennikach, ale nie sądzę.

W każdym razie pamiętam, że był to wystawny obiad i byłem wśród zaproszonych. Było co najmniej 30 do 40-tu osób, a ja będąc dość wysokiej rangi dyplomatą (byłem człowiekiem Numer Dwa naszej ambasady) znalazłem się przy stole wśród bardziej znakomitych gości. Siedziałem obok jednego z Polaków, lub może pomiędzy dwoma Polakami z otoczenia Mikołajczyka. I wówczas go widziałem: odpowiedział na toast, o ile się nie mylę.

Musiałem go spotkać jeszcze z innej okazji, ale nie pamiętam, z jakiej. Bardzo prawdopodobne, że było to podczas jego wizyty w naszej ambasadzie i mogłem mu wówczas towarzyszyć. W takim razie przyszedł z tak istotną sprawą, że rozmowy prowadził ambasador Harriman⁴, a nie ja. Pamiętam tylko, że był niewysokim mężczyzną, krępy, ale nie otyły. Miał prawdziwie chłopską sylwetkę i płowe włosy. Znał go Pan zresztą lepiej ode mnie. Był opanowany i poważny. Oczywiście zdawałem sobie sprawę, że znajduje się w tragicznej sytuacji i tak go widziałem. Było mi go serdecznie żal. Jak Pan rozumie, nie widziałem dla niego nadziei. Miałem jej nawet mniej niż on, a to było niewiele.

ZAWODNY: — *Na czym opierał Pan swoje przypuszczenie, że nie było dla niego nadziei?*

KENNAN: — Byłem przekonany, że Stalin chciał pozbyć się jego rządu i opanować Polskę. Byłem zdziwiony w 1943 roku i później siłą, z jaką Rosjanie wystąpili przeciwko rządowi polskiemu w Londynie, zdziwiony, jak trudno było aliantom porozumieć się z Rosjanami w tej kwestii. Przed wyjazdem z Waszyngtonu spędziłem wieczór z Wszelakiem⁵, sekretarzem tamtejszej ambasady polskiej. Działo się to w domu mojego dobrego znajomego Billa Bullitta⁶, który pracował przede mną w naszej ambasadzie w

4. William Averell Harriman, przewodniczący rady wykonawczej Illinois Central Railroad 1931-1942; dyrektor 1941-1946. Ambasador USA w Moskwie 1943-1946, w Wielkiej Brytanii kwiecień - październik 1946.

5. Jan Wszelaki, polski dyplomata, sekretarz ambasady polskiej w Waszyngtonie 1944 - lipiec 1945, zmarł w USA po wojnie.

6. William C. Bullitt, ambasador USA w Moskwie 1933-1936.

Moskwie. Często bywałem w jego domu w Waszyngtonie. Bullitt był wielkim przyjacielem Ciechanowskiego⁷ i Polaków.

Wyjeżdżałem do Moskwy i Bullitt przypuszczał, i słusznie, że dobrze będzie, jeżeli porozmawiam z którymś z Polaków. Wszelaki był człowiekiem inteligentnym i obaj wiedzieliśmy co nieco o Związku Sowieckim. Usiłowaliśmy rozgryźć przyczynę tak gwałtownej reakcji Rosjan i obaj doszliśmy do wniosku, że było w tym coś, co miało znaczenie dla ich stanowiska, a o czym oni nie mówili. Podejrzewaliśmy, że chodziło nie tylko o zbrodnię w Kатыniu i deportacje 1939 roku, co było dla nich bardzo ważne. Łatwo doszliśmy do wniosku, że odgrywał rolę dodatkowy czynnik, nie ujawniany na zewnątrz. Nie bardzo dziwiły nas ich żądania terytorialne, ale zaskoczeni byliśmy, jak twardy był rząd sowiecki w kwestii rządu Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie.

W tej sytuacji nie podobała mi się sugestia rządów Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, aby Mikołajczyk przyjechał do Moskwy. Nie uważałem ich działania za słuszne, było tylko umyślanie rąk od tej sprawy. Jeżeli nie byli w stanie zmusić Stalina do ustępstw, powinni przyznać się do porażki, a nie skazywać Mikołajczyka na pewną klęskę.

ZAWODNY: — *To nasuwa mi inne pytanie. Przeglądając papiery Mikołajczyka, znalazłem ten oto list z ambasady brytyjskiej w Moskwie. Proszę pomóc mi w odcyfrowaniu tego podpisu; czy należał do Kerra?*

KENNAN: — To podpis Clarka Kerra⁸. Był ambasadorem (ZAWODNY: rządu brytyjskiego).

ZAWODNY: — *Jest to bardzo interesujący i ciekawy dokument. Nigdy nie ujrzał, że się tak wyrażę, światła dziennego. Pochodzi z ambasady brytyjskiej w Moskwie, podpisany przez ambasadora brytyjskiego. (KENNAN: tak?) i datowany 2 sierpnia 1944 roku. Adresowany był do Tadeusza Romera, ministra spraw zagranicznych rządu RP w Londynie, który przebywał w tym czasie w Moskwie z Mikołajczykiem. (KENNAN: tak jest).*

Pozwoli Pan, że przeczytam kilka stosownych fragmentów:

7. Jan Ciechanowski, polski dyplomata, ambasador RP w Waszyngtonie 1941 - lipiec 1945.

8. Sir Archibald John Clark Kerr (1883-1951), ambasador brytyjski w Moskwie 1942-1946.

„Drogi Panie Ministrze,

Prosił mnie Pan ostatniego wieczoru, bym spisał uwagi, które robiłem na temat rozmów Mikołajczyka z Rosjanami. Oto one:

Jakich żądań rosyjskich możecie się spodziewać?

1. Reorganizacji rządu RP... (dalej przedstawia w szczegółach, czego chcą Rosjanie).

2. Zaakceptowania Linii Curzona, jako podstawy negocjacji... (wyjaśnienia).

3. Pewnego rodzaju wycofania się z insynuacji, że mord w Katyniu popełniony został przez Rosjan. Są bardzo czuli w tym punkcie. Pewien jestem, że nie muszę tego Panu przypominać. Według mnie najłatwiejszym wyjściem z sytuacji byłoby zaakceptowanie raportu komisji sowieckiej, która prowadzi śledztwo w sprawie zbrodni...

(Dodatkowe cztery punkty mówią o zachowaniu się wobec żądań Związku Sowieckiego). Następnie ostatnia strona listu opatrzona jest tytułem „Czego możecie oczekiwać w zamian” i stwierdza:

1. Nawiazania stosunków dyplomatycznych.

2. Pełnej gwarancji:

a) terytorialnej i administracyjnej integralności nowej Polski. Stalin ciągle powtarzał, że chce „silnej, niepodległej i przyjacielskiej Polski”;

b) rekompensaty terytorialnej na północy i zachodzie;

c) współpracy rządu sowieckiego przy przesiedlaniu Niemców z terenów, które zajmiecie;

d) poparcia w późniejszym utrzymaniu Niemców w ryzach;

e) przystąpienia do paktu sowiecko-czeskiego.

3. Powrotu do kraju wszystkich Polaków wywiezionych w głąb Związku Sowieckiego.

To bardzo otwarta odpowiedź. Chciałbym wiedzieć, czy przypomina Pan sobie, czy personel ambasady amerykańskiej wywierał kiedykolwiek presję na Mikołajczyka?

KENNAN: — Nie, myślę, że robiliśmy to znacznie słabiej niż Brytyjczycy.

ZAWODNY: — *Rozumiem.*

KENNAN: — Departament Stanu i Prezydent byli z różnych powodów bardziej sceptyczni w stosunku do Rosjan. Brytyjczycy mieli oczywiście szczególny problem z Armią Polską w Anglii i znajdowali się w kłopotliwym położeniu.

Wątpię, czy ten list był kiedykolwiek pokazany w naszej ambasadzie i nie przypominam sobie, żebym go przedtem widział. Mogło być tak, ambasador Clark Kerr pokazał go osobiście Harrimanowi, prosząc jednocześnie o zachowanie tajemnicy.

Nie wiem także, jak dalece Clark Kerr zgadzał się z treścią listu. Mógł to napisać na podstawie instrukcji swojego rządu. Mogło to być zgodne z linią reprezentowaną przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

ZAWODNY: — *Może to Panu pomoże, oto koniec listu:*

„... Musi Pan zrozumieć, że wszystko to spekulacje, w żadnym przypadku nie rady. Powinien Pan sobie natomiast zdawać sprawę z konsekwentnego, od samego początku, stanowiska Stalina i że oparte ono jest przede wszystkim na przesłankach bezpieczeństwa”.

KENNAN: — Tu właśnie się mylił. Nie była to kwestia bezpieczeństwa militarnego, a raczej bezpieczeństwa wewnętrznego. Brytyjczycy nigdy nie rozumieli, a nasi ludzie nigdy w pełni nie rozumieli, do jakiego stopnia działania w Polsce były operacją NKWD. Poza tym ktoś mi powiedział, że sekcja polska była prowadzona przez Bieruta przez 8 lat. To byli ludzie, którzy odpowiadali za Polskę. Ten polski rząd był rządem marionetkowym, kierowanym przez policję. Nawet nie reprezentował polskiej partii komunistycznej, ponieważ większość tej partii, jak Pan wie, była rozbita. Musiano wyszukiwać Polaków pracujących w moskiewskim NKWD, by móc sformować grupę, która byłaby rządem polskim. Rosjanie nie czuli się politycznie pewni. Obawiali się, że może wybuchnąć skandal w sprawie Katynia i deportacji Polaków. Było to coś, czego jak myślę, bardzo się obawiali i co odgrywało istotną rolę. Byli zdecydowani nie dopuścić do powstania rządu, który mógłby wypowiedzieć się w tych kwestiach.

ZAWODNY: — *Wspomniał Pan ambasadora Harrimana. Mam przed sobą jego telegram do sekretarza stanu (USA). Chciałbym przeczytać fragmenty i prosić o opinię w kwestiach tu poruszonych.*

„... Kiedy Mikołajczyk przyjechał do Moskwy, powiedział mi, że jest przekonany, iż rząd sowiecki zdecydowany jest skomunizować i zsowietyzować Polskę a służyć ma temu PKWN. W czasie pierwszej rozmowy ambasador brytyjski i ja powiedzieliśmy mu, że nasze dane nie potwierdzają jego opinii. Wkrótce potem, kiedy wyraził ten sam pogląd wobec dziennikarzy amerykańskich, kilku bardziej odpowiedzialnych zdecydowanie zaoponowało...”.

W dalszej części Harriman wyjaśnia rolę Mikołajczyka i przedstawia go jako raczej podejrzliwego człowieka, który nie ma zbyt wiele zaufania do PKWN.

KENNAN: — Człowieka podejrzliwego w stosunku do innych.

ZAWODNY: — *Tak, a następnie stwierdza:*

„... Wyjaśniam to tak dokładnie, ponieważ mam wrażenie, że głęboko zakorzenione podejrzenia i obawy Mikołajczyka w stosunku do komunizmu

będą odgrywały rolę przy podejmowaniu decyzji przez niego i jego współpracowników po powrocie do Londynu. Chociaż nie można przewidzieć teraz jak rozwiną się wypadki w Polsce, uważam, że Mikołajczyk i jego koledzy muszą odłożyć podejrzenia na bok i zrobić wysiłek dla osiągnięcia rozsądnego porozumienia...”.

Kończy telegram następującymi słowami, to jest najważniejsze zdanie:

„... Jest moją najgłębszą nadzieją, że rząd brytyjski użyje wszelkich środków, aby skłonić Mikołajczyka do szybkiego i realistycznego działania i zalecam poparcie tego stanowiska”.

(podpisano) — Harriman⁹

KENNAN: — Hm, to nie był oczywiście mój pogląd. Nigdy nie napisałem takiego telegramu i nie przypominam sobie, bym go widział. Mogło się zdarzyć, że Harriman nie pokazał mi go wiedząc, że mam inne zdanie.

ZAWODNY: — *Rozumiem.*

KENNAN: — Uważam, że było to całkowicie błędne stanowisko. Wszystko, co Mikołajczyk mógł zaoferować w tym momencie, to zostać agentem tajnej policji przeciwko własnemu rządowi. To mogło go uratować osobiście, ale nie mogło uratować Polski przed sowiecką dominacją. Taka była sytuacja i w rzeczywistości nie miało znaczenia, co on robi. Tak, gdyby zechciał stać się sowieckim agentem donoszącym na swoich kolegów, mógłby siebie uratować.

ZAWODNY: — *Dokładnie to samo powiedział pewnego razu Mikołajczyk.*

Co mnie tutaj zastanawia, to powód, dla którego Harriman był tak bardzo zdecydowany porzucić biednego Mikołajczyka? Czyje stanowisko tutaj odzwierciedlał?

KENNAN: — Poglądy Harrimana zmieniały się w czasie wojny. Był oczywiście człowiekiem bardzo lojalnym w stosunku do prezydenta i zawsze starał się postępować zgodnie z jego poglądami i polityką. W tym czasie ciągle starał się osiągnąć idealną jedność Wielkiej Trójki. Czuł, że stanowisko rządu RP w Londynie jest tu przeszkodą. Myślę, że w następnym roku bardzo szybko zmienił opinię.

9. US Department of State „Foreign Relations of the United States 1944”, Washington: US Government Printing Office, vol. 3, 1965, str. 1313-1315.

ZAWODNY: — *Mówi Pan o roku 1945?*

KENNAN: — Tak, o okresie między wrześniem 1944 a wrześniem 1945. Myślę, że Harriman dojrzał inne przesłanki i zmienił zdanie. Było to, jeśli się nie mylę, dwa dni przed ostatecznym spotkaniem z Mołotowem¹⁰ na temat zrzutów dla Warszawy¹¹.

ZAWODNY: — *Sądzę, że było to wcześniej.*

KENNAN: — Wydaje mi się, że to spotkanie odbyło się 14 września.

ZAWODNY: — *Możliwe, nie pamiętam teraz.*

KENNAN: — Wydaje mi się, że już tydzień później napisałby tę depezę nieco inaczej.

ZAWODNY: — *Rozumiem.*

KENNAN:— Ale to pokazuje co my — „stare rosyjskie ręce w Departamencie Stanu” zawsze nazywaliśmy w slangu rządowym tych czasów „pobożnymi życzeniami” wobec rządu sowieckiego i jego stosunków z Polską. Harriman i Clark Kerr robili tutaj ten sam błąd. Wydawało im się, że rząd RP w Londynie, tzn. Mikołajczyk i niektórzy jego koledzy mogą uratować siebie i Polskę, uwzględniając interesy Związku Sowieckiego w Polsce. W rzeczywistości nie to było najważniejsze. Najważniejszym było, kto będzie rządził Polską? Rząd sowiecki był wystarczająco silny, by zabezpieczyć swoje interesy w Polsce. Pytanie brzmiało: kto będzie mówił w interesie narodu polskiego i jak ten głos będzie brzmiał? Przywódcy sowieccy chcieli gwarancji, że głos ten będzie echem Moskwy.

W tym punkcie rządy brytyjski i amerykański popełniły błąd. Rzeczy, na które Mikołajczyk według C. Kerra mógł mieć nadzieję w zamian za ustępstwa, były moim zdaniem całkowicie nierealne.

10. W. Mołotow (prawdziwe nazwisko Skriabin). Oprócz innych funkcji Ludowy Komisarz Spraw Zagranicznych ZSSR 30 maja 1939-1949, a następnie 1953-1956. Po 1956 roku ambasador ZSSR w Ulan-Bator.

11. Mowa o angielsko-amerykańskich próbach uzyskania od Stalina zgody na lądowanie na terytorium zajętym przez Armię Czerwoną samolotów latających z Włoch ze zrzutami dla Powstania Warszawskiego.

ZAWODNY: — *Czy ma Pan jakieś dowody, że Harriman albo inni pracownicy ambasady usiłowali wpłynąć na Mikołajczyka w ten sposób jak ambasador brytyjski?*

KENNAN: — Tak, widzi to Pan z telegramu. Naciskali go, żeby za wszelką cenę zawarł porozumienie z rządem sowieckim. Ale twierdzenie, że będą mogli uzyskać repatriację Polaków deportowanych do Związku Sowieckiego było zbyt szybkie. Połowa z nich nie żyła.

ZAWODNY: — *I oczywiście bezkrytyczne odniesienie do oświadczenia Stalina na temat „wolnej i demokratycznej Polski”.*

KENNAN: — Tak, oczywiście. Widzi Pan, myślę, że Harriman nie pokazał mi tego pisma prawdopodobnie dlatego, że, jak może Pan pamiętać, pomiędzy papierami, które Panu pokazywałem, był memoriał, jaki wręczyłem mu wcześniej. Zwracałem tam uwagę na znaczenie artykułu, napisanego bodajże przez Jędrzychowskiego o problemie granicznym. Wskazywałem, że granice, które wymienił Jędrzychowski, uzależnią Polskę od Związku Sowieckiego na zawsze. Oczywiście, prawdą było, co napisał Kerr do Romera: „... otrzymacie rekompensatę w Prusach Wschodnich i Wschodnich Niemczech...”. Rosjanie dobrze zdawali sobie sprawę, że jeżeli Polacy przyjmą tak wielkie tereny niemieckie i przesiedlą ludność niemiecką, spowoduje to napięcie sprężyny, której nie ośmielią się zwolnić. Z tego powodu Polacy na zawsze będą uzależnieni od pomocy Rosji.

ZAWODNY: — *Panie Kennan, mam przed sobą wyjątek z Pańskich „Pamiętników”, stwierdzający:*

„Od początku uważałem, że jeżeli w ogóle, to właśnie wtedy (KENNAN: Chodziło mi głównie o fakt, że rząd sowiecki nie wziął czynnego udziału w pomocy dla Powstania) był czas na gruntowną i realistyczną polityczną próbę sił z przywódcami sowieckimi: kiedy trzeba ich było postawić przed wyborem pomiędzy całkowitą zmianą swojej polityki i zgodą na współpracę w utworzeniu prawdziwie niepodległych państw w Europie Wschodniej a utratą pomocy i poparcia zachodnich Aliantów w pozostałej fazie zmagani wojennych¹²”.

KENNAN: — Tak.

12. G. F. Kennan, „Memoirs 1923-1950”. Boston: Little, Brown and Company, 1967, str. 211.

ZAWODNY: — *Czy zapoznał Pan pana Harrimana albo kogośkolwiek innego ze swoim punktem widzenia?*

KENNAN: — Nie przypominam sobie, żebym oznajmił mu to dokładnie w ten sposób. Każdy z nas, którzy byli starymi specami od Rosji — Loy Henderson¹³ w Departamencie Stanu, Dubrow¹⁴, ja — my wszyscy obawialiśmy się przez całą wojnę nieporozumienia, które, czuliśmy, że narasta. Sądziliśmy, że powinna się odbyć szczerą rozmowa z sowieckim rządem na ten temat. Zdawaliśmy sobie sprawę, że Alianci będą w trudnej sytuacji, dopóki nie będą w stanie ustanowić drugiego frontu i dopóki Rosjanie będą walczyć o wyzwolenie swojego terytorium. Ale, widzi Pan, to co stało się latem 1944 roku usunęło obie przeszkody. Dokonaliśmy inwazji Europy. Sama inwazja przebiegała pomyślnie. Rosjanie w tym czasie wyzwolili całe terytorium sowieckie. Odtąd kwestią nie było już wyzwolenie terytorium sowieckiego i odpięcie inwazji niemieckiej. Teraz kwestię stanowiło, co Rosjanie zamierzają zrobić z obszarami, które zajęli w Europie Wschodniej. W tym fragmencie chodziło mi o to, że sądziłem, iż zamiast nakłaniać biednego Mikołajczyka, żeby zrobił coś, co byłoby haniebnym sprzedaniem jego własnej ojczyzny Rosjanom, powinniśmy pójść do Rosjan i powiedzieć: „Słuchajcie, jeżeli zamierzacie zachowywać się w ten sposób we Wschodniej Europie, jeżeli zamierzacie narzucić tym narodom obcą dyktaturę, pozbawić ich w rzeczywistości całej narodowej i osobistej wolności — w takim razie nie jest w naszym interesie udzielanie wam pomocy, która byłaby do końca wojny wykorzystywana dla tych celów. Jeżeli macie zamiar zachowywać się w ten sposób, liczcie na siebie i my będziemy liczyć na siebie, i niech każdy z nas robi to, co uważa za konieczne. Nie możemy was powstrzymywać od tego co robicie, ale też nie weźmiemy za to odpowiedzialności. Musicie to robić na własną odpowiedzialność. I to wy będziecie odpowiadali przed opinią światową. My wam nie pomożemy”. Widzi Pan?

Można by było wówczas obciąć lub zatrzymać pożyczki i powiedzieć: „Nie jesteśmy zainteresowani w pomaganiu wam w

13. Loy Wesley Henderson, pracownik amerykańskiej służby dyplomatycznej, kontroler misji dyplomatycznych i konsulatów 1942-1943; sekretarz ambasady i *chargé d'affaires* w Moskwie i Kujbyszewie 1942, 1943-1945 w Iraku.

14. Elbridge Dubrow, pracownik amerykańskiej służby dyplomatycznej, doradca, szef Departamentu Spraw Wschodnio-Europejskich 1944-1946, sekretarz ambasady w Moskwie 1946-1948.

tym, co w sposób oczywisty zamierzacie zrobić”. A jeśli Rosjanie odpowiedzieliby: „Skąd wiecie, co zamierzamy zrobić?”. Teraz, po Powstaniu, mieliśmy na to dowody. Mogliśmy powiedzieć: „Spójrzcie na swoją reakcję na Powstanie Warszawskie. Jest zupełnie oczywiste, że zamierzaliście pozwolić na to, aby ci ludzie zostali wymordowani. Jest dla nas jasne, że Polskie Podziemie — Armia Krajowa miała w was wroga tak zaciętego jak w Niemczech po przeciwnej stronie. Nie możemy się pogodzić z tą hipokryzją. Polacy byli naszymi sprzymierzeńcami. Jeśli będziecie ich traktować w ten sposób, będzie to rozbijało solidarność Aliantów, czego nie możemy popierać. Nie mamy zamiaru wypowiadać wam wojny. Świat miał dość wojny. Europa więcej nie wytrzyma. Ale nie będziemy też popierać waszej polityki”. Teraz wydaje mi się, że można to było powiedzieć Stalinowi.

ZAWODNY: — Wydaje mi się, profesorze Kennan, że w przeciwieństwie do wielkiego poszanowania prawa i oficjalnych zobowiązań, które zawsze cechowało Anglosasów, w odniesieniu do Polski naciski i transakcje, do których Mikołajczyk był dostojnie zmuszony, stanowiły poważne zlekceważenie Karty Atlantyckiej¹⁵.

KENNAN: — Tak, oczywiście. Brytyjczycy, bardziej niż my sami, poszli na ustępstwa w znacznie wcześniejszej fazie wojny. Eden¹⁶ zrobił to w końcu 1941 i w początkach 1942 roku, kiedy w rezultacie zgodził się, jak Pan wie, na przyłączenie krajów bałtyckich i wschodniej Polski do Związku Sowieckiego. W tym czasie pozycja Anglików była tak rozpaczliwa, że byli skłonni do poniesienia tej ofiary. Ale, znów, nawet jeśli chodzi o granice, myślę, że w tym czasie (rok 1944) mogliśmy im powiedzieć: „W porządku, widzimy teraz co zamierzacie. W tym wypadku, granice nie mają znaczenia, i nie bierzemy odpowiedzialności za to, co z nimi zrobicie. Jeżeli zamierzacie mianować agenta sowieckiej policji Prezydentem Polski, nie ma znaczenia, gdzie leży granica pomię-

15. Oświadczenie o wspólnych zasadach polityki USA i Wielkiej Brytanii podpisane przez Roosevelta i Churchilla 14 sierpnia 1941; 1 stycznia 1942 roku 26 krajów przystąpiło do tego porozumienia. Artykuły 1, 2, 3 i 4 stwierdzają *explicite*, że nie będzie żadnych zmian terytorialnych bez „... w wolny sposób wyrażonego życzenia zainteresowanych narodów...” i że „... przywrócone zostaną suwerenne prawa i niepodległość tym, których pozbawiono jej siłą”.

16. Earl of Avon, (Robert) Anthony Eden, polityk, minister Spraw Zagranicznych Wielkiej Brytanii 1935-1938, minister d/s Dominioń 1939-1940, minister Wojny 1940, minister Spraw Zagranicznych 1940-1945, przewodniczący Izby Gmin 1942-1945.

dzy tym państwem a waszym. Jesteśmy bezradni, jeśli chodzi o wpływ na tę sytuację i nie zajmujemy stanowiska w tej sprawie”.

ZAWODNY: — *Panie Kennan, z Pańskiej książki jasno wynika, że stanowisko jakie Pan zajmuje teraz jest spójne z Pana wcześniejszymi poglądami.* (KENNAN: — *To prawda.*) *Skoro znaczna część ludzi dzieliła Pana poglądy, i to ludzi na strategicznie ważnych stanowiskach, tak jak Pan, czy mógłby mnie Pan oświecić i dostarczyć odpowiedzi na pytanie: Dlaczego te poglądy nie były wcielone w życie? Kto lub co zapobiegało krystalizacji tych poglądów i w tym, by miały one jakiś skutek?*

KENNAN: — *Polityka nie była prowadzona z Departamentu Stanu, gdzie wiele osób zgadzało się z poglądami, które właśnie przedstawiłem.*

ZAWODNY: — *Kto tworzył tę politykę?*

KENNAN: — *Biały Dom. Harry Hopkins¹⁷ i Henry Morgenthau¹⁸ grali tu ważną rolę. Nawiasem mówiąc, dokumenty Morgenthau'a i Roosevelta są obecnie dostępne. Przeglądał Pan zapiski Morgenthau'a w Hyde Park?*

ZAWODNY: — *Nie.*

KENNAN: — *Może Pan je przejrzeć.*

Myślę, że Prezydent dał tak lekkomyślne obietnice na temat współpracy wielkich mocarstw, która ma nastąpić po wojnie, że wstydzi się przyznać do głębi dylematu, w którym byliśmy odnośnie Polski. Nie zdawał sobie sprawy, jakie znaczenie ma rozszerzenie sowieckich granic na tamte obszary, tj. używając sowieckiej terminologii, na „przyjacielską Polskę” czy „przyjacielską Rumunię”, itd. Nie zdawał sobie sprawy, że to nie znaczyło „przyjacielski” w naszym rozumieniu. To znaczyło „przyjacielski” w sensie bycia pod absolutną, zaborczą i okrutną władzą Kremla i sowieckiego aparatu władzy.

Ująłem to w ten sposób, bo wie Pan, jest jedna interesująca

17. Harry Lloyd Hopkins (1890-1946). Przyjaciel F. D. Roosevelta, towarzyszył mu podczas konferencji w Casablance, Kairze, Teheranie, Jałcie. Był specjalnym, prywatnym wysłannikiem Roosevelta do Londynu i Moskwy w czasie drugiej wojny światowej.

18. Henry Morgenthau, Jr. (1891-1967), sekretarz skarbu w rządzie USA 1934 - lipiec 1945.

sprawa, o której myślałem, czytając materiały, które dał mi Pan do przeczytania. Nikt nie wie, jak sędzę, dokładnie, w jaki sposób przepływały rozkazy pomiędzy Moskwą a Polskim Komitetem w Lublinie. Na pewno nie były one wydawane przez Sowieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Ministerstwo Spraw Zagranicznych było tylko fasadą. Oficjalnie kontaktowało się ono z Komitetem Lubelskim jako niezależnym rządem w tym okresie. Ale rzeczywiste rozkazy wydawała partia albo NKWD. Międzynarodówka była rozwiązana i partia nie wydawała oficjalnie rozkazów innej partii; przewodziła tylko, dawała wytyczne. Myślę, że najprawdopodobniej istniała linia partyjna dla przekazywania ideologii polskim komunistom, a egzekwowała ją NKWD; i jeśli na przykład, ktoś z otoczenia Bieruta nie zgadzał się w sposób, który mógłby być niewygodny czy kłopotliwy dla Związku Sowieckiego, z radami otrzymanymi w linii partyjnej, można było znaleźć jakiś powód, żeby go aresztować, właśnie tak jak Bierut powiedział Mikołajczykowi: „Mógłbym cię aresztować”.

Warto przypomnieć sobie, że to Bułganin¹⁹ był wysłany jako sowiecki komisarz do tych spraw na tym obszarze. Bułganin był starym czekistą. Był już czekistą w latach dwudziestych. Teraz czy ci ludzie kiedykolwiek rzeczywiście mogli przestać być czekistami czy byli po prostu wypożyczani do innych prac, zachowując swoją pozycję w strukturze aparatu policyjnego, nie wiem.

ZAWODNY: — *Bardzo ciekawe.*

KENNAN: — Jest to interesujące, bo jest możliwe, że byli oni po prostu wypożyczani innym organizacjom na jakiś czas. Myślę, że tak było ze wszystkimi większymi komisarzami na szczeblu Politbiura na nowo zajętych terytoriach. Byli oni, sędzę, byłymi urzędnikami policji — Czeka. Myślę, że dotyczy to Susłowa²⁰.

ZAWODNY: — *Panie Kennan, mam pytanie, na które może Pan odmówić odpowiedzi, jeśli Pan sobie życzy. Dotyczy ono Pana Harry Hopkinsa, jego wpływu na Roosevelta, szczególnie w związku z Europą Wschodnią. Czy ma Pan jakieś uwagi na ten temat?*

19. Mikołaj A. Bułganin, marszałek ZSSR, członek Rady Wojennej Frontu Zachodniego do 1943. Przedstawiciel Rządu Sowieckiego przy PKWN w Lublinie, lipiec 1944. Członek Rady Obrony Państwa listopad 1944, pierwszy wiceminister spraw wojskowych marzec 1946-1947.

20. Michał A. Susłow. W czasie drugiej wojny światowej członek Rady Wojennej Frontu Północno-Kaukaskiego. Nadzorował masowe deportacje z Litwy w końcu 1944 roku.

KENNAN: — Myślę, że Harry Hopkins był człowiekiem najbardziej odpowiedzialnym za politykę dotyczącą Polski.

ZAWODNY: — *Dlaczego?*

KENNAN: — Był oddany Franklinowi Rooseveltowi. Był liberalny. Nie rozumiał Rosjan. Miał szczególny, bardzo specyficznie amerykański, liberalny pogląd na Rosję. Myślę, że bardzo chciał, żeby doszło do współpracy między trzema wielkimi mocarstwami, którą obiecywał Amerykanom Prezydent w czasie wojny.

Przypuszczam też, że był pod wpływem charakterystycznego amerykańskiego liberalnego poglądu, że przedwojenny rząd polski był praktycznie faszystowski — bardzo prawicowy, bardzo reakcyjny, bardzo antysowiecki. Ludzie pokroju Harry Hopkina sądzili, że stosunek Stalina do Polski był stosunkiem nieodwzajemnionej miłości, że Stalin był surowy dla Polaków, ponieważ Polacy mieli wrogi stosunek do niego i do Rosji w przeszłości — że gdyby Polacy byli przyjaźnie do Rosji nastawieni, wszystko byłoby w porządku. To było, widzi Pan, największe nieporozumienie. Oni nie rozumieli, że nie mogliście mieć tego rodzaju stosunków ze Związkiem Sowieckim ani w latach dwudziestych ani w latach trzydziestych. Czy może mi Pan wymienić chociaż jeden niekomunistyczny kraj graniczący z Rosją, który miał poprawne, przyjacielskie, oparte na zaufaniu stosunki ze Związkiem Sowieckim? Nie przypuszczam, że mógłby Pan wymienić. Finowie nie mieli, Estończycy nie mieli, Łotysze ani Litwini nie mieli. Polacy nie mieli, Rumuni nie mieli, Turcy w istocie też nie. Turcy mieli prawdopodobnie najlepsze stosunki z Rosją, ponieważ Rosjanie byli zainteresowani w popieraniu ich do pewnego stopnia, przeciwko siłom Zachodu, ale zawsze były to stosunki pełne podejrzliwości. Pamiętam starego Budionnego²¹, generała Armii Konnej, wznoszącego toast w obecności tureckiego ambasadora: „Za Amerykanów. Oni są naszymi jedynymi przyjaciółmi. Są tak daleko”.

To było to, czego nie rozumiał Harry Hopkins. Sądził on — myślę, że Roosevelt sądził podobnie — że wszystkie te kraje wzdłuż zachodniej granicy Rosji były same winne swoim złym stosunkom ze Związkiem Sowieckim, że gdyby przejawiały bardziej przyjazną postawę wobec Rosji, wszystko wyglądałoby inaczej. To był oczywiście nonsens.

21. Semen M. Budionny, marszałek ZSSR, mianowany I zastępcą Ludowego Komisarza Obrony 1940.

To, czego Harry Hopkins i inni nie mogli zrozumieć, to całkowitego ekstremizmu Stalina w stosunkach zagranicznych — dotyczy to zarówno Lenina jak Stalina. Było to pytanie, jak powiedział Lenin: „kto kogo?”. Przywódcy tych reżimów wierzyli w siłę. Chcieli wiedzieć, kto jest silniejszy. Jeżeli nie mieli władzy nad kimś, uważali go za swojego wroga.

Przypomina Pan sobie, że w jednym z moich komunikatów z Moskwy w tym czasie (myślę, że został on opublikowany w serii „Foreign affairs”, w każdym razie był publikowany w aneksie do moich „Pamiętników”) powiedziałem coś w tym sensie, że zaborcze oko Kremla jest zdolne tylko do rozróżnienia pomiędzy poddanymi i wrogami i niczym poza tym. To jest to, czego Harry Hopkins nie rozumiał. Przywódcy Kremla nie rozróżniali odcieni wzajemnych stosunków: albo jesteś im posłuszny i w takim wypadku jesteś ich poddanym albo odmawiasz posłuszeństwa i w takim wypadku jesteś ich wrogiem.

ZAWODNY: — *Jak może Pan wytłumaczyć fakt, że Polacy wiedząc to wszystko z doświadczenia i próbując przekazać to zachodnim sojusznikom, nie byli słuchani? Czy Rząd RP w Londynie był skompromitowany? Był to rząd legalny. Był to sprzymierzeniec, którego 200.000 żołnierzy przelewało krew na wszystkich frontach poczynając od września 1939 roku. Anglosascy przywódcy byli kulturalnymi i mającymi sumienie ludźmi. Jak mogli nagle zamknąć oczy na los państwa, które było, jak Roosevelt kiedyś powiedział „natchnieniem narodów”?*

KENNAN: — Tak, i to państwa, dla obrony którego Anglia przystąpiła do wojny.

ZAWODNY: — *Tak.*

KENNAN: — Jest to głębokie pytanie i sięgające do samej istoty wojny. Nawiązuje do czegoś, co często miałem okazję mówić — że zwycięstwo Aliantów w tej wojnie było od samego początku obciążone tym, że Alianci nie byli dość silni, żeby pokonać Hitlera bez udziału Związku Sowieckiego. W tej sytuacji nie byli w stanie zająć wyraźnego stanowiska w sprawie swoich początkowych celów wojennych. Musieli pójść *na kompromis z politycznymi celami* reżimu Stalina. To ich postawiło w fałszywym i pełnym hipokryzji położeniu. Polska była najbardziej widocznym tego przykładem. W pewnym sensie powodem, dla którego nie lubili Polaków było to, że Polacy tak bardzo chcieli obronić swoją

niepodległość, co było dla Aliantów kłopotliwe. Chcieli oni, żeby Polacy stawiali opór Niemcom, ale poddali się Rosjanom. Czesi, którzy poddali się Rosjanom od razu — którzy pozwolili Rosjanom robić co chcieli z Czechosłowacją — byli bardziej popularni na Zachodzie.

Myślę, że nie jest to jedyne wyjaśnienie. Myślę, że istotny był też wpływ lewicowych elementów w Stanach Zjednoczonych. Nastroj całej intelektualnej lewicowej opinii Stanów Zjednoczonych cechowała, powiedzmy, pobłażliwość, jeśli chodzi o Związek Sowiecki i brak tej pobłażliwości w stosunku do Polski. Piłsudski był uważany za faszystę. Niemiecko-polski układ z 1934 roku²² sprawiał wrażenie, że dwa te kraje są do siebie zbliżone.

Oprócz tego, wie Pan, jak zniekształcone były poglądy społeczeństwa przez to, że ludzie nie zdawali sobie sprawy, że Hitler nie był kontynuacją reżimu Kaisera. W kręgu radykalnej lewicy czy intelektualnej lewicy w tym kraju panowało przekonanie, że reżim Hitlera był po prostu następnym konserwatywnym reżimem i że wszystkie konserwatywne reżimy są faszystowskie. Nie zdawano sobie sprawy, że reżim nazistowski był ruchem niższych i średnich klas, a nie ruchem arystokracji. To samo niezrozumienie dotyczyło Polski. Jeżeli w Polsce był konserwatywny reżim, szczególnie konserwatywny katolicki reżim, znaczyło to w oczach liberałów, że Polacy niczym praktycznie się nie różnią od nazistów.

Czechom się udało dzięki Husowi i faktowi, że większa część kościoła nie była katolicka. Ale Austriacy — Schuschnigg²³ i inni — nie cieszyli się sympatią Zachodu.

ZAWODNY: — *Jeśli wyczerpał Pan odpowiedź na to pytanie, czy mogę kontynuować?*

KENNAN: — To wszystko miało związek z tym, dlaczego Harry Hopkins był uprzedzony.

ZAWODNY: — *Herbert Feis, w swojej książce „Churchill, Roosevelt i Stalin”, robi następującą obserwację w związku z Powstaniem Warszawskim, kładąc nacisk na stanowisko Armii Sowieckiej:*

„... ostateczna decyzja zatrzymania się przed Warszawą mogła być podjęta albo:

22. Polsko-niemiecki pakt o nieagresji podpisany 26 stycznia 1934 w Berlinie, ratyfikowany 24 lutego 1934 w Warszawie.

23. Kurt von Schuschnigg, kanclerz Austrii 1934 - marzec 1938, uwieczniony przez Niemców; zwolniony przez wojska amerykańskie w 1945. Od 1948 profesor nauk politycznych na St. Louis University.

1) tym, że jak sądzili Polacy w Londynie i Churchill, Stalin chciał czekać, aż Powstanie Warszawskie zostanie stłumione, albo

2) tym, że sowiecki postęp w północnej części frontu był zatrzymany w początku sierpnia, przez co nie został zakończony manewr okrążający poprzez Prusy Wschodnie na północ od Warszawy, przecinający transport z zachodem; albo

3) tym, że jak powiedział Stalin, Armia Czerwona musiała zatrzymać się nad Wisłą, naprzeciwko Warszawy, żeby poczekać na dostawę broni, ponieważ opór niemiecki był zbyt silny²⁴”.

Czy ma Pan jakiś pogląd na te trzy możliwości?

KENNAN: — Myślę, że nie jest możliwe stwierdzenie, która z nich była decydująca z punktu widzenia ludzi na Kremlu. Niech Pan pamięta, że Stalin rzadko robił coś z jednego tylko powodu.

ZAWODNY: — *Czy mógłby Pan podać jakiś przykład?*

KENNAN: — W całej historii reżimu Stalina widać, że każde jego posunięcie było podyktowane wieloma czynnikami. O ile wiadomo, bardzo uważał, żeby nie pokazać, nawet swoim współpracownikom, który z tych czynników był dla niego decydujący.

ZAWODNY: — *Rozumiem.*

KENNAN: — Trzymał ich w niepewności. Aprobował po prostu decyzje, nie mówiąc, który z powodów miał dla niego znaczenie. W związku z tym jest możliwe, że wszystkie te trzy czynniki odgrywały rolę. Sugerowałbym jednak, że gdyby to polscy komuniści i to pod kontrolą Kremla brali udział w powstaniu przeciwko Niemcom, Rosjanie nie czekali po drugiej stronie rzeki.

24. Herbert Feis, „Churchill, Roosevelt, Stalin: The War They Waged and the Peace They Sought”, Princeton: Princeton University Press, 1947, str. 378-379.

Michał BUDNY

EPILOG POLSKIEJ SŁUŻBY ZAGRANICZNEJ (W czterdziestą rocznicę)

Z dniem 8 maja 1985 roku minęła czterdziesta rocznica zakończenia drugiej wojny światowej w Europie. Jeżeli chodzi o Polskę, napadniętą przez hitlerowskie Niemcy 1 września 1939 roku, wojna ta trwała 5 lat, 8 miesięcy i 8 dni. Zaczęła się bez formalnego wypowiedzenia i zakończyła bez formalnego traktatu pokojowego. Według pewnych wiarygodnych statystyk, wojna ta pochłonęła 55 milionów żyć ludzkich i kosztowała jeden trylion 154 miliardy dolarów, nie licząc 239 miliardów dolarów w zniszczeniach materialnych.



Może przy tej okazji warto sięgnąć pamięcią wstecz i przytoczyć garść osobistych wspomnień związanych z tą rocznicą i lipcową rocznicą epilogu naszej służby zagranicznej okresu niepodległości.

W chwili zakończenia drugiej wojny światowej w Europie byłem pierwszym sekretarzem ambasady RP w Londynie. Szeferem moim był wtedy ambasador Edward Raczyński. Urzędowaliśmy w gmachu przy Portland Place, jednej z głównych, szerokich arterii miasta, przy którym w piętrowej przybudówce mieściły się biura i kancelaria ambasady. Miałem wówczas za sobą 16 lat pracy w naszej służbie zagranicznej, a służba ta miała się niebawem zakończyć.

Na sam okres zapowiadanych międzyalianckich uroczystości londyńskich wyjechałem na parę dni do jednej z miejscowości nad Kanałem La Manche, aby nie uczestniczyć w radosnych manifestacjach, paradach i masowej euforii. Polacy w tych zabawach udziału nie brali. Wygraliśmy wojnę, ale przegraliśmy pokój. Powodu do radości nie było. Byliśmy zrozpaczeni i załamani.

Jeżeli chodzi o pytanie, czy i jaki wpływ miało to zakończenie wojny w Londynie na dalsze losy polskiej służby zagranicznej, to odpowiedzieć należy, że po prostu przestała ona istnieć. Stało się to w kilka tygodni później, mianowicie zaraz po oficjalnym cofnięciu uznania przez rząd brytyjski rządowi polskiemu na uchodźstwie, które nastąpiło w dniu 6 lipca 1945 roku. Był to dzień, w którym Anglicy zdołali zrzucić z siebie odpowiedzialność za dalszą polityczną egzystencję sojusznika, w którego obronie wypowiedzieli Niemcom wojnę 3 września 1939 roku.



Stwierdzenie, że z chwilą zakończenia drugiej wojny światowej polska służba zagraniczna „po prostu przestała istnieć”, wymaga wyjaśnienia i uzupełnienia. Przestała istnieć jako skoordynowany i normalnie uznawany przez kraje zagraniczne i normalnie funkcjonujący resort niepodległego państwa, natomiast w Londynie działała przez pewien okres czasu tzw. „Miniatura”, czyli mała, kilkuosobowa komórka, jako Centrala i kontynuacja naszego MSZ-tu, oraz kilka zamiejscowych placówek dyplomatycznych czy konsularnych. Adam Tarnowski był w dalszym ciągu naszym ministrem spraw zagranicznych do kwietnia 1949 roku, po nim następstwo przejął Mieczysław Sokołowski do grudnia 1953 roku, a po nim Stanisław Janikowski, jako „kierownik” ministerstwa przez krótki okres od stycznia do maja 1954 roku. Po nim przyszli dalsi następcy. Na samym początku „Miniaturą” kierował do kwietnia 1950 roku Tadeusz Gwiazdowski.

Z placówek „zagranicznych”, które w dalszym ciągu dłużej lub krócej funkcjonowały dzięki życzliwemu stanowisku lokalnych władz, należy wymienić jako ważniejsze, placówki przy Watykanie, w Bejrucie, Madrycie, Lizbonie, Dublinie, Buenos Aires, Sztokholmie, oraz w Chinach i w Indiach.

Ambasador RP przy Stolicy Apostolskiej, dr Kazimierz Papée i Dziekan Korpusu Dyplomatycznego, po zakończeniu wojny pozostał na liście ambasadorów przez wiele lat *à titre personnel*; dr Zygmunt Zawadowski, jako Poseł Nadzwyczajny i Minister

Pełnomocny RP w Bejrucie od 1 sierpnia 1944 roku oddawał wielkie i cenne usługi naszym sprawom przez długie lata na całym obszarze Bliskiego Wschodu; Józef Potocki, *Chargé d'Affaires* w Lizbonie 1940-1944), stał następnie na czele Poselstwa RP w Madrycie również przez długie lata; w Lizbonie przedstawicielem Rządu RP na Portugalie był Jan Tomaszewski; Ludwik Teclaff od kwietnia 1946 roku był wicekonsulem w Konsulacie Generalnym RP w Dublinie, od kwietnia 1948 roku — kierownikiem Konsulatu Generalnego, a od 6. XI. 1951 do 1. X. 1952 roku konsulem i kierownikiem Konsulatu Generalnego, wystawiając przez cały czas polskie paszporty, honorowane przez liczne kraje; na terenie Ameryki Południowej działał do czerwca 1946 roku Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny RP, Mirosław Arciszewski w Buenos Aires, akredytowany przy rządach Argentyny, Boliwii, Paragwaju i Urugwaju, następnie przez szereg lat jako Przedstawiciel Rządu RP; dr Jan Fryling urzędował w Czung-Kingu jako przedstawiciel Rządu RP w Chinach do lutego 1949 roku, następnie zaś w takim samym charakterze w Indiach; oraz Wiesław Patek jako przedstawiciel Rządu RP na Szwecję od kwietnia 1953 roku. Wykaz powyższy jest oczywiście niekompletny.



W tym czasie przebywałem na krótkim urlopie „wypoczynkowym” u przyjaciół w Szkocji. W niedzielę 8 lipca siedzieliśmy w ogrodzie przy śniadaniu, kiedy otrzymałem krótki telegram od ambasadora Raczyńskiego: „*Expecting you back Monday*”. To był koniec. Nocnym pociągami wróciłem do Londynu, gdzie rano dnia następnego odbyło się w gabinecie ambasadora jego krótkie pożegnanie z częścią personelu ambasady.

Nieco później stała się rzecz, która chyba nie ma precedensu w historii: mianowicie któregoś dnia nasz ówczesny minister spraw zagranicznych w rządzie premiera Tomasza Arciszewskiego, Adam Tarnowski, zwołał nas wszystkich do ogrodu na tyłach gmachu MSZ przy Queens Gate w dzielnicy Kensington i w krótkich, pozbawionych patosu słowach powiedział, że wobec ostatnich wydarzeń zawiesza z nami wszystkimi stosunek służbowy i przenosi nas na „urlop bezpłatny” aż do odwołania. Podziękował nam za wierną i lojalną współpracę i pożegnał się z nami życząc, abyśmy czuli, że nadal pozostajemy w służbie Rzeczypospolitej. Po tej krótkiej odprawie wszyscy, a było nas bodaj około setki osób, licząc personel Centrali MSZ, ambasady i konsulatu generalnego w Londynie, rozeszliśmy się bez słowa.

Nie pamiętam, aby jaki inny kraj miał w swej historii tego rodzaju wydarzenie. W każdym razie faktem jest, że po drugiej wojnie światowej zarówno nasi sprzymierzeńcy, jak i nasi wrogowie zdołali w jakiś sposób uratować swoje służby zagraniczne — nie tylko wielcy, zwycięscy alianci, Anglia, Stany Zjednoczone, Sowiety czy Francja, ale również Włochy, Grecja, Rumunia, Norwegia, Dania, Hiszpania, Bułgaria itd., itd. Nawet pobite Niemcy, po sławetnej „bezwartunkowej kapitulacji”, wymuszonej tak kategorycznie przez Roosevelta, zdołały zatrzymać po wojnie wielu swych przedwojennych dyplomatów, jak na przykład z okresu mej pracy w ambasadzie RP w Waszyngtonie (1935-1939): z ówczesnej hitlerowskiej ambasady niemieckiej Herbert von Blankenhorn, z włoskiej — Bartolomeo Migone, Don Marcello del Drago dei Principi d'Autuni, Nobile Benedetto Capomazza dei Marquesi de Campolattaro i wielu innych.

Jeżeli chodzi o naszą służbę zagraniczną, liczącą podówczas około 1.300 osób, w tym 530 urzędników etatowych i 763 umysłowych pracowników kontraktowych, zgrupowanych w Centrali Ministerstwa w Londynie, 30 ambasadach i poselstwach, 66 konsulatach i 135 konsulatach honorowych¹, rozrzuconych po całym szerokim świecie, a spełniających swe obowiązki służbowe z należytą godnością, wzorową wiernością i rzetelną, a nieraz ciężką i odpowiedzialną pracą, to z paru drobnymi wyjątkami zostali oni wszyscy, prawie „jak jeden mąż” rozproszeni bezpowrotnie z nieodwracalną utratą dla Kraju całego olbrzymiego zasobu wiedzy i doświadczenia, przechodząc na jakże trudne i niepewne tułaczne losy indywidualnych emigrantów.

W okresie dwudziestolecia niepodległości, tak zwanym „okresie międzywojennym”, nasza służba zagraniczna bywała często, a nieraz dotkliwie i ostro krytykowana, może czasem i słusznie, bo przecież nic co ludzkie nie jest doskonałe. Nie mówię tu naturalnie o naszej państwowej polityce zagranicznej, gdyż wykracza to poza ramy niniejszych wspomnień, lecz tylko i *jedynie* o cechach i wartościach naszej służby zagranicznej.

Najczęstszym i typowym zarzutem było twierdzenie, że nasza służba zagraniczna stanowi, czy stanowiła w retrospektywie, pewnego rodzaju zamkniętą „mafię”, jakby jakieś zaczarowane koło, dostępne tylko dla wybrańców losu, dzięki wysokim wpływom, protekcjom czy urodzeniu. Niewątpliwie w pierwszych latach

1. Michał Budny, „Polska Służba Zagraniczna po 1 września 1939 r.”. Wydawnictwo Stowarzyszenia Pracowników Polskiej Służby Zagranicznej, Londyn 1954, str. 26.

po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku zdarzały się takie wypadki, kiedy nowy organizm państwowy nie zakrzepł jeszcze i z konieczności trzeba było szukać ludzi z doświadczeniem nabytym w służbie obcych krajów, ze znajomością obcych języków i zagranicznych obyczajów. Jednak z biegiem lat personel naszej służby zagranicznej przekształcił się stopniowo w fachowy zespół, stanowiący nie tylko istotny przekrój wszystkich sfer społeczeństwa, aż do synów i córek proletariatu miejskiego i wiejskiego włącznie, ale również w zespół ożywiony niezwykle wysokim poczuciem ideowym. Może niepodległej Polsce zabrakło czasu, aby przyrwy nowych sił doprowadzić do pełnego udziału w tym resorcie prac państwowych, ale ostatnie lata niepodległości wskazywały na bardzo poważny udział wszystkich odłamów społeczeństwa w naszej służbie zagranicznej. Przysłowiowych „paniczków i bubków z em-es-zetu” już nie było.

Istnieje kilka definicji „mafii”. Na Sycylii, skąd słowo to pochodzi, oznacza ono albo popularne wrogie nastawienie do prawa i władzy, albo grupę bandytów o takim nastawieniu. W Stanach Zjednoczonych i innych krajach słowo to oznacza tajne czy też podziemne organizacje kryminalistów, zajmujące się zawodowo szantażem, hazardem, prostytutką, pornografią, handlem narkotykami itd. W szerszym znaczeniu słowo to stosuje się również do niektórych ekskluzywnych lub wpływowych grup czy sprzysiężeń, dążących do osiągnięcia własnych egoistycznych celów.

Czy nasza służba zagraniczna była „mafią”? Naturalnie że nie była, bo być nie mogła. Natomiast, tak jak każda służba zagraniczna w każdym kraju, z natury rzeczy musiała wytworzyć w swym zespole pewien *esprit de corps*, pewien wzajemny ścisły stosunek współzależności, poczucie selektywnej solidarności, poczucie wyłączności wobec zewnętrznej powszedniości, pewnego uprzywilejowanego statusu, jak gdyby egzystencji pod ochronnym niewidzialnym kloszem. Natomiast nie była ona nigdy żadnym sprzysiężeniem czy „sitwą” dla osiągnięcia własnych egoistycznych celów.



Ówczesne grono polskiej służby zagranicznej sprzed lat czterdziestu upływ czasu zwykłą koleją rzeczy zredukował do nielicznej garstki. Przy tej rocznicy czterdziestolecia nie sposób wyliczyć wszystkich tak licznych zmarłych, ale może warto wymienić choć tych, i to na pewno nie wszystkich, którzy oddali swe życie za Polskę podczas ostatniej wojny światowej. Załączona poniżej

lista jest, niestety, niekompletna i nie obejmuje wielu, którzy pozostaną już na zawsze nieznani, zwłaszcza tych, którzy poginęli bez wieści i śladu w niemieckich obozach koncentracyjnych lub w sowieckich łagrach. Lista nie obejmuje również naszych dwóch ambasadorów, generała Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego w Rzymie i Juliusza Łukasiewicza w Paryżu, którzy w przystępie załamania nerwowego popełnili samobójstwo, pierwszy w Nowym Jorku 7 lipca 1942 roku, drugi w Waszyngtonie 6 kwietnia 1951 roku.

Nad wszystkimi grobami tych setek poległych i zmarłych na obcej ziemi Koleżanek i Kolegów należy w niemym lecz wymownym hołdzie pochylić czoła: wszyscy dobrze się zasłużyli Ojczyźnie.

Michał BUDNY

LISTA URZĘDNIKÓW POLSKIEJ SŁUŻBY ZAGRANICZNEJ OKRESU NIEPODLEGŁOŚCI, KTÓRZY ODDALI SWE ŻYCIE ZA POLSKĘ PODCZAS DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ

(Lista niekompletna)²

Aleksandrowicz Samuel, urzędnik MSZ	— zamordowany w Katyniu 1941 r.
Beck Józef, Minister Spraw Zagranicznych, (1932-1939)	— zmarł z wycieńczenia wskutek choroby i prześladowań w Rumunii, 5. VI. 1944 r.
Borkowski-Dunin Henryk, MSZ od 1930 roku, Attaché Amb. Watykań, 1930-1932, potem Kier. Ref. Wyznań Religijnych MSZ	— rozstrzelany przez Niemców, Warszawa, 1943 r.
Brzuskówna Zofia, b. urzędniczka MSZ	— rozstrzelana w Majdanku 1940 r.
Dąbrowska Kazimiera, urzędniczka MSZ od 1919 roku	— zmarła w Oświęcimiu (data nieznana).
Dąbrowska Zofia, urzędniczka MSZ od 1918 roku	— zamordowana przez Niemców, Warszawa, 1942 r.
Dobrowolski Zygmunt, urzędnik Konsulatu Generalnego R.P., Lille, Francja	— niemiecki obóz koncentracyjny Dora, 1944 r.
Gębicka Karolina, urzędniczka Konsulatu Generalnego R.P., Londyn	— zmarła w Oświęcimiu, 1944 r.
Gąsiorowski Jerzy, urzędnik Konsulatu Generalnego R.P., Paryż	— poległ na polu chwały.
Gocki Franciszek, urzędnik Konsulatu Generalnego R.P., Lille, Francja	— poległ na polu chwały, I Dywizja Pancerna, 1944 r.

2. *Ibidem*, str. 78-90.

- Jałowiecki Bohdan, MSZ od 1931 r., od 1. XII. 1936 roku Konsul R.P., Olsztyn
- Jankowski Jan, urzędnik Konsulatu Generalnego R.P., Paryż
- Jaworski Jan, prof., Radaea MSZ
- Kaczorowski Włodzimierz, urzędnik Konsulatu Generalnego R.P., Paryż
- Łapicki Michał, MSZ od 1919 r., Kier. Referatu, Wydział Prawny
- Malhomme Leon, MSZ od 1918 r., na różnych placówkach; od 1934 roku Konsul Generalny R.P. Morawska Ostrawa, Czechosłowacja
- Matusiński Jerzy, MSZ od 1926 r., na różnych placówkach; od 1937 roku Radca Ambasady i Kierownik Konsulatu Generalnego R.P., Kijów
- Mierzyński Władysław, MSZ od 1922 roku, na różnych placówkach; od 1. I. 1937 roku Konsul R.P. w Lyonie
- Morstin Paweł, MSZ od 1920 roku, na różnych placówkach; od 1933 roku Kier. Ref. Protokół Dyplomatyczny MSZ
- Narkiewicz-Jodko Stanisław, MSZ od 1926 roku, Attaché Ambasady, Ankara, 1936-1937, potem MSZ Referat Sowiecki
- Obrębski Franciszek, urzędnik Konsulatu Generalnego R.P., Lille, Francja
- Oxner Mieczysław, Konsul Honorowy R.P. w Monaco (dyrektor naukowy Instytutu Oceanograficznego w Monaco)
- Paczkowski Jerzy, MSZ od 1937 r., urzędnik Ambasady R.P., Paryż
- Palmbach Henryk, urzędnik Konsulatu Generalnego R.P., Paryż
- Powierza Andrzej, MSZ od 1933 r.; od 1934 r. urzędnik Konsulatu R.P., Charbin, Mandżuria
- Puzinowski Kazimierz, urzędnik Wydz. Kons. Ambasady R.P., Moskwa od 1938 r.
- niemiecki obóz koncentracyjny Działdowo, luty 1941 r.
- powieszony przez Niemców, Nîmes, Francja, 9. III. 1944 r.
- niemiecki obóz koncentracyjny, 1945 r.
- aresztowany przez Niemców 14. VII. 1944, rozstrzelany w Paryżu.
- aresztowany w Polsce w 1939 r. przez NKWD, zesłany do Rosji, zginął bez śladu.
- aresztowany 22. XI. 1939 r., więziony w Mołodecznie, Mińsku i Starobielsku, skąd wywieziony w nieznanym kierunku, zginął bez śladu.
- aresztowany 30. IX. 1939 w Kijowie w gmachu Narkomindielu, zginął bez wieści.
- aresztowany 15. IX. 1943 roku, zmarł 25. IV. 1945 roku, niemiecki obóz koncentracyjny Buchenwald.
- zmarł na morzu w czerwcu 1940 r.
- zmarł przy przekraczaniu granicy.
- zginął w niemieckim obozie koncentracyjnym 3. V. 1945 r.
- aresztowany przez Włochów w 1940 r. i więziony przez kilka miesięcy w Genui. Ponownie aresztowany przez Gestapo 30. IV. 1944 r., zamordowany w styczniu 1945 r.
- aresztowany 20. VII. 1944 roku, niemiecki obóz koncentracyjny Neuengamme.
- niemiecki obóz koncentracyjny.
- zginął na morzu, 1942 r.
- poległ na polu chwały we wrześniu 1939 r.

- Rundstein Szymon, b. Radca Prawny MSZ
- Russocki-Brzezina Wacław, MSZ od 1928 r., Ambasada R.P., Kwirynał, Komisariat Generalny R.P., Gdańsk; od 1938 r. Konsul R.P., Szczecin
- Sczaghino Jan, MSZ od 1932 r.; od 1937 r. Attaché Konsularny, Konsulat Generalny R.P., Nowy Jork
- Schuller Emil, urzędnik Konsulatu R.P., Królewiec
- Sołnicki Kazimierz, MSZ od 1930 r., Konsulaty R.P. Paryż, Marsylia, Algier; od 1937 r. Attaché Ambasady R.P., Paryż
- Starzyński Andrzej, urzędnik Konsulatu R.P., Lyon
- Świętochowski Stanisław, MSZ od 1924 r., na różnych placówkach; od 1937 r. Wice-Konsul, Konsulat R.P., Düsseldorf, Radca MSZ
- Szczepanowski Jerzy, urzędnik MSZ
- Szeliski Jan, MSZ od 1930 r., urzędnik Poselstwa R.P., Bern; od 1936 roku Attaché Ambasady R.P., Kwirynał
- Urbaniak Leon, urzędnik Konsulatu Generalnego R.P., Lille, Francja
- Wawrzynkiewicz Bolesław, szofer Konsulatu R.P., Tuluza
- Winiarski Witold, MSZ od 1932 r., prac. Konsulatu R.P., Wiedeń; od 1937 r. Attaché Konsularny, Konsulat Generalny R.P., Królewiec
- Wołowski Wojciech, b. pracownik MSZ
- Woroniecki Edward, b. Konsul R.P.
- Woźniak Stanisław, urzędnik Konsulatu R.P., Tuluza od 1938 r.
- Woźniak Władysław, urzędnik MSZ od 1938 r.
- Wurcel Jan, b. pracownik MSZ
- Zalewski Tadeusz, urzędnik Konsulatu R.P., Lyon, od 1938 r.
- Zbyszewski Tytus, b. Konsul Generalny R.P.
- Zembrzuska Leonia, urzędniczka MSZ od 1918 r.
- Żakowa-Łączyńska Aniela, urzędniczka MSZ
- zamordowany w Warszawie, 1943 r.
- Kozielski - Katyń — 1940 r.
- poległ na polu chwały, Monte Cassino, 1944 r.
- popełnił samobójstwo w więzieniu w Królewcu, maj 1941 r.
- niemiecki obóz koncentracyjny Buchenwald, 1944 r.
- powieszony w niemieckim obozie koncentracyjnym Dora.
- aresztowany na Litwie, więziony w Moskwie (Łubianka), zginął w Rosji bez śladu.
- poległ na polu chwały, I Dywizja Pancerna, 1944 r.
- poległ na polu chwały, Narwik, Norwegia, 1940 r. (Brygada Podhalańska).
- niemiecki obóz koncentracyjny.
- niemiecki obóz koncentracyjny Mauthausen, 1941 r.
- niemiecki obóz koncentracyjny Działdowo, 1941 r.
- rozstrzelany w Warszawie, 1944 r.
- rozstrzelany w Warszawie, 1943 r.
- niemiecki obóz koncentracyjny Mauthausen, 1944 r.
- niemiecki obóz koncentracyjny Mauthausen, 1944 r.
- rozstrzelany w Warszawie, 1943 r.
- poległ na polu chwały, 1944 r.
- zamordowany w Warszawie, 1942 rok.
- zamordowana w Warszawie, 1943 rok.
- zamordowana w Warszawie, 1940 rok.

Stanisław LUDKIEWICZ

UZUPEŁNIENIA
DO „SŁOWNIKA BIOGRAFICZNEGO
POLSKICH KOMUNISTÓW
REPRESJONOWANYCH W ZSSR”

Wstęp

Publikacja „Słownika biograficznego polskich komunistów represjonowanych w ZSSR” (ZH Nr 69/84), który autor, Al. An. Myszkowski, słusznie nazywa „Materiałami”, zainicjowała podjęcie szerszych prac nad sporządzeniem możliwie najkompletniejszego i najbardziej miarodajnego słownika.

Określając znaczenie słownika, Al. An. Myszkowski stwierdza już w pierwszym zdaniu, że „niniejsze 'Materiały' stanowią przyczynek do dziejów ruchu komunistycznego w Polsce międzywojennej, jak również próbę wglądu w rozmiary jednej z czystek stalinowskich” (str. 40). Nie dość jednak na tym. Słownik każe również zastanowić się nad tym, dlaczego Stalin ze szczególną zawziętością i bezwzględnością likwidował i niszczył właśnie polskich komunistów, właśnie KPP. Do próby odpowiedzi na to pytanie wrócimy nieco niżej.

Praca nad sporządzeniem kompletnego słownika polskich komunistów represjonowanych w ZSSR jest najeżona ogromnymi trudnościami, jeżeli w ogóle wykonalna. Materiały archiwalne, te ocalałe i będące w posiadaniu Moskwy oraz te ocalałe i będące w dyspozycji polskich władz partyjno-państwowych, nie były nigdy i nadal nie są w pełni dostępne historykom.

Stąd wynika wyraźnie relatywność danych i sformułowań zawartych również w takich oficjalnych wydawnictwach PRL, jak encyklopedie czy słowniki, nie mówiąc już o publicystyce czy literaturze wspomnieniowej. Do tego dochodzi jeszcze ich pełna zależność od fluktuacji koniunktur politycznych w ZSSR i PRL, tj. od tego co, kiedy, gdzie i w jakim zakresie można aktualnie na dany temat powiedzieć. Pozostają tylko próby przybliżania się do obiektywnej prawdy metodą konfrontacji możliwie najszerszego wachlarza publikacji, starając się różnymi sposobami porównywanymi ustalać, jakie z zawartych w nich danych są najprawdopodobniejsze i najbardziej wiarygodne.

Al.An. Myszkowski w posłowie do słownika (str. 66-80) wypróbował tę metodę z powodzeniem. Ponieważ jednak, jak było powiedziane wyżej, wymaga ona skonfrontowania możliwie dużej ilości publikacji, to potrzebna jest współpraca jak najliczniejszej grupy ludzi, mających w tej sprawie coś do powiedzenia. Niżej podpisany zamierza wnieść swój wkład poniższymi uzupełnieniami i niektórymi uwagami krytycznymi.

Uwagi krytyczne

Za największy mankament słownika należy uznać, że z lektury biogramów nie wynika, iż mamy do czynienia z represjami właśnie przeciwko polskim komunistom. Stało się tak, ponieważ autor słownika ograniczył biogramy wyłącznie do podania stanowisk i pozycji poszczególnych osób na emigracji w ZSSR, pomijając fakty dotyczące ich działalności i pozycji w polskim ruchu komunistycznym. Pozostawienie na uboczu polskich korzeni polskich komunistów, przebywających na emigracji w ZSSR usuwa również w cień kapitalną sprawę: dlaczego represje wobec nich były najokrutniejsze, najrozleglejsze. W drugiej połowie lat 30-ych prześladowano i represjonowano w ZSSR komunistów, reprezentujących również inne narodowe ruchy komunistyczne. Ich wymiar nie daje się jednak porównać z represjami wobec polskich komunistów. Ostatecznie tylko KPP została rozwiązana w 1938 r. przez podporządkowane Stalinowi kierownictwo Międzynarodówki Komunistycznej. Doszukując się przyczyn tego zjawiska, zwróćmy uwagę na następujący ciąg wydarzeń: represjonuje się i likwiduje w ZSSR polskich komunistów pod fałszywymi zarzutami o prowokację — następnie rozwiązuje się KPP pod fałszywym

zarzutem przeżarcia jej przez prowokację — wkrótce później zawiera się sojusz z Hitlerem i porozumienie o wspólnym rozbiórce Polski. Nasuwa to nieodparcie myśl, że wymiar i okrucieństwo represji wobec polskich komunistów w ZSSR były konsekwencją dojrzewających w umyśle Stalina już w drugiej połowie lat 30-ych koncepcji, zmierzających do wymazania niepodległego państwa polskiego z mapy Europy bądź na własną rękę, bądź razem z hitlerowskimi Niemcami. Likwidacja polskich komunistów w ZSSR i rozwiązanie KPP — to ogniwa w tym łańcuchu wydarzeń. Stalin likwidował w ten sposób potencjalnych przeciwników swoich antypolskich planów. Wszystko było mu jedno, czy mógł nim być ktoś ze słynących z wierności Moskwie „mniejszościowców”, czy bardziej oporni „większościowcy”. Na wszelki wypadek likwidował jednych i drugich.*

Historia dostarczyła nam i tym razem jeszcze jeden paradoks. Komuniści polscy, uważani przez poważny odłam polskiej międzywojennej opinii publicznej za „agentów Moskwy”, zostali przez Moskwę zlikwidowani jako „prowokatorzy nasłani do KPP przez defensywę”. A przecież ich lojalność wobec ZSSR, Stalina i Kominternu była niezaprzeczalna. Rzecz jednak w tym, że właśnie z tą lojalnością wiązali, jakże strasznie błędząc, swoją walkę o dobro Polski. Dla Stalina, planującego likwidację Polski jako niezawisłego, niepodległego państwa, ich los przypieczętował fakt, że byli polskimi komunistami, którzy mogli sprzeciwić się jego zamierzeniom.

Dopiero w tym świetle staje się jasne, że zagłada polskich komunistów w ZSSR była z góry zaplanowaną akcją, nie zaś

* Trudno zgodzić się z autorem, że represje zastosowane wobec polskich komunistów były „najokrutniejsze i najrozleglejsze”. Największe represje dotknęły niewątpliwie sowiecką kompartię; zlikwidowano też 70 % członków KC Jugosławii i tyleż samo członków niemieckiej KC.

Ponadto nie sądzimy, aby powodem represji wobec polskich komunistów była obawa Stalina, że będą przeszkodą w jego pakcie z Hitlerem! Większość z nich na pewno by to porozumienie przełknęła, jak zrobiła to większość pozostałych przy życiu komunistów z innych krajów. Wyjątki były nieliczne. Pierwsze aresztowania komunistów miały miejsce (i to na skutek prowokacji) już w 1934 roku, kiedy plan porozumienia nie mógł powstać nawet w myśli. Co prawda jest faktem, że Stalin rozwiązał tylko polską partię komunistyczną, ale los partii jugosłowiańskiej wisiał tylko na włosku i nie należy zapominać, że w roku 1943 Stalin rozwiązał Komintern.

Powody likwidowania komunistów przez Stalina są bardzo skomplikowane. Można przypuszczać, że chciał on zmienić całkowicie charakter partii i zniszczyć tych wszystkich, którzy go znali w latach, kiedy nie był jeszcze „genialnym sekretarzem”. Stalinowi potrzebni byli nie ludzie, choćby najbardziej lojalni, ale po prostu sługi.

R E D A K C J A

wynikiem jakiejś mitycznej „prowokacji”.

Niewątpliwie Al.An. Myszkowski wszystko to wie i rozumie. A jednak nie znalazło to odbicia w sposobie zredagowania haseł słownika.

Do minusów słownika zaliczyć trzeba pominięcie (skądinąd zrozumiałe) szeregu osób. Dotyczy to w szczególności członków rodzin pierwszoplanowych osobistości (choć nie tylko ich), być może osób drugorzędnych, lecz również działaczy i funkcjonariuszy KPP, skazanych przeważnie na wieloletnie niewolnictwo w łagrach Archipelagu Gułag. Ich los, często zakończony śmiercią w obozach, uzupełnia obraz skali represji.

Literatura, wykorzystana jako podstawowe źródło słownika, jest stanowczo zbyt skąpa. Nie obejmuje ona niektórych istotnych pozycji, będących w zasięgu ręki i zawierających dość istotne dane, znamienne sformułowania oraz nie do pogardzenia szczegóły. Dotyczy to np. Małej Encyklopedi Powszechnej PWN (Warszawa 1969), w której chyba po raz pierwszy w oficjalnym wydawnictwie państwowym znalazły się skrótowe informacje o likwidacji w ZSSR i pośmiertnej rehabilitacji czołowych działaczy KPP. Użyte świadomie mylące formuły jak np. „padł ofiarą prowokacji”, „niesłusznie oskarżony” i inne zaczęły odtąd przewijać się w różnych wariantach w całej późniejszej literaturze na dany temat. Autor słownika nie wykorzystał również kwartalnika *Z pola walki* nr 4/1958, poświęconego 40-leciu KPP (bio-bibliografie i biografie E. Próchniaka, M. Horwitz-Waleckiego, J. Leszczyńskiego-Leńskiego, J. Paszyna, zawierające liczne dane również o osobach i działalności innych przywódców KPP), gdzie chyba po raz pierwszy w wydawnictwie KC PZPR pojawiły się sformułowania o ofiarach „prowokacyjnych oskarżeń”, „bezpodstawnych prowokacyjnych oskarżeń rzuconych na KPP” (choć chronologicznie kolejność ich była odwrotna) itp. Nie został wykorzystany również nr 3/1977 *Z pola walki* z artykułem-biografią M. Meglickiej „Władysław Stein-Antoni Krajewski”, w którym można odnaleźć mnóstwo doskonale udokumentowanych danych nie tylko o Steinie-Krajewskim, lecz również o szerokim gronie czołowych osobistości KPP, represjonowanych w ZSSR. Z literatury wspomnieniowo-pamiętnikarskiej należało chyba zwrócić większą uwagę na materiał zawarty w pracy zbiorowej „Ludzie bliscy” („Iskry”, Warszawa 1960), zwłaszcza w skorowidzu nazwisk (str. 202-220) ze stosunkowo wyczerpującymi danymi o działalności interesujących nas osób w polskim ruchu komunistycznym. Warto również zwrócić uwagę

na takie pozycje, jak np. „Kartki dziejów KPP” („Książka i Wiedza”, Warszawa 1958), zwłaszcza załącznik (str. 477-497), S. Tołwiński „Wspomnienia 1895-1939” (PIW, Warszawa 1969), F. Łęczycki „Mojej ankiety personalnej punkt 35” („Czytelnik”, Warszawa 1969), J. Siekierska „Kartki z przeszłości” („Iskry”, Warszawa 1960), E. Stefański „Wspomnienia z pociągu śmierci” („Czytelnik”, Warszawa 1967 — głównie chodzi o wstęp pióra A. Kochańskiego str. 5-11). Wymieniamy oczywiście tylko niektóre pozycje.

Jako współautor książki wspomnień „Ludzie bliscy” piszący te słowa nie może zbyć milczeniem krytycznych uwag Al.An. Myszkowskiego pod adresem jej autorów. Dotyczy to w szczególności skorowidza nazwisk, o którym pisze on, że „autorzy pominęli zupełnie w tych hasłach zagadnienie aresztowania, wyroków, rehabilitacji. Biogramy pozbawione są nawet lat zgonu” (pośłowie do słownika, str. 69). Podobny zarzut został skierowany pod adresem W. Papiewskiej, która, zdaniem Al. An. Myszkowskiego, we wspomnieniach o swym bracie, Janie Hemplu, „nie odważyła się nazwać rzeczy po imieniu” (pośłowie, str. 69), tj., że brat jej został w ZSSR aresztowany, skazany i stracony.

Jeśli chodzi o „Ludzi bliskich”, to byłby bardziej uzasadniony zarzut skierowany pod adresem autorów tekstów, niż autorów skorowidza nazwisk (który nb. został sporządzony bez ich wiedzy i udziału), ponieważ ukazały się one w druku bez istniejących w manuskryptach fragmentów, dotyczących morderstwa dokonanego w ZSSR na wszystkich głównych bohaterach tych wspomnień. Jednakże przytoczone wyżej uwagi Al.An. Myszkowskiego byłyby tylko wtedy do przyjęcia, jeśli nie weźmie się pod uwagę istnienia w PRL takiej instytucji jak cenzura. Słynne dziś „zapisy” cenzury zależą ściśle od instrukcji propagandowego kierownictwa partyjnego, zaś te instrukcje, zwłaszcza w odniesieniu do tematu dotyczącego represjonowanych w ZSSR komunistów polskich, zmieniały się (i zmieniają) w zależności od aktualno-politycznej koniunktury w ZSSR i PRL, a także od tego, w jakim wydawnictwie i w jakim okresie ukazuje się dana publikacja (inne reguły np. dotyczą wąsko-partyjnego pisma *Z pola walki*, a inne masowo-młodzieżowego wydawnictwa „Iskry”). Autorzy tekstów „Ludzi bliskich” stoczyli wielkie boje z cenzurą o poszczególne zdania, słowa, sformułowania (niżej podpisany brał w nich udział). Oczywiście, mogli oni obstawać przy swoich racjach do upadłego i nie rezygnować w swoich tekstach ze wzmianek

o represjach, aresztowaniach, straceniach. Równałoby się to jednak rezygnacji z wydania książki. Poszli więc na daleko idący i wymuszony kompromis, ponieważ uznali, iż mimo wszystko pożyteczne jest wydanie książki nawet bez wspomnienia *expressis verbis*, że jej wszyscy główni bohaterowie zostali zamordowani w ZSSR, niż w ogóle milczenie na ich temat. Temat im również osobiście szczególnie bliski (autorami „Ludzi bliskich” są: W. Krajewski — syn straconych w ZSSR rodziców W. Steina-Krajewskiego i Zofii Warszawskiej, J. Kancewicz — syn represjonowanej Kamili Horwitz, S. Klonowicz — syn straconego L. Kotowicz-Klonowicza i represjonowanej Fitki Pomorskiej, St. Ludkiewicz — syn straconego K. Ludkiewicza i represjonowanej L. Ludkiewicz).

Uzupełnienia moje nie wyczerpują sprawy, są daleko niekompletne, nie obejmują z pewnością wielu osób, których biogramy winny znaleźć się w słowniku ani nie dotyczą wielu z biogramów znajdujących się w nim, które również wymagają uzupełnień.

Niektóre hasła-osoby pominięte w „Słowniku”

1) *Bortnowska Stella* — roku urodzenia nie znam, żyje. Żona Bronisława Bortnowskiego (Słownik, nr 45), działaczka KPP. Aresztowana w ZSSR wkrótce po mężu. Skazana na wieloletni pobyt w obozie. Zwolniona z obozu na interwencję KC PPR, wróciła do Polski w 1947 r. [?] W Polsce czł. PPR-PZPR. Dziennikarka, redaktor. Na emeryturze.

2) *Budzyńska Celina* — roku urodzenia nie znam, żyje, żona Stanisława Budzyńskiego (Sł., nr 58). Tyle tylko mi wiadomo, że wkrótce po aresztowaniu męża w 1937 r. była również aresztowana i skazana na wieloletni obóz. Zwolniona z obozu na interwencję KC PPR, wróciła do Polski. W PRL czł. PPR-PZPR. Była m.in. kierownikiem Wyższej Szkoły Partyjnej PZPR. Na emeryturze. Bierze udział w redagowaniu „Słownika biograficznego działaczy polskiego ruchu robotniczego”. Mieszka w Warszawie.

3) *Horwitz Kamila* — roku urodzenia nie znam. Wybitna komunistka polska. Siostra Maksymiliana Horwiza-Waleckiego (Sł., nr 134). „Od 1899 w PPS, w 1905 r. członek lewicy Warsz. Kom. Robotn., potem Okr. Kom. Rob. PPS Częstochowa. Po rozłamie w PPS — czł. PPS-Lewicy. Od 1907 r. na

emigracji. Uczestnik zjazdów partyjnych i kongresów II Międzynarodówki oraz międzynarodowych konferencji kobiecych. Od 1918 w KPRP, m.in. w latach 1924-28 sekr. Centralnego Wydziału Kobiecego KC KPP. Wielokrotnie aresztowana. Od 1930 — w ZSSR” (zob. „Ludzie bliscy” str. 207). Aresztowana w Moskwie wkrótce po aresztowaniu brata. Wyrok, okres pobytu w obozie i okoliczności powrotu do Polski w 1945 r. są mi nieznane.

4) *Krajewska Maryla* — roku urodzenia nie znam. Polska komunistka. Druga żona Władysława Steina-Krajewskiego. Aresztowana w Moskwie w 1938 r. wkrótce po aresztowaniu męża. Wyroku nie znam. Po zwolnieniu z obozu pozostała w ZSSR. Mieszka w Moskwie.

5) *Ludkiewicz Ludwika* (1900-1978), żona Stanisława Ludkiewicza (Klemensa Fenigsztajna). Działaczka KPP. Na emigracji w ZSSR od 1932 r. Aresztowana w Moskwie w 1937 r. wkrótce po aresztowaniu męża. Skazana na 3 lata obozu. W 1946 r. powróciła do Polski. Czł. PPR-PZPR, pracownik Biura Współpracy z Zagranicą, MSZ, *attaché* kulturalny w NRD. Anglistka, tłumacz, pedagog. W 1969 emigrowała do Izraela, a następnie (1976) do Szwecji. Zmarła w Sztokholmie.

6) *Ludkiewicz Stanisław* (syn) (1917-) — W Polsce członek komunistycznej organizacji „Pionier” i ZMS. Emigrował do ZSSR w 1932 r. Student historii na Uniwersytecie Moskiewskim. Cz. Komsomołu. Aresztowany 30.4.1938, wkrótce po aresztowaniu rodziców. Skazany na 5 lat obozu. W 1946 r. powrócił do Polski. Czł. PPR-PZPR. Dziennikarz, redaktor (*Trybuna Robotnicza*, *Sztandar Młodych*, TV, *Trybuna Ludu*, *Express Wieczorny*). Emigrował do Izraela w 1969 r., a następnie do Szwecji.

7) *Pomorska Fitka* — dat urodzin i śmierci nie znam. Działaczka KPP. 1° voto Klonowicz, 2° voto Wróblewska. Aresztowana w Moskwie wkrótce po aresztowaniu W. Wróblewskiego. Skazana. Wyroku i dalszych jej losów nie znam.

8) *Szuster Karol* (Szusterman Karol) — dat urodzin i śmierci nie znam. Brat Stefana Staszewskiego. Polski komunist, który w latach 20-ych emigrował do Niemiec. Czł. Kom. Partii Niemiec (KPD), kolporter prasy partyjnej. Na emigracji w ZSSR od 1935 (36?) r. Aresztowany w Moskwie w 1938 r. Stracony w 1938 (39?) r.

9) *Staszewski Stefan* (Szusterman Gustaw) — (1906-) — wybitny działacz KZMP i KPP. Sekretarz KC KZMP, czł. Sekretariatu Krajowego KPP w latach 1928-1930. Absolwent

i wykładowca w Międzynarodowej Szkole Leninowskiej w Moskwie. Na emigracji w ZSSR od 1930 (31?) r. Aresztowany w Moskwie w 1938 r. Skazany na 15 lat obozu. Więzień Kołomy. Zwolniony z obozu w 1946 r. na interwencję KC PPR. Wrócił do Polski. W PRL sekr. KW PP w Katowicach, kier. Wydz. Prasy PPR-PZPR, 1956 — I sekr. Kom. Warsz. PZPR, red. nacz. PAP. Na emeryturze.

10) *Warska Janina* — roku urodzenia i śmierci nie znam — córka Adolfa Warskiego, żona Henryka Muszkata (ps. Marabut, Wyszkowski — Sł., nr 211). Funkcjonariuszka KPP. Na emigracji w ZSSR od 1931 r. Aresztowana w Moskwie w 1937 r. Dalszy los nieznany. Prawdopodobnie stracona 1937 (1938?) r.

11) *Warska Zofia* (1895-1937?) — córka Adolfa Warskiego. W latach I wojny światowej czł. POW, następnie KPP. Wybitna aktywistka KPP, działaczka MOPR. Na emigracji w ZSSR od 1930 r. 1° voto Krajewska (żona Władysława Steina-Krajewskiego), 2° voto Stande (żona St.R. Standego). W ZSSR pracowała jako dziennikarka w *Trybunie Radzieckiej* i *Kulturze mas*, pisała pod pseudonimem Kubalska. Aresztowana w Moskwie w 1937 r. Najprawdopodobniej stracona. Bliższe informacje zob. W. Krajewski „Ze wspomnień rodzinnych”, w książce „Ludzie bliscy”, str. 6-33 oraz M. Meglicka „Władysław Stein-Antoni Krajewski”, *Z pola walki*, nr 3/1977, str. 165.

Uzupełnienia niektórych biogramów zamieszczonych w „Słowniku”

Źródła

1) Mała Encyklopedia Powszechna PWN, Warszawa 1969 (MEP).

2) Encyklopedia Popularna PWN (wyd. III), Warszawa 1982 (EP).

3) *Z pola walki* nr 3/1977 oraz nr 4/1958, „Książka i Wiedza”, Warszawa (ZPW).

4) Praca zbiorowa „Ludzie bliscy”, „Iskry”, Warszawa 1960.

5) Praca zbiorowa „Kartki z dziejów KPP”, „Książka i Wiedza”, Warszawa 1958 (KD).

6) F. Łęczycki — „Mojej ankiety personalnej punkt 35”, „Czytelnik”, Warszawa 1969 (FŁ).

7) E. Stefański — „Wspomnienia z pociągu śmierci”, „Czytelnik”, Warszawa 1967 (ES).

8) S. Tołwiński — „Wspomnienia 1895-1939”, PWN, Warszawa 1967 (ST).

9) W. Wolski — „Kartki kontrowersyjne”, Wyd. Literackie, Kraków, 1980 (WW).

10) Literaturnoje Nasledstwo t. 89. Izd. „Nauka”, Moskwa 1969 (LN).



1) *Bitner Henryk* (Sł., nr 37) — „Delegat na I Zjazd KPRP (1918) z ramienia PPS-Lewicy (ZPW nr 4/58, str. 61 + errata)”... organizator rad delegatów robotniczych, przewodniczący rady delegatów w Zagłębiu Dąbrowskim...” (NK, str. 478), „...1923-25 członek KC KPP ...1928-29 poseł na Sejm” (MEP, str. 108).

2) *Bobiński Stanisław* (nr 39) — „...od 1905 w SDKPiL; uczestnik rew. paźdz., współorganizator polskich oddziałów rewolucyjnych w Rosji Radz...” (MEP, str. 113).

3) *Bogucki Wacław* (nr 41) — „...członek SDKPiL od 1904 r... sekr. Centralnego Biura Polskiego Kom. Partii Białorusi. Długoletni przedstawiciel KPP w Komitecie Wykonawczym Międzynarodówki Komunistycznej” (KD, str. 478-9). Zast. czł. KC KPP wybrany na IV Zjeździe KPP (1927) (ZPW nr 4/58, str. 98).

4) *Bortnowski Bronisław* (nr 45) — „...od 1912 w SDKPiL, uczestnik rew. paźdz., od 1930 czynny w KPP, czł. Biura Politycznego KC. Członek Kom. Wyk. Międzyn. Komunist...” (MEP, str. 119). Członek KC KPP wybrany na V Zjeździe (1930) (ZPW nr 4/58, str. 99).

5) *Brodowski Stefan* (nr 46) — „Od 1904 r. członek SDKPiL, następnie KPP i WKP (b). W latach 1907-1914 sekr. ZG SDKPiL. W 1920 przedstawiciel KPRP w Kom. Wyk. Międzynar. Komunist.” (LB, str. 202).

6) *Brodowska Helena* (nr 49) — „Od 1905 czł. SDKPiL, następnie KPP i WKP (b)”. (LB, str. 202).

7) *Broński Mieczysław* (nr 51) — „Od 1902 czł. SDKPiL. W latach 1914-18 czł. Zarządu Krajowego SDKPiL”, oraz inne szczegóły zob. LB, str. 202-3.

8) *Amsterdam Saul* (nr 6) — „...1911-18 w PPSD, następnie w Poalej-Syjon, od 1921 w KPP, od 1923 czł. KC; od 1930 w składzie Biura Polit. KC KPP, od 1928 w ZSSR...”

(MEP., str. 374). W Słowniku rok urodzenia 1897 — wg MEP — 1898.

9) *Budzyński Stanisław* (nr 58) — „Od 1912 w SDKPiL; uczestnik rew. paźdz.” (MEP, str. 135). „Po powrocie do kraju członek ZG SDKPiL. Od 1918 r. członek KPRP” (LB, str. 203). „1918 organizował rady delegatów robotniczych w Zagłębiu Dąbrowskim, Łodzi i Warszawie” (MEP, str. 135). „Aresztowany w 1919 r. W 1920 wyjechał do ZSSR w drodze wymiany więźniów politycznych. Członek Biura Polskiego przy KC WKP (b) w latach 1925-27” (LB, str. 203). Uczestnik I Zjazdu KPRP (1918) z ramienia SDKPiL (*ZPW* nr 4/58, str. 61 + errata).

10) *Burzyński Stanisław* (nr 60) — „Od 1921 r. w KPP, 1932-36 czł. Biura Polit. KC KPP; od 1932 w ZSSR” (MEP, str. 140). Członek KC KPP wybrany na V (1930) i VI (1932) Zjazdach (*ZPW* nr 4/58, str. 99-100). „Delegat na IV Kongres Międzyn. Komunist. W 1930 r. wybrany do Sejmu z listy Jedności Robotniczo-Chłopskiej. 15/1 1932 wydany został przez Sejm władzom sądowym” (KD, str. 480).

11) *Cichowski Kazimierz* (nr 72) — „(1887-1940)... od 1907 w SDKPiL; uczestn. rew. paźdz., w procesie świętojurskim (1922-3) skazany na 3 lata więzienia” (MEP, str. 172). „...zastępca komisarza do spraw polskich w Komisariacie Ludowym do Spraw Narodowości. W latach 1919-20 czł. Rady Komisarzy Ludowych Litewsko-Białoruskiej Rep. Radz. w Wilnie, współorganizator Kom. Partii Galicji Wsch... Czł. KC KPP, funkcjonariusz Kom. Wyk. Międzyn. Komunist.” (KD, str. 481). „W latach 1925-27 członek Biura Polit. KC KPP” (LB, str. 203); zob. również FŁ 259-284.

12) *Czeszejko-Sochacki Jerzy* (nr 80) — rok urodzenia w słowniku 1891, natomiast MEP podaje 1892 (str. 983), oraz ten sam rok podaje EP (str. 720). „...od 1914 r. w PPS-Frakcji Rewolucyjnej. 1919-1920 sekr. gen. PPS; od 1921 r. w KPP, od 1922 r. czł. KC KPP, od 1929 Biura Polit., od 1930 r. w ZSSR” (MEP, str. 983). „W latach 1926-28 poseł na Sejm z ramienia KPP. W 1928 r. wydany sądom opuszcza Polskę i udaje się do ZSSR. Był przedstawicielem KPP w Kom. Wyk. Międzynar. Komunist.” (LB, str. 216). „Po zrzeczeniu się mandatu (poselskiego — St. L.) przez S. Łańcuckiego w 1926 r. został posełem”. (KD, str. 481).

13) *Danieluk Aleksander* (nr 82) — „...od 1915 r. w Rosji, czł. SDPRR; uczestnik rew. paźdz.; od 1919 r. w Polsce, działacz spółdzielczy, 1923-27 czł. KC KPP; od 1928 w ZSSR”

(MEP, str. 204). „W 1917 — ewakuowany na Ukrainę, bolszewik i działacz SDKPiL w Rosji, członek rad delegatów robotniczych... W 1923 r. został czł. KP Galicji Wschodniej, a w 1923-25 był członkiem KC KPP, zaś 1927-30 z-cą czł. KC KPP. W 1930-33 działał w międzynarodowym ruchu komunistycznym, m.in. w Rumunii” (LB, str. 204). Zob. również ST, str. 477. Autor m.in. książki „Wspomnienia z pociągu śmierci” (ES), przedmowa-życiorys A. Danieluka pióra A. Kochańskiego, str. 6-11.

14) *Dąbal Tomasz* (nr 84) — „...od 1919 w galic. PSL; 1918 współtwórca Republiki Tarnobrzeskiej, 1919 chłopskiego Stronnictwa Radykalnego; od 1920 w KPP, w 1921 r. wraz z S. Łańcuckim utworzył Frakcję Sejmową Posłów Komunist.; od 1923 w ZSSR; inicjator i organizator Międzynarodówki Chłopskiej” (MEP, str. 206). „W latach 1909-1919 członek PPS-Lewicy... W 1919-1922 poseł na Sejm. Członek KPP od 1921 r. W 1921 zostaje przez Sejm wydany sądom i skazany na 6 lat ciężkiego więzienia. W marcu 1923 w drodze wymiany więźniów politycznych wyjechał do ZSSR” (LB, str. 204).

15) *Drzewiecki Henryk* (nr 95) — w słowniku r. ur. 1902, natomiast MEP podaje r. 1905. „...prozaik i krytyk literacki; członek KPP, po 1934 r. w ZSSR... powieść z życia proletariatu 'Kwaśniacy', opowiadania 'Firuleje'” (MEP, str. 229). Współpracownik *Miesięcznika Literackiego*.

16) *Dutlinger Jakub* (nr 97) — „Od 1904 r. działacz PPS, a następnie PPS-Lewicy. Uczestnik I i II Zjazdu KPRP, przewodniczący Związku Zawodowego Handlowców. Od 1924 r. czynny w międzynarodowym ruchu komunistycznym na terenie Francji, Niemiec, Ameryki Południowej i ZSSR” (LB, str. 205) (KD, str. 482).

17) *Grosserowa Czesława* (nr 117) — „Od 1904 działaczka PPS, a następnie PPS-Lewicy. Od 1918 r. działaczka KPRP. W 1922 r. współoskarżona w procesie świętojurskim we Lwowie. Sekretarz Kom. Frakcji Pos. Od r. 1930 przebywała w ZSSR...” (LB, str. 206). Uczestnik I Zjazdu KPRP z ramienia PPS-Lewicy (ZPW nr 4/58, str. 61 + errata). Zob. również LB, str. 145-157, a także FL, str. 266-7.

18) *Grzelszczak Franciszek* (nr 121) — „...od 1904 r. w SDKPiL, następnie w KPP; uczestnik rew. paźdz. 1918-27 i od 1932 czł. KC KPP; od 1928 w ZSSR, działacz Międzynar. Komunist.” (MEP, str. 356). „Członek Komitetu Warszawskiego SDKPiL... Po przyjeździe do Polski (z Rosji — St.L.) w 1918

r. przewodniczący Rady Delegatów Robotniczych w Warszawie. Siedział wielokrotnie w więzieniach" (KD, str. 483).

19) *Hanecki Jakub* (nr 124) — „...czł. władz nacz. SDKPiL; 1917 w Zagr. Biurze KC SDPRR w Sztokholmie, uczestnik rew. paźdz., następnie na wysokich stanowiskach państwowych w ZSSR...” (MEP, str. 365). „Od 1896 r. brał udział w ruchu rewolucyjnym, od 1900 działacz SDKPiL, czł. Zarządu Głównego w latach 1903-1910. W latach rewolucji 1905-7 jeden z kierowników organizacji krajowej SDKPiL. W 1906 uwięziony. Potem na emigracji w Krakowie. Czł. Zarządu Krajowego SDKPiL w latach 1912-14. Po rew. paźdz. w ZSSR prze-ważnie w służbie zagranicznej” (LB, str. 206). Nb. w słowniku r. ur. 1978?! — oczywisty błąd drukarski, w rzeczywistości (wg MEP) rok ur. 1879.

20) *Hempel Jan* (nr 130) — „...od 1921 w KPP, od 1930 czł. KC; od 1932 r. w ZSSR” (MEP, str. 372). „W 1911-18 w PPS-Lewicy... Jeden z założycieli Związku Wolnomyślicieli w Polsce. Redaktor pisma *Kultura Robotnicza*. Zast. czł. KC wybrany na II Zjeździe KPRP (*ZPW* nr 4/58, str. 97) „...kierownik wydziału sejmowego KC. Z ramienia KPP kandydował do Sejmu w latach 1922, 28, 30” (LB, str. 206).

21) *Horwitz Maksymilian* (nr 134) — „...od 1895 w PPS; od 1906 jeden z głównych przywódców PPS-Lewicy, potem KPP, czł. KC; działacz Międzynar. Komunist.; od 1921 na emigracji, głównie w ZSSR...” (MEP, str. 391). „...w latach 1918-25 członek KC i Biura Politycznego KPP. Aktywny działacz Międzynar. Komunist. Członek jej Kom. Wykonaw., Międzynar. Komisji Kontroli... przedstawiciel KPP w Kominternie, redaktor organu Kominternu *Kommunisticheskij Internacjonał* (LB, str. 218). Uczestnik I Zjazdu KPRP, wybrany do KC na tym Zjeździe (*ZPW* nr 4/58, str. 62 i 96). Zob. również Jan Kancewicz — „Maksymilian Horwitz-Walecki — Bibliografia” *ZPW* nr 4/58, str. 241-277 oraz LB, str. 46-88). Szczególnie warto zwrócić uwagę na fragment dotyczący zainicjowania przez niego i opracowania planu słynnej ucieczki 10 więźniów z Pawiaka (1906) (LB, str. 52-56).

22) *Jasieński Bruno* (nr 138) — „...pisarz; przedstawiciel futuryzmu; związany z ruchem rewolucyjnym proletariatu; od 1929 r. w ZSSR; członek WKP (b); aresztowany w 1936 r. (w słowniku 31.7.1937 — St.L.) ...zmarł na zesłaniu; zbiory wierszy 'But w butonierce', 'Ziemia na lewo' (z A. Sternem), poematy 'Słowo o Jakubie Szeli', powieści 'Pałę Paryż', 'Człowiek zmienia skórę', 'Zmowa obojętnych'” (MEP,

str. 430). „...1926-1929 przebywał głównie w Paryżu, a następnie wydany przez władze francuskie — w ZSSR. Uzyskał obywatelstwo radzieckie, wstąpił do WKP (b)... redagował 4-języczne pismo *Literatura Międzynarodowa* oraz wydawaną w języku polskim *Kulturę mas*. Aresztowany w 1936 r... skazany został na 15 lat obozu. Zmarł po ciężkiej chorobie w szpitalu obozowym pod Władywostokiem (zob. Wielka Enc. Powsz. PWN, Warszawa 1965 r., t. V, str. 231).

23) *Jędrzejowski Henryk* (nr 140) — Poniższe informacje pochodzą ode mnie, jako że małżeństwo Jędrzejowskich należało do najbliższych przyjaciół Ludkiewiczów. Henryk był fizykiem-radiologiem. Studiował i pracował pod kierownictwem Marii Skłodowskiej-Curie w Paryżu. Po powrocie z Paryża pracował w Warszawie w Instytucie Radowym. Członek KPP. Znakomity taternik. Po przybyciu do ZSSR w 1933 r. uzyskał pracę w Moskiewskiej Stacji Radowo-doświadczalnej (*Moskowskaja Radioispytatielnaja Stancija*) i mieszkanie. — Aresztowany w 1937 r. Stracony lub zmarł w obozie. Szczegóły życiorysu zob. I. Stroński, „H. Jędrzejowski” (*Problemy* nr 3/1958, str. 215-217).

24) *Juchniewicz Romana* (nr 142) — żona A. Danieluka. Zob. wrywkowe informacje (LB, str. 16, 24, 35).

25) *Kotowicz Leon* (nr 166) — „Od 1905 r. członek SDPRP, następnie PPS-Lewicy i KPP. W latach 1927-29 członek sekr. KC KPZU. W latach 1925-27 i od r. 1931 na emigracji w ZSSR” (LB, str. 209). Uczestnik I Zjazdu KPRP z ramienia PPS-Lewicy (*ZPW* nr 4/58, str. 62). Zob. również LB, str. 90-158.

26) *Landy Adam* (nr 174) — „Od 1909 r. czł. PPS-Lewicy, od 1915 — PPS-Frakcji Rewolucyjnej, w 1918 r. członek jej CKR, lewicowiec. W latach 1919-20 przywódca lewicowej opozycji w PPS. W 1921 r. przeszedł wraz z nią do KPP... kierownik wydziału zawodowego. Z-ca członka KC KPP. Kilkakrotnie aresztowany; w 1925 r. emigrował do ZSSR. (LB, str. 210).

27) *Lauer Henryk* (nr 175) — „W ruchu rewolucyjnym od 1905 r. W styczniu 1919 wstąpił do KPRP. Był członkiem KC i Centralnej Redakcji. Aresztowany w 1922 r. w drodze wymiany więźniów politycznych, wyjechał w 1923 do ZSSR”. (LB, str. 210).

28) *Leszczyński Julian* (nr 178) — „...od 1905 r. w SDKPiL; od 1915 przebywał gł. w Rosji; uczestnik rew. paźdz. 1917-19, kierował Komisarjatem do Spraw Polskich; od 1919

w KPP, czł. KC i Sekretariatu KC; od 1929 sekr. gen. KPP i czł. Prezydium Międzynar. Komunist.” (MEP, str. 566). „Od 1913 był członkiem Komitetu Warszawskiego SDKPiL... W latach 1918-20 kierownik Komisariatu do Spraw Polskich w Komisariacie Ludowym do Spraw Narodowości w ZSSR. Członek KPP od 1918... Komisarz Oświaty Republiki Białorusko-Litewskiej w 1918 r. Od 1925 r. członek KC i Biura Polit. KPP. Przywódca tzw. 'mniejszości'” (LB, str. 211). Szczegóły życiorys zob. Felicja Kalicka „Julian Leszczyński-Leński” — Bibliografia (ZPW nr 4/58), str. 278-321.

29) *Łańcucki Stanisław* (nr 188) — Data zgonu w słowniku — 1936 — w MEP 1941. „...od 1900 w PPSD, 1919-21 w PPS, od 1921 w KPP; współpraca (1921) Komunist. Frakcji Poselskiej w Sejmie; 1924-28 więziony, od 1929 w ZSSR, czynny w MOPR...” (MEP, str. 596). „Od 1919 poseł na Sejm. W 1924 r. został wydany sądom i skazany na 6 lat więzienia” (LB, str. 212). Niektóre szczegóły życiorysu zob. Z. Branowitser-Łańcucki „Garść wspomnień o mym ojcu — Stanisławie Łańcuckim” (KD, str. 149-170).

30) *Ludkiewicz Stanisław* (Klemens Fenigsztajn) (nr 186). — Działacz KPP od 1918. We wczesnych latach 20-ych aktywny działacz spółdzielczości (ST, str. 151, 164, 166, 179, 237, 396). Czołowy działacz MOPR, sekr. KC (WW, str. 261-3). Członek komórki KPP dla walki z prowokacją, współredaktor *Miesięcznika Literackiego*. Na emigracji w ZSSR od 1930 r. Czł. WKP (b). Wykluczony z partii 1936 pod pretekstem, że pisał w ankietach „Polak”, będąc żydowskiego pochodzenia. Sekr. odp. MORP — *Miejdunarodnogo Obiedinienija Rewolucyjnych Pisatielej*. Organizacja pn. Międzynarodowa Asocjacja Pisarzy Proletariackich wymieniona w słowniku nigdy nie istniała. Poprzednikiem MORP było Międzynarodowe Biuro Literatury Rewolucyjnej (LN, t. 81, str. 11-25). Szczegóły życiorysu i działalności zob. LB, str. 161, 172, 175-176, 185-188, 191-2, 196.

31) *Muszkat Henryk* (nr 211) — „Od 1918 r. w PPS-Lewicy, potem w KPRP. Był sekr. Centr. Redakcji KC KPP, Komitetu Okręgowego w Warszawie, na Górnym Śląsku, w Łodzi. Od 1936 r. był członkiem Sekr. Krajowego KC KPP. Później na emigracji w ZSSR”. (LB, str. 213).

32) *Nasberg Ksawery* (nr 212) — uzupełnienie jednozdaniowej informacji słownika znajduje się w LB, str. 172-175 (występuje on tam pod pseudonimem Solski-Narski).

33) *Próchniak Edward* (nr 233) — „...od 1903 w SDKPiL; 1910-11 i 1912-17 więziony przez władze carskie; uczestnik rew. paźdz.; 1918 wrócił do kraju, działacz KPP, więziony; od 1920 w ZSSR; podczas wojny pol.-radz. 1920 czł. Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski; czynny w Międzyn. Komunist.; od 1925 w KC KPP. 1925-30 i 1936-1937 czł. Biura Polit. KC” (MEP, str. 876) „...sekrét. Komisariatu do Spraw Polskich, czł. kierownictwa SDKPiL w Rosji. W 1920 sekret. Tymcz. Komit. Rew. Polski. Członek KC KPRP od 1923...” (KD, str. 490). Szczegółowe dane zob. LB, str. 214-215, a zwłaszcza „Edward Próchniak — Autobiografia i bibliografia” w opr. Jana Tomickiego, *ZPW* nr 4/58, str. 218-240.

34) *Purman Leon* (nr 239a)) — „...od 1908 w PPS-Lewicy, następnie w KPP; 1918 współorganizator rad del. rob. w Zagłębiu Dąbrowskim; 1925-30 czł. KC KPP, wielokrotnie aresztowany; od 1927 w ZSSR, czynny w Międzyn. Komun.” (MEP, str. 888). „...komendant ‘Czerwonej Gwardii’ (w Zagł. Dąbr. — St.L.). W 1919 czł. KW. KPRP... Od 1927 przedstawiciel KPP w Kom. Wyk. Międzyn. Komun.” (KD, str. 490).

35) *Radek Karol* (nr 240) — to nie tylko „jeden z przywódców opozycji trockistowskiej” (Słownik, str. 60). „W latach 1902-04 w PPSD, następnie w SDKPiL... 1919 członek Prez. Kom. Wyk. Międzyn. Komunist.; redaktor *Prawdy i Izwiestij*” (MEP, str. 893); „...od 1903 w SDKPiL... W latach 1919-24 członek KC RKP (b)... Uczestnik II Zjazdu KPRP (1923)”. (KD, str. 490 oraz LB, str. 215).

36) *Rwał (Reicher) Gustaw* (nr 247) — „...od 1917 r. czł. SDKPiL, potem — KPRP w Łodzi, Zagłębiu, Warszawie. W 1920 r. czł. Biura Polskiego przy KC RKP (b). W latach 1920-21 czł. KC KP Górnego Śląska. Więziony przez 2 lata. Później pracował w KP Niemiec, potem w Polsce. Aresztowany w 1925 r. i skazany na 6 lat więzienia. Po wymianie więźniów przybył do ZSSR; działał w Kom. Wyk. Międzyn. Komun., w KC KP Zach. Białorusi i w KC KP Zach. Ukrainy. Od 1930 z-ca czł. KC KPP. Delegat zjazdów KPP i kongresów Kominternu... W 1937 r. działał wśród ochotników polskich w republikańskiej Hiszpanii, skąd odwołano go do Moskwy”. (LB, str. 215).

37) *Stande Stanisław Ryszard* (nr 258) — „...poeta; działacz KPP, od 1931 r. w ZSSR. Zbiory wierszy ‘Młoty’, ‘Trzy salwy’ (z W. Broniewskim i W. Wandurskim), ‘Rzeczy i lu-

dzie'; poematy, przekłady" (MEP, str. 997). Obszerny materiał do uzupełnień zob. „Wiersze”, PIW, Warszawa 1958, „Przedmowa” aut. Grzegorz Lasota (str. 5-10) oraz „Wspomnienie o Stanisławie Ryszardzie Standem” aut. S. Ludkiewicz (str. 11-18) oraz Nota od Wydawców str. 203.

38) *Stein Henryk* (nr 263) — „...od 1904 w SDKPiL, działacz pols. i międzyn. ruchu robotn., publicysta, krytyk literacki; od 1904 w SDKPiL, następnie w KPP, czł. KC KPP 1918-19, Biura Polit. KC 1924-25, reprezentant tzw. ultralewicy w KPP; od 1926 w ZSSR” (MEP, str. 1005). „...w 1915 r. czł. Zarządu Krajowego (SDKPiL — St.L.), w latach 1916-17 uwięziony w Havelbergu, następnie czł. ZG SDKPiL... Odsunięty od kierownictwa partii (KPP — St.L.) w 1925 r., na emigracji w ZSSR. Usunięty z WKP (b) za trockizm, przywrócony w prawach czł. partii w 1930 r.” (LB, str. 205).

39) *Stein Władysław* (nr 264) — brat Henryka. „...od 1905 w SDKPiL, od 1918 w KPP; 1920-21, 1922-29 czł. KC i 1923-29 Biura Polit. KC; od 1930 w ZSSR...” (MEP, str. 1005). „Wielokrotnie więziony i zsyłany przez władze carskie. W 1916 r. sekr. Komitetu Warszawskiego SDKPiL... Po 1929 r. — na emigracji w ZSSR. Pracował nad wydaniem dzieł Lenina w języku polskim w Instytucie Marksa-Engelsa-Lenina w Moskwie. Do 1937 r. — zast. kierownika Wydziału Kadr Kom. Wyk. Międzyn. Komun.” (LB, str. 209). Do 1937 r. był kierownikiem Wydz. Kadr Międzyn. Komun.” (KD, str. 495). Obszerniejsze informacje zob. LB, W. Krajewski (syn) „Ze wspomnień rodzinnych” str. 6-36. Tu również uzupełnienia do życiorysów Zofii i Janiny Warskich, Adolfa Warskiego, Henryka Muszkata i in. Szczegółowy życiorys zob. M. Meglicka „Władysław Stein-Antoni Krajewski” (ZPW nr 3/1977, str. 153-181).

40) *Sypuła Konstanty* (nr 267) — „Od 1902 r. w SDKPiL, ucz. rewolucji 1905-6 r. w Zagłębiu Dąbrowskim i czł. Komitetu Warszawskiego. W latach 20-ych czołowy legalny działacz KPRP i KPP, przede wszystkim w Warszawie. W latach 1926-30 poseł na Sejm i okresowo przewodniczący Kom. Frakcji Poselskiej. Łącznie odsiedział 4 lata więzienia. Od 1930 r. — w ZSSR...” (LB, str. 217).

41) *Tomaszewski Aleksander* (nr 282) — „...czł. Związku Robotników Polskich, SDKPiL, działacz KPP. Aresztowany w maju 1925 r. na zebraniu Sekr. KC KPP. W latach 30-ych przebywał na emigracji w ZSSR”. (LB, str. 217).

42) *Tomorowicz Witold* (nr 283) — „...od 1914 w SDKPiL, od 1918 w KPP; kilkakrotnie aresztowany; 1917-30 czł. KC KPP; od 1933 na emigracji w ZSSR...” (MEP, str. 1074). „Współorganizator Rady Del. Robotn. w Lublinie. Sekr. Kom. Warszawskiego KPRP... Był (na emigracji — St.L.) m.in. redaktorem wydawanego w Moskwie *Z pola walki* (KD, str. 495).

43) *Unszlicht Józef* (nr 285) — „...od 1900 w SDKPiL, wielokrotnie aresztowany; uczestn. rew. paźdz., 1920 czł. Tymcz. Kom. Rew. Polski...” (MEP, str. 110). „Przywódca organizacji warszawskiej SDKPiL, a potem 'rozłamowców'...” (LB, str. 218).

44) *Wandurski Witold* (nr 290) — „poeta i dramaturg, działacz KPP; organizator scen robotn.; od 1928 w ZSSR... zbiory wierszy 'Trzy salwy' (z W. Broniewskim i S.R. Stan- dem), 'Sadze i złoto', widowisko sceniczne 'Śmierć na gruszy', 'Wiersze i dramaty'”, MEP, str. 111-2).

45) *Warski (Warszawski) Adolf* (nr 291) — „...współ- założyciel (1889) ZRP, jeden z gł. przywódców SDKPiL (czł. ZG, red. pism partyjnych), następnie KPP (1918-23 i 1925-29 czł. KC, 1928-29 Biura Polit. KC); poseł na Sejm 1925-26 i 1928; od 1930 w ZSSR” (MEP, str. 1113). „Uczestnik re- wolucji 1905 r., uczestnik konferencji w Zimmerwaldzie i Kientalu, wielokrotny więzień caratu” (LB, str. 219). „Dele- gat na V Kongres Międzyn. Komun.” (KD, str. 495). Przy- wódca tzw. większości (w KPP — St.L.).

46) *Wojewódzki Sylwester* (nr 294) — „...podczas I woj- ny świat. w Legionach Pol. i POW; 1922-24 w PSL 'Wyzwo- lenie'; współzałożyciel (1924) i gł. przywódca NPCh, ściśle współpracował z KPP (od 1928 jej członek); od 1930 w ZSSR...” (MEP, str. 1150). „Od 1913 r. członek PPS. W 1916 aresztowany przez władze austriackie za należenie do POW. W marcu 1922 wstąpił do PSL 'Wyzwolenie', gdzie był czł. ZG. W 1922 wybrany do Sejmu z listy PSL 'Wyzwolenie'. W 1924 r. wystąpił z PSL 'Wyzwolenie' i razem z innymi posłami zało- żył Niezależną Partię Chłopską” (KD, str. 496).

47) *Wróblewski Wacław Karol* (nr 299) — „...od 1904 r. czł. PPS, następnie PPS-Lewicy i KPP. W okresie I wojny św. czł. kierownictwa PPS-Lewicy. W 1918 r. — czł. Rady Międzypartyjnej. W latach 1918-25 cz. KC KPP, wieloletni czł. Red. Centralnej KPP. Od 1931 r. — na emigracji w ZSSR” (LB, str. 219).

48) *Zdziarski Mirosław* (nr 305) — „...od 1908 w PPS- Lewicy, 1915-18 w Rosji, uczest. rew. paźdz., 1918 współzało-

życiel KPP, 1918-23 czł. KC KPP; od 1926 w ZSSR, działacz Czerwonej Międzynarodówki Związków Zawodowych" (MEP, str. 1179). „W latach 1915-17 na terenie Rosji członek SDPRR, potem PPS-Lewicy w Rosji, z którą wszedł do RKP (b). Od 1918 r. działacz KPRP i Lewicy Związkowej. Czł. KC KPRP do 1923 r., zast. czł. KC w latach 1927-30. Wielokrotnie aresztowany. Uciekł z więzienia na Pawiaku (razem z L. Purmanem — St.L.) w końcu 1926 r. Od 1927 w ZSSR, red. *Trybuny Radzieckiej* (LB, str. 219-220). „Wieloletni więzień carski. Z ramienia KC KPP działał na terenie związków zawodowych. Jako członek KC brał udział w II Zjeździe KPRP" (KD, str. 497).

49) *Żarski Tadeusz* (nr 307) — „...od 1911 członek PPS; podczas I wojny świat. w Rosji, działał w okresie między rew. lutową i paźdz. gł. w środowiskach pol. Od 1918 w Polsce, współorganizator rad deleg. robotn., organizator i przywódca PPS-Opozycji; od 1921 w KPP, cz. kierownictwa partyjnego; więziony; od 1930 w ZSSR..." (MEP, str. 1195). „W 1910 r. wstąpił do Związku Młodzieży Postępowej Niepodległościowej, a w 1911 r. do PPS... W 1914 r. zesłany przez władze carskie do Omska, uwolniony został przez rew. rosyjską... W 1928 r. kandydował do Sejmu z listy Jedności Robotniczo-Chłopskiej. Do Sejmu wszedł po ustąpieniu A. Warskiego w 1929 r." (KD, str. 497).

50) *Królikowski Stefan* (nr 170) — „...od 1900 w PPS, od 1906 w PPS-Lewicy, od 1912 we władzach partii; uczestnik rew. paźdz.; 1918-27 w KC KPP; od 1929 r. w ZSSR (MEP, str. 534), „...w latach 1923-25 poseł na Sejm" (LB, str. 210). Uwaga: w LB (str. 210) i DK (str. 486) data emigracji do ZSSR podana r. 1925 — St.Lud.

51) *Paszyn Jan* (nr 222) — „...od 1914 współpracował z SDKPiL, od 1918 w KPP, od 1925 czł. KC i Biura Polit. KC; 1934-37 czł. Sekr. KC; od 1932 w ZSSR, od 1933 przedstawiciel KPP w Międzynar. Komun." (MEP, str. 787), „W 1914 wstąpił do SDKPiL, a w 1918 do KPRP. Na III Zjeździe (1925) wszedł w skład KC, a w 1932 w skład Biura Polit." (KD, str. 490). „Jeden z przywódców tzw. mniejszości. W 1929 r. skazany na 7 lat więzienia. W 1932 r. w drodze wymiany więźniów politycznych przybył do ZSSR... W 1937 r. był kierownikiem Polskiej Sekcji Kom. Wyk. Kominternu" (LB, str. 214).

Stanisław LUDKIEWICZ

DOKUMENTY

Józef ŚWIDA

WYJAŚNIENIE DOTYCZĄCE OKRESU 1943/1944 ROKU

Jestem Józef Świda. Chcę złożyć wyjaśnienie dotyczące okresu 1943/1944, kiedy jako 27-letni porucznik znalazłem się w Okręgu Nowogródzkim AK. Poprzestaję na tym okresie mego życia dla zwięzłości, a także dlatego, że stał się on przedmiotem kontrowersji, w której moja osoba — używałem wtedy pseudonimu „Lech” — zajmowała eksponowane miejsce. Takie zawężenie tematu musi spowodować luki w obrazie. Szersze omówienie działalności „Lecha” w czasie wojny zawiera książka Jana Erdmana *Droga do Ostrej Bramy* (Odnova-Orbis, Londyn 1984), a w szczególności rozdział „Wyrok na brata”, wydrukowany także przez *Zeszyty Historyczne* nr 51 w 1980 roku. Według mojej oceny, opis ten jest na ogół ścisły. Zabieram głos na te tematy po raz pierwszy od ponad 40 lat. To, co powiem, jest uzupełnieniem tamtej relacji.

I jeszcze jedna uwaga wstępna: opisuję, jak zapamiętałem. Chwalę się, że mam dobrą pamięć. Niestety, odnosi się to tylko do wydarzeń. Z datami, nazwiskami i miejscowościami jest gorzej. A od 1943 roku wiele wody upłynęło w Niemnie. Proszę to uwzględnić.



W maju 1943 roku w Warszawie zaproponowano mi wyjazd na Nowogródzczyznę celem prowadzenia tam partyzantki. W końcu miesiąca spotkałem się w melinie na Pradze z płk. Edwardem Godlewskim („Izabelka”), komendantem Obszaru II, do którego należały okręgi: Białystok, Nowogródek i Polesie. Pułkownik powierzył mi tworzenie na terenie Nowogródzczyzny oddziałów partyzanckich AK. Zadanie: dywersja i walka z Niemcami, ale poza tym — i to jako zadanie pilne — oczyszczenie okręgu z sowieckich oddziałów partyzanckich. „Gnębią ludność — mówił pułkownik — wprowadzają zamęt, przeszkadzają nam w pracy konspiracyjnej. Niech przynajmniej z tej strony będzie tam spokój”.

W połowie czerwca meldowałem się komendantowi Okręgu Nowogródek mjr. Januszowi Szlaskiemu, którego znałem pod pseudonimem „Borsuk”, ale który w kontaktach pozaokręgowych zwał się „Prawdżicem”.

W terenie zastałem dwa oddziały partyzanckie: kilkunastu ludzi pod dowództwem ppor. „Puszczyka” (Jan Skorb) i duży pluton ppor. „Ragnara” (Czesław Zajączkowski). Zabrałem się do organizowania większego oddziału. Ochotników nie brakło, ale broń trzeba było zdobywać.

Po niespełna dwóch miesiącach dowodziłem dwoma batalionami: jeden pod dowództwem por. „Zycha” (Władysław Żogło), a drugi — „Ragnara”. Tworzyły one Zgrupowanie Nadniemeńskie, jednostkę żywotną i stale rosnącą w siłę, która przetrwała aż do rozbrojenia AK przez Armię Czerwoną w połowie lipca 1944 roku. Późną jesienią 1943 roku zgrupowanie zasilili przybyły z Polski środkowej Uderzeniowy Batalion Kadrowy (UBK) pod dowództwem ppor. „Sablewskiego” (Bolesława Piaseckiego).

Zgrupowanie prowadzi akcję likwidowania małych niemieckich *Stützpunktów* (np. Żołudek), wychwytuje patrole dozorujskie linii kolejowych Lida-Nowojelnia i Lida-Mosty, oraz urządza zasadzki na ekspedycje karne wymuszające kontyngenty od rolników.

Gdzieś w początkach sierpnia 1943 roku kieruję dużą akcją przeciw usiłującym nas osaczyć oddziałom SS i żandarmerii (w tym czasie podlegał mi dodatkowo batalion „Krysi” — por. Jana Borysewicz). W ciągu dwóch tygodni walk Niemcy stracili ponad stu żołnierzy zabitych i rannych (dane z komendatury m. Lida); nasze straty wynosiły 3 zabitych i 5 rannych.

Jednocześnie odbywało się energiczne oczyszczanie terenów na północ od Niemna (między Niemnem a Puszczą Rudnicką) z sowieckich oddziałów partyzanckich, które tak dotkliwie dawały się we znaki ludności. Do grudnia 1943 roku oddziały sowieckie zostały stąd wyparte. W poszukiwaniu band, ogałających chłopów z resztek pozostawionego przez Niemców dobytku, zapuszczaliś-

my się często na lewy brzeg Niemna. Pamiętam, że tam właśnie obchodziliśmy 11 listopada Święto Niepodległości.

Tak w walce na dwie strony, na szkoleniu i pracy organizacyjnej upłynęło 6 miesięcy.

Na początku grudnia zaszły dwa fakty, które zaważyły na mojej dalszej postawie:

1) uwięzienie przez partyzantów sowieckich dowódcy i grupy oficerów ze Zgrupowania Stołpeckiego AK, zaproszonych na naradę wojenną w Puszczy Nalibockiej;

2) znalezienie przy zabitym komisarzu bolszewickim tajnego rozkazu kierownictwa partyzantki przy Naczelnym Dowództwie Armii Czerwonej, polecającego rozbrajanie wszystkich polskich oddziałów, które odmówią podporządkowania się Sowietom.

Proszę pamiętać, że to wszystko dzieje się już po wykryciu grobów w Katyniu.

W połowie grudnia sołtys z Niecieczy przyniósł list, pozostawiony u niego przez Niemców. List był po niemiecku. Sztab Grupy Operacyjnej „Mińsk”, obserwując moje walki z partyzantką sowiecką, wyrażał gotowość dostarczenia oddziałowi potrzebnej broni i amunicji. Odpowiedź mam przekazać tą samą drogą.

Początkowo chciałem propozycję zignorować, potem jednak postanowiłem naradzić się z komendantem okręgu ppłk. Szlaskim.

Okazja nadarzyła się wkrótce: komendant zapowiedział się na Wigilię, 24 grudnia. Nie pamiętam, gdzieśmy wtedy obozowali. Szlaski przywiózł mi awans na rotmistrza i proponował wystąpienie o odznaczenie mnie krzyżem *Virtuti Militari*. Odmówiłem.

Po wili spędzonej w serdecznym nastroju zostaliśmy w izbie sami. Kpt. „Andrzej” (nazwiska nie znam, był u mnie tylko kilka tygodni) i adiutant ppor. „Michał” (Kazimierz Bobkowski) poszli do sąsiedniej izby na spoczynek. Wtedy pokazałem Szlaskiemu list Niemców i zaproponowałem, żeby podjąć tę grę, traktując ją jako podstęp wojenny. Zwróciłem uwagę, że plan „Burza” obarcza Okręg Nowogródzki poważnymi zadaniami, a stały dopływ ochotników wymaga wielkiej ilości uzbrojenia. Kiedy będziemy mieli broń, od nas tylko zależy, przeciw komu ją użyjemy.

Początkowo Szlaski opierał się. Nie chciał wyrazić zgody, obawiając się ryzyka i konsekwencji dla siebie. Powiedziałem wtedy, że wzmocnienie militarnej siły okręgu na rozgrwykę końcową uważam za zadanie pierwszoplanowe i wobec tego — jeśli się zgodzi — przysiękam:

a) Broń i amunicja, uzyskana tą drogą, będzie nie dla mnie, ale w całości do jego dyspozycji, do dyspozycji okręgu. Nie mam ambicji ani kwalifikacji na dowodzenie większą jednostką

(dywizja?). Jako dowódcę jej widzę wyłącznie komendanta okręgu.

b) W razie ujawnienia przez Niemców zawartej umowy, upoważniam ppłk. Szlaskiego do ogłoszenia, że jest to prywatna moja sprawa. Wobec tego będzie mógł usunąć mnie z okręgu i obciążyć wszelkimi konsekwencjami.

Obawialiśmy się niedyskrecji propagandy niemieckiej, a nie wzięliśmy pod uwagę plotkarskiego nastroju w łonie naszego okręgu, no i tego, że przecież rzecz ukryć się nie da, bo o umowie muszę zawiadomić moich podkomendnych.

c) Jeśli pułkownik zgodzi się na prowadzenie tej gry, daję słowo honoru, że nikt nigdy o jego zgodzie się nie dowie.

Szlaski raz jeszcze rozważył całą sprawę. „Wobec powyższych argumentów wyrażam moją zgodę. Rób pan! Tylko nie jedź pan sam do nich na spotkanie, bo można nie wrócić”.

Nie pojechałem sam. Zabrałem „Bartka” z BIP-u (nazwiska nie znam), dziennikarza czy może publicystę, wychowanka Uniwersytetu Jagiellońskiego, biegle mówiącego po niemiecku. Był moim tłumaczem.

Pojechaliśmy konno. W umówionym miejscu czekał na nas niemiecki samochód wojskowy. Zawiózł do Lidy, do jednego z gmachów w zespole koszarowym. Na środku dużej sali stał stół nakryty przepisowym zielonym suknem. Oczekiwało nas dwóch wyższych oficerów (pułkowników chyba) ze sztabu Grupy Operacyjnej „Mińsk” w otoczeniu miejscowych oficerów wojska i policji; był także kwatermistrz *Gebiet Lida*. Byłem w mundurze, z bronią boczną i granatem za pasem, ale bez oznak.

Oficer, który nas spotkał, zaproponował pozostawienie broni w szatni. „Mamy taki zwyczaj, że do obrad siadamy bez broni” — powiedział. „A ja — odparłem — mam taki zwyczaj, że z bronią nigdy się nie rozstaję”.

Trochę zamieszania wynikło kiedy oświadczyłem, że przyjechałem na rozmowy z *Wehrmachtem* i nie będę pertraktował w obecności policji i służby bezpieczeństwa. Przewodniczący taktownie załatwił sprawę: coś poszeptał i SS i policja się wyniosła.

Po powitaniu przez przewodniczącego zabrałem głos, żeby uprzedzić, że nie reprezentuję żadnej grupy narodowościowej, żadnej partii, żadnej organizacji konspiracyjnej. Biję bolszewików na własną rękę i po to potrzebuję broni. Potem przedstawiłem przygotowane z góry zapotrzebowanie na broń i amunicję na stan co najmniej trzech batalionów. W pierwszym rzucie chciałem dostać broń maszynową ciężką, granatniki i moździerz oraz amunicję, w następnym — broń przeciwpancerną.

Kiedy skończyłem wyliczanie (Niemcy od razu się zastrzegli, że ppanców na razie dostarczyć nie mogą), przewodniczący zauważył: „Cały czas stawia pan żądania, a nic pan nie mówi, co w zamian obiecuje”.

Odpowiedziałem, że nic nie obiecuję poza tym, że będę nadal bił bolszewików i w okresie otrzymywania broni nie podejmę żadnej zaczepnej akcji przeciwko Niemcom. Ale uprzedzam: jeśli wiadomość o naszej umowie zostanie przez Niemców ogłoszona, porozumienie natychmiast i automatycznie zostaje zerwane.

Taki był przebieg rozmów w Lidzie.

Jeszcze przed wyjazdem wtajemniczyłem w swoje plany „Ragnara”, „Michała”, „Bartka” i „Zycha”. Po powrocie odbyłem osobne rozmowy z wszystkimi dowódcami batalionów, również z „Sablewskim”. Nie zgłosił żadnych zastrzeżeń czy sprzeciwów. Oczywiście, nikomu nie mówiłem o zgodzie komendanta Szlaskiego.

W ciągu stycznia, lutego i marca 1944 roku przyszło na umówione punkty bodaj 5 transportów broni. Przy tej okazji chcę sprostować, że nigdy nie ustalałem z Niemcami umownych znaków rozpoznawczych, jak wspomina o tym współpracownik „Sablewskiego” ppor. „Wołkowyski” (Wojciech Kętrzyński). To czysta fantazja!

Wiadomość o transportach i o porozumieniu z Niemcami rozeszła się szybko po całym okręgu. Plotka przesadzała i wyolbrzymiała rzeczywistość.

Szlaski zaczął się czuć nieswojo. Pojechał do Warszawy, do Komendy Głównej, żeby wyczuć nastroje. Były zdecydowane: o żadnych porozumieniach z Niemcami nie mogło być mowy. Wobec tego postanowił zmienić kurs i odciąć się ode mnie. Pomawiał mnie nie tylko o samowolną umowę z Niemcami, ale także o chęć zajęcia jego stanowiska, czyli — jak to mawiał — „zamach stanu”. To nonsens. Jeśli szukałem Szlaskiego, jeśli szukałem kontaktu z innymi oficerami komendy okręgowej, to nie po to, by ją opanować, ale żeby skontrolować własne przekonanie, że Sowiety nie są żadnym naszym sprzymierzeńcem, ale oczywistym wrogiem, którego należy zwalczać na równi z Niemcami.

Przypuszczam, że Szlaski piętnując mnie jako buntownika zabezpieczał się wobec swoich przełożonych, gdyż obawiał się, że pod naciskiem złamię dane słowo i ujawnię, że działałem za jego zgodą. Bał się tego tym więcej, że obecni w sąsiedniej izbie „Andrzej” i „Michał” mogli słyszeć naszą rozmowę (tak istotnie było) i dać świadectwo prawdzie. Wszystko to doprowadziło do tego, że im bardziej go poszukiwałem — tym staranniej się ukrywał i mnie unikał. Mało tego: zaczął akcję izolowania mnie jak zadżumionego i zakazał komunikowania się ze mną. Prawdopodobnie wskutek tego w lutym 1944 roku odszedł ze zgrupowania w nocy i bez zawiadomienia mnie UBK.

Nie wiedziałem, co robić. Brałem pod uwagę wymarsz na zachód — z początku do Puszczy Białowieskiej, a potem może w Karpaty? Wypadki potoczyły się inaczej. Komenda okręgu powołując się na autorytet Komendy Głównej wydała rozkaz, za-

wierający dwa punkty. Pierwszy polecał natychmiast przerwać zwalczanie bolszewików i nawiązać współpracę z partyzantką sowiecką. Drugi nakazywał zerwanie wszelkich porozumień z Niemcami.

Ten drugi punkt — jeśli tego wymagała wyższa polityka — gotów byłem zaakceptować. Pod żadnym natomiast pozorem nie mogłem pogodzić się ze współpracą z oddziałami sowieckimi. Dla mnie było jasne, że to samobójstwo. Czerwone oddziały powrócą, zaleją ten teren, nasi oficerowie przy okazji „przyjacielskich rozmów” zostaną uwięzieni, a żołnierze wcieleni do czerwonej partyzantki. A najgorszy los czeka ludność pozbawioną naszej opieki. Dlatego nie wahałem się ani chwili: odmówiłem na piśmie wykonania tego rozkazu.

To postawiło mnie w obliczu specjalnego sądu wojkowego. Stawiłem się nań dobrowolnie. Dalszy ciąg jest znany, zainteresowanych odsyłam do wymienionych na wstępie źródeł. Sąd się odbył gdzieś między 10 a 12 marca 1944 roku. Wykonanie wyroku skazującego mnie na śmierć przez rozstrzelanie zostało przez delegata Komendy Głównej odroczone do końca wojny z prawem rehabilitacji na polu walki na innym terenie.

Nawiasem mówiąc, ile razy słyszę o tej „rehabilitacji”, wszystko się we mnie jeży. W moim pojęciu rehabilitacja oznacza przywrócenie do czci człowieka, który popełnił czyn niemoralny lub haniebny. Tymczasem ja — w sumieniu swoim — nie popełniłem niczego niemoralnego. Owszem, byłem winny złamania przepisów pragmatyki, ale nie byłem ani świnią, ani złoczyńcą. Zresztą rozumiejąc, że kodeks w warunkach wojennych przewiduje za niewykonanie rozkazu tylko jedną karę, sam w ostatnim słowie prosiłem o śmierć.

W sprawie porozumienia z Niemcami, również rozpatrywanej przez sąd, mogłem załonić się zgodą Szlaskiego i przedstawić świadków, ale wtedy złamałbym słowo honoru. Wobec tego milczałem. Milczałem ponad 40 lat, nie prostując domysłów, nieścisłości i nie broniąc się przed oskarżeniami.

W 1976 roku wyszła książka Szlaskiego *Nowogródzczyzna w walce*. Moja działalność została tam przedstawiona w sposób złośliwie opaczny, dający podstawę do wytoczenia procesu o zniesławienie. Powstrzymałem się przed takim krokiem, bo nie chciałem prać brudów przed obcym sądem, ale od tej chwili uważam, że jestem już zwolniony z danego słowa.

Minęło jeszcze kilka lat. Ciągle się wahałem, czy wracać do przebrzmiałych spraw, czy ogłosić prawdę. Kroplą, która przepełniła kielich, stało się wspomnienie pośmiertne o Januszu Szlaskim pióra Z. S. Siemaszki („Płk Prawdzic-Szlaski, organizator AK na Nowogródzczyźnie”, *Zeszyty Historyczne* nr 67, 1984), w którym znalazło się zdanie, że Świda „zaczął działać na własną rękę, kontaktując się z Niemcami”. To nieprawda.

„By czas nie zaćmił i niepamięć” krzywdy brakiem odwagi cywilnej spowodowanej, postanowiłem złożyć to oświadczenie, któremu swym podpisem nadaję charakter i wagę zeznania pod przysięgą.

Józef ŚWIDA

W marcu 1985 roku

Rozdzielnik:

1. Studium Polski Podziemnej w Londynie.
2. *Zeszyty Historyczne*, Paryż.
3. Jan Erdman, USA.
4. Z. S. Siemaszko, Londyn.

PROCES MORDERCÓW KS. JERZEGO POPIELUSZKI

Styczeń br. upłynął pod znakiem procesu morderców ks. Jerzego Popiełuszki, procesu bezprecedensowego w historii krajów bloku komunistycznego. Rozpoczęty w Toruniu 27.XII.84 i zakończony 7.II.85, przez cały czas skupiał niesłabnącą uwagę opinii publicznej. Ludzie szukali dostępu do źródeł bardziej wiarygodnych niż prasa reżimowa, skądinąd obficie relacjonująca kolejne dni rozprawy: po Warszawie krążyły odpisy i kserokopie sprawozdań z *Tygodnika Powszechnego* i wewnętrznych biuletynów Biura Prasowego Episkopatu. Na bieżąco przebieg procesu śledziły zarówno władze, które zorganizowały sobie transmisję z sali sądowej (bezpośrednią do toruńskiego ratusza i przez stację przekąźnikową do Warszawy), jak i Episkopat, posiadający tam swego sprawozdawcę. Również przedstawiciel „trzeciej siły”, Lech Wałęsa, zapewnił sobie codzienną relację z Torunia.

Odtworzenie przebiegu wypadków — poczynwszy od wrześniowych narad w resorcie spraw wewnętrznych na temat „poza-religijnej działalności niektórych księży”, a na aresztowaniu sprawców morderstwa skończywszy — nastęcza sporo trudności. Żaden z oskarżonych w swoich wyjaśnieniach nie przedstawił całego ciągu zdarzeń. Pękala i Chmielewski nie brali udziału w naradach wstępnych, Piotrowski w zasadzie omówił wyjaśnień o tym, co działo się od momentu, gdy ks. Popiełuszko próbował uciec w Toruniu do chwili wrzucenia jego

zwłok do zalewu. Pietruszka wypierał się wszystkiego, dodatkowo gmatwając obraz przygotowań do porwania i pierwszych dni poszukiwań ks. Popiełuszki. Dalej: wyjaśnienia oskarżonych były wewnętrznie niespójne, zmieniały się w trakcie procesu, nie pokrywały się z ich zeznaniami ze śledztwa, były sprzeczne pomiędzy sobą. Podobnie było z zeznaniami świadków — funkcjonariuszy MSW, którzy bynajmniej nie ułatwiali dotarcia do prawdy. Poza tym różne szczegóły wychodziły na jaw w różnych częściach rozprawy w odpowiedzi na pytania sądu i stron, niepodporządkowane ani chronologii, ani logice rozwoju wydarzeń. Wszystko to sprawiło, że ich przebieg trzeba było odtwarzać drogą żmudnej rekonstrukcji i że do końca pozostało w nim wiele miejsc niejasnych. Trzeba się więc zastrzec, że przedstawiony tu opis jest tylko najbardziej prawdopodobną wersją zdarzeń, zresztą dość ogólną.

We wrześniu 1984 w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych odbyło się kilka narad — z udziałem pracowników Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych, na których rozważano, co zrobić z niepokornymi księżmi. Z-ca dyrektora departamentu, A. Pietruszka strofował tam naczelnika L. Wolskiego — którego wydział w SUSW miał się zajmować „opieką” nad tymi księżmi z terenu Warszawy — za bierność, brak inicjatywy i efektów pracy. Wtedy też padły z ust A. Pietruszki pierwsze pomysły zastosowania wobec księży gangsterskich metod, żeby „wstrząsnąć nimi na granicy zawału”. On też był autorem propozycji pobicia ks. Małkowskiego (późnym wieczorem mieli go napaść „nieznani sprawcy”, a w chwilę potem milicja miała złapać napastników z marginesu społecznego), wyrzucenia ks. Popiełuszki z pociągu. W tej sytuacji inicjatywę przejął kpt. Piotrowski — jego wydział w MSW dotąd miał tylko nadzorować poczynania SUSW. Przekonywał, że to ks. Popiełuszko jest bardziej niebezpieczny i nim trzeba się zająć w pierwszej kolejności, przedstawiał inne pomysły „zastraszenia”: wypadek samochodowy, porwanie.

W październiku Piotrowski rozpoczął przygotowania do uprowadzenia ks. Popiełuszki, uzgadniając wspólnie z Pietruszką, że będzie to „konspiracja w konspiracji”: wszystkie działania toczyć się będą w tajemnicy zarówno przed innymi pracownikami wydziału, jak i przed stołeczną SB. Piotrowski wybrał Pękałę i Chmielewskiego, proponował im udział w „niebezpiecznej akcji wagi państwowej”, na co obaj — mając na względzie swoją karierę zawodową i będąc pod wpływem swego przełożonego — wyrazili zgodę. Ten zapewnił ich o

akceptacji „góry” i zwolnił na tydzień z pracy (jednego pod pretekstem choroby, drugiego za rzekome nadgodziny) dla poczynienia przygotowań. Zaopatrzyli się więc w przedmioty potrzebne do uprowadzenia księdza, (niektóre z tych przedmiotów miały być użyte w razie śmierci ofiary), znaleźli w lasach kazuńskich bunkier, gdzie można było ukryć porwanego, obejrzelni most pod Modlinem, gdzie można było pozbyć się dowodów rzeczowych, a nawet ciała. Zawieźli tam Piotrowskiego, który zaakceptował wybór miejsca. Wtedy też nazbierali w okolicy dwa worki kamieni, z których jeden użyty został (19.X.) do obciążenia nóg ofiary przed wrzuceniem do zalewu we Włocławku. W trakcie przygotowań Piotrowski najpierw oświadczył Pękali i Chmielewskiemu, że jest zgoda „góry” na akcję z „narażeniem zdrowia ks. Popiełuszki”, a w kilka dni później, że jest zgoda na akcję „z narażeniem życia ks. Popiełuszki”, przez cały czas dając do zrozumienia, że konsultuje sprawę z przełożonymi wysokiego szczebla (w tym kontekście padło też z jego ust nazwisko wiceministra Ciastonia). Przygotowań do porwania księdza nie zaprzestali nawet wówczas, gdy do departamentu przysłała informacja, iż ten najprawdopodobniej wyjedzie na stypendium do Rzymu.

Pierwsza próba zamachu miała miejsce 13.X.84, kiedy ks. Popiełuszko wracał z Sewerynem Jaworskim oraz kierowcą Waldemarem Chrostowskim z Gdańska. Chmielewski i Pękala ubezpieczali Piotrowskiego podczas tej akcji, porozumiewając się przy pomocy krótkofalówki. Mieli przygotowany kanister z benzyną, żeby podpalić samochód. W upatrzonym miejscu Piotrowski rzucił kamieniem, celując w przednią szybę Volkswagena, jednak chybił dzięki refleksowi Chrostowskiego, który błyskawicznie dodał gazu i skręcił.

Po powrocie do Warszawy Piotrowski zreferował przebieg wypadków Pietruszce, który skomentował je: „Szkoda, mógł być piękny wypadek”. Przez następny tydzień Piotrowski, Chmielewski i Pękala czekali na sprzyjającą okazję. 19.X. wyjechali za ks. Popiełuszko do Bydgoszczy. Tam zgłosili się do miejscowego WUSW (skąd Piotrowski próbował dodzwonić się do Warszawy) po benzynę, a następnie udali się pod kościół pw. Braci Męczenników, w którym ks. Popiełuszko odprawiał o 18-ej nabożeństwo różańcowe. Czekał na jego odjazd do Warszawy, zmienili tablicę rejestracyjną w służbowym fiacie. Fakt ten odnotowali miejscowi funkcjonariusze SB, którzy w tym czasie inwigilowali okolice kościoła. Piotrowski jednak zbagatelizował to, mówiąc „niech sobie spisują” i nie odwołał

akcji. Ruszyli za samochodem księdza Popiełuszki, po drodze Chmielewski przebrał się w mundur drogówki. Zatrzymali Volkswagena koło miejscowości Przysiek i poprosili Chrostowskiego do swego wozu, rzekomo na kontrolę trzeźwości. Tam Pękala założył mu kajdanki, a następnie zakneblowali go i poszli po księdza. Ponieważ ksiądz Popiełuszko nie chciał wsiąść do ich samochodu, Piotrowski uderzeniami pięści pozbawił go przytomności i przy pomocy Chmielewskiego wrzucił do bagażnika. Po ucieczce Chrostowskiego zatrzymali się dopiero w Toruniu, gdzie na parkingu przed hotelem „Kosmos” ksiądz Popiełuszko, który w międzyczasie odzyskał przytomność, wydostał się z bagażnika i próbował uciekać. Wyskoczyli za nim wszyscy trzej, Piotrowski bił, pozostali pomagali wiązać i kneblować. Ksiądz Popiełuszko ponownie stracił przytomność. Wrzucili go do bagażnika i pojechali dalej. Zatrzymali się raz jeszcze w lesie, gdzie Piotrowski katował nieprzytomnego, Pękala skrępował go w ten sposób, że gdyby ksiądz usiłował rozprostować nogi — sznur zaciskałby mu się na szyi, poprawili również knebel, zalepiając usta przyklepsem. Tam też, na polecenie Piotrowskiego, przywiązali księdzu do nóg worek z kamieniami. We Włocławku, tuż przed tamą na zalewie, skąd mieli wyrzucić księdza Popiełuszkę do wody — zatrzymała ich drogówka. Jednak po okazaniu otrzymanej od Pietruszki przepustki „W” przejechali bez kontroli.

W drodze do Warszawy Piotrowski uspokajał zdenerwowanych podwładnych, że wszystko „pozostanie w resorcie”, że „kryminalistyka jest ich”, że już ktoś brał udział w podobnej akcji i nie się nie wydało. Po powrocie zatopili w Jeziorku Czerniakowskim dowody rzeczowe swojej zbrodni, m.in. skradzione tablice rejestracyjne, resztkę ręcznika *froté*, z którego robili knebel, kij, którym bili księdza.

Dużo trudniej zrekonstruować wydarzenia, które rozgrywały się w dniach następnych, do aresztowania sprawców, bowiem szczegóły śledztwa oraz próby jego zagmatwania i zatuszowania tylko w niewielkim stopniu ujawnione zostały na rozprawie.

I tak w toku procesu nie doszło do wyjaśnienia, w jaki sposób i kiedy docierały do prowadzących dochodzenie w tej sprawie komisji resortowej oraz KG MO informacje posiadane przez USW w Toruniu i Bydgoszczy. Nie zostali powołani na świadków ani pracownicy bydgoskiego WUSW, którzy 19.X. obserwowali parking przed kościołem, gdzie był ks. Popiełuszko i zapisali numery samochodu Piotrowskiego, ani szef toruń-

skiego WUSW, który powinien był posiadać tę informację najpóźniej 20.X. i miał obowiązek natychmiast przekazać ją do centrali, ani wreszcie szef Biura Śledczego KG MO, do którego informacja nt. rejestracji samochodu porywaczy WAB 6031 oraz KZC 0423 dotarła dopiero 22.X., kiedy to przekazali ją gen. Płatkowi. Sąd, nie dopuszczając tych świadków, nie chciał ujawnić nie tylko systemu obiegu informacji w resorcie — jak tłumaczył prokurator — ale przede wszystkim tego, kto i kiedy w MSW zablokował wiadomość o rejestracji WAB 6031. Rola lokalnych USW była w ogóle w całej tej sprawie niejasna. Na procesie nie wyjaśniło się, dlaczego nie została zarządzona blokada dróg i jakie działania zarządzono w Toruniu i Bydgoszczy po uzyskaniu informacji o porwaniu.

Wiadomo, że gen. Płatek 20.X. zlecił Piotrowskiemu właśnie dokonanie „pewnych działań związanych ze znajomością zwyczajów i kontaktów J. Popiełuszki, a mianowicie sprawdzenie, czy nie został on uprowadzony podczas jednego z cichych spotkań z ambasadą amerykańską, czy nie przebywa u osób profesjonalnie zajmujących się ukrywaniem poszukiwanych”. Jednocześnie do Bydgoszczy wydelegował dwóch pułkowników, którzy jeszcze tego samego dnia późnym wieczorem przekazali mu informację, że pod kościołem widziano samochód z rejestracją WAB 6031, którą rozpoznali jako numery należące do departamentu. Następnego dnia wiadomość tę podali dyr. A. Pietruszce, który zresztą wchodził w skład komisji prowadzącej śledztwo. Właściwie już wtedy można było aresztować, a przynajmniej przesłuchać Piotrowskiego. Tymczasem miał on kilka dni na próby odwrócenia od siebie uwagi i skierowania śledztwa na fałszywe tory. Przede wszystkim na polecenie Pietruszki, któremu z kolei zasugerował to Płatek, zmienił po raz kolejny tablice rejestracyjne w służbowym fiacie. Wtedy też, zapytany przez Pietruszkę, „czy ksiądz Popiełuszko jest do odzyskania”, odpowiedział, że „jest w Wiśle”. Następnie rozmawiał z Pękalą i Chmielewskim, zalecał znalezienie alibi. Jednocześnie uspokajał ich mówiąc, że w Komisji prowadzącej śledztwo są „porządni ludzie”. Pękałę zapewniał: „w razie czego zmienisz jutro nazwisko, adres, pracę”. Wspólnie z nimi wysłał anonim do władz kościelnych z żądaniem okupu, swojej sekretarce natomiast polecił wykonanie telefonu do KG MO z informacją, że widziała ona w okolicy Bydgoszczy poszukiwanego fiata z trzema mężczyznami o rejestracji... tu padły numery podobne do WAB 6031 (np. WAE 60 81).

Mimo tego 22.X. był już praktycznie komplet dowodów

przeciwko Piotrowskiemu. Ten, poinformowany że samochód jego wydziału widziano 19.X. w Bydgoszczy, początkowo twierdził, że to nieporozumienie, a następnie napisał oświadczenie, iż pożyczył służbowy samochód, by jechać na grzyby w Bydgoskie, gdzie od przygodnie spotkanych mężczyzn dowiedział się o nabożeństwie odprawianym przez ks. Popiełuszkę i podwiózł ich pod kościół. 23.X. wezwał go gen. Kiszczak i zapytał, czy nie wie, co się dzieje z ks. Popiełuszką. Gdy Piotrowski nie odpowiedział — Kiszczak oświadczył, że jest aresztowany. Jeszcze tego samego dnia wszyscy pracownicy wydziału Piotrowskiego otrzymali od wiceministra Ciastonia polecenie sporządzenia oświadczeń na temat tego, co robili 19.X. Pękałę i Chmielewskiego aresztowano 24.X. Nim oświadczenia pozostałych pracowników wydziału poszły „wyżej”, dyr. Pietruszka pod pretekstem, że dwa z nich są zbyt szczegółowe, kazał je zmienić. I tak Barbara Story oraz Zbigniew Stromecki usunęli fragmenty mówiące o tym, że Piotrowski wychodząc 19.X. z pracy powiedział, że dyr. Pietruszka wie, gdzie on jest. Aż do dnia swego aresztowania, tj. do 2.XI., Pietruszka miał dostęp do wszystkich materiałów śledztwa i korzystając z tego usiłował ukryć swój udział w zbrodni, m.in. fakt, że dał Piotrowskiemu przepustkę „W” oraz podpisał pozwolenie na jego wyjazd 19.X. Na aresztowaniu Pietruszki się skończyło. Ławę oskarżonych postanowiono ograniczyć do tej czwórki.



Patrząc na proces toruński z perspektywy czasu, widać wyraźnie, że były tu reprezentowane dwie strony. Ale zgoła inne niż to bywa w sprawach o morderstwo, gdzie mamy oskarżycieli publicznych i posiłkowych, jeśli tacy są, oraz oskarżonych i obrońców, a ich spreczne racje wyważa bezstronny sąd. Natomiast na sali sądowej w Toruniu po jednej stronie byli oskarżeni, obrońcy, sędziowie, prokuratorzy i większość świadków, po drugiej zaś — oskarżyciele posiłkowi, ze świadków Chrostowski i księża, wreszcie — *last but not least* — ofiara sądowego morderstwa, ks. Jerzy Popiełuszko.

W miarę trwania procesu ów podział uwidaczniał się coraz wyraźniej, by zarysować się najgłębiej w przemówieniach prokuratorów i oskarżycieli posiłkowych, którzy teoretycznie powinni wspólnie oskarżać sprawców. Tymczasem w rzeczywistości wystąpili oni w zupełnie innych rolach: prokurator zajął się oskarżaniem ks. Popiełuszki, Kościoła i pełnomocników,

ci ostatni zmuszeni byli w odpowiedzi na jego atak bronić ofiar (również Chrostowskiego) i odpiierać zarzuty przeciwko Kościołowi. W tym paradoksalnym podziale ról sąd współdziałał ze świadkami w ukrywaniu prawdy, Piotrowski i Pietruszka z ławy oskarżonych atakowali Kościół. Sekundował im świadek Płatek, wspomagany przez sędziego Kujawę, który też miał na sali toruńskiego sądu zarówno obiekt ataków jak i obrony, wspólny zresztą z prokuratorem: napadał mianowicie i oskarżał pełnomocników, bronił natomiast z pełnym poświęceniem resortu spraw wewnętrznych.

Przyjrzyjmy się, jak obydwie strony zaprezentowały się na procesie.



Zacznijmy od oskarżonych.

Pękala i Chmielewski byli przerażeni, cały czas chowali się przed kamerami, kilkakrotnie płakali, obaj zachowywali się niezbyt przytomnie. Ich reakcje wiązały się najprawdopodobniej z faktem, że siedzą na ławie oskarżonych, że spotka ich dotkliwa kara, że załamała się ich życiowa kariera. Pękala mówił bardzo cicho, mimo że sąd wielokrotnie napominał go, by składał wyjaśnienia głośniejsze. Odpowiadał z wyraźnym wysiłkiem, nieskładnie i lakonicznie. Jeszcze trudniej było śledzić wyjaśnienia Chmielewskiego, gdyż nerwowy tik silnie zniekształcał wypowiedziane przez niego słowa. Był tak zdenerwowany, że co prawda po konsultacji lekarskiej pozwolono mu zeznawać, ale na siedząco i z przerwami co godzinę. Inaczej Piotrowski: ten mówił z dużą pewnością siebie, często agresywnie, w pełni panując nad sytuacją i kontrolując każde słowo. Ani razu nie było po nim widać, by przeżywał jakieś głębsze wzruszenie. Owszem, chował czasem głowę w dłoniach, ale po pierwsze — ze zmęczenia, a po drugie — kiedy go coś śmieszyło, irytowało, nie było po jego myśli. I tak powstrzymywał śmiech podczas zeznań gen. Płatka, sprawiał wrażenie, że wie, iż ten świadek kłamie, że on sam wie o wiele więcej. Śmiał się, kiedy Seweryn Jaworski — niedoszła ofiara wypadku, który Piotrowski chciał spowodować 13.X. — stwierdził, że czuje się zagrożony podobnie jak ks. Popiełuszko. Tym, którzy oglądali transmisję telewizyjną mogło się wydawać, że podczas ogłaszania wyroku Piotrowski płakał. Ale na sali sądowej nikt nie miał wątpliwości, że się po prostu spocił, bo stał długo w blasku jupiterów. To właśnie w połączeniu ze stwierdzoną

u niego chorobą tarczycy dawało ów efekt błyszczących, załzawionych oczu. Wreszcie Pietruszka — absolutnie pewny siebie, zimny aż do końca, ani razu nie okazał żywszych emocji. Przez cały czas zachowywał się tak, jakby chciał dać do zrozumienia, że choć siedzi na ławie oskarżonych, to cała sytuacja ani go nie dotyczy, ani nie dotyka.

Jak zeznawali?

Pękala i Chmielewski tak, aby ochronić i wybielić siebie, zminimalizować swój udział w bezpośrednim wykonywaniu czynności, które doprowadziły do śmierci ks. Popiełuszki. Pierwszy starał się wykazać, że jako kierowca w większości kluczowych momentów nie tylko nie brał udziału, ale nawet niewiele widział i słyszał, bo albo prowadził wóz, albo zajmował się jego oporządzeniem. Drugi z kolei zeznawał, że gdy krępowano i bito księdza, albo oddalał się, albo był zajęty czym innym. Obaj podkreślali wielokrotnie, że działali na rozkaz Piotrowskiego, pod którego wpływem pozostawali, do którego mieli pełne zaufanie jako do znakomitego przełożonego, wzorowego funkcjonariusza i człowieka o fascynującej osobowości. Trzeba tu zaznaczyć różnicę w zeznaniach obu oskarżonych. Pękala identyfikował się ewidentnie z Chmielewskim, przeciwstawiając często siebie i kolegę — Piotrowskiemu. Wszędzie tam, gdzie podawał szczegóły, które jego zdaniem mogły stanowić okoliczności łagodzące, mówił: „ja i Waldek”. Inaczej Chmielewski: ten mówił przeważnie o sobie, jednak obciążał Piotrowskiego wyraźniej niż Pękala, którego zresztą również nie oszczędzał.

Szukuje w zeznaniach Pękali i Chmielewskiego to, co mec. Grabiński określił jako *moral insanity*: patologiczna niewrażliwość moralna w sytuacjach, które zdawałoby się musiały budzić sprzeciw. I tak obydwaj zeznali, że zgodzili się na udział w akcji, której skutkiem mogło być narażenie zdrowia, a nawet życia księdza Popiełuszki; że nie budziło w nich żadnych oporów spowodowanie wypadku samochodowego; że wśród przedmiotów przygotowywanych na akcję były takie, w które zaopatrzyli się na wypadek śmierci ofiary porwania. Tym bardziej więc nie wzbudziły ich wątpliwości plany upicia księdza siłą i pozostawienia go w kompromitującej sytuacji, umieszczenia go półżywego i skrupowanego w zawalonej kamieniami niszy bunkra czy porzucenia Chrostowskiego w lesie, przywiązanie go do drzewa. Jeżeli w tym punkcie dać wiarę ich zeznaniom, zaczęli rozpatrywać możliwość wycofania się ze zbrodniczego przedsięwzięcia dopiero w trakcie katowania ofiary.

Właśnie ów brak reakcji — chciałoby się rzec brak zdziwienia — świadczy najlepiej o tym, że czyny, jakich się dopuścili, były w ich środowisku uważane za normalne. Jeśli więc proces toruński stał się — jak podkreślano w licznych komentarzach — oskarżeniem resortu, to przyzwalająca postawa Pękali i Chmielewskiego wobec przygotowań do porwania i zabójstwa jest tego oskarżenia najbardziej wymownym elementem.

Chmielewski zeznał, że żaden z nich nigdy nie widział żadnych dokumentów, świadczących o wyrażeniu przez przełożonych zgody na projekt porwania księdza, i że z nikim na ten temat nie rozmawiali. Pękala wręcz stwierdził, że Piotrowski zakazał im obu rozmów z kimkolwiek — nawet gdyby im się zdawało, że są to osoby wtajemniczone — w tym i z Pietruszką. Jeżeli wzorowi funkcjonariusze i subordynowani podwładni nie wątpili ani przez moment w słowa Piotrowskiego o akceptacji wyższego szczebla i ani razu nie próbowali niczego sprawdzić — to taki właśnie musiał być normalny, rutynowy tryb postępowania w ich środowisku zawodowym. Proces pokazał, czemu służy taka rutyna — podtrzymywaniu poczucia bezkarności i ukrywaniu udziału „góry”.

Kim była owa „góra” w świetle zeznań Pękali i Chmielewskiego? Pierwszy stwierdził: „Dla mnie góra to dyrektor generalny lub wiceminister”, drugi podobnie — że co najmniej wiceminister. Z przebiegu rozprawy w tych momentach, gdy rzecz dochodzi do wiceministra, widać wyraźnie, że obydwaj oskarżeni otrzymali instrukcje, by nie o tym nie mówić. Nie szło im to jednak najlepiej — w konfrontacji z ujawnionymi materiałami śledztwa plątali się i przeczyli sobie samym. Warto zilustrować to obszerniejszym nieco cytatem.

Pękala w śledztwie mówił: „Miałem przekonanie, że kryje się za tą akcją jeden z wiceministrów, a także że Pietruszka opowiedział się za śmiercią księdza, inni zaś jeszcze się wahają. Nazwiska wiceministra nie będę wymieniał”. Przed sądem najpierw zaprzeczył, jakoby słyszał od Piotrowskiego o akceptacji wiceministra, choć przyznał, iż jego nazwisko padło w innym kontekście — że trzeba podjąć jakąś akcję przeciwko ks. Popiełuszcze. Za chwilę: „Prostuję ponownie, Piotrowski mówił mi kilkakrotnie, że to Pietruszka jest za akcją zakończoną śmiercią księdza”. I znowu: „Nie, chcę to sprostować jeszcze raz — była to zgoda na akcję z narażeniem zdrowia i życia ks. Popiełuszki”.

Z kolei zeznania Chmielewskiego ze śledztwa były jeszcze bardziej konkretne: „Piotrowski wrócił do gabinetu bardzo zadowolony, że Pietruszka musiał uzgadniać całą sprawę z wice-ministrem Ciastoniem”. Zaatakowany przez sędziego Kujawę, że wszystko to jego wymysł, Chmielewski upierał się, iż „góra” to dla niego jednak co najmniej wiceminister. Ostatecznie jednak stwierdził, że Piotrowski nie wymienił tego nazwiska. (Warto zwrócić uwagę, że Piotrowski przyznał, iż w rozmowie z Chmielewskim powoływał się — bezpodstawnie jak twierdził — na akceptację Ciastonia).

Tak więc Pękali i Chmielewskiego, którym w podziale ról w tym procesie przypadło zadanie chronienia resortu, nie udało się z niego — mimo wydatnej pomocy sędziego Kujawy — zadowalać wywiadczać. Ich zeznania wykazały, że ława oskarżonych winna być o wiele dłuższa, że ich zbrodnia nie była wyjątkowym ekscesem na tle normalnej działalności resortu, że panująca tam atmosfera bezkarności i przyzwolenia wręcz sprzyjała podobnym czynom.

Mec. Wende w swoim końcowym przemówieniu powie o nich, że „stali się oskarżycielami swych przełożonych, których akcept, gdyby dać im wiarę, mieli mieć. Usprawiedliwiają zbrodnię żądaniami stawianymi im w ramach służbowej działalności i w tym sensie oskarżeni stali się oskarżycielami resortu, w którym byli zatrudnieni”.

Piotrowski od samego początku swoich wyjaśnień aż do ostatniego słowa zarzekał się, że bierze na siebie pełną odpowiedzialność i gotów jest ponieść każdą karę za popełnioną zbrodnię. Deklarował, że chce osłonić Chmielewskiego i Pękale, rozwodził się szeroko nad tym, jak winny czuje się, że ich wciągnął, usiłując swoją szlachetnością wzruszyć sąd i szeroką publiczność. Tę wymyśloną przez Piotrowskiego legendę zdemaskował w przemówieniu końcowym Mec. Wende, wykazując, że w rzeczywistości chodziło mu o obciążenie wszystkich współoskarżonych. Bo jak inaczej tłumaczyć jego stwierdzenie, że w czasie akcji decyzje zapadały kolektywnie i zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami, a on sam nie wydawał żadnych rozkazów, co więcej — jak mówi o sobie — „okresami był bierny”. Całą jego perfidię ujawniła wypowiedź, że poczuł ulgę, gdy zapoznał się z wynikami sekcji zwłok, stwierdzającymi śmierć przez uduszenie — do tego czasu myślał, że to on zabił ks. Popiełuszkę. Trudno o wyraźniejsze wskazanie palcem Pękali i Chmielewskiego jako bezpośrednich sprawców, zwłaszcza że w innym miejscu oświadczył, że nie krępował i nie

kneblował ofiary. Mógłby jeszcze tylko powiedzieć: to oni zabili, ale na to jest za inteligentny. W tym kontekście odmowa zeznań — z teatralnym uzasadnieniem, że nie chce dopuścić do sytuacji, gdy każdy kolejno mówi: to nie ja, to kolega — jest tylko obłudną grą. Bowiem to, o czym nie chce mówić, to dwa ostatnie postoje z Torunia do Włocławka, kiedy bił już nieprzytomnego i kiedy wydał rozkaz „kamulki do nóg”.

Niewykluczone, że możliwość obnażenia jego gry była jednym z powodów odmowy odpowiedzi na pytania pełnomocników oskarżycieli posiłkowych. Głównym jednak motywem była chęć zamanifestowania, że Piotrowski — choć na ławie oskarżonych — jest jednak po tej samej stronie, co sędzia, prokurator i ci, co za nim stoją; że nikt z zewnątrz nie ma się prawa wtrącać do tych wewnętrznych rozrachunków w aparacie władzy.

Bez cienia zażenowania Piotrowski — inicjator i wykonawca ohydnej zbrodni — przedzierzgnął się w oskarżyciela: w swoich prokuratorskich zapędach stawiał zarzuty wszystkim, poczynawszy od resortu za jego zbyt liberalną politykę wobec Kościoła po władze państwowe za uchwalenie amnestii dla takich jak ks. Popiełuszko. Jednak głównym celem jego ataków stała się ofiara zbrodni, a wraz z nią duchowieństwo i cały Kościół. Sens tego, co mówił przeciwko ks. Popiełuszcze, dałoby się streścić krótko: sam sobie winien. Łamał prawo, czego Piotrowski nie mógł ścierpieć, był postacią wątpliwą moralnie, wreszcie pokrzyżował zamiysł porywaczy, bo bronił się i uciekał. „Ani razu nie zostałby uderzony, gdyby sam nie popsuł planu” — powiedział Piotrowski. Wśród paru mitów, które usiłował wmówić sądowi, również i ten został przekonywująco, w oparciu o fakty, obalony przez mec. Wendego, który w konkluzji swojej mowy powiedział: „Ksiądz Popiełuszko nie miał żadnej szansy i we Włocławku i w Kazuniu, dopadliby go i w pociągu i w taksówce, na szosie lub w mieście, bo taka była ich determinacja i zamiar od początku”. Obiektem najbardziej zacieklej i niewybrednych napaści Piotrowskiego był Kościół. Długie antykościelne tyrady bez żadnego związku ze sprawą wygłaszane były z ławy oskarżonych tylko po to, by nazajutrz mogły się znaleźć w prasie (kiedy *Życie Warszawy* z 10.I. zamieściło napastliwe oświadczenie Piotrowskiego w lakonicznym streszczeniu, następnego dnia — wbrew wszelkim zwyczajom prasowym — musiało je przytoczyć jeszcze raz w całości za PAP-em).

Kreując się na bezkompromisowego, gotowego na wszystko

obrońcę prawa i praworządności, Piotrowski mierzył wysoko. Jego słowa: „Zdecydowałem się w pełni świadomie na naruszenie norm prawa karnego, uważałem to za mniejsze zło” muszą się kojarzyć z przemówieniem gen. Jaruzelskiego z 13.XII. Jakiej próby jest ta ideowość? Mec. Olszewski w przemówieniu końcowym zdemaskował i tę legendę. Powie on o Piotrowskim, że prezentuje siebie jako samotnego szeryfa, który „wobec niepoprawności groźnego antypaństwowego przestępcy organizuje własny mini-szwadron śmierci dla radykalnego przywrócenia naruszonego porządku. Bywają takie aberracje policyjnej mentalności. Ja jednak w to wcielenie oskarżonego Piotrowskiego nie wierzę”. I na dowód przytoczył fragmenty jego zeznań ze śledztwa, kiedy to Piotrowski przyznał, że chcąc uniknąć opłat celnych zarejestrował na inne nazwiska sprowadzone z zagranicy Audi 80 i Fiata 132. „Jest to więc taki fanatyzm prawa, który dla obrony wyznawanych wartości pozwala przelać cudzą krew, ale nie pozwala na oddanie własnej złotówki”.

Bezczelność i tupet — to najkrótsza charakterystyka zachowania Piotrowskiego na procesie. Jeszcze w ostatnim słowie cynicznie uzalał się nad zmarnowanym życiem Pękali i Chmielewskiego i nad cierpieniem rodziny ks. Popiełuszki. Głównie jednak wyładowywał swoją agresję. I tak niemal połowę jego ostatniego słowa stanowił atak, tym razem na pełnomocników oskarżycieli posiłkowych. Pryncypialny atak polityczny w poetyce znanej z lat 50-tych: wiadomo, kim są ci panowie, pamięta przecież ich wystąpienia jako obrońców w procesach KOR-u czy tajemniczego „konspiracyjnego związku, nawołującego do rozruchów i parającego się czynnym terroryzmem politycznym” itd. Piętnował ich gromko: „Nie wolno nikomu cynicznie wykorzystywać tej śmierci dla zbicia kapitału politycznego” i zarazem mimochodem, chcąc skompromitować mec. Olszewskiego w oczach opinii publicznej, rzucał taką o nim uwagę: „Od pewnego czasu nie należy do PZPR” (tymczasem mec. Olszewski nigdy do partii nie należał). Piotrowski skończył swoje ostatnie słowo efektownym sformułowaniem: nie prosi o litość, spodziewa się wyroku śmierci, ale „jeżeli już przyjdzie to życie oddać — to niech będzie chociaż za to, żeby już nigdy w Polsce nie było Zychów i nie było Piotrowskich, żeby nie było już więcej Karosów ani Popiełuszków”.

Tak wygląda główny bohater zbrodni, która zarówno przez władzę, jak i przez niego samego była przedstawiana jako bezprecedensowy wyjątek w dziejach resortu. Jednocześnie z tego, co mówił wynikało, że w tym aparacie znalazłoby się więcej

Piotrowskich: „Wśród funkcjonariuszy SB zaczęło narastać przekonanie, że działania operacyjne w ramach prawnie dozwolonych są po prostu walką z wiatrakami”. I dalej: „Jestem dziś w stu procentach pewny, że gdyby wtedy krzyknąć w kraju: chętni do dokuczenia Popiełuszcze wystąp! — na brak amatorów wśród funkcjonariuszy SB nie mógłbym narzekać”.

Tak więc nie tylko Pękala i Chmielewski, ale również Piotrowski wbrew swoim intencjom stał się oskarżycielem resortu, któremu — jak powiedział w ostatnim słowie — poświęcił całe swoje dorosłe życie.

Adam Pietruszka, jako jedyny z oskarżonych, nie przyznał się do winy, zaprzeczając wszystkiemu i wypierając się nawet faktów potwierdzonych przez dowody rzeczowe, sporządzone jego własną ręką. I tak o swoim służbowym kalendarzu, zawierającym obciążające zapiski (pod datą 15.X. „Pękala na urlopie, Chmielewski chory”, czy 20.X. „ks. Popiełuszko miał wyjechać do Rzymu” oraz w nawiasie „celowe ukrycie i wspólne odezwy z Bujakiem”) twierdził, że używał go jako notatnika, daty więc są w nim bez znaczenia. O przepustce „W” dla Piotrowskiego na 19.X. — że jej nie wydawał i nie wie, skąd wziął się tam jego podpis. Oświadczył też, że zarzuty przeciw niemu oparte są wyłącznie na pomówieniu Piotrowskiego. Bronił się jednak kiepsko, mętnie i nieprzekonywująco. Wielu swoim zeznaniom ze śledztwa zaprzeczył, mówiąc, że był w szoku po zatrzymaniu. Był bardzo lakoniczny, nie rozwodził się, często nie odpowiadał na pytania bądź odpowiadał nie na temat, posługując się bełkotliwym żargonem. Trudno powiedzieć, czy taką wybrał linię obrony, czy też jest po prostu klasycznym typem ćwierćinteligenta, który z trudem kojarzy, o co chodzi. Niewątpliwie z czwórki oskarżonych jest on najmniej inteligentny, choć nie można mu odmówić swoistego sprytu. Rozgadał się dopiero, gdy zaczął mówić o swoim deparтамencie, który usiłował przedstawić jako instytucję ze wszech miar praworządną, używającą wyłącznie środków politycznych. Ten wątek posłużył mu jako punkt wyjścia do podtrzymania insynuacji Piotrowskiego o podwójnym życiu ks. Popiełuszki, na które nie przedstawił żadnych dowodów, gdyż — jak stwierdził — polecił Piotrowskiemu zniszczyć materiały dotyczące romansu księdza, gdyż jego rzekoma kochanka wyszła za mąż, a trwałość małżeńska jest rzeczą nadrzędną. *No comments.*

Podobnie jak Piotrowski, Pietruszka usiłował z podsądnego przeistoczyć się w oskarżyciela. Charakteryzując „pozareligijną działalność niektórych księży”, wiele mówił o tzw. *pro memo-*

ria dla Episkopatu, sporządzanych przez Urząd d/s Wyznań na podstawie doniesień MSW — a raczej dyktowanych przez ten resort — fantastycznych wprost oskarżeniach pod adresem Kościoła. Jedno z nich, znajdujące się w aktach sprawy, sędzia Kujawa postanowił odczytać. Dokument ów, datowany 17.IX. 1984 r., mówi m.in. o tym, że powstała „kontrewolucyjna organizacja duchownych i świeckich” i że jednym z jej przywódców jest ks. Popiełuszko, który istnienie owej organizacji ujawnił w kazaniu z 26.VIII. Homilia ta też została odczytana na sali sądowej i ku zdumieniu obecnych okazało się, że nie ma w niej ani słowa o żadnej organizacji, a tylko o roli Najświętszej Marii Panny w życiu narodu polskiego, o powstaniu „Solidarności” i nadziejach, jakie wiązał z nią naród, wreszcie o potrzebie porozumienia z wiarygodnymi przedstawicielami społeczeństwa. I sędzia Kujawa i Pietruszka zmieszani próbowali tłumaczyć się, że Urząd d/s Wyznań na pewno miał dodatkowe informacje, prasa zaś skwapliwie dokument nazajutrz przedrukowała, oczywiście nie cytując homilii i nie wzmiankując, że była ona jedyną podstawą zawartych w nim pomówień.

Tyle Pietruszka, na którym urywa się trop. Jego uparte zaprzeczanie oczywistym faktom, choć nie przekonało nikogo i choć było sprzeczne z wyjaśnieniami pozostałych oskarżonych, spełniło jednak swój cel: zamknęło drogę do oskarżenia współwinnych, współodpowiedzialnych czy wręcz inspiratorów z wyższych szczebli MSW i aparatu partyjnego.



W starannie dobranym składzie sędziowskim główną rolę odegrał Artur Kujawa, prezes SW w Toruniu, oraz sędzia sprawozdawczy Jurand Maciejewski. Dodatkowy sędzia, Wojciech Dąbkiewicz, nie zaznaczył niczym szczególnym swej obecności na sali sądowej.

Sędzia Kujawa okazał się co prawda skandalicznie niekompetentny, za to całkowicie dyspozycyjny. Wyglądało na to, że jego głównym zadaniem jest nie dochodzenie prawdy, lecz obrona resortu spraw wewnętrznych. Trudno inaczej wytłumaczyć jego wysoki, np. podczas zeznań Chmielewskiego: zwracanie mu uwagi, że uzgadnianie przez Pietruszkę planów porwania z wiceministrem Ciastoniem musiał sam sobie wymyślić, czy kwestionowanie, jakoby Piotrowski podczas akcji próbował porozumiewać się z kimś z MSW, bo Chmielewski widział, jak ten nakręcał czterocyfrowy numer. (Zdaniem Kujawy mógł on

dla kamuflażu dzwonić do zegarynki). Taktyka obrony MSW stała się absolutnie czytelna od momentu, kiedy po wyjaśnieniach oskarżonych Kujawa przejął od sędziego Maciejewskiego prowadzenie rozpraw. Wymowne były choćby momenty, w których zarządzał przerwy. Np. podczas wyjaśnień Piotrowskiego, przed jego tyradami politycznymi, w których miał atakować Kościół lub oskarżać ks. Popiełuszkę. Kiedy prokurator albo sam Kujawa podprowadzał go do tego pytaniami, a on nie od razu rozumiał, do czego zmierzają. Również w czasie składania zeznań przez Płatka stało się tak kilkakrotnie. Gdy zaczynał się gubić i plątać w ogniu pytań, zadawanych przez pełnomocników oskarżycieli posiłkowych, sędzia Kujawa interweniował: „Świadek jest zmęczony, zarządzam pół godziny przerwy”. (Na marginesie: gdy zeznawał Chrostowski, po skoku z samochodu porywaczy cierpiący na bóle kręgosłupa, Sąd trzymał go po parę godzin na stojąco). Wiadomo, że jest to wybijanie z rytmu osoby zadającej pytania, które narastają w pewnym ciągu, kolejne pogłębiają i konkretyzują poprzednie, zmierzając do jednoznacznej odpowiedzi: Wiedział — nie wiedział, mówił — nie mówił. Po przerwie nikt już do tych pytań nie wracał. Cykl pozostawał niezakończony, zresztą świadek mógł się już w międzyczasie opanować, zastanowić, przemyśleć odpowiedź.

Sędzia Kujawa miał inny jeszcze sposób utrącania pytań. Stwierdzał „Na tej sali panuje zwyczaj, że się po 10 razy zadaje te same pytania”. Wtrącał się albo nerwowo protestował przy wielu pytaniach pełnomocników oskarżycieli posiłkowych, wietrząc za każdym, nawet najbardziej niewinnym, jakiś wraży zamiar. Adwokaci często, nim zadadzą konkretne pytanie, opisują stan faktyczny wynikający z zeznań tego świadka lub innych — tego sędziego Kujawa nigdy nie mógł znieść, przerywał: „No, przecież świadek na to dawno odpowiedział”. Był tak nieufny, bo wciąż mu się wydawało, że pełnomocnicy zaraz zadadzą jakieś pytanie dramatycznie godzące w ustrój, albo co gorsza w resort. Uchyłał pytania rzadko, chyba w obawie przed możliwością odwołania się do całego składu sędziowskiego, który mógłby podważyć jego decyzję, robił to głównie wtedy, gdy szło o jakieś szczegóły funkcjonowania MSW czy konkretnie wydziału Piotrowskiego, powoływał się przy tym na tajemnicę służbową.

Poza tym wpływał też na treść zeznań świadków w ten sposób, że udzielał odpowiedzi sam albo komentował w sposób sugerujący, co świadek ma powiedzieć.

Sędzia Kujawa sterował też tendencyjnie ujawnianiem akt

sprawy i odczytywaniem zeznań ze śledztwa. I tak z jednej strony pilnował bardzo, aby padło jak najmniej szczegółów i nazwisk dotyczących działalności resortu — oskarżeni byli w śledztwie dużo bardziej rozmowni, często też inaczej interpretowali fakty. Z drugiej strony dopuszczał, a nawet zachęcał do przywoływania wszystkich materiałów antykościelnych, jakie znalazły się w aktach, nawet jeżeli nie miały żadnego związku ze sprawą.

Sędzia Kujawa prócz działań świadomych i zamierzonych zakłócał tok procesu również przez swoją rażącą niekompetencję. Zupełnie nie orientował się w aktach, nie znał w ogóle przepisów kodeksu postępowania karnego. Zadawał pytania zupełnie bez związku z okolicznościami sprawy (np. seria pytań o szczegóły techniczne golfa ks. Popiełuszki).

Wreszcie linia postępowania widoczna od początku procesu: złośliwe przeszkadzanie pełnomocnikom oskarżycieli posiłkowych w wykonywaniu ich obowiązków, utrudnianie im dostępu do akt, czy niezrobienie praktycznie żadnej przerwy przed ich wystąpieniami, zarówno tymi głównymi, jak i odpowiedziami na replikę prokuratora. Jego niechęć do pełnomocników była zupełnie jawna, czasem był wręcz agresywny. Gdy mec. Wende sprzeciwiał się nieformalnościom proceduralnym, potrafił powiedzieć: „I znowu będzie mi pan zabierał czas cytowaniem kodeksu”. Do mec. Grabińskiego odezwał się: „Pan wszystko przekręca, trzeba pana kontrolować słowo po słowie”, gdy ten cytował coś z własnych zapisków, pozbawiony wraz z kolegami dostępu do protokołów rozprawy oraz transkryptów nagrań, a także własnej stenotypistki (w poprzednim tygodniu sędzia Kujawa usunął ją z sali pod pretekstem, że nie stenografuje, tylko robi notatki). W połowie procesu, 14.I., zabronił pełnomocnikom korzystania z akt w czasie przerw, a na ich protest odpowiedział, że „nie ma o czym gadać, bo to Toruń, a nie Warszawa”.

Na tle sędziego Kujawy sędzia Maciejewski robił bardzo dobre wrażenie. Przede wszystkim wykazał się doskonałą znajomością akt i rzemiosła prawniczego. Trzymał się wyłącznie spraw zakreślonych przez akt oskarżenia i temat procesu. To dzięki jego dociekliwości padło na sali sądowej nazwisko wice-ministra Ciastonia, to na skutek jego pytań Pietruszka zdradził się, że to gen. Płatek polecił mu, by Piotrowski usunął wóz WAB 6031 z dziedzińca ministerstwa i zmienił tablice rejestracyjne. Ale — oczywiście — nie poszedł dalej tym tropem i udział „góry” w planowanym porwaniu i zabójstwie ks. Popie-

łuszki nie został na procesie ujawniony. Tak więc uczciwość s. Maciejewskiego miała ściśle określone ramy: w tych granicach starał się być bezstronny i obiektywny.

Sprawa wątków, które były na procesie utracane przez sąd, to w ogóle oddzielna sprawa. Tu sędzia Kujawa odegrał kluczową rolę, nie tylko nie próbując wyjaśnić różnych okoliczności początkowych etapów śledztwa i działalności resortu czy ustalić ewentualnych współsprawców, ale wręcz blokując dążenia pełnomocników oskarżycieli posiłkowych, zmierzające w tym kierunku.

Nie ulega wątpliwości, że proces był na bieżąco „ręcznie sterowany” i że sędzia Kujawa miał w tym swój udział. Któregoś dnia ogłoszona przez niego na 45 minut przerwa przeciągnęła się do kilku godzin, ponieważ... w sądzie był zepsuty telefon i nie sposób się było dodzwonić do Warszawy. Trudno o bardziej przekonujący dowód na pełną dyspozycyjność sędziego Kujawy.



Prokuratorów było dwóch. Prok. Kołacki z Torunia zajmował się wyłącznie techniką zbrodni i nigdy nie wychylił się z żadnym pytaniem nt. spraw resortu czy Kościoła, natomiast prok. Pietrasiński z Prokuratury Generalnej był od spraw politycznych. W toku procesu coraz częściej głównym celem jego wystąpień stawało się ujawnianie „pozareligijnej działalności” księży. To on — obok obrońców oskarżonych — wnosił kilkakrotnie o włączenie do akt elaboratów rządowych atakujących Kościół. Tak jak był dość powściągliwy w wypytywaniu świadków z MSW, tak wiele energii przejawiał wobec świadków spoza resortu, zadając pytania nie mające żadnego związku ze sprawą: Seweryna Jaworskiego indagował, dlaczego nie stawiał się na przesłuchania, Waldemara Chrostowskiego o jego dawno już zatarty wyrok za „czynny opór stawiany funkcjonariuszowi MO”, ks. Osińskiego z Bydgoszczy (proboszcza parafii, gdzie 19.X. był ks. Popiełuszko) o obecność na plebanii szefów bydgoskiej „Solidarności” Jana Rulewskiego i Antoniego Tokarczuka.

Bez żadnych osłonek role obydwu prokuratorów ujawniły się w przemówieniach końcowych. Charakterystyczne, że obowiązywał ich podział wg nomenklatury — prok. Kołacki zajął się niższym szczeblem, czyli Pękalą, Chmielewskim i Piotrow-

skim i nawet nie dotnął Pietruszki; jego, jako dyrektora departamentu, oskarżał prok. Pietrasiński, mimo że miał na głowie „naświetlenie” całego politycznego aspektu sprawy. Wystąpienia obydwu prokuratorów tworzyły starannie wyreżyserowaną całość. W części pierwszej, odczytanej spokojnie i bez emocji, obaj oskarżyciele publicznie zajęli się stanem faktycznym i kwalifikacją prawną czynów oskarżonych. Potem sąd zarządził przerwę, po której rozegrał się spektakl polityczny już tylko w wykonaniu prok. Pietrasińskiego. Najpierw dokonał on politycznej oceny czynu oskarżonych. Walił pięścią w stół, robił się purpurowy, podnosił głos, odgrywając potępienie tych, którzy zdradzili resort, skompromitowali władzę, wystąpili przeciwko partii, ustrojowi i praworządności socjalistycznej. Później niżył ton i odegrał ostatni akt, pełen zjadliwości kierowanych w stronę Kościółka i ks. Popiełuszki. To było już inne aktorstwo, gdy udawał, że ks. Popiełuszko był takim samym ekstremistą jak Piotrowski.

Najjaskrawiej uwidoczniła się rola prokuratora Pietrasińskiego w tym procesie w replice na przemówienia obrońców (do której prokurator ma prawo). Pietrasiński gwałtownie zaatakował nie obrońców, a tych, z którymi powinien iść ręką w rękę — pełnomocników oskarżycieli posiłkowych. Oto główna teza jego wystąpienia: pełnomocnikom chodzi o „posianie nieufności” i poddanie w wątpliwość „szczerzej intencji władz”, a nawet więcej, o ich szkalowanie. Replika przypominała tu agitacyjny wstępniak z wyliczeniem wszystkich sił zainteresowanych „sianiem zamętu”. Znalazło się więc tu i „podziemie używające nazwy Solidarność”, i „ludzie z kręgu byłego KOR oraz niektórzy byli przywódcy Solidarności”, nawet Solidarność walcząca oraz oczywiście „potężne siły polityczne na Zachodzie”, w tym rewizjoniści z RFN i polskojęzyczne rozgłośnie z Wolną Europą na czele.

Wbrew swojej oskarżycielskiej funkcji prok. Pietrasiński bronił podsądnych: nie działał dla osiągnięcia korzyści, skoro z samochodu ks. Popiełuszki nic nie zginęło, a przy jego zwłokach znaleziono 144.870 zł. Na marginesie próbował też rzucić cień na świadka Chrostowskiego)... „Mało wiarygodne wówczas okoliczności ucieczki oraz dziwne zachowanie Waldemara Chrostowskiego po ucieczce, faktycznie opóźniające akcję poszukiwawczą i pościgową...”).

Oskarżyciel publiczny wygłosił też długą tyradę historyczną, pełną przykładów księży zdrajców od I rozbioru Polski do okupacji hitlerowskiej. Jeszcze wyraźniejsze niż w mowie

oskarżycielskiej było w jego replice zrównanie ofiary i sprawców zabójstwa: „Jedne politycznie skrajne postawy wywoływały inne skrajne polityczne postawy i czyny”, a działalność ks. Popiełuszki mogła sprowokować zbrodnię. Zarzucając pełnomocnikom występowanie z inspiracji politycznej dla celów pozaprocesowych, sam nie miał żadnych oporów, by z sali sądowej robić trybunę polityczną: „Przez pryzmat ciszy nad grobem sierżanta Karosa — ofiary politycznego zabójstwa — ocenić trzeba rozgłosnie polityczne wiecowanie nad śmiercią ks. Popiełuszki” — kończy prok. Pietrasiński. Szokujące podobieństwo do zakończenia ostatniego słowa Piotrowskiego.



W dziwnym podziale ról, jaki obserwowaliśmy na tym procesie, obrońcy oskarżonych znajdowali się po tej samej stronie co prokuratorzy. I tak zarówno mec. Ilasz, obrońca Piotrowskiego, jak i mec. Pubanc, obrońca Chmielewskiego, posunęli się w mowach obrończych do przerzucenia na ofiarę odpowiedzialności za to, że doszło do tragedii. Ksiądz Popiełuszko nie zginąłby — wywodził mec. Ilasz — gdyby nie stawiał czynnego oporu. Obrońca kpt. Piotrowskiego nieraz zdawał się zapominać, że jego klient był sprawcą zabójstwa. „Cicha śmierć ks. Popiełuszki w bagażniku spowodowana została samozadławieniem krwią i treścią pokarmową”. Mec. Pubanc z kolei winił Chrostowskiego za to, że mając szybszy samochód nie uciekł porywaczom, że zatrzymał się w nocy w lesie, zamiast jechać dalej, wreszcie, że po ucieczce nie wrócił od razu szukać księdza.

Najogólniej o obrońcach oskarżonych można powiedzieć, że odpowiadali w pełni wyobrażeniom o złych adwokatach prowincjonalnych. Nieznajomość przepisów prawa i nieumiejętność wypowiedzenia się jasno i klarownie pokrywali sztucznym patosem i podnoszeniem głosu. Żaden z nich — co zauważyli obserwatorzy procesu — nie był autentycznie zaangażowany w ten proces, naprawdę związany z klientem. Ich aktywność na rozprawach była niewielka. Pytania zadawali tylko po to, żeby widać było, że coś robią, ale niczemu one nie służyły, nie składały się na żadną linię obrony. A dobry obrońca miałby przecież w tym procesie olbrzymie pole do popisu, mógłby podnieść szereg wątpliwości tak poważnych, że musiałoby to rzutować na wymiar kary.

Stosunkowo najlepiej wypadł obrońca Pękali, mec. Gra-

czyk, który ograniczył się do podkreślania okoliczności łagodzących, za jakie należy uznać wykazaną przez ekspertyzę psychiatryczną niedojrzałość osobowości swego klienta i fakty świadczące o tym, że był on na granicy „czynnego żalu”.

Argumentacja pozostałych obrońców była nieprzekonywująca, a miejscami nawet głupia i sprzeczna ze zdrowym rozsądkiem. Mec. Ilasz, usiłując dowieść, że Piotrowski nie miał zamiaru zabić twierdził, że 19.X. mógłby użyć pistoletu albo uderzyć kolbą zamiast bić pałką, 13.X. gdyby chciał — jako były koszykarz — bez trudu trafiłby w szybę samochodu, zresztą nawet gdyby kamień uderzył w szybę — brnął dalej — to on sam zna dwa przypadki, kiedy w takiej sytuacji nic się nie stało. Skok, jaki Chrostowski wykonał z pędzącego samochodu niczym mu — w przekonaniu mec. Ilasza — nie zagrażał: „Trzeba pecha — zdaniem mec. Ilasza — żeby utracić życie przy takiej prędkości”. A oto jeden z najbardziej kuriozalnych jego pomysłów: „Kto miał interes w tej sprawie? Jedni mówią, że CIA, inni, z Radia Wolna Europa, że to KGB. A naprawdę interes miał Pietruszka, żeby wysadzić Płatka ze stołka, bo się przyzwyczaił do tego miejsca, kiedy Płatek przez kilka miesięcy nie było”. Na równie swobodnie wnioskowanie pozwalał sobie mec. Pubanc. Zabranie na akcję takich przedmiotów, jak np. kłódka, magnetofon, kamienie, narzuta, wódka świadczyło jego zdaniem o tym, że zamiaru morderstwa nie było. Oskarżeni „kneblowali ks. Popiełuszkę, by nie wydał głosu”, zakładali mu pętlę „żeby się nie ruszał”, wozili kamienie, bo „po nocy w lasach kazuńskich trudno by je było znaleźć”.

Mowa obrończa mec. Marczukowej zamiast pomóc jej klientowi, właściwie go pograżyła. Wywodząc, których to wątpliwości nie można tłumaczyć na niekorzyść oskarżonego, skrupulatnie wyliczyła ona wszystkie dowody i poszlaki, świadczące przeciwko A. Pietruszce. Takie nagromadzenie faktów i umieszczenie ich w ramach logicznej konstrukcji sprawiło, że jego wina stała się znacznie bardziej oczywista niż w toku przewodu sądowego czy w mowie oskarżycielskiej.

Nic dziwnego, że obrońcy tak marnie wywiązali się ze swojej roli, skoro nie pod tym kątem ich dobierano. Jedyнным czynnikiem była tu pełna dyspozycyjność wobec resortu. Dyspozycyjność zresztą to za mało powiedziane, wiele wskazywało nawet na zażyłość między obrońcami a ubekami, od których roił się gmach toruńskiego sądu. I tak mec. Ilasza i mec. Pubanca widywano w lokalach toruńskich z oficerami SB. Mec. Marczukowa zupełnie swobodnie wchodziła do pomieszczeń

zajmowanych w sądzie przez SB, do których nie tylko nie można było wejść, ale nawet nie dało się zajrzeć (funkcjonariusze wymykali się z nich, zostawiając tylko małą szparkę, żeby nie było widać, co tam się dzieje). Samochód SB odwoził ją do domu. O tym, jak wielkie znaczenie mają dla niej układy z resortem świadczyła choćby uniżoność, z jaką zadawała pytania np. św. Płatkowi: „Panie generale, czy pan generał będzie uprzejmy powiedzieć, co pan generał...”



W normalnym procesie wszyscy powinni starać się uzyskać od świadków maksimum informacji, oskarżyciele przeciwko sprawcom, obrońcy — na ich korzyść, a sąd dla ustalenia stanu faktycznego niezależnie od tego, dla kogo byłby on korzystny. W tym procesie oczekiwano od świadków czego innego: sąd, prokurator i obrońcy zainteresowani byli w tym, by nie wyszło na jaw nic, co obciążałoby inne prócz oskarżonych osoby z MSW i resort jako całość (mówimy tu, oczywiście, tylko o świadkach, funkcjonariuszach SB, których była przeważająca większość — 18 na 23); zresztą interes świadków był dokładnie taki sam. Większość z nich zamieszana była bądź w przygotowania do przestępstwa, bądź w zacieranie jego śladów (jedyny zagraniczny obserwator procesu, prof. prawa zresztą, stwierdził nawet, że w kilku przypadkach prokurator powinien był na sali sądowej złożyć wniosek o aresztowanie świadka). W tej sytuacji jasne i zrozumiałe jest, dlaczego świadkowie woleli nie udzielać jasnych i klarownych odpowiedzi, wykręcać się ogólnikami. Tę taktykę stosowali zwłaszcza wyżsi rangą — dyr. departamentu gen. Płatek, z-ca naczelnika wydziału MSW płk Drózdź, naczelnik wydziału stołecznego WUSW płk Wolski. Używali oni z upodobaniem specyficznego żargonu gazeto-resortowego, z którego niewiele wynika. Świadek Wolski tak skutecznie zaśłaniał się frazą o „perspektywicznej koncepcji kierunkowych działań zmierzających do ograniczenia pozareligijnej działalności księdza Papiełuszki”, że nawet niezwykle dociekliwy mec. Olszewski zrezygnował w końcu z wydobywania z niego informacji o treści narad toczonych w resorcie nt. ks. Popiełuszki.

Innym chwytem stosowanym nagminnie przez świadków z MSW było zaśłanianie się brakiem pamięci. Przybierało to takie rozmiary, że można mówić o epidemii. Jedna z osób obecnych na sali komentowała później, że min. Kiszczyk powinien

zaprosić psychiatrów, by przebadali pracowników jego resortu, którzy mając takie kłopoty z pamięcią nie mogą chyba efektywnie pracować. Inną rzucającą się w oczy cechą świadków z MSW była chorobliwa niepodzielność uwagi: zazwyczaj nie widzieli, nie słyszeli, bądź nie rozumieli tego, co działo się w ich obecności, a to dlatego, że albo odbierali telefon, albo przeglądali papiery, albo akurat na chwilę wyszli.

Na procesie zmuszeni jednak byli powiedzieć trochę więcej niż w śledztwie, głównie dzięki przypierającym ich do muru pytaniom pełnomocników oskarżycieli posiłkowych. U tych świadków różnice między zeznaniami ze śledztwa a składanymi na sali sądowej były bardzo duże. Widocznie nie bardzo wtedy wiedzieli, czego się od nich wymaga: prawdy czy ukrycia przestępstwa, zachowywali się więc tak, żeby na każdym etapie sprawy można ją było zatuzszować. I tak np. B. Story zataiła na przesłuchaniach informacje dotyczące współudziału dyr. Pietruszki (że widziała podpisane przez niego zezwolenie na wyjazd dla Piotrowskiego, że ze swojego oświadczenia o tym, co robiła 19.X. usunęła na polecenie Pietruszki fragmenty, które go obciążały).

Sprzeczności w tej grupie świadków obejmowały nie tylko różnice między tym, co mówili w śledztwie i przed sądem, ich zeznania były niejednokrotnie sprzeczne wewnętrznie, a także w istotnych szczegółach różniły się między sobą. Dało to pełnomocnikom możliwość ich dociskania, mimo że ochraniaли ich zarówno prokurator, jak i sędzia.

Opinię publiczną przez cały czas absorbował problem ich wiarygodności. Nie ulega wątpliwości, że nie o powiedzenie prawdy im chodziło, ale o to, żeby nie narazić się „górze”. W tym sensie stanęli po tej samej stronie co oskarżeni, ich obrońcy, prokurator i sąd, próbując przemilczeć np. liczne trudności, na jakie napotykało w śledztwie ustalenie faktów, informacje, które mogłyby wskazywać na udział „góry”, wreszcie opieszałość w początkowych poszukiwaniach księdza Popiełuszki.



Przyjrzyjmy się teraz drugiej stronie, reprezentowanej przez pełnomocników rodziny księdza Popiełuszki, występującej w charakterze oskarżycieli posiłkowych, oraz przez Chrostowskiego, który będąc oskarżycielem posiłkowym równocześnie

występował jako koronny świadek. Ich celem było ujawnienie prawdy, odpieranie ataków na ks. Popiełuszkę i na Kościół.

Waldemar Chrostowski klarownie, jasno i zadziwiająco spokojnie powtórzył opis wydarzeń z 13. i 19.X. Z ważnych świadków w tej sprawie był jedynym, którego zeznania nie wykazywały praktycznie żadnych rozbieżności między tym, co powiedział w śledztwie a tym, co na sali sądowej. O ich wiarygodności świadczy również to, że w żadnym punkcie nie okazały się sprzeczne z ustaleniami prokuratury i sądu. Uderzający był kontrast pomiędzy nim a świadkami z MSW, którzy kręcili, zmieniali zeznania, ewidentnie kłamali. Chrostowski relacjonował tak uczciwie, że nie pominął nawet tego, iż w pewnym momencie zauważył u Pękali jakby odruch protestu przeciwko biciu księdza. Po wysłuchaniu jego zeznań, kiedy przez kilka godzin mimo bólu kręgosłupa mówił spokojnie i rzeczowo — stało się jasne, jak mógł w ciągu tych kilku dramatycznych minut od porwania do skoku zachować się tak przytomnie i poczynić tyle trafnych i istotnych obserwacji. I tak potrafił później np. rozpoznać wśród sześciu wozów tej samej marki samochod porywaczy po... odgłosach silnika. Ta sama przytomność umysłu i spokój cechowały go na rozprawie. Nie zbijały go z tropu żadne pytania, nie wyprowadzały z równowagi złośliwości sędziego czy prokuratora. Spytny, czy był „gorylem ks. Jerzego”, odpowiedział godnie: „Nie, przyjacielem”. Była jeszcze jedna rzecz, która odróżniała go od reszty świadków: mówił normalnym, poprawnym językiem, bez żargonu, bez nowomowy, bez żadnych emocjonalnych określeń.

Pełnomocnicy oskarżycieli posiłkowych — mec. Jan Olszewski i Andrzej Grabiński, reprezentujący matkę ks. Popiełusiewicz, występujący z ramienia brata zamordowanego, Józefa ki, Mariannę oraz mec. Edward Wende i mec. Krzysztof Pie-Popiełuszki i Waldemara Chrostowskiego — wykazywali niezwykłą uporczywość w wydobywaniu prawdy i świetną znajomość rzemiosła. To oni właśnie zadawali najbardziej dociekliwe pytania, a w ustaleniu stanu faktycznego, zwłaszcza tam, gdzie dotyczyło to spraw wewnątrzresortowych i udziału „góry” w przestępstwie, zastępowali nawet prokuratora i sąd, krępowanych tu wiadomymi ograniczeniami. I tak mec. Olszewskiemu udało się po kilku godzinach szczegółowych pytań ustalić m.in., że św. Płatek 22.X. wieczorem posiadał komplet dowodów przeciwko Piotrowskiemu, a mimo to nie zatrzymał go i pozwolił mu iść do domu, choć mogło to mieć wpływ na dalsze losy śledztwa. Dalej: że nie uważał za niewłaściwe udziału Pietruszki

w grupie dochodzeniowej z dostępem do wszystkich materiałów śledztwa aż do jego aresztowania 2.XI., choć pewne podejrzenia co do jego udziału miał już 21.X. wieczorem.

Na pełnomocników oskarżycieli posiłkowych spadł też cały ciężar odpierania ataków na ks. Popiełuszkę i na Kościół, nasilających się wraz z trwaniem procesu. Musieli więc bezustannie protestować, gdy Piotrowski, wspomagany przez prokuratora i sędziego Kujawę, usiłował skompromitować ks. Popiełuszkę nieprawdopodobnymi opowieściami o jego malwersacjach i romansach, gdy przedstawiał go jako politycznego fanatyka, łamiącego prawo. Kontrolowali też wnioski prokuratora i obrońców o włączenie do materiału dowodowego fragmentów akt sprawy przeciwko ks. Popiełuszcze (o posiadanie broni i amunicji), o której wiadomo, że była prowokacją, oraz dokumentów Urzędu d/s Wyznań — pisanych pod dyktando MSW elaboratów o rzekomo antypaństwowej działalności księży. Ich ostry protest wzbudziły zwłaszcza próby przerzucenia współodpowiedzialności za zbrodnię na jej ofiarę, zasygnalizowane na początku przez Piotrowskiego, a pod sam koniec procesu wygłaszane już otwarcie i dobitnie przez obrońców oskarżonych i prokuratora Pietrasińskiego. Ci ostatni starali się też podważyć wiarygodność Chrostowskiego jako świadka — tutaj także pełnomocnicy okazali się jego jedynymi obrońcami.

Wszystko to znalazło najpełniejszy wyraz w przemówieniach końcowych. Przytoczymy dwa fragmenty ich wystąpień.

Mec. Wende: „... Spoczywa na mnie jako obrońcy księdza Jerzego i jako na pełnomocniku jego najbliższej rodziny i ten obowiązek wyrażenia zdecydowanego protestu przeciw próbie stawiania znaku równości pomiędzy ofiarą zbrodni a ludźmi, którzy zasiedli na ławie oskarżonych z powodu jej popełnienia. Nie ma względów, które takie porównanie usprawiedliwiłyby. Przekracza to wszelkie dopuszczalne granice. (...)

Takiego stwierdzenia oskarżyciela publicznego, które stawiało ofiarę zbrodni na równi z jej katem, bez żadnych ku temu podstaw, nie znają chyba kroniki sądownictwa światowego. Powiem więc jeszcze: żaden wyrok skazujący nigdy przeciwko księdzu nie zapadł i już nie zapadnie, nikt nigdy nie ustalił, że ksiądz był winny czegokolwiek. Przedstawiono księdza jako wroga i próbuje się to robić nadal, po śmierci.

Nigdy nie spotkałem rzeczowego argumentu wykazującego, że ksiądz nie ma racji, nigdzie rzeczowej polemiki z jego poglądami. Były tylko inwektywy, pomówienia i demagogia, prze-

inaczanie faktów i myśli — tendencyjne i złośliwe. W braku rzeczowych argumentów insynuuje się współpracę ze służbami specjalnymi państw NATO. Kto ma w to uwierzyć? Czy wierzy w to sam Piotrowski? Czy do tego stopnia oślepl? (...)

W tej atmosferze nagonki na księdza dojrzewała zbrodnia. W 300 numerze *Trybuny Ludu* z 15-16.X. ub.r. zamieszczono artykuł pt. „Dlaczego zamordowano Narutowicza”. Są tam zacytowane słowa socjalistycznej gazety *Robotnik* z 19.II.1922 r.: „Jesteście współwinni nie tylko jako twórcy atmosfery moralnej, w której wyłagł się pomysł zbrodni. Jesteście winni jako jej podżegacze. Nie nawoływaliście jawnie do morderstwa Narutowicza, ale rzuciliście hasła, które musiały do mordu doprowadzić”.

Czy są analogie? Niewątpliwie taka atmosfera panowała w wydziale naczelnika Piotrowskiego i w departamencie Adama Pietruszki. (...)

Wiemy, że żadne realne niebezpieczeństwo ze strony księdza nie groziło nikomu, drażnił najwyżej, drażnił swym bezkompromisowym mówieniem wprost, również o tematach tabu, drażnił ujawnianiem prawdy, o której niektórzy woleliby zapomnieć, a już na pewno nie mówić, drażnił wreszcie i tym, że się nie bał. Był człowiekiem inaczej myślącym, a w walce z myślą, myślą rzuconą i akceptowaną przez tysiące, jej przeciwnikom, gdy nie skutkują rutynowe metody zwalczania, pozostaje już tylko nienawiść prowadząca do zbrodni”.

Mec. Olszewski: „Jeśli Piotrowski nie był szaleńcem ani samobójcą — a nie był — musiał wierzyć, że ktoś go osłania. Inaczej nie pozostawiłby tylu śladów: nie brałby benzyny w stacjach resortowych 13.X. w Gdańsku i 19.X. w Bydgoszczy, nie kazałby Chmielewskiemu oficjalnie pobierać munduru milicyjnego, nie używałby podczas akcji prawdziwych numerów samochodu służbowego, nie zignorowałby faktu, że zostały one spisane. (...)

To prawda, w ciągu trzech dni sprawcy tej zbrodni zostali wykryci, ale wiemy też, że przy sposobie działania przyjętym przez Piotrowskiego ujawnienie jego udziału w przestępstwie mogło nastąpić już następnego dnia. Dlaczego tak późno i dlaczego pozostało tyle niejasności, mimo ogromu pracy Biura Śledczego KC MO, któremu wyraża szczere uznanie? Wciąż nie ma odpowiedzi na liczne pytania. Np. dlaczego informacja, że miejscowi funkcjonariusze widzieli samochód WAB 6031

w Bydgoszczy, przez 3 dni nie dotarła do sztabu operacyjnego w Warszawie? Dlaczego potrzeba było aż 48 godzin, by ustalić coś tak oczywistego, jak fałszywość rejestracji KCZ? Dlaczego do publicznej wiadomości podano, że ks. Popiełuszkę widziano na Saskiej Kępie? Dlaczego wszczęto poszukiwania samochodu WAE 6081, a nie WAB 6031? Dlaczego sekretarka Piotrowskiego świadomie zdezinformowała organy ścigania, uważając to za normalną czynność służbową? Dlaczego, znacznie wcześniej, nikt ze zwierzchników Piotrowskiego nie zaprotestował, gdy ten mówił o wyrzuceniu ks. Popiełuszki z pociągu? (...)

Oskarżeni uprowadzając ks. Popiełuszkę świadomie stwarzali podstawę do przypuszczeń, że uczyniły to władze porządkowe. Temu służył mundur milicyjny Chmielewskiego, temu służył też pozostawiony jako wizytówka sprawców orzełek z milicyjnej czapki (...). Ekspertyza kryminalistyczna dowodzi, że orzełek nie został przez Chmielewskiego wyrwany ani nie odpadł przypadkiem, że został po prostu podrzucony. (...) Ten orzełek, porzucony przy drzwiach golfa, to znak, który pozwala rozszyfrować ich akcje jako 'prowokację w prowokacji'. Bo to jest sygnał, że chcieli zostawić ślad dla opinii publicznej, iż tej zbrodni dopuścili się funkcjonariusze MO, a z drugiej strony dla aparatu ścigania ten podrzucony orzełek miał dokumentować tezę odwrotną; że ktoś chce skierować oburzenie społeczeństwa na organy MO, a zatem sprawców należy szukać w kręgu opozycji i podziemia. To nie przypadkiem Pietruszka zapewniał: 'Byłem pewien, że nie zrobił tego nikt z naszych, bo tam leżał orzełek.' (...)

Uprowadzenie i śmierć kapłana katolickiego jest w takim kraju jak Polska wielkim wstrząsem dla całego społeczeństwa. Z punktu widzenia założeń prowokacji ofiara została wybrana bezbłędnie. (...) W wyniku tej prowokacji w podziemiu, w strukturach 'Solidarności' miało się zrodzić przekonanie, że władza przechodzi do aktów bezpośredniego terroru. Władza miała być postawiona wobec sytuacji, w której wobec prowokacji, której dopuściło się podziemie, musi dostosować się do jego metod. (...) Ta krew miała więc uruchomić wznoszącą się spiralę represji i oporu. Mechanizm wzajemnego terroru miał zostać wprowadzony w ruch zapalnikiem tej zbrodni (...).

Kto może mieć interes w tym, by Polska była krajem nędzy, rozpacz i terroru? Żadna orientacja polityczna, żaden odłam społeczeństwa nie może w tym upatrywać dla siebie korzyści. W międzynarodowym układzie sił nie ma stanu próżni ani obszarów wyłączonych. Słabość jednych staje się zawsze siłą

drugich. Kto odnosił korzyść, gdy Polska była słaba? Na to pytanie potrafi odpowiedzieć każde polskie dziecko, jeśli jest rzetelnie uczone polskiej historii (...)"



Po przedstawieniu stron kilka słów należy się też biegłym. Powinni być obiektywni i bezstronni. Tymczasem ich niechęć do formułowania jasnych, klarownych wniosków nie da się wytłumaczyć inaczej niż chęcią przypodobania się wszystkim i nie narażenia nikomu. Próbowali to osiągnąć przy pomocy takiego sformułowania ekspertyz i odpowiedzi na pytania na sali sądowej, żeby w powodzi naukowego języka wnioski stały się całkowicie nieczytelne. Próby dociskania biegłej Byrdy przez pełnomocników pozostały bezskuteczne, zamiast rzeczowych odpowiedzi wygłaszała ona fachowe miniwykłady albo stosowała zdumiewające uniki. Oto przykład: mec. Grabiński pyta, czy pozostawiając ks. Popiełuszkę pobitego, związanego i zakneblowanego w bunkrze zadano by mu śmierć ze szczególnym udręczeniem, prof. Byrdy odpowiada: „nie można mówić o szczególnym udręczeniu, gdy człowiek stracił przytomność”.

Prof. Byrdy zresztą zaszokowała obecnych na sali sądowej, demonstrując osobiście zadawanie uderzeń pałką oraz wiążąc na sobie samej zaciskającą się pętlę. Robiła to z takim zapałem, że woźny, którego wezwano, by pokazała to na nim, uciekł przestraszony.

Już po procesie niezależne środowisko lekarskie wyrażało się bardzo krytycznie o sądowym wystąpieniu sędziwej profesor.



Wreszcie nie sposób pisać o tym procesie, nie wspominając o publiczności. Największą grupę stanowili ubeccy. Niektórzy po prostu wykonywali tam normalne obowiązki służbowe, tj. obserwowali obecnych na sali, w ogóle nie krępując się, że podsłuchują. Pewna część pracowników resortu tkwiła na procesie od początku do końca, część wymieniała się, ale zawsze na sali był komplet.

Zdecydowaną sympatię ubeckiej publiczności — na ile można to było wyczuć, siedząc na sali — zyskał sobie kpt. Piotrowski. Stosunek do Pietruszki był raczej niechętny. Wyraźniejsze reakcje wzbudził jeszcze Płatek, przy czym — co ciekawe —

były one zróżnicowane. Z jednej strony wyraźnie krytyczne: że nie bierze zdecydowanie w obronę Piotrowskiego („a to wredna gnida” — skomentował jeden z siedzących na sali ubeków) i nieudolnie zeznaje. Z drugiej strony była grupa, która wyraźnie chciała podtrzymać go na duchu: podczas jednej z przerw widziano, jak podeszł do niego i ściskając dłoń powiedzieli coś w rodzaju: „Towarzyszu generale, trzymajcie się, jesteśmy z wami”.

W ogóle trzeba jednak powiedzieć, że publiczność, nawet ta ubecka, była bardzo spokojna. Nie było jakichś żywszych reakcji, chyba tylko śmiechy w kilku miejscach, np. kiedy była mowa o tym, że drugiej pary kajdanek nie dało się wypożyczyć, ale można je kupić na bazarze, śmiano się też z sędziego Kujawy (również z powodów „zawodowych”, kiedy np. wyraźnie źle prowadził przesłuchanie). Pod koniec procesu na sali pojawił się tzw. aktyw robotniczy, który dostał przepustki, żeby obejrzeć z bliska socjalistyczną praworządność.

W ostatnich dniach rozluźniło się na tyle, że na salę wpuszczono urzędników z sądu, sędziów, protokolantów, a nawet prywatną osobę z parafii św. St. Kostki. Tej ostatniej jednak po dwóch dniach przepustkę wystawioną do końca procesu odebrano — widocznie luz był ściśle kontrolowany.



Proces toruński rozczarował wszystkich zainteresowanych. Aparat ścigania — bowiem zbyt wiele ujawniono z mechanizmów funkcjonowania resortu, opinię publiczną — bowiem zbyt wiele zatajono, próbując jednocześnie rzucić cień na osobę zamordowanego kapłana i w sposób niespotykany od lat atakując Kościół. Również tryb relacjonowania procesu nie zadowolił społeczeństwa. Na *mass-media* nałożono wyraźne ograniczenia: jak najmniej o MSW, o funkcjonariuszach zamieszanych tak czy inaczej w sprawę, o ewentualnym udziale „góry” itp., za to jak najwięcej o antypaństwowej działalności duchowieństwa i zgubnym wpływie Kościoła.

Proces w widoczny sposób — o czym już zresztą wspomnieliśmy — był na bieżąco sterowany. Oznacza to, że nie obmyślono z góry „scenariusza”, według którego mieli grać swoje wyznaczone role oskarżeni, świadkowie oraz dyspozycyjny sąd i urząd prokuratorski. Raczej nakreślono tylko ogólne ramy tego, o czym mówić można, a o czym nie. Stąd bardzo często

„bohaterowie” gubili się, płatali i trzeba było przez cały czas kontrolować i korygować przebieg procesu.

Wydaje się, że w grę wchodzi tylko dwie hipotezy, wyjaśniające tło zbrodni.. Albo siedzący na ławie oskarżonych funkcjonariusze wypełniali ogólną dyrektywę: „rozprawić się z niepokornymi księżmi” i plan, który doprowadził do zabójstwa księdza Popiełuszki był ich własnego autorstwa. Wtedy na ławie oskarżonych winien zasiąść cały resort, w którym snucie pomysłów o porwaniu oraz torturowaniu człowieka nie wzbudza niczyich wątpliwości i jest normalną praktyką (ma ona nawet swoją eufemistyczną nazwę — „stosowanie środków pozaprawnych”). Albo — co prawdopodobniejsze — ktoś wyżej wydał rozkaz: zabić. Również wtedy na ławie oskarżonych, obok bezpośrednich sprawców i morderców zza biurka, winien zasiąść cały resort, w którym zabójstwo na polecenie przełożonych nie wzbudza niczyich wątpliwości i jest normalną praktyką. Proces nie przyniósł odpowiedzi na pytanie, która z owych hipotez jest prawdziwa. Zresztą nikt — poza pełnomocnikami oskarżycieli posiłkowych — nie szukał odpowiedzi, co więcej: nawet nie postawił tego pytania.



19 oraz 22.IV. przed Sądem Najwyższym w Warszawie odbyła się rozprawa rewizyjna, która utrzymała w mocy wyroki SW w Toruniu: 25 lat dla Piotrowskiego i Pietruszki, 15 — dla Pękali, 14 — dla Chmielewskiego.

Nie wniosła ona — w sensie faktów i dowodów — niczego nowego do sprawy. Warto może tylko odnotować, że przy tej okazji prysła do końca kreowana przez Piotrowskiego legenda na temat własnej osoby, legenda o Piotrowskim poczuwającym się do odpowiedzialności za podwładnych wciągniętych przez niego do zbrodniczej akcji. Oto obrońca jego — zapewne nie bez uzgodnienia z nim samym — usiłował udowodniać, że to Pękala pełnił przywódczą rolę podczas dramatycznych zajść od momentu zatrzymania samochodu ks. Popiełuszki do wrzucenia ciała do zalewu. Sąd nie dał temu wiary. Podobnie jak nie uznał argumentacji obrońcy Pietruszki, który próbował udowodnić, iż jego klient padł ofiarą pomówień Piotrowskiego, starającego się umniejszyć swoją winę.

WILEŃSKO-NOWOGRÓDZKIE TELEGRAMY LATO 1944

W P R O W A D Z E N I E

Wojskowa łączność radiowa koncentrowała się w 1944 roku w centrali, znajdującej się w Barnes Lodge koło Kings Langley (Herts), na północ od Londynu. Obsługiwała ona wszystkie oddziały Sztabu Naczelnego Wodza i Ministerstwo Obrony Narodowej. Poza tym spełniała rolę centrali radiowej Komendy Głównej AK, gdyż w kraju pod okupacją nie można było zorganizować centrali radiowej zarówno ze względu na bezpieczeństwo, jak i z powodów technicznych. Tego rodzaju centrala musiałaby z jednej strony pracować z Barnes Lodge na fali odbitej, a z drugiej ze stacjami na terenie kraju, częściowo na fali przyziemnej, a częściowo na fali odbitej, ale na dużo niższych częstotliwościach niż z Barnes Lodge. Taka sytuacja wymagałaby zbyt różnorodnego sprzętu. Natomiast przy użyciu Barnes Lodge jako centrali, w kraju należało utrzymywać tylko jeden typ radiostacji, nadający się do korespondencji z tą centralą. Te krótkofalowe stacje krajowe nazywano Wandami.

Wandy posiadały swoje numery, których używano zarówno w celu określenia radiostacji, jak i w celu określenia poszczególnych dowództw. W tym zbiorze telegramów występują następujące numery Wand.

09 — KG AK

1, 7, 23, 62 i 311 — radiostacje warszawskie używane przez KG AK

54 — radiostacja w Piotrkowie używana przez KG AK

17 i 27 — Centrala, czyli Oddział Specjalny Sztabu Naczelnego Wodza

19 — k-da Okręgu Wileńskiego i radiostacja tego Okręgu

20 — k-da Okręgu Nowogródzkiego

72 — radiostacja Okręgu Nowogródzkiego

18 — k-da Okręgu Białostockiego i radiostacja tego Okręgu

28 — k-da Okręgu Lublin i radiostacja tego Okręgu

30 — Okręg Lubelski, Włodawa potem Puławy
59 — prawdopodobnie 27 Dyw. Wołyńska, Równe, Chełm, Lubelszczyzna

36 — k-da Obszaru Lwów i radiostacja tego Obszaru

40 — k-da Okręgu Kraków i radiostacja tego Okręgu.

Z kolei należy omówić zewnętrzne, czyli niezaszyfrowane oznaczenie telegramów, które zawierały następujące dane, w zasadzie zrozumiałe dla tych, przez których ręce przechodziły telegramsy w stanie zaszyfrowanym:

1. Adresat oznaczony przez „to” i nr radiostacji lub dowództwa, np. „to 09 es 17” lub „to 09, 17”, czyli do KG AK i Oddz. Specjalnego.

2. Nadawca oznaczony przez „de” i nr radiostacji lub dowództwa, np. „de 20”, czyli od k-dy Okręgu Nowogródzkiego.

3. Nr stacyjny, czyli kolejny numer dziennika podawanego kancelarii danego dowództwa, ewentualnie łamany przez liczbę arabską oznaczającą kolejną część dłuższego telegramu.

4. Oznaczenie pilności zdecydowane przez nadawcę, według ustalonych kategorii:

xxx — alarmowy

vvv — bardzo pilny

vv — pilny

D — prawdopodobnie również pilny.

Brak oznaczenia — pilność zwykła.

5. Rodzaj telegramu oznaczony liczbą trzycyfrową jak następuje:

111 — zrzuty i komunikaty meteorologiczne

333 — łączność kurierska

555 — do rąk własnych Nacz. Wodza lub K-ta Gł. AK

666 — szyfry i łączność radiowa

999 — sprawy operacyjne i bojowe

Brak oznaczenia — inne sprawy.

Następną sprawą, którą trzeba naświetlić jest sposób przekazywania telegramów. Zaczniemy od KG, gdzie do autoryzowania telegramów w celu nadania było uprawnionych zaledwie kilka osób — kdt gł. gen. Bór-Komorowski, szef sztabu gen. Pełczyński i prawdopodobnie kierowniczka kancelarii KG mjr Janina Karasiówna. W kancelarii tej nadawano numer, określano pilność i rodzaj telegramu. Jeżeli były one skierowane jedynie do Sztabu NW, nie wpisywano im żadnego adresu, natomiast jeżeli były skierowane do któregośkolwiek z dowództw krajowych podległych KG, nadawcę określano jako „de 09”, a adresata „to” wraz z odpowiednim numerem Wandy. Następnie telegram przenoszono

do Biura Szyfrów, które należało do kancelarii KG. Po zaszyfrowaniu łączniczki dostarczały telegram do Centrali Przekąźnikowej, gdzie decydowano przez którą Wandę, warszawską lub położoną poza miastem, dany telegram ma być nadany.

Przy pierwszej nadarzającej się okazji dana Wanda nadawała telegram do Barnes Lodge, skąd otrzymywała potwierdzenie odbioru. W Barnes Lodge telegrafista wpisywał telegram na standardowy blankiet i przekazywał go do Kierownictwa Ruchu, zapisując go jednocześnie na liście telegramów odebranych. W kierownictwie Ruchu telegramy zaadresowane do kraju przekazywano do nadania do odpowiedniej Wandy, co zostawało wprowadzone w życie przy najbliższej okazji. Jednocześnie zarówno telegramy przewidziane dla Sztabu NW jak i dla kraju przekazywano dalekopisem z Barnes Lodge do Sztabu NW w Rubens Hotel w Londynie, skąd goniec przynosił je do niedaleko położonego domu przy 13, Upper Belgrave Street, gdzie znajdował się Oddz. Specjalny. Tam telegramy skierowane do Sztabu NW wpisywano do Dziennika Podawczego tego Oddziału i skierowywano do Biura Szyfrów w celu odszyfrowania. Po odszyfrowaniu Szef Oddz. parałował je i decydował, komu mają być przekazane kopie poszczególnych telegramów. Natomiast telegramy przechodnie, tzn. zaadresowane do krajowych Wand, nie były ani rejestrowane w Dzienniku Podawczym, ani też odszyfrowywane. Po ich nadaniu i otrzymaniu z kraju potwierdzenia odbioru przechowywano je przez trzy miesiące, a potem palono. Dopiero pod koniec czerwca 1944 zaprzestano palenia tych przechodnich telegramów (*vide Zeszyty Historyczne* nr 26, str. 216).

W ten sam sposób były traktowane telegramy przechodnie idące w odwrotnym kierunku, tzn. z terenu w kraju do KG. W Warszawie przechodziły one z Wandy, która je odebrała, do Centrali Przekąźnikowej, a stamtąd do Biura Szyfrów w celu odszyfrowania i wreszcie do kancelarii KG.

Jak widać operacje te składały się z dwóch różnych czynności — przekazywania telegramów przez połączenia radiowe, co należało do Wojsk Łączności, i operacji w kancelariach poszczególnych dowództw wraz z przenoszeniem telegramów przez gońców, zarówno w kraju jak i w Londynie.

W zasadzie Oddział Specjalny był autorem wszystkich szyfrów, używanych pomiędzy KG i poszczególnymi dowództwami krajowymi. Dlatego telegramy przejściowe nie były „z miejsca” czytelne w Oddz. Specjalnym. Oddział ten mógł je „łamać” tak jak „łame się” szyfry wroga i faktycznie zaczął wprowadzać to

w życie w jesieni 1944 w celach archiwalnych, a może niekiedy nieco wcześniej dla własnej informacji (*vide Zeszyty Historyczne* nr 6, str. 92, nr 7, str. 208 i nr 27 str. 215).

Przypatrzmy się, jak były odszyfrowywane telegramy tu przytoczone.

Do tych, które były odszyfrowywane w czasie przechodzenia należą wszystkie telegramy Lawiny do NW i NW do Lawiny z lipca 1944 (Grupy K i L) — L.dz. Oddz. Spec. rzędu 5000 i 6000. Do tego rodzaju telegramów należą również cztery telegramy przechodnie spod Wilna z sierpnia 1944 (Grupa E) — L.dz. Oddz. Spec. rzędu 7000. Wszystkie pozostałe telegramy tu przytoczone, przechodnie, zostały odszyfrowane później, w następującej kolejności:

- w listopadzie 1944 — jeden, nr 571/vv/999 z 4 września, idący z KG do Nowogródka — L.dz. Oddz. Spec. 11645,
- w grudniu 1944 — trzy, z końca października 1944, idące od Mścisława do KG — L.dz. Oddz. Spec. rzędu 12000,
- w styczniu 1945 — wszystkie pozostałe, z czerwca, lipca i sierpnia 1944, wymienione pomiędzy KG i dowództwami terenowymi, oraz *vice versa* — L.dz. Oddz. Spec. rzędu 13000.

Należy zwrócić uwagę na to, że cały szereg telegramów odszyfrowanych dopiero w styczniu 1944 był zaadresowany przez dowódców w terenie nie tylko do KG, ale również i do Sztabu NW (np. to 09, 17 de 20).

Poza tym odnosi się wrażenie, że nie wszystkie przechodnie telegramy zachowały się w Oddz. Specjalnym i zostały potem odszyfrowane, gdyż w telegramach KG do Sztabu NW o przebiegu spraw pod Wilnem są takie stwierdzenia (np. punkty 2 i 3 w nr 364/1/xxx/999 — Grupa K), których nie można znaleźć w telegramach przechodnich spod Wilna, a przecież KG nie miała innych źródeł informacji z tych terenów jak telegramy przechodnie. Stąd można wnioskować, że niektóre telegramy przechodnie gdzieś się „zawieruszyły” w Oddz. Specjalnym, zanim zostały odszyfrowane.

Przyglądając się tym sprawom należy przyznać, że utrzymywanie w tajemnicy przed wyższym szczeblem dowodzenia wiadomości wymienianych na niższym szczeblu dowodzenia, czego podobno żądał zarówno Rowecki, jak i potem Bór-Komorowski (*vide Zeszyty Historyczne* nr 27, str. 215), jest niespotykane w syste-

mie dowodzenia wojskowego. Jeszcze można by zrozumieć zachowanie tego rodzaju tajemniczości ze względu na konspiracyjne warunki w kraju, w tym czasie, kiedy nie było tam akcji na większą skalę, ale utrzymywanie tej tajemniczości w okresie przeprowadzania „Burzy”, kiedy szybkość przekazywania wiadomości o losach oddziałów ujawnionych wobec Sowietów była sprawą zasadniczą, jest zupełnie niezrozumiałe i świadczy o tym, że zarówno Sztab NW, jak i KG AK nie potrafiły wykorzystać posiadanych możliwości szybkiego przekazywania wiadomości.

Procedura stosowana i tolerowana przez te dowództwa powodowała kilkudniowe opóźnienie w przekazaniu wiadomości z terenów, gdzie oddziały AK były zagrożone. Ten zmarnowany czas był zużyty głównie na kolportowanie, odszyfrowanie, przeredagowanie, powtórne zaszyfrowanie i znowu kolportowanie telegramów w Warszawie w warunkach konspiracyjnych. Niekiedy przeredagowywanie nie wypadało zbyt szczęśliwie. Na przykład w nr. 24/666/999 — Grupa A kdt Okręgu Wileńskiego pisał: „Noc 7 lipca większość sił AK samodzielnie uderzyła na Wilno” (wiadomość ta przechodziła przez Barnes Lodge 10 lipca, ale pozostała nieodszyfrowana do stycznia 1945). Natomiast KG w nr. 364/1/xxx/999 (Grupa K) z 17 lipca pisała: „Nocą 7 lipca silne oddziały AK (około 1 dyw.) przy współudziale z wojskiem sowieckim uderzyły samodzielnie na Wilno”. Ani dywizja nie była dywizją, a najwyżej kilku batalionami, ani nie można uderzać samodzielnie przy współudziale, ani też nie jest prawdą, że wojska sowieckie były już pod Wilnem kiedy AK uderzyła samodzielnie. Jak widać zastosowana metoda przekazywania wiadomości nie tylko wprowadzała opóźnienie, ale również i zniekształcenia.

Z przytoczonych telegramów wynika, że dowództwa terenowe w kraju dysponowały również szyfrem oznaczonym 431 lub 43, który był znany w Oddz. Specjalnym (*vide* telegramy KG AK nr 998(188)/vv/111 z 8 lipca — Grupa G i nr 213/vv z 22 lipca — Grupa J). Jednak widocznie przed „Burzą” sprawy używania tego szyfru nie zostały uregulowane odpowiednimi rozkazami, a w czasie jej wykonywania, pomimo zachęt KG AK do posługiwania się tym szyfrem, było już za późno.

Trudno również zrozumieć, że sztabowcy tej miary co mjr dypl. Kalenkiewicz, czy też świeżo przybyły z Zachodu przez Warszawę ppłk dypl. Szydłowski (który z pewnością przeszedł przez odprawy i otrzymał dyrektywy), nie zdawali sobie sprawy z tych problemów adresowo-szyfrowych i kierowali swoje telegramy do Sztabu NW, stosując w nich jednocześnie szyfr, którego

Sztab ten nie czytał. Jedynie ppłk dypl. Heilman, który powrócił z Warszawy do Wilna w lipcu 1944 (*vide* nr 195 z 13 lipca — Grupa G) zdawał sobie widocznie sprawę z tych problemów i w połowie sierpnia zaczął używać szyfru czytelnego w Oddz. Specjalnym (*vide* Grupa E).

Na zakończenie tego wprowadzenia należy zwrócić uwagę jeszcze na jedną sprawę, mianowicie na samolotowe zrzuty zaopatrzenia dla oddziałów AK na Kresach Wschodnich. Przez cały czas wojny zdarzyło się tylko raz, że bez wiedzy władz angielskich dokonano dwóch zrzutów z Włoch poza tzw. linię Curzona. Miało to miejsce na Wołyniu. O ile chodzi o Wileńszczyznę, to nie tylko z powodów politycznych, ale również ze względów technicznych zrzuty z Włoch (skąd latano nad Polskę) nie były możliwe, bo tereny te leżały poza zasięgiem ówczesnych bombowców. Tymczasem w dniu 8 lipca 1944, czyli w dzień po niefortunnej akcji oddziałów wileńsko-nowogródzkich na Wilno, KG AK wysłała rozkaz do k-dy nowogródzkiej:

„... zwróćcie się wprost do Centrali ... o dzienne lub nocny zrzut dla was i Wiana przy użyciu ciężkich bombowców jedynie do was sięgających. Punkty i pola zrzutów oraz sygnalizacja i terminy umówcie bezpośrednio z Centralą ... Rozrzut z bombowców w polu dziesięć na dziesięć km”.
(*Vide* nr 988(188)/vv/111 — Grupa G).

Tego rodzaju dyrektywy stały w całkowitej kolizji z rzeczywistością i wprowadzały podkomendnych w błąd.

Z. S. SIEMASZKO

9 października 1984

PS. Nagłówki depeš tu przytoczonych należy interpretować w sposób następujący:

- „Nr” — Numer depešy ustalony przez nadawcę (wraz z oznaczeniem części depešy, stopnia pilności i rodzaju depešy), pod którym była ona przekazywana, np. 364/1/xxx/999.
- „z” — Stacja, od której Barnes Lodge daną depešę odebrała, oraz adres ustalony przez nadawcę, według którego depeša była przekazywana, np. W 72 to 09 es 17 de 20. Czyli depeša odebrana od Wandy 72, zaadresowana do KG AK i Oddz. Spec. Sztabu NW, a wysłana przez Komendę Okręgu Nowogródzkiego.
- „nadana” — Data i niekiedy godzina nadania danej depešy. przez Barnes Lodge do kraju.

„otrzymana” — Data i niekiedy godzina odebrania danej depeszy w Oddz. Spec. Wpisywano je jedynie na tych depeszach, które były odszyfrowywane z miejsca po otrzymaniu.

„odszyfrowana” — Data i niekiedy godzina odszyfrowania w Oddz. Specjalnym.

„L.dz.” — Liczba dzienna wpisu do Dziennika Podawczego Oddziału Specjalnego po odszyfrowaniu.

TELEGRAMY SPOD WILNA¹

GRUPA A. Nry 11 - 25, z 27. VI (?) do 10. VII. 1944

Nr 11/vv	nadana dn. 28. 6. 44
z W 72 to 09 de 20	odszyfrowana dn. 30. 1. 45
	O. Spec. L.dz. 13280

Proszę powtórzyć wysłanie właściwych elementów ruchu z Centralą i sąsiadami. Centrala nas nie słyszy. Ustalić odpowiednie kwarce. Poleszuk.

Nr 13/vv	nadana dn. 30. 6. 44
z W 72 to 09 de 20	odszyfrowana dn. 30. 1. 45
	O. Spec. L.dz. 13281

Kongo. Mamy tylko słabe aparaty funkcjonujące. Front zbliża się i każdej chwili możemy zostać bez łączności. Najlepszy nasz sprzęt od lutego wędruje po bazach. Sprzętu zamiennego brak. W takich warunkach nie odpowiadam za łączność z KG. Warta.

Nr 16/666	nadana dn. 3. 7. 44
z W 72 to 09 de 20	odszyfrowana dn. 30. 1. 45.
	O. Spec. L.dz. 13278

Nów do Konga.

Odpowiedź na pismo Nr 164 z dnia 26. 6. Prawdzic.

Dnia 3. 7. Melduję że Ostmarki nie idą.

1. Telegramy przechodnie spod Wilna znajdujące się w tym dziale w Grupach A, B, C i D po odszyfrowaniu parafował ppłk Utnik i skierowywał w sposób następujący: wszystkie oryginały do Wydz. Oper. Oddz. Spec., a odpisy nrów 19/vv, 23/vv, 2/xxx i 14/xxx do Wydz. Personalnego. Żadne odpisy nie zostały skierowane na zewnątrz Oddz. Spec. z wyjątkiem telegramów w Grupach E i F, których dystrybucja została omówiona osobno.

Nr 17/vv
z W 72 to 09 de 20

nadana dn. 6. 7. 44
odszyfrowana dn. 30. 1. 45
O. Spec. L.dz. 13276

Kongo.

Wszystkie oddziały Wiana plus 4 baony moje skierowane
Wilno. Łapię pozostałe rejon ptn. Lida. Poleszuk².

Nr 19/vv
z W 72 to 09 de 20

nadana dn. 6. 7. 44
odszyfrowana dn. 5. 2. 45
O. Spec. L.dz. 13339

Kongo.

Odsyłam ppłk. Prawdzica do dyspozycji K.G.³
Dziemido

Nr 20/?
z W 72 to 09 de 20

nadana dn. 6. 7. 44
odszyfrowana dn. 30. 1. 45
O. Spec. L.dz. 13277

Kongo.

Niemcy ewakuują Wiano i Nów. Oddziały A.K. działają na drogach celem dozbrojenia się. Większość oddziałów skoncentrowano w rejonie Grauzyski, Taboryski, Ejszyski, Lipniski⁴. Sprawa baonów Góry i Ragiera jeszcze nie rozwiązana. Usiłowania w toku.

Nr 21/vv
z W 72 to 09 de 20

nadana dn. 4. 7. 44
odszyfrowana dn. 30. 1. 45
O. Spec. L.dz. 13305

Kongo. Z dn. 2. 7.

Wydałem rozkaz wykonania „Burzy” na terenie Słonim, Baranowicze, Nieśwież⁵. Warta.

2. Mówiąc o 4 „moich baonach” Poleszuk miał z pewnością na myśli następujące nowogródzkie bataliony 77 pp: 1 d-ca Zych, 3 d-ca Sablewski, 5 d-ca Bustromiak i 6 d-ca Pal. „Łapanie” pozostałych oddziałów nowogródzkich zostało opisane w *Zeszytach Historycznych* nr 67, str. 25.

3. Pomimo tego telegramu Prawdzic-Szlaski nie otrzymał rozkazu odjazdu do Warszawy.

4. Miejscowości te obejmują tereny położone od 40 do 80 km na południe i południowy-wschód od Wilna, na których znajdowała się większość oddziałów nowogródzkich, natomiast oddziały wileńskie były również na północ i na wschód od miasta.

5. Oddziały partyzanckie Okręgu Nowogródzkiego AK, które miały wziąć udział w akcji „Ostra Brama” znajdowały się w północnej części województwa nowogródzkiego. Natomiast sieć terenowa AK w południowej części województwa miała wykonać akcję „Burza”. Niewiele wiadomo o przebiegu tej akcji i losach żołnierzy AK, którzy wzięli w niej udział. Na przykład Prawdzic-Szlaski podaje w swych wspomnieniach (str. 108), że komendant obwodu Nieśwież Stanley został wcielony wraz ze swoim oddziałem do armii Berlinga.

Nr 22/xxx
z W 72 to 09 de 20

nadana dn. 1. 7. 44
odszyfrowana dn. 30. 1. 45
O. Spec. L.dz. 13302

Kotwicz ranny amputowana ręka.

Wasze depesze Nr 149, 156, 162, 166 i 183/xxx są zupełnie nieczytelne⁶. Podajcie treść alarmowej kontrolując jednocześnie przy nadawaniu, czy Londyn dobrze odbiera. Kontrolujcie następne.

Nr 23/vv
z W 72 to 09 de 20

nadana dn. 11. 7. 44
odszyfrowana dn. 5. 2. 45
O. Spec. L. dz. 13340

Noc 7 — lipca.

Większość sił A.K. uderzyła na Wilno. Walczono 12 godzin, miasta nie zdobyto⁷. Straty znaczne. Korzyść dla wojsk rosyjskich. Nawiązałem kontakt z d-cą frontu. Stosunki poprawne. Bronia 4 dyw. panc. Dziemido.

Nr 24/666/999
z W 72 to 09 de 20

nadana dn. 10. 7. 44
odszyfrowana dn. 30. 1. 45
O. Spec. L.dz. 13289

Wiano do Konga.

Noc 7 lipca większość sił A.K. samodzielnie uderzyła na Wilno. O 16 nadeszły wojska sowieckie. Walki trwają. Straty znaczne. Duża pomoc wojsk sow. i wzajemnie. Nawiązałem kontakt z d-cą frontu. Stosunki chwilowo dobre. Dziemido.

Nr 25/555/999
z W 72 to 09 de 20

nadana dn. 11. 7. 44
odszyfrowana dn. 30. 1. 45
O.Spec. L. dz. 13303

Wiano do Kongo — dnia 10. 7.

Wilno zdobyto przy znacznym udziale A.K., która weszła do miasta. Duże zniszczenia i straty. Stosunki z armią sowiecką chwilowo poprawne, rozmowy w toku⁸. Dziemido godz. 13.30.

6. Depesze tu wymienione, z wyjątkiem nr. 166, której nie udało się odnaleźć, znajdują się w Grupie G.

7. Stwierdzenie to jest o tyle słuszne, że od rozpoczęcia samodzielnego natarcia AK nad ranem 7 lipca do nadejścia wojsk sowieckich tegoż dnia po południu upłynęło 12 godzin, ale same walki AK tego ranka trwały zaledwie parę godzin, zanim nie zrobiło się całkiem jasno.

8. Ostatecznie Wilno zostało zdobyte wspólnym wysiłkiem sowiecko-polskim dopiero 13 lipca 1944. Z polskiej strony w walkach tych między 7 i 13 lipca wzięło udział 12 do 15 tysięcy żołnierzy, a straty wyniosły około 500 zabitych i około tyluż rannych. (Na podstawie wspomnień ówczesnego działacza wileńskiego Szczęsnego Brzozowskiego).

Nr 568/xxx
z W 72 to 09 de 20

nadana dn. 12. 7. 44
odszyfrowana dn. 17. 1. 45
O. Spec. L.dz. 13226

KG Nr 568. Wilk — 12. 7.

Wzrastające napięcie wymaga niezwłocznego przysłania drogą samolotową do mojego d-twa Międzynarodowej Komisji Rozjemczej, lub co najmniej anglo-amerykańskich oficerów łącznikowych.

Istnieje niebezpieczeństwo zmarnowania nie tylko oddziałów naszych w sile 1 skoncentrowanej dywizji i drugiej działającej mniejszymi grupami, lecz całego naszego dorobku walki z Niemcami na ziemiach północno-wschodnich z ostatnim uderzeniem na Wilno na czele.

Nr 380/999/xxx¹²
z W 72 to 09 de 20

nadana dn. 13. 7. 44
odszyfrowana dn. 16. 1. 45
O. Spec. L.dz. 13194

Centrala i KG. Nr 380 dnia 13. 7. Wilk.

Niemcy bronią w Wilnie kilku punktów oporu. Są zaopatrywani z powietrza. Lotnictwo niemieckie bombarduje płonące miasto.

Nr 381/xxx¹²
z W 72 to 09 de 20

nadana dn. 13. 7. 44
odszyfrowana dn. 16. 1. 45
O. Spec. L.dz. 13217

KG. Nr 381 — 12. 7. Wilk.

Oceniam, że w ostatecznych zamiarach Rosji leży likwidacja naszych oddziałów. Moment przystąpienia do tego oddalają jedynie trudności armii rosyjskiej, związane z niezwykle szybkim marszem naprzód.

Od delegowanego do mnie oficera sztabu frontu gen. Czernińskiego zażądałem ciężkiej broni, amunicji i zadań bojowych w walce z Niemcami. Pozostawiono oddziały A.K., nie dopuszczając do wkroczenia do Wilna. Obiecano odpowiedź nazajutrz — mija 3 dni jak jej oczekuję.

Położenie komplikuje fakt, że do rejonu Wilna mają przybyć oddziały Berlinga¹³. Rząd litewski Paleckisa jest awizowany pod Wilnem.

¹². Prawdopodobnie numery tych dwóch depeš powinny być nie 380 i 381, a 580 i 581.

¹³. Jednak oddziały Berlinga do Wilna nie przybyły.

Nr 606/xxx
z W 72 to 09, 27 de 20

nadana dn. 13. 7. 44
odszyfrowana dn. 16. 1. 45
O. Spec. L.dz. 13199

KG. Nr 606. Wilk.

W zależności od ustosunkowania się Sowietów zamierzam:

1. Pozostać w rejonie Wilna koncentrując większość sił w Puszczy Rudnickiej, częścią wspierać armię sowiecką w jej walce z Niemcami. Chcę wywalczyć uznanie nas przez Sowietów jako AK.
 2. Za wszelką cenę nie dam się rozbroić lub rozbić i w wypadku dążenia Sowietów do wyniszczenia elementu polskiego, stanę w jego obronie.
 3. Tylko na wasz wyraźny rozkaz maszerować na zachód.
- Proszę o aprobatę. Dnia 13. 7.

GRUPA C. Nry 1 - 5, z 14. VII do 17. VII. 1944

Nr 1/xxx
z W 72 to 09, 27 de 20

nadana dn. 16. 7. 44
odszyfrowana dn. 16. 1. 45
O. Spec. L.dz. 13191

Centrala i KG. Nr 1 dnia 14. 7. Poleszuk. Wilno.

Niemcy wysadzili między innymi elektrownię, wodociąg, radiostację, hotel George'a i Bristol. Mordowali ludność cywilną. Najbardziej ucierpiała dzielnica kolejowa. Większość pomników historycznych ocalała, z okopconą pożarem Ostrą Bramą na czele. Polskość miasta bije w oczy. Pełno naszych żołnierzy. Służba OPL polska. Szpitale przepełnione, wszystkie w rękach polskich. W fabrykach i warsztatach tworzą się komitety i zarządy polskie. Władze administracyjne ujawnią się w najbliższym czasie¹⁴. Litwinów nie ma.

Nr 2/xxx
z W 72 to 09, 27 de 20

nadana dn. 16. 7. 44
odszyfrowana dn. 16. 1. 45
O. Spec. L.dz. 13218.

Centrala i KG. Nr 2 dnia 14. 7. Poleszuk.

Walczące oddziały polskie zyskały wszędzie uznanie liniowych d-ców sow. Np. II/85 pp kpt. Jana walczył w mieście od 7-go do 13. 7, zdobył najsilniejszy bunkier na ul. Subocz, którego wojska sow. opanować nie mogły.

D-ca dyw. sow. postawił wniosek nadania żołnierzom kpt. Jana

14. Jednak Delegat Rządu i władze cywilne w Wilnie nie ujawniły się.

odznaczeń sow. Inny d-ca dyw. sow. pisze do mjr. Węgielnego (d-cy zgrupowania 4 baonów):

„Za współpracę przy wykonaniu postawionego przeze mnie zadania bojowego wyrażam uznanie panu i jego oddziałom”.

Pomimo takiego stosunku d-ców frontowych wyczuwa się niechęć wyższych władz sowieckich. Chorągiew polska, dwukrotnie zawieszana na Górze Zamkowej, została zdjęta, mimo interwencji płk. Poleszuka. Nadto nie pozwolono na przemarsz przez miasto zwycięskich oddziałów polskich. Oddziały które walczyły wewnątrz k a z a n ¹⁵.

Nr 3/vv
z W 72 to 09 es 17 de 20

nadana dn. 17. 7. 44
odszyfrowana dn. 12. 1. 45
O. Spec. L.dz. 13167

Ct. KG. Nr 3 dnia 15. 7. Wilk.

Jako d-ca oddziałów A.K. zostałem zaproszony do d-cy 3-go frontu białoruskiego gen. Czernikowskiego. Rozmowy odbywały się w atmosferze dobrej. Polityki i Berlinga nie poruszano. Przyjęto bez zastrzeżeń naszą propozycję wstawienia dyw. piechoty i brygady kawalerii w pierwszym rzucie, z szybkim odejściem na front. Pomoc materialną sowietów. Proszę o aprobatę ¹⁶.

Nr 5/xxx
z W 72 to 09 es 17 de 20

nadana dn. 17. 7. 44
odszyfrowana dn. 12. 1. 45
O. Spec. L.dz. 13168

Nr 594/v 17. 7. Strychański pułkownik.

W dniu 17. 7 podstępnie sztab okręgu Nów i Wilno areszto-

15. Wymieniony tu II/85 pp był batalionem konspiracyjnym dzielnicy kalwaryjskiej, zmobilizowanym do akcji „Ostra Brama”. Podane tu informacje dotyczące Zgrupowania nr 2 mjra Węgielnego nie są ścisłe, gdyż według dra Korab-Zebryka (praca doktorska, str. 30) skład tego Zgrupowania był następujący. 1 Brygada Wileńska d-ca Jurand stan 580, 4 Brygada „Narocz” d-ca Ronin stan 600, 23 Brygada Braśławska d-ca Światodłycz stan 400, 24 Brygada Dryświacka d-ca Wawrzecki stan 280, 36 Brygada „Żejmiana” d-ca Wujek stan 360, Kompania Kedywu d-ca Frycz stan 80, Oddział Rozpoznawczy d-ca Ptasznik stan 150. W sumie około 2.450 żołnierzy. Ostatnie zdanie depeszy jest niekompletne, prawdopodobnie miało ono znaczyć, że oddziałom które walczyły w mieście kazano po zakończeniu walk miasto opuścić.

16. W czasie spotkania, o którym tu mowa, Wilk rozmawiał z jednym z generałów z d-twa 3 frontu białoruskiego, natomiast z d-cą tego frontu gen. Czerniachowskim spotkał się dopiero 17 lipca, kiedy to został rozbity i aresztowany.

wany. Oddziały A.K. w sile około sześć tysięcy w marszu na Puszczę Rudnicką, gdzie przyjemny walkę¹⁷.

GRUPA D. Nry 1 - 19, z 5. VIII do 28. VIII. 1944

Nr 1/xxx
z W 19 to ? de 20

nadana dn. 12. 8. 44
odszyfrowana dn. 9. 1. 45
O. Spec. L.dz. 13102

Kongo.

Dnia 17. 7 oddziały otrzymały ultimatum złożenia broni i wcielenia do Armii Berlinga¹⁸. Wiele oddz. rozsypało się lub też częściowo złożyły broń, mimo iż syt. wcale nie była groźna. D-cy bat. i wyżsi nie dopisali całkowicie. Prawdzic z elementem warsz. oraz U.B.K. odmaszerowali na zachód.

O aresztowanych dowódcach i oficerach brak konkretnych wiadomości.

Warta — 5. VIII.

Nr 2/xxx
z W 19 to 09, 17 de 20

nadana dn. 12. 8. 44
odszyfrowana dn. 10. 1. 45
O. Spec. L.dz. 13113

KG. Nów dnia 5. 8. Warta.

Podjąłem pracę na nowo. Sow. wydali rozkaz mobilizacji dla Polaków i Białorusinów do Armii sow. Wydałem rozkaz zakazujący rejestr. Stosunek ludności polskiej i białoruskiej do sowietów wręcz wrogą. Biją przedstawicieli władz sow. Poszczególni żołnierze często giną na terenie Białorusi twierdząc że są Polakami¹⁹. W południowej części okręgu sytuacja wygląda gorzej.

17. Strychański pisał tę depezę wieczorem 17 lipca w maj. Wołkorabiszki, gdzie znajdował się połowy sztab Wilka, około 20 km na południowy-wschód od Wilna. W tym czasie wiedział on jedynie o rozbrojeniu i internowaniu oficerów, którzy stawili się na odprawę w folwarku Bogusze, kilka kilometrów od Wołkorabiszek. Dlatego mówi o aresztowaniu sztabu. Natomiast nie wiedział, że tego dnia wczesnym popołudniem w czasie spotkania z gen. Czerniachowskim w Wilnie został aresztowany Wilk i towarzyszący mu mjr Sławek. Nie wiedział również, że wkrótce potem zostali w Wilnie aresztowani Poleszuk i Ludwik, którzy udali się tam na zaproszenie sowieckie lub też z własnej inicjatywy. (Patrz *Zeszyty Historyczne* nr 67, str. 27 i dalsze).

18. Stwierdzenia te nie są ścisłe, gdyż złożenia broni zażądano od oddziałów AK nie 17, a 18. VII przed południem, kiedy oddziały te dochodziły już do Puszczy Rudnickiej. A żądania wcielenia do armii Berlinga miały miejsce jakiś czas później w Miednikach, gdzie skoncentrowano rozbrojonych żołnierzy. Podobno jednym z tych, którzy namawiali do wstąpienia do Berlinga był Jerzy Putrament.

19. Prawdopodobnie zdanie to odnosi się do dezerterów z armii sowieckiej.

Nr 3/xxx
z W 19 to 09 de 20

nadana dn. 12. 8. 44
odszyfrowana dn. 10. 1. 45
O. Spec. L.dz. 13115

KG. Nów — 5. 8.

Mjr Kotwicz objął dowództwo okręgu. Warta.

Nr 4/xxx
z W 72 to 17, 09 de 20

nadana dn. 15. 8. 44
odszyfrowana dn. 10. 1. 45
O. Spec. L.dz. 13116

Nów do N.W. i KG. Dnia 11. 8. — Kotwicz.

Nów jest podporządkowany Wianu.

Nr 5/xxx/1
z W 72 to 17 i 09 de 20

nadana dn. 16. 8. 44
odszyfrowana dn. 10. 1. 45
O. Spec. L.dz. 13117

Nów do Naczelnego Wodza i Komendy Głównej. 11. 8. 44. Kotwicz.

Postawa ludności nadal świetna. Niemal całkowity sabotaż sowieckiego poboru. Kurs sowieców łagodny. Oceniam, że jedynym powodem tego jest chwilowy brak sił. Nakazuję jawną polską postawę mas i przygotowuję je do zdecydowanego oporu do powszechnej walki zbrojnej wyłącznie. Wszelkie wystąpienia zbrojne jedynie jako samoobrona lub na rozkaz. Oceniam.

Nr 5/xxx/2
z W 72 to 59, 17, 09 de 20

nadana dn. 16. 8. 44
odszyfrowana dn. 10. 1. 45
O. Spec. L.dz. 13117

Ze jeśli pierwsze przykłady nie załamią obecnych nastrojów ludności tutejszej, będzie zdolną do oporu o dużym napięciu heroizmu, ale krótkotrwałego. Na ten moment konieczne jest przygotować do przerzucenia drogą lotniczą międzynarod. komunik. Trzeba lądowanie zapewnić swoimi siłami dla maszyn lekkich na lądowiskach leśnych, dla ciężkich na zapasowych sów.

Nr 6/xxx
z W 72 to 17 es 09 de 20

nadana dn. 18. 8. 44
odszyfrowana dn. 10. 1. 45
O. Spec. L.dz. 13118

Nów do KG. 15. 8. — Kotwicz.

Mając trzy odbiorniki obsługuję z łatwością. Was stale słuchamy. Trudności są jedynie z nadawaniem. Jeśli nas nie słyszycie

nadawajcie powtarzając ważne depesze kilkakrotnie. Zawsze odbierzemy²⁰.

Nr 7/xxx
z W 72 to 17 es 09 de 20

nadana dn. 18. 8. 44
odszyfrowana dn. 9. 1. 45
O. Spec. L.dz. 13104

Nów do KG. 15. 8.

Łączność psl opieram na jednym nadajniku bardzo zużyтым. Reszta sprzętu wpadła. Konieczny zrzut lotniczy dwóch kompletów sprzętu radio.

Rozumiem trudności 5991 i techniczne. Mimo to konieczne jest znaleźć rozwiązanie. Praca pod NKWD bardzo ryzykowna. Zarzucacie nas przestarzałymi depeszami. Przeglądajcie materiał.

K o t w i c z.

Nr 8/xxx
z W 72 to 17 es 09 de 20

nadana dn. 18. 8. 44
odszyfrowana dn. 10. 1. 45
O.Spec.L.dz. 13119

Nów do KG. 15. 8. — Kotwicz.

Uporczywie potwierdzają się nasze podejrzenia, że pobór jest tylko pretekstem do wywiezienia aktywnego młodego elementu polskiego. Ostatnio zarządzono pobór młodych kobiet. Wywożenia są podobno na wschód. Wilno potwierdza obawy.

Nr 9/vv
z W. 19 to 17, 09 de 20

nadana dn. 21. 8. 44
odszyfrowana dn. 10. 1. 45
O. Spec. L.dz. 13120

NÓW do KG. Nr 9 dnia 25. 8²¹. — Kotwicz.

Podtrzymuję tezę że bolszewicy pod pretekstem poboru chcieli usunąć wrogą im ludność kresową. Po nieudaniu się tej próby zastosowali taktykę stokroć groźniejszą. Stałe aresztowania po całym terenie po kilka-kilkanaście najaktywniejszych osób i częste wypadki rozstrzeliwania. Kazałem wzmóc opór utrudniać areszt. Niszczyć rozpoznanych agentów sow. i szpiegów. Melduję raz jeszcze, że jesteśmy zdolni do masowego krótkotrwałego po-

20. Depesza ta jest typowym przykładem zamieszania i niewykorzystania możliwości łączności radiowej. Mianowicie niezasyfrowany i przez to zrozumiały ogólnie adres (to 17 es 09) wskazywał, że depesza skierowana jest zarówno do Sztabu NW, jak i do KG, a treść była skierowana w pierwszym rzędzie do centrali radiowej Sztabu NW. Ale depesza ta została odszyfrowana w Oddz. Spec. dopiero 10 stycznia 1945 i centrala radiowa nie dowiedziała się o tym, że „Kotwicz” prosił o nadawanie „w ciemno”.

21. Błędna data w telegramach nr 9 i 11, bo Kotwicz zginął 21. VIII. 1944.

rywu. Śmiercią jednak jest dla nas dłuższe pozostawanie pod okupacją bolszewicką, w izolacji od świata. Wobec sowieckich metod stopniowego wyniszczania konieczna pilna interwencja Międzynar. Czy niemożliwe stworzyć w Wilnie, Lidzie itp. ameryk. baz lotniczych i choć częściowo je wyzyskać do umówionych celów.

Nr 10/vv
z W 19 to 17, 09 de 20

nadana dn. 22. 8. 44
odszyfrowana dn. 31. 1. 45
O. Spec. L.dz. 13313

Nów do KG. Nr 10 dnia ? 8. — Kotwicz.

Aresztowani oficerowie dowódcy Wiana i Nowiu w więzieniu NKWD w Wilnie. Losy Wilka i Poleszuka nieznane.

Pięć do siedmiu tysięcy internowano w Miednikach Polaków, w tym znaczna część rozbrojonych pod Wilnem. Żołnierzy wywieziono kol. w kierunku Mińska, ponad siedemdziesiąt oficerów wywieziono z Miednik samochodami w nieznanym kierunku.

Postawa internowanych do końca nieugięta. Na wszelkie agitaacje za armią Berlinga odpowiadano gwizdaniem i zbiorowymi okrzykami — my chcemy Wilka.

Nr 11/vv
z W 19 to 17 i 09 de 20

nadana dn. 22. 8. 44
odszyfrowana dn. 9. 1. 45
O. Spec. L.dz. 13110

Nów do KG. Nr 11 dnia 25. 8²¹. — Kotwicz.

Jestem skazany wyłącznie na oficjalne komunikaty rd. Londyn. Proszę o najkrótsze lecz stałe naświetlanie syt. polit. i wojsk. Jestem w stałej łączności z Jagodą.

Nr 13/xxx
z W 72 to 09 de 20

nadana dn. 26. 8. 44
odszyfrowana dn. 9. 1. 45
O. Spec. L.dz. 13098

Grzyb, dnia 24. 8. Nr 13. — Warta kpt.

Generał Bór. Dnia 21. 8 został w Surkontach podstępnie otoczony przez Sowietów wraz z częścią sztabu ppłk Kotwicz. W walce zginął ppłk Kotwicz i część oficerów oraz oddział osłaniający. Wyznaczony przez Kotwicza na zastępcę objąłem w.z. dowództwo okręgu. Mimo ciężkich warunków będę prowadził pracę z niesłabnącą energią, aż do wyznaczenia przez Pana Generała nowego komendanta okręgu²².

22. Surkonty to niewielka osada koło miasteczka Raduń, niedaleko od Puszczy Ruskiej, około 75 km na południe od Wilna.

Nr 14/xxx
z W 72 to 09

nadana dn. 1. 9. 44
odszyfrowana dn. 9. 1. 45
O. Spec. L.dz. 13106

Grzyb do Murzyna. Nr 14, dnia 27. 8. — Warta.

W Surkontach zginęli Kotwicz, Ostroga, Hartak, Jary i 32 żołnierzy.

Sow. dobijali rannych. Powody tragedii, niekonspiracyjne zachowanie się Kotwicza, brawura, opór i chęć zemsty za hańbę rozbrojenia w Puszczy Rudnickiej. Kotwicz miał w czasie walki 2 godziny przerwy do czasu przybycia posiłków sow. Zrezygnował z wycofania choć nie miał prawie strat. Straty sow. wynoszą 132 zabitych.

Nr 15/xxx
z W 72 to 09 de 20

nadana dn. 31. 8. 44
odszyfrowana dn. 8. 1. 45
O. Spec. L.dz. 13089

Grzyb do Murzyna. Nr 15, dnia 27. 8. — Warta.

Przez karygodną lekkomyślność szyfrantka Zosia wpadła wraz z nią kanc. Kotwicza. Poza tym Zosia miała jechać jako oficer łącznikowy do KG i Kotwicz wprowadził ją we wszystkie tajemnice. Jest masa ludzi zagrożonych. Trzeba wszystko zaczynać od nowa.

Nr 16
z W 72 to 09 de 20

nadana dn. 3. 9. 44
odszyfrowana dn. 10. 1. 45
O. Spec. L.dz. 13121

Grzyb do Murzyna. Nr 16, dnia 27. 8. — Warta.

Sytuacja w okręgu bez zmian. Postawa ludności nadal wspierała. W południowej części okręgu Baranowicze, Nieśwież, Słonim aresztowano 28. 7 wszystkich oficerów i podchorążych. Wywieziono 3.000 młodzieży. Kotwicz ani ja nie mogliśmy w marszu z Puszczy Rudnickiej zapobiec rejestracji. Białorusini sabotują komisje poborowe sowieckie. Zapisują się na Polaków. Nigdy w przeciągu ostatnich dwudziestu lat postawa ludności Nowogródzkiej nie była tak zażarcie antybolszewicka jak obecnie.

Nr 17/xxx
z W 72 to 09 de 20

nadana dn. 2. 9. 44
odszyfrowana dn. 9. 1. 45
O. Spec. L.dz. 13111

Grzyb do Murzyna. Nr 17, dnia 28. 8. — Warta.

Sowiety ogłosiły nowy pobór do armii do lat 55. Łapanki młodzieży trwają.

Rozumiejąc trudną sytuację Pana Komendanta nie proszę o

nic co byłoby z nią związane. Dokąd Rosja walczy przeciw Niemcom wykluczona jest dla nas jakakolwiek pomoc od Anglosasów. Musimy wytrwać licząc sami na siebie. Proszę jedynie o zrozumienie naszego położenia w stawianiu przyszłych zadań bojowych oraz o szybkie załatwienie naszych potrzeb, które nie są wielkie. Broni mamy na 5 bat. Stan kadry oficerskiej w całym okręgu jest więcej jak nędzny: kpt. 5, por. 9 i ppor. 25.

Nr 18/xxx
z W 72 to 09 de 20

nadana dn. 1. 9. 44
odszyfrowana dn. 8. 1. 45
O. Spec. L.dz. 13087

Grzyb do Murzyna.

Oddział I Personalny Nr 18, dnia 28. 8. — Warta.

Częste potyczki między A.K. i samoobroną, a sowietami trwały i trwają. Proszę o szybkie wyznaczenie mi kontyngentu odznaczeń. Podaję stan kadry oficerskiej okręgu: kapitanów 5, poruczników 9, ppor. 25. Przeważa rezerwa. Zaewidencjonowano broni na 5 batalionów.

Nr 19/xxx
z W 72 to 09 de 20

nadana dn. 1. 9. 44
odszyfrowana dn. 8. 1. 45
O. Spec. L.dz. 13088

Dep. Spraw Wewnętrznych.

Delegat Rządu Okręgu Niemen Haydank. Nr 19, dn. 28. 8.

Sowiety przystąpiły od dwu tygodni do intensywnej akcji i wyniszczania oddziałów AK znajdujących się na terenie Wilno i Now. W ślad za tymi idzie mobilizacja mężczyzn na razie w wieku od 18 do 35 lat, którzy otrzymują już imienne wezwania do wojska. Ludność sabotuje dotychczasowe zarządzenia okupanta, ale zachodzi obawa, że może ulec represji. Upraszam o spowodowanie możliwie szybkiej interwencji dyplomatycznej mocarstw sprzymierzonych, celem wymuszenia na rządzie ZSSR zaniechania mobilizacji mężczyzn w okręgu.

Nr 21/xxx
z W 72 to 09 de 20

nadana dn. 31. 8. 44
odszyfrowana dn. 8. 1. 45
O. Spec. L.dz. 13086

Grzyb do Murzyna. Nr 2, dnia 29. 8. — Warta.

Na Nr 204 dnia 19. 7 melduję. Adam z pocztą dojechał. Został wzięty do niewoli z Puszczy Rudnickiej przez Sowietów. Kwituję odbiór depesz Nr 193, 204, 208, 283²³.

23. Depesze 204 i 208 znajdują się w grupie G, natomiast dwie pozostałe (193 i 283) mogły być pomyłone z innymi numerami, jak np. 198 i 183.

GRUPA E. Nry 602 - 605, z 16. VIII do 23. VIII 1944

Nr 602/XXX²⁴ nadana dn. 26. VIII, godz. 00.20
otrzymana dn. 26. VIII, godz. 01.37
z Wanda 72 to 17 09 de 20 odszyfrowana dn. 27. VIII, godz. 15.35
O. Spec. L.dz. 7390

Jagoda do Ct. dn. 16. 8. 44, nr 602. Stanisławski.

Radiostacja nr 19 wpadła dn. 10. 8. 44 w ręce sowieckie, puszczalnie wraz z elementami ruchu.

Odetnijcie się.

Tymczasem nadajemy przez Nów, próbujemy uruchomić własną nową radiostację.

Nr 603/xxx nadana dn. 27. 8. 44
otrzymana dn. 27. 8. 44
z W. 72 to 09, 17 de ? odszyfrowana dn. 28. 8. 44
O. Spec. L.dz. 7424

Jagoda do Ct, dn. 16. 8. 44. — Stanisławski.

Sowiety wywieźli już na wschód kilkanaście tysięcy mężczyzn od 18 do 50 lat i dalej na gwałt wywożą mężczyzn, a ostatnio także kobiety od 18 do 30 lat. Postawa ludności oporna, ale bezskuteczna.

Konieczna interwencja zagraniczna, bo inaczej przy takim tempie wywożenia nie zostanie do zimy żaden obywatel Rzplitej.

Nr 604/XXX²⁵ nadana dn. 22. VIII, godz. 22.43
otrzymana dn. 23. VIII, godz. 12.59
z Wanda 72 to 17 de 19 odszyfrowana dn. 27. VIII, godz. 12.05
O. Spec. L.dz. 7388

Jagoda do Ct, dn. 22. 8. 44. Nr 604.

Od miesiąca brak wytycznych z K.G. jak się ustosunkować do Sowietów, którzy prowadzą politykę wrogą i eksterminacyjną.

24. Na blankiecie odszyfrowanej depeszy jest parafa Utnika datowana 28. VIII i jego zarządzenie, iż odpisy mają być dostarczone do „Op+Alfa”, co prawdopodobnie oznacza Wydział Operacyjny i Wydział A w Oddziale Specjalnym.

25. Na blankiecie odszyfrowanej depeszy jest parafa Utnika datowana 28. VIII i jego zarządzenie, iż poza Wydz. Op. Oddz. Spec. odpisy mają być dostarczone do: „P. Prezydent, NW, Premier, MON, gen. Tabor, por. Pomian”.

Oddziały A.K. rozbrojone i wywiezione do Kaługi. Kilkanaście tysięcy mężczyzn wywieziono na prace do Rosji, dalsza mobilizacja 18-52 lat w toku. Grozi w najbliższym czasie masowe wywiezienie ludności jak w 1939-1940.

Konieczna jak najszybsza interwencja dyplomatyczna i wytyczne zasadnicze.

Nr 605/xxx²⁶

z W 72 to 09, 17 de 19

nadana dn. 27. 8. 44

odszyfrowana dn. 28. 8. 44

O. Spec. L.dz. 7353

Jagoda do Ct i KG, dn. 23. 8. 44. — Ryngraf.

Odczuwamy brak wiadomości i wytycznych, jak mamy się ustosunkować do Sowietów i co robić.

Sowiety prowadzą wrogą i eksterminacyjną politykę. Częste aresztowania i masowe wywożenia. Mobilizacja mężczyzn i kobiet, unikają jednak rozgłosu i jawnej presji. W ich działaniach duży pośpiech i niepewność.

Czekamy jasnych wytycznych i ocen położenia.

GRUPA F. Nry 583 i 586, z 22. X i 30. X. 1944

Nr 583/xxx²⁷

z Wanda 72 to 30 to 09 de 18

nadana dn. 21. 10

odszyfrowana dn. 28. 12

O. Spec. L.dz. 12864

Sarna do Konga. Nr 583, dnia 22. 10. 44.

Ludność wileńszczyzny, nowogródzkiego, białostockiego zwraca się do Rządu Rzplitej Londyn o wytrwanie i zapewnia o gotowości do dalszej walki o życie w Polsce w granicach sprzed 1939 roku, bez względu na groźby i ofiary.

Mściśław-Sarna; Witold-Jagoda; Warta-Grzyb; Gryf-Odra.

26. W dniu 28 sierpnia gen. Tabor przesyłając tę depeszę NW pisał: „przedstawiam odpis depeszy od D-cy AK otrzymanej 27 sierpnia”, a Utnik podpisał to pismo w zastępstwie Tabora. Widać, że w Oddz. Spec. rozsyłanie do czynników nadrzędnych depesz, które nadeszły bezpośrednio z Wilna było wydarzeniem dość niezwykłym, gdyż normalnie odszyfrowane wiadomości o sprawach wileńskich pochodziły jedynie z KG w Warszawie.

Według zapisu w Dzienniku podawczym Oddz. Spec. odpisy tej depeszy przesłano w dniu 29. VIII następującym osobom: Prezydent RP, Premier, Wicepremier, Prezes Arciszewski.

27. Na blankiecie tej depeszy jest parafta Utnika datowana 29. XII i jego zarządzenie, iż odpisy mają być wysłane do: nieczytelny (może Utnik), P. Prezydent, Premier, MON i Wydz. Op., czyli depesza ta dotarła do najwyższych czynników państwowych z przeszło dwumiesięcznym opóźnieniem, bo leżały w Oddz. Spec. w stanie nieodszyfrowanym od końca października do końca grudnia 1944.

Nr 586/1/xxx²⁸
z W 72 to 09 de 20

nadana dn. 30. 10. 44
odszyfrowana dn. 26. 12. 44
O. Spec. L.dz. 12798

To 09 to 30. Kr 586 cz. 1. dn. 30. 10. 44.
Sarna-Mścisław.

Wschód Curzona. Sow. przeprowadzają spisy do wysiedleń oraz wywożą na Syberię mężczyzn 16-60, kobiety do 50 lat. Rysyfikacja. Szkół polskich nie otwierają, chociaż tego żąda stanowczo 100 procent ludności. Inteligencję mordują skrytobójczo. Ludność prosi rząd o interwencję.
d.c.n.

Nr 586/2/999/xxx
z W 18 to 09, 30 de 18

nadana dn. 30. 10. 44
odszyfrowana dn. 26. 12. 44
O.Spec.L.dz. 12798

To 09 to 30. Nr 586 cz. 2. dn. 30. 10. 44.
Sarna-Mścisław.

Zachód Curzona. Po konferencji PKWN, całkowicie w ręku NKWD, gwałtownie sowietyzuje Polaków.

Armia dokonuje nocnych i krwawych napadów bandyckich, strzela do Polaków w Białymstoku na ulicach dla przyjemności. NKWD aresztowało w dekadzie 1680 osób i żołnierzy A.K. oraz baonu Grajfa²⁹, który się przebił przez front niemiecki.

TELEGRAMY DO WIANA I NOWIU³⁰

GRUPA G. Nry 149 - 210, z 7. VI do 20. VII. 1944
(przed powstaniem)

Nr 149/?
z W 7 to 20 de 09

nadana dn. 8. 6. 44
odszyfrowana dn. 30. 1. 45
O. Spec. L.dz. 13292

Nów. Nr 149, dnia 7. 6. z r. Robak.

Zawiadamiam, że zlecona została wysyłka dla was 3938370

28. Obie części tej depeszy mają parafy Utnika datowane 27. XII i jego zarządzenia wysłania odpisów pierwszej części do Wydż. Op. i Szefa Oddz. (czyli do siebie), a drugiej tylko do Szefa Oddz. Potem pod datą 30. XII Utnik dopisał, że w Wydż. Op. pierwsza część jest jedynie „do wewnętrznego użytku”.

29. Prawdopodobnie pseudonim ten powinien brzmieć Gryf.

30. Telegramy przechodnie (idące z Warszawy pod Wilno) znajdujące się w Grupach G i H po odszyfrowaniu parafował ppłk Utnik i skierowywał w sposób następujący: wszystkie oryginały do Wydż. Oper. Oddz. Spec., odpisy nrów 163, 177, 178, 195, 210 i 483 do Wydż. Personalnego, odpisy nru 988 (188) do Wydż. Szyfrów i do Wydż. „S”, a odpis nru 571 do siebie. Żadne odpisy nie zostały skierowane na zewnątrz Oddz. Spec.

(trzy dziewięć trzy osiem trzy siedem zero) Ostmarek na poczet budżetu III kwartał.

Kwitujcie odwrotnie otrzymanie depeszy.

Nr 156/?

z W 7 to 20 de 09

nadana dn. 19. 6. 44

odszyfrowana dn. 30. 1. 45

O. Spec. L.dz. 13300

Kongo do Nowiu. Nr 156, dnia 19. 6. z r. Robak.

W dniu 13. 6 wyjechał do was ob. Ostroga przydzielony do dyspozycji komendy obwodu. Po zameldowaniu się wymienionego potwierdźcie jego przybycie.

Kwitujcie odwrotnie odbiór depeszy.

Nr 162

z W 1 to 20 de 09

nadana dn. 24. 6. 44

odszyfrowana dn. 9. 1. 45

O. Spec. L.dz. 13108

Kongo do Grzyba. Nr 162, dnia 6. 6. z r. Robak.

W dniu 17. VI wyjechał do was ob. Lewicki, przydzielony w charakterze sprawozdawcy prasowego.

Po zameldowaniu się wymienionego potwierdźcie jego przybycie.

Nr 163

z W 54 to 19 de 09

nadana dn. 30. VI 44

odszyfrowana dn. 26. I. 45

O. Spec. L.dz. 13269

Kongo do Jagody. Nr 163, dn. 25. 6. 44 z r. Robak.

W dniu 16. 6. wyjechał do was ob. A. Poleszuk przydzielony na stanowisko kmdta podokręgu Grzyb. Po zameldowaniu się wymienionego potwierdźcie jego przybycie.

Nr 164³¹

z W 54 to 20 de 09

nadana dn. 30. 6. 44

odszyfrowana dn. 10. 1. 45

O. Spec. L.dz. 13145

Kongo do Nowiu. Nr 164, dnia 26. 6. z r. Robak.

Podajcie odwrotnie ile ostmarek można otrzymać za jeden dolar papierowy, w danym dniu, który podacie³².

31. Była również depesza KG z 27. VI do Nowiu odebrana w Barnes Lodge od Wandy 9, która w Dzienniku Podawczym Oddz. Spec. została zapisana pod L.dz. 13309: „22. VI wyjechali ob. Uplaz i ob. Jakopion (?) przydzieleni do dyspozycji komendanta Obszaru. Potwierdzić ich przybycie”.

32. Prawdzic odpowiedział depeszą nr 16/666 z 3. VII. 1944.

Nr 177/VV
z Wanda 7 TO 20 DE 09

nadana dn. 4. VII. 44
odszyfrowana dn. 24. I. 45
O. Spec. L.dz. 13262

Dla Jagody. Nr 177, dnia 4. VII. 44 z/r. Robak.

Otrzymałem meldunek o objęciu Grzyba przez Poleszuka. Mjr Zryw nie będzie do was przydzielony³³. Przyspieszam odjazd oficerów przydzielonych. Wobec braku oficerów w Kraju w ogóle oszczędnie gospodarujcie posiadanymi.

Nr 178/VV
z Wanda 7 TO 20 DE 09

nadana dn. 11. VII. 44
odszyfrowana dn. 24. I. 45
O. Spec. L.dz. 13263

Dla Jagody. Nr 178, dnia 4. VII. 44 z/r. Robak.

Meldujcie okoliczności śmierci Ponurego.

Nr 183/xxx
z W 1 to 20 de 09

nadana dn. 11. 7. 44
odszyfrowana dn. 30. I. 45
O. Spec. L.dz. 13307

Nów. Nr 183, dnia 11. 6. — Znicz.

W związku z ogólną sytuacją natychmiast wycofać oddział Góry do swych sił głównych, oraz ostatecznie zlikwidować wszelkie porozumienia z Niemcami w sprawach szpitala i innych.

Jak wynika z meldunku Nr 6 Kotwicz z dnia 18. 6. 44, Kotwicz ma natychmiast wracać do Centrali.

Kwitujcie odbiór depesz³⁴.

Nr 988/vv/111³⁵
z W 7 to 18 (19)

nadana dn. 11. 7. 44
odszyfrowana dn. 12. I. 45
O. Spec. L.dz. 13162

Dla Nowiu. Nr 188. 8.7.44. — Znicz.

Ze względu na sytuację zwróćcie się wprost do Centrali szyfrem 431, cztery trzy jeden, znanym Wianu o dzienne lub nocny zrzuć dla was i Wiana przy użyciu ciężkich bombowców jedynie do was sięgających. Punkty i pola zrzuć oraz sygnalizacja i

33. Zryw był przewidziany na szefa sztabu Okręgu Nowogródek na miejsce Warty, jednak zamiast niego wysłano nieco później Siłę, który trafił z miejsca po przybyciu na odprawę w Boguszach 17 lipca, gdzie został aresztowany.

34. W sprawie oddziału Góry por. depesze nr 20 w Grupie A i nr 557 w Grupie B. Na meldunek nr 6 Kotwicz w Studium Polski Podziemnej nie natrafiono. Pomimo tej depeszy Kotwicz pozostał na Nowogródzczyźnie.

35. Numer ten jest błędny, powinien być 188. Adres mógł być „to 19” (tzn. Wiano), albo „to 20” (tzn. Nów), ale nie „to 18” (tzn. Sarna). Sprawa zrzuć i szyfru 431 została omówiona we Wprowadzeniu.

terminy umówcie bezpośrednio z Centralą szyfrem 431, cztery trzy jeden. Rozrzut z bombowców w polu dziesięć na dziesięć km. Meldujcie ten rozkaz Wianu z którym na razie brak łączności radiowej. Kwitujcie odbiór naszych depesz.

Nr 190/xxx nadana dn. 9. 7. 44
z W 1 to 20 de 09 odszyfrowana dn. 12. 1. 45
O. Spec. L.dz. 13160

Dla Wiana do Dziemido. Nr 190. 9.7.44.

Przeżądźcie Ludwikowi poślanego Kawkę dla spraw omówionych z Benedyktem³⁶.

Nów prześle Wiano tę depeszę. — Z n i c z.

Nr 195/? nadana dn. 19. 7. 44³⁷
z W 23 to 20 de 09 odszyfrowana dn. 4. 1. 45
O. Spec. L.dz. 13064

Kongo do Nowiu. Nr 195. 13.7. z/r. Robak.

W dniu 8. 7 po zakończonej odprawie wyjechał do was szef IV-ki i Wiana ob. Stanisławski wraz z kierown. bazy Zygmuntem. O przybyciu wymienionych do was i dalszym przerzuceniu do ok. Wiano meldujcie do KG.

Nr 196/? nadana dn. 19. 7. 44³⁷
z W 23 to 20 de 09 odszyfrowana dn. 5. 1. 45
O. Spec. L.dz. 13082

Now dla Wiana. Nr 196, dnia 13. 7. 44. z r. Robak.

W dniu 8. 7 po zakończonej odprawie wyjechał do was szef IV-ki Stanisławski wraz z kierownikiem bazy Zygmuntem. Wyjechali trasą na Now. Po zameldowaniu się potwierdźcie ich przybycie.

Nr 198/XXX nadana dn. 16. VII. 44
z Wanda 1 TO 20 i 19 DE 09 odszyfrowana dn. 26. XII. 44
O. Spec. L.dz. 12797

Grzyb Jagoda. Nr 198. 16.VII. z/r. Robak.

36. Na blankiecie tej depeszy jest następująca notatka Utnika datowana 16. I. 1945: „Ustalić czy Wilk = Ludwik?”. Brzmi nieco dziwnie, że Utnik nie wiedział, że Ludwik to szef sztabu Wilka.

37. Nry 195 i 196 to pierwsze depesze odebrane pod Wilnem już po aresztowaniach w dniu 17. VII. 1944.

Kwituję odbiór depesz radiowych Nr 158, 516, 183 z 12. VII i Nr 380, 386, 598, 568 wszystkie otrzymałem 15. VII³⁸.

Nr 199/xxx nadana dn. 16. 7. 44
z W 1 to 20, 19 de 09 odszyfrowana dn. 16. 1. 45
O.Spec.L.dz. 13188

Grzyb i Jagoda. Nr 199. 16. 7. — Z n i c z.

Meldujcie natychmiast:

- a) wasz udział w walce z Niemcami,
 - b) gdzie wasze oddziały,
 - c) stosunek sow. do was i do ludności cywilnej.
- Dalsze meldunki sytuacyjne przysyłajcie codziennie.

Nr 204/vv/333 nadana dn. 27. 7. 44
z W 7 to 20 de 09 odszyfrowana dn. 10. 1. 45
O. Spec. L.dz. 13146

Grzyb. Nr 204. 19. 7. — Robak.

1. II wyruszył w drogę wysłaliśmy do was kuriera Adama z pocztą. Dotychczas nie wrócił, podajcie czy zgłaszał się do was i kiedy wyruszy w drogę powrotną.

Nr 207/333 nadana dn. 22. 7. 44
z Mewa de 54 to 19, 20 de 09 odszyfrowana dn. 10. 1. 45
O. Spec. L.dz. 13147

Jagoda. Nr 207. 20. 7. — Robak.

W dniu 13. 7 wyjechał do Grzyba przez Okr. Sarny kurier Olgierd z dwoma radiostacjami z zadaniem odszukania naszych oddziałów i dostarczenia tych radiostacji.

Kwituję odbiór dep. Nry 5 — 17. 7. otrz. 18. 7³⁹.

Nr 208/D/333 nadana dn. 22. 7. 44
z W 54 to 19, 20 de 09 odszyfrowany dn. 10. 1. 45
O. Spec. L.dz. 13126

Jagoda i Grzyb. Nr 208. 20. 7. — Robak.

W dniu 7. 7 wyjechała do Jagody przez Grzyb kurierka Inka z pocztą i kwarcami, w dniu 11. 7 do Jagody kurierka Aldona

38. Chociaż numery depesz zgadzają się jedynie w dwóch wypadkach, przypuszczalnie chodzi tu o siedem depesz znajdujących się w Grupie B (nry 556, 557, 558, 568, 380, 381 i 606), które zostały nadane przez Barnes Lodge do kraju 12 i 13. VII i widocznie dotarły do kancelarii KG 15. VII, jak podano w powyższej depeszy.

39. Jest to depesza Strychańskiego o aresztowaniach. Widocznie kwituje jej odbiór Robak jeszcze nie znał jej treści.

i do Grzyba kurierka Irka z pocztą. Meldujcie odwrotnie czy zgłosili się. Jeśli zaistnieją warunki przyslijcie z powrotem.

Nr 209/xxx/999
z W 1 to 19 to 20 de 09

nadana dn. 20. 7. 44
odszyfrowana dn. 10. 1. 45
O. Spec. L.dz. 13127

Jagoda. Nr 209. 20.7.44. — Znicz.

W związku z zameldowanym przez was aresztowaniem dnia 17. 7 sztabu okręgu Nowogródek i Wilno polecam:

1. przerwać jakąkolwiek współpracę z Sowietami,
2. ściągnąć siły do Puszczy Rudnickiej, skąd przerzucić się w kierunku południowo-zachodnim, bądź do Puszczy Augustowskiej, bądź do rejonu Białystok,
3. walkę z Sowietami przyjmujcie tylko w ostateczności, starajcie się przesuwac bez walki,
4. utrzymanie łączności radiowej ze mną ma zasadnicze znaczenie.

Nr 210/xxx/999
z W 1 to 19 to 20 de 09

nadana dn. 21. 7. 44
odszyfrowana dn. 10. 1. 45
O. Spec. L. dz. 13128

Jagoda. Nr 210. 20.7. — Znicz.

Na dep. Nr 5 z 17. 7 podpisaną przez płk. Strychańskiego pilnie meldujcie.

- 1) Kto to jest płk Strychański.
- 2) Kto ze sztabu Nowiu i Wilna jest aresztowany.
- 3) Czy Delegat Rządu ujawnił się i jakie są jego dalsze losy.
- 4) Dlaczego nadajecie szyfrem 113. Co się stało z szyfrem 117, 711.

GRUPA H. Nry 466 - 571, z 16. VIII do 2. IX. 1944
(w czasie powstania)

Nr 466/1/D
z W 1 to 20 es 19

nadana dn. 17. 8. 44
odszyfrowana dn. 9. 1. 45
O. Spec. L.dz. 13101

Wiano, Nów, Kotwicz. Nr 466, dnia 16. 8. — Znicz.

1) Depesze wasze Nr 4, 5 odebrane⁴⁰. Wyrażam wam swoje uznanie za ujęcie kierownictwa Nowiu.

2) Stosunek sowietów do A.K. na dotychczas zajętych tere-

40. Patrz Grupa D.

nach (lubelskie, lwowskie, część warszawskiego, krakowskie i radomskie) negatywny. NKWD podstępnie aresztuje wszystkich dowódców i przedsiębiorczych oficerów. Oddziały rozbraja, stawiając żądania przejścia do Berlinga. Opór ludności polskiej duży. Sowieci masowych represji do ludności jeszcze nie stosują.

3) Wydałem rozkazy komendantom okręgu. Nie dać się podstępnie aresztować. Na rozmowy nie jeździć, a wzywać do siebie sowieckich dowódców. Po „Burzy” mniejsze oddziały natychmiast dołączyć do zgrupowań dywizyjnych, zgrupowania dywizyjne grupować w dogodnych rejonach obronnych.

Część I.

Nr 466/2/D
z W 1 to 20 es 19

nadana dn. 17. 8. 44
odszyfrowana dn. 10. 1. 45
O. Spec. L.dz. 13101

Nr 466 cz. II.

W wypadku rozbrajania siłą przeciwstawić się.

4) W związku z ogólną sytuacją rozkazuję. Przejsć do walki podziemnej, sabotować pobór do Armii Berlinga i sow. Wstrzymać się od wystąpienia zbrojnego przeciw sow. Wszelkie wasze decyzje natury zasadniczej wymagają mojego zatwierdzenia. Nie myślcie o przysłaniu Komisji Alianckiej.

5) Przesyłam komunikat sytuacyjny o przebiegu walki w Warszawie.

Nr 483/vv
z W 1 to 20 de 09

nadana dn. 18. 8. 44
odszyfrowana dn. 10. 1. 45
O. Spec. L.dz. 13114

Grzyb — Kotwicz. Nr 483, dnia 13. 8. — Znicz.

1) Wyznaczam pana na stanowisko Komendanta Podokręgu Grzyb oraz z dniem 18. 8. 44 mianuję ppłk.

2) Na waszą 7 — wykluczenie z waszych planów zrzuty lotnicze. Są niemożliwe. Jeśli macie warunki szukajcie pomocy w sprzęcie radiowym w Jagodzie i Sarnie. Na pomoc naszą możecie liczyć dopiero po wejściu bolszewików do Warszawy.

Nr 523/xxx
z W 1 to 20 de 09

nadana dn. 25. 8. 44
odszyfrowana dn. 31. 1. 45
O. Spec. L.dz. 13314

Grzyb. Kotwicz. Nr 523, dnia 25. 8. — Znicz.

Na Nr 9.

Wkrótce otrzymacie szczegółowe wytyczne. Nie liczcie chwilowo na żadną pomoc od nas ani z zewnątrz. Nie dopuście do żadnych desperackich wystąpień.

Nr 536
z W 62 to 20 de 09

nadana dn. 29. 8. 44
odszyfrowana dn. 9. 1. 45
O. Spec. L.dz. 13100

Grzyb — Warta. 28. 8. 44. Nr 536. — Znicz.

Oddajemy cześć ppłk. Kotwiczowi i jego poległym towarzyszom.

Wyznaczam was p.o. komendanta Okręgu.

Przygotujcie możliwości wycofania najbardziej zagrożonych ludzi do centrum kraju. Walki z Sowietami nie prowadźcie, wejść głęboko w podziemie.

Nr 571/vv/999 ⁴¹

nadana dn. 4. IX, godz. 04.20
otrzymana dn. 4. IX, godz. 08.59
odszyfrowana dn. 15. XI, godz. 10.35
O. Spec. L.dz. 11645

Grzyb — Warta. Nr 571, dnia 2. 9. — Znicz.

Kategorycznie jeszcze raz zabraniam prowadzenia walki z sowietami. Oddziały partyzanckie rozwiązać. Najbardziej zagrożonych ludzi wycofać do centrum Kraju. Wy pozostajecie na miejscu w konspiracji.

Meldować wykonanie.

Stale nadsyłać meldunki sytuacyjne z terenu.

TELEGRAMY KG O WILNIE DO INNYCH OKRĘGÓW

GRUPA J. Nry 211 i 213, z 17. VII i 22. VII. 1944

Nr 211/1/xxx/999
z W 1 to 36 de 09

nadana dn. 20. 7. 44
odszyfrowana dn. 19. 1. 45
O. Spec. L.dz. 13235

Winnica. Nr 211, cz. I, dn. ? — Znicz.

Podaję wam przebieg wypadków w Wilnie:

1. AK wzięła udział w opanowaniu Wilna od dnia 7. 7. do 13. 7. współdziałając z armią sowiecką i zyskując duże uznanie sowieckich dowódców liniowych.

2. Komendant Obszaru Wilno nawiązał łączność z d-cą 3 frontu białoruskiego. Dnia 12. 7 do Komendanta Obszaru przydzielo-

41. Jest to jedyny telegram KG skierowany do Wilna i Nowiu, który został odszyfrowany w Oddz. Spec. przed końcem 1944 roku. Ppłk Utnik zaparałfował odszyfrowany tekst 25 listopada 1944 i polecił przekazać oryginał tekstu do Wydz. Oper., a odpis Szefowi Oddz., czyli samemu sobie.

no sowieckiego oficera łącznikowego, a dnia 15. 7 Komendant Obszaru przyjęty został przez sowieckiego dowódcę frontu. Rozmowa była przeprowadzona w dobrej atmosferze. D-ca sowieckiego frontu zgodził się na formowanie jednej dyw. piech. i jednej brygady kawalerii podległych Rządowi Polskiemu.
cdn.

Nr 211/2/xxx/999
z W 1 to 36 ds 09

nadana dn. 20. 7. 44
odszyfrowana dn. 19. 1. 45
O.Spec.L.dz. 13235

Nr 211, cz. II.

3. Dnia 17. 7 sztab obszaru Wilno i Nowogródek zostały aresztowane. Własne oddziały przeszły do Puszczy Rudnickiej. Prawdopodobne jest że podobny sposób może być zastosowany również do was. Zadanie wasze pozostaje bez zmian, musicie jednak tak nastawić swe działanie, by się nie dać zaskoczyć, czy podejść. W razie zastosowania gwałtu przez sowiety wycofać się na zachodni brzeg Sanu.

Nr 213/vv
z W 23 to 18, 28, 36, 40 de 09

nadana ?
odszyfrowana — styczeń 45
O. Spec. L.dz. 13222

Murzyn. Nr 213, dnia 22. 7. — Znicz.

Sytuację wojenną meldujcie do mnie szyfrem 43 (cztery trzy), by Centrala mogła przeczytać.

Adresujcie meldunki do mnie.

TELEGRAMY KG DO SZTABU NW W SPRAWACH WIANA I NOWIU⁴²

GRUPA K. Nry 357 - 390, z 14. VII do 22. VII. 1944

Nr 357/xxx/999⁴³

otrzymana dn. 17. VII, godz. 07.05

42. Wszystkie telegramy znajdujące się w tym dziale zostały odszyfrowane wkrótce po dotarciu do Oddz. Spec. Ich dalsze losy zostały omówione dla każdego telegramu osobno.

43. Parafa Utnika jest datowana 17. VII. Z notatek na blankiecie tej depešy wynika, że jej odpisy zostały przekazane następującym osobom: NW, Szef Sztabu NW, Minister Obrony Narodowej, Szef Oddz. Inf.-Wyw. Szt. NW, Szef Oddz. Oper. Szt. NW, mjr Krzyżanowski (w Oddz. Spec.), Wydz. „A” Oddz. Spec. Można wnioskować, iż depeša ta była oparta na wileńskiej depešy nr 25 z 10. VII (patrz Grupa A), która została nadana przez Barnes Lodge do Warszawy 11. VII.

z Wanda 1

odszyfrowana dn. 17. VII, godz. 10.20
O. Spec. L.dz. 5705

Lawina do Warty.

Wilno melduje z dnia 10. VII że miasto zostało zdobyte przy znacznym udziale AK, która weszła do miasta. Duże zniszczenia i straty. Z wojskiem sow. stosunki na razie poprawne.

Lawina 1357
14. VII. 44.

Nr 364/1/xxx/999 ⁴⁴
z Wanda 1

otrzymana dn. 17. VII, godz. 18.40
odszyfrowana dn. 17. VII, godz. 20.25
O. Spec. L.dz. 5751

Naczelnny Wódz.

Przedstawiam dotąd zebrane wiadomości z Jagody i Grzyba (Wilno i Nowogródek).

1. Nocą 7. VII silne oddziały AK (około 1 dyw.) przy współdziałaniu z wojskiem sowieckim uderzyły samodzielnie na Wilno. Komendant okręgu nawiązał łączność z sowieckim dowódcą frontu.

2. Długotrwałe poprzednie działania bojowe oddziałów AK oczyściły teren i umożliwiły szybki przemarsz wojsk sowieckich przez województwo Jagoda i płnc. Grzyb. W Nowowilejce milicja polska. W Turgielach ujawniono władze administracji polskiej.

3. W walkach o Wilno wzięty udział 1, 3, 4, 25 brygady partyz. AK łącznie z 2015 dyw. sow. „Izwestia” podały fałszywie, że o Wilno walczyli Litwini.

Lawina 1364/1
17. VII. 44.

D.c.n.

Nr 364/2/xxx/999
z Wanda 1

otrzymana dn. 17. VII, godz. 17.07
odszyfrowana dn. 17. VII, godz. 21.10
O. Spec. L.dz. 5751

Ciąg dalszy L. 1364.

4. Komendant okręgu Jagoda ocenia że sowiety dążyć będą do likwidacji naszych oddziałów, moment przystąpienia do tego oddalają jedynie trudności armii sow. związane z niezwykle szybkim marszem naprzód. Do kmdta okr. Jagoda delegowano oficera sztabu gen. Czernichowskiego. Własne oddziały zatrzy-

44. Wszystkie odszyfrowane trzy części tej depezy zostały zaparafowane przez Utnika 18. VII. Jak wynika z pisma Utnika z 19 lipca 1944 do Nacz. Wódza, depeze te zostały przedstawione następującym osobom: Nacz. Wódz, Min. Obrony Narodowej, Szef Oddz. Inf.-Wyw. Szt. NW i Szef Oddz. Operac. Szt. NW. Nie udało się ustalić określenia „2015 dyw. sow.” użytego w punkcie 3 (część 1). Prawdopodobnie jest to błąd szyfrowania lub deszyfrowania.

mane zostały przez wojskowe władze sowieckie na miejscu walki, nie dopuszczono ich do wkroczenia do Wilna. Żądanie dcy AK Jagoda o dostarczenie ciężkiej broni i amunicji zbyt obietnicą. Do rejonu Wilna mają przybyć oddziały Berlinga. Rząd litewski Paleckisa jest awizowany pod Wilnem.

L a w i n a 1364/2

D.c.n.

17. VII. 44.

Nr 364/3/xxx/999

otrzymana dn. 17. VII, godz. 20.00

z Wanda 1

odszyfrowana dn. 17. VII, godz. 22.10

O. Spec. L.dz. 5751

Ciąg dalszy L. 1364.

5. Dnia 13. VII gros oddziałów Jagody w sile 3 baony z plutonem art. współdziałały z dywizją sow. nad Wilią 30 km pnc-zach. od Wilna, jeden baon i miejsc. oddział konsp. walczyły w mieście, jeden baon 15 km na pnc, jeden baon 15 km na pldn od Wilna, dwa baony działały na południe od puszczy Rudnickiej. O pozostałych oddziałach Grzyba (dwa baony) i części oddziałów part. Wileńskiej brak wiadomości.

6. Do dnia 13. VII decydujące rozmowy z dcą frontu sow. jeszcze nie zostały przeprowadzone. Ujawnienie władz administr. w Wilnie zawiodło.

7. Komendant okr. Jagoda dep. z 13. VII melduje wzrastające napięcie w stosunkach sowieckich, prosi o niezwłoczne przysłanie drogą lotniczą do niego międzynarodowej komisji, lub co najmniej anglo-ameryk. oficera łącznikowego. Istnieje niebezpieczeństwo zmarnowania nie tylko naszych oddziałów w sile jednej dywizji skoncentrowanej i dróg działań mniejszych grup lecz też całego dorobku walki z Niemcami na ziemiach pnc-wsch. z ostatnim uderzeniem na Wilno.

L a w i n a 1364/3

16. VII. 44.

Nr 371/1/xxx/999 ⁴⁵

otrzymana dn. 19. VII, godz. 21.45

z Wanda 1

odszyfrowana dn. 20. VII, godz. 09.15

O. Spec. L.dz. 5816

Naczelny Wódz — Londyn.

W ślad 1364 melduję:

1. W Wilnie Niemcy wysadzili most, elektrownię, wodociągi,

45. Według notatki na blankiecie tej depeszy, odpisy jej zostały wysłane do następujących osób: Nacz. Wódz przez Szefa Sztabu, Prezydent, Premier, Min. Obrony Nar., Szef Oddz. Inf.-Wyw., Szef Oddz. Operac., gen. Tatar, por. Pomian, Wydz. „A” Oddz. Spec.

Depesza ta została nadana z kraju do Barnes Lodge po raz drugi pod numerem 371/vv/555. Ta wersja dotarła do Oddz. Spec. 20. VII o godz. 21.25 i została odszyfrowana 21. VII o godz. 10.00.

radiostację, hotel Georgesa, Bristol. Najbardziej ucierpiała dzielnica kolejowa, większość pomników historycznych ocalała zakopana pożarem z Ostrą Bramą na czele. Niemcy przed odejściem wymordowali niesprawdzoną dotąd ilość ludności cywilnej. Polskość miasta bije w oczy, Litwinów nie ma. Po mieście chodzi dużo naszych żołnierzy, służba OPL polska, szpitale przepełnione, wszystko w rękach polskich, w fabrykach i warsztatach tworzą się komitety i zarządy polskie. Władze administracji polskiej do dnia 14 bm. nie ujawniły się.

Lawina 1371/1
17. VII. 44.

D.c.n.

Nr 371/2/xxx/999
z Wanda 1

otrzymana dn. 19. VII, godz. 21.05
odszyfrowana dn. 20. VII, godz. 09.00
O. Spec. L.dz. 5816

Dalszy ciąg L. 1371.

2. Walczące oddziały Polskie zyskały wszędzie uznanie liniowych dców sowieckich. Specjalnie wyróżnił się III/85 pp pod dtwem kpt Jana i zgrupowanie 4 baonów pod rozkazami mjr Węgielnego. Mimo pozytywnego stosunku dowódców frontowych wyczuwa się niechęć wyższych władz sowieckich. Chorągiew polska dwukrotnie zawieszana na Górze Zamkowej została zdjęta mimo interwencji Poleszuka.

3. Komendant okręgu zamierza:

a) pozostać w rejonie Wilna koncentrując większe siły w puszczy Rudnickiej, częścią wspierać armię sowiecką w walce z Niemcami chce przez to wywalczyć uznanie nas przez sowiety jako AK,

b) za wszelką cenę nie dać się rozbroić lub rozbić i w wypadku dążenia sowietów do wyniszczenia elementu polskiego stanąć w jego obronie,

c) tylko na wyraźny mój rozkaz maszerować na zachód.

Powyższe decyzje aprobowiałem.

4. Meldunki moje są niekompletne, dysponuję jednak tylko fragmentarycznymi wiadomościami otrzymywanymi drogą radiową.

Lawina 1371/2
17. VII. 44.

Nr 390/1/xxx/999 ⁴⁶
z Wanda 1

otrzymana dn. 21. 7, godz. ?
odszyfrowana dn. 21. 7, godz. 17.20
O. Spec. L.dz. 5881

46. Depesza ta została nadana z kraju do Barnes Lodge powtórnie pod numerem 390/vv/999 jako jedna całość. Oddz. Spec. otrzymał ją 22. VII o godz. 18.15 i odszyfrował ją 23. VII o godz. 11.00. Treść jej była nieco odmienna, na przykład tytuł tej wersji brzmiał: „Z meldunku sytuacyjnego nr 18 z 19. VII”.

Do Meldunku Sytuacyjnego Nr 17.

Na Wileńszczyźnie.

Nocą 7 lipca AK w sile około 2 dyw. uderzyła samodzielnie na Wilno. Oddziały AK Okr. Nowogródek z rejonu Lidy skierowane zostały do walki o Wilno. O godz. 16.00 7 lipca regularne oddziały armii sowieckiej w sile dyw. wkroczyły do walki o Wilno. Kmdt Okr. Wilno nawiązał niezwłocznie łączność z sowieckim d-cą frontu. Szybki przemarsz wojsk sowieckich przez woj. wileńskie i nowogródzkie umożliwiony został przez długotrwałe uprzednie działania AK, które oczyściły teren i zdeorganizowały tyły niemieckie. Walka o Wilno trwała w ostrej formie do 10 lipca, w którym to dniu oddziały AK z zewnątrz wdarły się do Wilna. Walka o poszczególne punkty oporu w mieście trwała do 13 lipca. W walkach o Wilno wyróżniło się zgrupowanie 4 baonów pod rozkazami mjr. Węgielnego, III/85 p.p. pod dtwem kpt. Jana, który zdobył najsilniej broniony bunkier wewnątrz miasta, bezskutecznie atakowany przez wojska sowieckie, baon pod rozkazami kpt. Szczerbca w walkach ulicznych.

Lawina 1390/1

D.c.n.

19. 7. 44

Nr 390/2/xxx/999
z Wanda 1

otrzymana dn. 21. 7, godz. 13.25
odszyfrowana dn. 21. 7, godz. 18.35
O. Spec. L.dz. 5881

Dalszy ciąg L. 1390.

Walczące oddziały AK zyskały wszędzie uznanie liniowych dowódców sowieckich. Po ukończeniu walki nastąpiło zgrupowanie w rejonie Wilna i Puszczy Rudnickiej oddziałów AK w sile ok. dwóch dyw. 12 lipca władze sowieckie przydzieliły do kmdta Okręgu oficera łącznikowego. 15 lipca komendant Okręgu Wilno, jako d-ca oddziałów AK zaproszony został do d-cy III frontu Białoruskiego gen. Czernichowskiego, który przyjął bez zastrzeżeń propozycje komendanta Okręgu wystawienia w pierwszym rzucie 1 dyw. piech. i 1 bryg kaw. Oddziały te po zorganizowaniu i uzbrojeniu w krótkim czasie miały odejść na front, jako jednostki wojska polskiego, podległe Rządowi Polskiemu i Naczelnemu Wodzowi.

17 lipca władze sowieckie aresztowały podstępnie sztab Okręgu Wilna i Nowogródka. Oddziały AK grupują się w puszczy Rudnickiej, gdzie w razie gwałtu sow. przyjmą walkę. W związku z aresztowaniem sztabu Okręgu poleciłem d-cy AK Okręgu wileńskiego:

1. przerwać jakąkolwiek współpracę z sowietami,
2. ściągnąć siły do puszczy Rudnickiej, skąd przesunąć je w kierunku południowo-zachodnim, bądź do puszczy Augustowskiej, bądź do rejonu Białystok,

3. walkę z Sowietami przyjmować tylko w ostateczności, starać się przesunąć bez walki.

Lawina 1390/2
19. 7. 44.

REAKCJA NACZELNEGO WODZA NA WYPADKI WILEŃSKIE

GRUPA L. Nr 1129 z 25. VII. 1944

Nr 1129/xxx/999 ⁴⁷
z Mewa

otrzymana dn. 26. 7, godz. 23.30
odszyfrowana dn. ?
O. Spec. L.dz. 6030 (wpis 27. 7)

Hańcza do Warty.

Poniższą depeszę Naczelnny Wódz polecił przekazać Lawinie a odpis kpt. Babińskiemu. Hańcza 1129.

Lawina. W związku z waszą 1390 z 19 bm.:

1. Jestem głęboko wstrząśnięty waszym meldunkiem choć rozwój zdarzeń odpowiada moim przewidywaniom. Wraz z oddziałami, walczącymi zwycięsko na froncie włoskim jestem sercem i myślą z wami. Decyzje wasze budzą szacunek. Odpowiadają one zasadom żołnierskiego i narodowego honoru. Ich skutki polityczne są w ręku Boga. Według możliwości raczej wycofujcie oddziały na zachód w skupieniu lub rozproszeniu zależnie od warunków.

2. Zestawienie wypadków na Wileńszczyźnie z ogłoszonym manifestem tzw. Komitetu Wyzwolenia Narodowego ustanowionego przez Sowiety dla objęcia władzy w Polsce dowodzi, iż Moskwa obrała drogę gwałtów, represji i faktów dokonanych. Wobec powyższego swoje poprzednie dyrektywy uzupełniam jak następuje:

a) Szybki i możliwie szeroki rozwój Sił Zbrojnych na obczyźnie uważam za szczególną konieczność w chwili, gdyż polityka faktów dokonanych może doprowadzić do pogłębienia różnic między Moskwą a Przyjaciółmi. Trzeba być przygotowanym na zmiany sytuacji politycznej wbrew woli Przyjaciół, na skutek złej woli Sowietów.

b) W obliczu szybkich postępów okupacji sowieckiej na terytorium Kraju trzeba dążyć do

47. Na wniosek gen. Tatara i z poparciem gen. Kopańskiego, a za zgodą Prezydenta, zwroty podkreślone w tekście zostały usunięte przed przekazaniem tej depeszy do KG AK w dn. 28 lipca pod nr. 6030/xxx/555.

zaoszczędzania substancji biologicznej Narodu w obliczu podwójnej groźby eksterminacji. Zasada samoobrony pozostaje w pełnej mocy.

c) Upoważniam was w razie koniecznej potrzeby do wycofywania w rozmiarach przez was określonych, najbardziej zagrożonych elementów A.K., a przede wszystkim młodzieży na zachód i ku granicy słowacko-węgierskiej. *In extremis* zezwalam na wycofanie tych elementów poza granice Kraju, z rozkazem przedostawania się do sił naszych na obczyźnie. Zależnie od waszego uznania możecie upoważniać ludzi do szukania dróg *via* Org. Todta i roboty rolne w Niemczech, z obowiązkiem najrychlejszej ucieczki do W.P.

d) Nadaję wam prawo upoważniania odpowiednio dobranych jednostek i grup ogarniętych lub pozostawionych w terenie, by dołączały do formacji Berlinga. Opracujcie dla nich dobrze zwązone dyrektywy ich roli i łączności z nami. Dyrektywy ustalić w sposób życiowy, nie stawiając zadań zbyt trudnych lub niewykonalnych.

e) Aczkolwiek to być może ponad siły i wytrzymałość ludzką, dochodzę do twardego wniosku o potrzebie pozostawienia pod okupacją sowiecką nowej konspiracji, nielicznej i starannie dobranej, o zadaniach realnie odmierzonych i na razie bardzo skromnych.

3. Apelowałem stąd do Rządu, by wymógł u Przyjaciół wystąpienie do was Misji Łącznikowo-Obserwacyjnej lub choćby tylko oficerów łącznikowych, wobec pewności, że Sowiety przedstawiać będą fakty w sposób prowokacyjny i fałszywy, wytwarzając pozory dla swej polityki eksterminacyjnej, gatunkując ludzi według swego widzi-mi-się na „zdrajców z 39 r.”, „faszystów”, czy też „kolaborantów”.

4. Dyrektywy powyższe wysłałem z frontu włoskiego bez omówienia ich z Rządem.

5. *Zapowiedzianej depeszy waszej próbnej 1280 dotychczas nie otrzymałem.*

6. Wyrazy braterskiej miłości ode mnie i wszystkich żołnierzy walczących na obczyźnie.

M.p. pod Ankoną, 25. VIII. 44.

Naczelnny Wódz — Sosnkowski, gen. broni.

LISTA SKRÓTÓW I KRYPTONIMÓW

Ct, Centrala — Sztab NW w Londynie
de — od
es — i
Grzyb — Okręg Nowogródzki
Jagoda — Okręg Wileński
Kongo — KG AK w Warszawie
Nów — Nowogródek
Murzyn — KG AK w Warszawie
Odra — znaczenie nieznane
OPL — Obrona Przeciwlotnicza
psl — znaczenie nieznane
Sarna — Okręg Białostocki
to — do
trudności 5991 — znaczenie nieznane
UBK — Uderzeniowy Batalion Kadrowy (3 bat. 77 pp)
W — Wanda, radiostacja krajowa
Wydz. „S” Oddz. Spec. — zrzuć materiały i loty nad Polskę
Wiano — Wilno
Winnica — Lwów
Wydz. „A” Oddz. Spec. — przygotowywanie poczty do kraju, wykorzystanie materiałów napływających z kraju, organizowanie placówek zagranicznych Oddz. Spec. oraz utrzymywanie tras kurierskich między Polską i Anglią
z r. — z rozkazu.

PSEUDONIMY I NAZWISKA

Adam — kurier KG, niezidentyfikowany.
Aldona — kurierka KG, niezidentyfikowana.
Babiński Witold kpt. — adiutant gen. Sosnkowskiego.
Benedykt — mjr Ludwik Muzyczka, szef Biur Wojskowych KG, przewidziany do kierownictwa organizacji NIE.
Bustromiak — kpt. Bolesław Wasilewski d-ca 5 bat. 77 pp.
Czernikowski, poprawnie Czerniachowski — gen. sow. d-ca 3-go frontu białoruskiego.
Dziemido *vel* Wilk — ppłk Aleksander Krzyżanowski kdt Okręgu Wileńskiego.
Frycz — ppor. Andrzej Święcicki, d-ca wydzielonej komp. wileńskiego Kedywu.
Góra — ppor. Adolf Pilch, d-ca oddziału stołpeckiego, cichociemny.
Gryf (reprezentujący Odrę) — niezidentyfikowany.
Hańcza — ppłk Ryszard Dorotycz-Malewicz, kdt Bazy nr 11 Oddz. Spec.
Inka — kurierka KG, niezidentyfikowana.

Irka — kurierka KG, niezidentyfikowana.
 Jakopion — kurier KG, niezidentyfikowany.
 Jan — kpt. Bolesław Zagórny, d-ca II bat. 85 pp.
 Jary — niezidentyfikowany.
 Jurand — por. Bolesław Grombaczewski, d-ca 1 Brygady Wileńskiej.
 Kawka — kurier KG w sprawach NIE, niezidentyfikowany.
 Kotwicz — ppłk dypl. Maciej Kalenkiewicz, cichociemny.
 Krysia — por. Jan Borysewicz, d-ca 2 bat. 77 pp, poległ 21 stycznia 1945.
 Lawina — gen. Bór-Komorowski kdt gł. AK.
 Lewicki — sprawozdawca prasowy, niezidentyfikowany.
 Ludwik — ppłk Lubosław Krzeszowski, szef sztabu Okręgu Wileńskiego.
 Mściśław — ppłk Władysław Liniarski, kdt Okręgu Białostockiego, zmarły niedawno w kraju.
 Olgierd — kurier KG, niezidentyfikowany.
 Ostoja — por. Bojomir Tworzyński, d-ca 7 bat. 77 pp po śmierci Ponurego.
 Pal — kpt. Stanisław Dedelis, d-ca 6 bat. 77 pp.
 Poleszuk — ppłk dypl. Adam Szydłowski, kdt Okręgu Nowogródzkiego w lipcu 1944, cichociemny.
 Ponury — por. Jan Piwnik, d-ca 7 bat. 77 pp, poległ 16 czerwca 1944, cichociemny.
 Prawdzic — ppłk Janusz Prawdzic-Szlaski, kdt Okręgu Nowogródzkiego do lipca 1944, zmarł w Londynie w 1983 roku.
 Ptasznik — por. Borys Sztark, d-ca wileńskiego Oddz. Rozpoznawczego.
 Ragier, poprawnie Ragnar — por. Czesław Zajączkowski, d-ca 4 bat. 77 pp.
 Robak — gen. Tadeusz Pełczyński, szef KG AK.
 Ronin — ppor. Longin Wojciechowski, d-ca 4 wileńskiej brygady „Narocz”.
 Ryngraf *vel* Witold — ppłk dypl. Julian Kulikowski, w jesieni 1944 przez krótki okres czasu komendant Okręgu Wileńskiego, przeszedł przez łagry, powrócił do kraju po 1956.
 Sablewski — ppor. Bolesław Piasecki, d-ca 3 bat. UBK 77 pp, późniejszy kierownik PAX-u.
 Siła — kpt. dypl. Ludwik Fortuna, cichociemny.
 Sławek — mjr dypl. Teodor Cetys, oficer sztabu k-dy wileńskiej, zamieszkały w kraju, cichociemny.
 Stanisławski — ppłk dypl. Stanisław Heilman, kdt Okręgu Wileńskiego pod koniec 1944, zmarł w łagrach.
 Stanley — por. Stanisław Wintner, kdt Obwodu Nieświeskiego, cichociemny.
 Strychański — ppłk Zygmunt Izidor Blumski, oficer kdy Okręgu Wileńskiego, został aresztowany latem 1944, zmarł w Ostaszowie na początku 1946.

Szczerbiec — por. Gracjan Fróg, d-ca 3 brygady wileńskiej, w PRL skazany na śmierć, wyrok wykonano.
Światołdycz — por. Witold Kisiel, d-ca 23 wileńskiej brygady brasławskiej.
Upłaz — kurier KG, niezidentyfikowany.
Warta — ppłk dypl. Marian Utnik, szef Oddz. Spec. Sztabu NW.
Warta — mjr dypl. Stanisław Sędziak, szef sztabu k-dy Okręgu Nowogródzkiego, cichociemny.
Wawrzecki — por. Kazimierz Krauze, d-ca 24 wileńskiej brygady dryświackiej.
Węgielny — mjr dypl. Mieczysław Potocki, w lipcu 1944 d-ca Zgrupowania Północnego.
Wilk — patrz Dziemido.
Witold — patrz Ryngraf.
Wujek — por. Witold Kiewlicz, d-ca 23 wileńskiej brygady „Żejmiana”.
Zosia — szyfrantka Okręgu Nów, niezidentyfikowana.
Zosia — kurierka KG, niezidentyfikowana.
Znicz — gen. Bór-Komorowski, kdt gł. AK.
Zryw — mjr dypl. Kazimierz Szternal, cichociemny.
Zych — kpt. Władysław Żogło, d-ca 1 bat. 77 pp.
Zygmunt — Kazimierz Augustowski, kierownik warszawskiej bazy Okręgu Wileńskiego.

WSPOMNIENIA

Juliusz SZYGOWSKI

URYWKI WSPOMNIEN

Pewnego słonecznego przedpołudnia w czerwcu 1914 roku moja kompania Drużyn Strzeleckich, dowodzona przez obywatela Szczepana, została wezwana na odprawę — odczyt do Głównej Komendy Drużyn Strzeleckich przy ulicy Brajerowskiej we Lwowie, naprzeciwko starego gmachu dyrekcji c.k. Kolei Państwowych. Zgromadziliśmy się w dość dużej sali na parterze. Wkrótce potem wszedł komendant Żegota Januszajtis w mundurze strzeleckim, a z nim jakiś porucznik (oberlejtnant) w mundurze piechoty austriackiej z różowymi wyłogami na kołnierzu i dwiema błyszczącymi na nich gwiazdkami. Jak nam oświadczone, był nim prezes Drużyn Strzeleckich, Władysław Sikorski.

Podwójny odczyt Januszajtisa i W. Sikorskiego niewiele nas interesował, natomiast interesowali nas prelegenci. O Żegocie Januszajtisie słyszeliśmy już sporo, ale o Władysławie Sikorskim nic, i zobaczyliśmy go po raz pierwszy na tej odprawie.

Od tego dnia upłynęło sporo lat, gdy 26 marca 1942 roku otrzymałem jako konsul R.P. w Winnipegu telegram z naszego poselstwa w Ottawie mówiący, że premier i Naczelnny Wódz gen. W. Sikorski wzywa mnie do Ottawy, gdzie mam się stawić w

dniu 30 marca. Dnia 29 marca byłem już w pociągu, a w poniedziałek następnego dnia stawiłem się w naszym poselstwie, gdzie poseł R.P. Wiktor Podoski oznajmił mi, że za dwa dni, tj. 1 kwietnia, Generał chce mnie zobaczyć o godzinie 12.30 po południu w swojej kwaterze w Hotelu Chateâu Laurier. Generał przyjeżdża 31 marca pociągiem ze Stanów Zjednoczonych, więc będziemy go oczekiwać na ottawskim dworcu kolejowym. Ja mam być tam przy personelu poselstwa R.P., aby wraz z gronem Polaków i oficjalnych przedstawicieli Kanady powitać Generała.

W oznaczonym czasie dwa wagony salonowe wjechały na dworzec, z których wyszedł spory orszak towarzyszących Generałowi rozmaitych radców i doradców z p. Falterem na czele oraz kilku oficerów z *attaché* wojskowym ppłk. Januszem Ilińskim, stacjonowanym w Ottawie.

Wieczorem tego dnia gubernator generalny Kanady i jego żona *Royal Highness the Princess Alice, Countess of Atton* — wydali państwową kolację dla Generała, na którą byłem zaproszony oficjalnie jako konsul R.P. w Winnipegu i posadzony na samym końcu olbrzymiej podkowy stołów, ale za to przy bardzo pięknej damie dworu *Countess'y of Atton*.

Nazajutrz odwołano moją wizytę u Generała i polecono mi zgłosić się w jego kwaterze o tej samej godzinie następnego dnia, 2 kwietnia, a tymczasem znajdować się w otoczeniu Generała, który miał w tym dniu odbyć kilka publicznych spotkań.

O oznaczonej godzinie w dniu 2 kwietnia zgłosiłem się w reprezentacyjnej kwaterze Generała, ale musiałem z pół godziny czekać na przyjęcie, zanim Generał skończył konferencję z grupą radców i doradców ekonomicznych i z p. Falterem.

Attaché wojskowy ppłk Janusz Iliński wprowadził mnie do obszernego salonu w generalskich apartamentach. Opodał drzwi stał Generał, a w głębi siedział na kanapie pod ścianą minister Spraw Zagranicznych p. Edward Raczyński. Generał przywitał się ze mną i bez żadnego wstępu powiedział: „w imieniu Rzeczypospolitej”... i tu zawahał się dwie sekundy, a ja pomyślałem w duchu „ojoj”! — „Hm” — poprawił się Generał: — „jako premier rządu i Naczelnny Wódz dziękuję Panu za jego wydatną pracę na stanowisku naszego konsula w Winnipegu...”. A mnie błyskawicznie przyszło na myśl, że tak to lepiej i pochyliłem się lekko w plecach, a Generał zapytał: „Niech mi Pan powie, jak wyglądają u Was sprawy ukraińskie?”.

Przez głowę przeszła mi znów błyskawiczna myśl — „jak wyglądają ukraińskie sprawy? — przecież to jest ogromne zagadnienie, a więc od czego zacząć? — MSZ i Rząd posiadają moc

moich raportów na ten temat”. Zaczęłem zdawać relację, ale nie mówiłem dłużej niż minutę a może dwie, gdy Generał machnął ręką i powiedział: „Ja znam Pańskie raporty, ale niech Pan nie przejmuj się zanadto, nie trudzi i nie wyteża się, bo szkoda sił i czasu — Stalin powiedział mi i zapewnił, że po ukończeniu tej wojny Polska nie będzie miała żadnego kłopotu z Ukraincami... Ja kazałem Pana tu sprowadzić, bo chciałem Pana posłać na konsula generalnego do New Yorku, ale! Pan sam wie — z kim i jak bardzo jest politycznie związany Strakacz, więc nie mogę go teraz ruszyć. Jednak szkoda mi Pana trzymać w Winnipegu. Niech Pan tam wraca, nie zajmuje się zbytnio Ukraincami, a ja Pana wezmę później na inne poważniejsze stanowisko...”. Jeszcze kilka podobnych miłych zdań i Generał pożegnał się ze mną. Minister E. Raczyński siedział cały czas na kanapie, słyszał dokładnie wszystko, co mówił Generał, ale ani słowem nie wtrącił się — i słusznie — do tej rozmowy.

Tak wyglądało moje spotkanie z generałem W. Sikorskim, premierem rządu R.P. i Naczelnym Wodzem, nad którym przeżywałem przez 24 godziny powracając do Winnipegu, gdzie za tydzień — bo tak się jakoś złożyło — miałem zapowiedziane spotkanie z dwoma politycznie najważniejszymi przywódcami ukraińskimi: grecko-katolickim proboszczem w Winnipegu i prezesem KUK-u (Kongres Ukraińców Kanadyjskich), dr. Wasylem Kuszniem oraz z inż. W. Kossorem, jednym z przywódców UNO (Ukr. Narodna Org.) w Kanadzie. Postanowiłem nie dać po sobie poznać, że zmieniam w jakiś sposób dotychczasowe moje stanowisko i najmniejszym nawet słowem nie wspomnieć nikomu, że rozmawiałem z Generałem Sikorskim na tematy ukraińskie. Nie będę zrywał raptownie moich stosunków z przywódcami ukraińskimi, natomiast będę zachowywać się i robić to samo i tak samo jak poprzednio, ale nieco wolniej, aby nikomu nie dać poznać, że po wizycie w Ottawie zmieniło się coś w moim nastawieniu do spraw ukraińskich.

W miesiąc po tej ottawskiej rozmowie z Generałem otrzymałem telegram szyfrowy z podpisem ministra E. Raczyńskiego mniej więcej takiej treści: „Nawiązując do rozmowy premiera i Naczelnego Wodza gen. W. Sikorskiego z Panem Konsulem w Ottawie w dniu 2 kwietnia br. proszę Pana kontynuować zainteresowania sprawami ukraińskimi oraz obserwację odcinka ukraińskiego”.

Z pewnością kiedyś jakiś szperacz-historyk znajdzie w archiwach państwowych z czasu pobytu rządu R.P. w Londynie kopię

tej depeszy min. E. Raczyńskiego do mnie, ale bez obecnego wyjaśnienia nie rozumiałby, o co to właściwie chodziło.



Generał Władysław Sikorski zginął tragicznie 5 lipca 1943 w wypadku samolotowym, ale jeszcze przed jego śmiercią odezwały się w Kanadzie prosovietkie głosy, a następnie nawet i demonstracje publiczne. I tak 22 czerwca 1942 roku zorganizowano w Winnipeg olbrzymie publiczne zebranie z odpowiednim politycznym i artystycznym programem. Odkonano je w miejscowym audytorium pod hasłem „Salute to the Soviet Union” pod egidą ówczesnego kanadyjskiego komunisty W. A. Kardasza oraz miejscowych działaczy społecznych i politycznych: Mrs Edith Rogers, wszędobylskiej i wszechstronnej działaczki, D. W. Nielsena, członka parlamentu, Mrs Williams, żony Lt. Gubernatora Manitoby, która zjawiała się sama, bez męża, w czerwonym kapelusiku i w czerwonych pończochach.

W winnipegskiej *Free Press* ukazało się 19 października 1942 nieprzyjemne i złośliwe opowiadanie kanadyjskiego kpt. W. Oslera o młodych Polakach w armii niemieckiej w czasie katastrofalnego wypadu Kanadyjczyków na pozycje niemieckie pod Dieppe, na wybrzeżu francuskim (październik 1942). Odpowiedziałem na to na łamach *Winnipeg Tribune* z dnia 22 października tegoż roku.

W niedzielę 8 listopada 1942 roku odbyło się po południu w winnipegskiej katedrze rzymsko-katolickiej zebranie pt. „Salute to Russia”, a niedługo potem nowy Premier Manitoby S. S. Carson przemawiał o potrzebie nawiązania stosunków handlowych z Niemcami zaraz po rozgromieniu junkrów (*sic!*). Pod koniec 1943 roku zaczęto sprowadzać coraz więcej polskich lotników do Centrum Wyszakolenia RCAF w Medicine Hat w prowincji kanadyjskiej Alberta. Niedługo potem kilku oficerów naszego lotnictwa nawiązało z nami kontakt i przyjeżdżali do naszego domu na *weekend*'y lub krótkie urlopy. Winnipegskie panie z Centrum Opieki nad Żołnierzami dość często zwracały się do mojej żony, aby przyjęła na *weekend* jednego, czasami dwóch żołnierzy kanadyjskich, specjalnie narodowości polskiej, co bardzo chętnie robiliśmy. Dopiero w roku 1944 ewakuowano całą Szkołę Lotniczą i wszyscy polscy lotnicy wyjechali wprost do Anglii, względnie na dalsze jakieś szkolenia w Kanadzie Zachodniej.



Pewnej niedzieli w połowie grudnia 1943 roku zatelefonował do mnie po południu John Bird, redaktor naczelny *Winnipeg Tribune* i poprosił, abym zaraz przyszedł do jego domu, gdzie spotkam jednego z amerykańskich korespondentów wojennych, który chce zobaczyć się i porozmawiać ze mną. W czasie naszej rozmowy na temat aktualnej sytuacji wojennej tenże korespondent, David Schoenbrun, powiedział mi, że dopiero co powrócił z Kairu i Teheranu i sugerował, abym podał do wiadomości polskiego rządu w Londynie, że w Kairze (22-26 listopada 1943) a potem w Teheranie (28 listopada 1943 do 1 grudnia 1943) Anglicy i Amerykanie sprzedali swego sprzymierzeńca Czang Kai-szeka, który brał udział tylko w konferencji w Kairze, a już nie w konferencji w Teheranie, na której po raz pierwszy zjawiał się J. Stalin. Zdaniem p. Davida Schoenbruna następnym kandydatem na sprzedaż przez Anglię i Stany Zjednoczone będzie Polska, o czym ja powinienem poinformować mój rząd w Londynie. — Naturalnie nazajutrz po tej rozmowie wysłałem pocztą dyplomatyczną tę informację do naszego rządu w Londynie *via* poselstwo w Ottawie.



Dnia 24 kwietnia 1944 roku dr Michał Halperin, rodem z Warszawy, który odwiedził mnie kilka lat temu, a w owym czasie pracował jako ekonomista w olbrzymiej amerykańskiej firmie, Bristol Myers, podczas odczytu w Manitoba Canadian Club wyraził się, że należy bardzo uważać na Edwarda Benesza, który niedawno odwiedził Stalina w Moskwie, gdyż on jest sowiecką bombą z opóźnionym zapłonem, która rozsądzi polskie plany zorganizowania Europy środkowo-wschodniej autorstwa gen. W. Sikorskiego i ambasadora E. Raczyńskiego.

Meldowałem o tym naszemu MSZ w Londynie i otrzymałem później pouczenie, aby takich niekompetentnych sensacji nie przysyłał rządowi, zwłaszcza w pocście dyplomatycznej, która jest czytana przez Amerykanów i Anglików, bo może to pogorszyć nasze stosunki z tymi rządami. MSZ miało rację. Już po wojnie powiedziała mi pewna Amerykanka polskiego pochodzenia, która pracowała w czasie wojny w biurach OSS (*Office of Strategic Services*), iż w czasie wojny czytała i tłumaczyła na angielski moje raporty do rządu R.P. w Londynie.



Kilka lat po ukończeniu drugiej wojny światowej odwiedzili

nas w Chicago nasi przyjaciele winnipegscy, marszałek lotnictwa Thomas A. Lawrence ze swoją żoną Claudine. Wspominając nasze dawne czasy w Winnipegu, Tom powiedział mi: „Opowiem ci pewną historię, o której powinienś wiedzieć”.

Jest to, moim zdaniem, historia niesłychanie ciekawa, łącząca się z otwarciem konferencji w San Francisco w dniu 25 kwietnia 1945 roku.

W maju 1944 roku wicemarszałek lotnictwa Thomas A. Lawrence został przeniesiony z Winnipegu do Edmontonu, Alta, na stanowisko komendanta Canadian Northeastern Air Command, olbrzymiej bazy lotniczej, obok której Amerykanie posiadali swoją Alaskan Wing — Air Transport Command z gen. bryg. Dale V. Gaffney jako komendantem.

Dnia 20 kwietnia 1945 roku Tom otrzymał depeszę od ówczesnego premiera Kanady W. L. Mackenzie Kinga, że 21 kwietnia przyleci z ZSSR na wojskowe lotnisko w Edmontonie W. M. Mołotow, sowiecki minister Spraw Zagranicznych, a Tom ma go przywitać na ziemi kanadyjskiej w imieniu premiera Kanady, odpowiednio ugościć i przenocować. W parę godzin potem zameldował się u Toma sowiecki *attaché* wojskowy z Ottawy, pułkownik Nikołaj Zabotin, który mógł tylko tyle wyjaśnić Tomowi, że Mołotow przyleci 21 kwietnia sowieckim samolotem wojskowym na lotnisko RCAF i spędzi noc z 21 na 22 w oficerskich kwaterach USA Northeastern Air Command. Władze sowieckie nie podały jednak, o której godzinie samolot Mołotowa wyląduje w Edmontonie.

W czasie wojny sowieckie samoloty wojskowe stale lądowały na tym lotnisku, więc w dniu 21 kwietnia 1944, ilekroć jakiś sowiecki samolot komunikował z daleka zamiar lądowania w Edmontonie, Tom jako komendant bazy lotniczej, amerykański gen. bryg. Dale V. Gaffney i sowiecki *attaché* wojskowy płk Zabotin wychodzili wraz z kompanią honorową na płytę, a z przybyłych samolotów wychodzili różni wojskowi sowieccy, kucharze z garnkami i zapasami żywności w workach, zaś o Mołotowie ani słychu. Przedstawienie to powtarzało się przez całe popołudnie, aż przed wieczorem z jednego przybyłego samolotu wysiadł Mołotow. T. A. Lawrence przywitał go w imieniu premiera Kanady. Mołotow był mrukliwy, przeszedł pospiesznie przed frontem kompanii honorowej, a Tom przez Zabotina zaprosił go do apartamentu dla V.I.P. oraz na kolację w specjalnych pokojach Kasyna Lotników, w której mieli wziąć udział płk Zabotin oraz amerykański generał Dale V. Gaffney. Mołotow nie przyjął zaproszenia, więc Tom i D. V. Gaffney pożegnali go i każdy poszedł

w swoją stronę. Tom był zaskoczony i rozeźlony zachowaniem Mołotowa. Ażeby się jakoś uspokoić po takim afroncie w stosunku do Kanady, jej premiera i swojej własnej osoby postanowił pójść z żoną do kina. Gdy byli już gotowi do wyjścia, zadzwonił telefon i płk Zabotin — który musiał zdawać sobie sprawę z grubego nietaktu Mołotowa — oświadczył Tomowi, że Mołotow prosi go do siebie na kolację. To znowu zatrzęsło Tomem, ale cóż mógł zrobić, włożył najlepszy mundur, zawołał służbowy samochód i pojechał na lotnisko.

Na lotnisku wszedł do baraku dla V.I.P., który dobrze znał. Drzwi otworzył mu sowiecki żołnierz. Tom wszedł do garderoby, aby odwiesić płaszcz i czapkę. Tu inny żołnierz sowiecki pomógł mu zdjąć płaszcz, a następnie obszukał a raczej obmacał go po piersiach, plecach, biodrach, ramionach i udach, co uczyniwszy wskazał mu drogę na schody, gdzie na półpiętrze stał trzeci sowiecki żołnierz z prawą ręką wsuniętą pod rubaszkę.

W kolacji przygotowanej przez sowieckiego kucharza, która nie była specjalnie wyszukana, wzięli udział oprócz Toma amerykański gen. brygady Dale V. Gaffney oraz pułkownik Zabotin. Mołotow był małomówny, odwalił to przyjęcie i pożegnał gości.

Gdy Tom opowiedział mi to wszystko, zapytałem: „No i co zrobiłeś, gdy cię ten sowiecki żołnierz obmacywał?”. — „O mało mnie krew nie zalała, ale co mogłem zrobić”. — Odrzekłem: „A co amerykański generał D. V. Gaffney?”. — Na drugi dzień Tom zapytał gen. Gaffney, jak go przyjęto. Gen. Gaffney odpowiedział, że nie spodziewał się, aby idąc na zaproszenie Mołotowa obszukiwano go jak u gangsterów na Brooklynie.

W. M. Mołotow leciał wówczas przez Edmonton do San Francisco, aby wziąć tam udział w konferencji, która miała zacząć się 25 kwietnia 1945 roku. Konferencja ta, jak wiadomo, uchwaliła statut Organizacji Narodów Zjednoczonych i trwała do 26 czerwca 1945.



20 października 1944 wyjechałem na parę dni do Port Arthur i Fort William na północnym wybrzeżu Jeziora Ontario, aby odwiedzić tamtejszą Polonię. Stałem w Prince Edward Hotel w Fort William. W niedzielę 22 około północy zbudził mnie telefon żony z wiadomością, że kilka godzin temu Radio Canada podało wiadomość z Londynu, iż jestem przeniesiony z dniem 1 grudnia do Chicaga na szefa tamtejszego konsulatu generalnego R.P.

Byłem więc ostatnim z paczki moich winniepgskich przyjaciół, których wycofano z Winnipegu. Pierwszym był Thomas A. Lawrence, którego przeniesiono do Edmontonu, następnym konsul francuski Raoul Duval (Jerry), który został *attaché* wojskowym gen. de Gaulle'a w Ottawie, niedługo potem wycofano z Winnipegu komandora Marynarki Wojennej T. Orde'a, po nim konsul czeskosłowacki Bedia Slaviček został przeniesiony do CSR Information Center w New Yorku, a nasz poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny w Ottawie, Wiktor Podoski, został odwołany z dniem 1 września 1944 do Londynu — w końcu przyszła kolej na mnie.

A więc począwszy od końca października 1944 musieliśmy z żoną likwidować naprędce wszystkie nasze sprawy, żegnać się z licznymi przyjaciółmi oraz znajomymi, aby 30 listopada wyjechać.

Żał było mi opuszczać Winnipeg i Kanadę, gdzie spędziliśmy siedem lat życia i doznaliśmy kanadyjskiej uprzejmości oraz prawdziwej przyjaźni. Żał mi było żegnać się z prawdziwie patriotycznymi, uczciwymi, gospodarnymi i serdecznymi Polakami, pochodzącymi przeważnie ze wschodnich małopolskich wiosek, które znałem dobrze od dzieciństwa.

Nie żałowałem, że opuszczam mój urząd konsularny, gdyż od pewnego czasu po wybuchu wojny w roku 1939 przysyłano mi różnych „urzędników” z Europy, którzy wnosili zamęt swoim postępowaniem, charakterem, wybujałym mniemaniem o sobie i swoimi „przekonaniami” politycznymi. Sytuacja pogorszyła się jeszcze po tragicznej śmierci Generała Sikorskiego, kiedy to wzmożyły się najrozmaitsze konszachty personalne i wewnętrzno-polityczne Londynu z zagranicą i na odwrót. Gospodarz odszedł, a spadkobiercy zaczęli ciągnąć rodzinny wóz, każdy w swoją stronę.



W piątek 1 grudnia 1944 witało mnie i moją rodzinę na Union Station w Chicago liczne grono znanych mi Polaków z ks. kanonikiem Kazimierzem Gronkowskim, skarbnikiem miejskim L. Schlaegerem, aldermanem St. Rostenkowskim, różni znani mi działacze polonijni oraz reporterzy miejscowych dzienników amerykańskich i polskich.

Od razu wpadłem w wir zajęć: 3 grudnia przyjęcie dla Witolda Małcużyńskiego, 4-go śniadanie z tymże Małcużyńskim w gronie personelu konsularnego, a wieczorem wizytowałem delegację polską przybyłą na konferencję cywilnego lotnictwa; 5-go koncert Małcużyńskiego; 9-go śniadanie z Adamem Ciołkoszem

i dr. Góreckim, szefem polskiej delegacji na wspomnianą konferencję, a 10 grudnia koncert Jerzego Bojanowskiego. Przez cały grudzień składałem oficjalne wizyty, odnawiałem stare znajomości, przyjmowałem masę ludzi w konsulacie, przeprowadzałem rozmowy z prezesami trzech największych polskich organizacji, Karolem Rozmarkiem, prezesem ZNP (Zw. Nar. Pol.), Janem Oleńczakiem, prezesem Zjedn. Pol. Rzym.-Kat., Honoratą Wołoską, prezeską Związku Polek w Ameryce, z cenzorem ZNP F. X. Świetlikiem oraz innymi przedstawicielami licznych organizacji polskich.

Sytuację w konsulacie generalnym, wśród Polonii chicagowskiej i w ogóle w Stanach Zjednoczonych znalazłem bardzo delikatną i napiętą z racji wydarzeń wojennych w Europie i politycznych w obozie naszych aliantów. Nasze przedstawicielstwa rządowe i władze w Warszawie nigdy nie zdawały sobie sprawy ze zróżnicowanych interesów zorganizowanej Polonii amerykańskiej; w różny sposób ustosunkowały się do przywódców polonijnych, często nie chciały zrozumieć Polonii i nie miały z nią wspólnego języka. W czasie pierwszej wojny światowej Polacy amerykańscy dawali sobie bardzo dobrze radę, a w czasie drugiej wojny światowej mieli dookoła siebie za wiele niepotrzebnych doradców różnego koloru politycznego i społecznego.

Zorientowawszy się w sytuacji, doszedłem do przekonania, że niewiele będę mógł zrobić i pomóc, bo jest już za późno. Personel konsularny jaki zastałem w Chicago był już w dużej mierze zdemoralizowany poprzednimi stosunkami w tym urzędzie. Miałem już trzech urzędników zorientowanych na ZPP (Zw. Patriotów Polskich) i utrzymujących potajemnie stosunki z otoczeniem prof. Oskara Lange na chicagowskim uniwersytecie, do którego zjeżdżali od czasu konferencji w San Francisco, a nawet i wcześniej, różni panowie z Europy, o czym dowiadywałem się „z boku” (dlatego nie podaję ich nazwisk, bo mógłbym się pomylić i kogoś skrzywdzić). W tym czasie nikt z tych „pielgrzymów” nie złożył wizyty w konsulacie generalnym R.P.

Wstrzymanie uznania legalnemu rządowi R.P. w Londynie przez Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone nastąpiło, jak wiemy, w dniu 5 lipca 1945 roku, w dzień naszego nabożeństwa żałobnego za śp. Generała Sikorskiego w kościele św. Stanisława Kostki w Chicago.

W lokalu konsularnym zaczęliśmy pakować całe archiwum akt urzędowych z wyjątkiem tzw. akt prawnych obywateli polskich i amerykańskich. Dnia 30 sierpnia otrzymałem polecenie Londynu, aby wypłacić trzymiesięczne odprawy wszystkim urzędnikom kon-

traktowym, co niezwłocznie uczyniłem. Dnia 1 września prosili mnie mój zastępca, konsul Aleksander Moc i wicekonsul tyt. Witold Sworakowski, abym i im wypłacił trzymiesięczne gaże, co zrobiłem i pozostałem w biurach konsulatu generalnego sam wraz z etatowym urzędnikiem rachunkowym, 60-cioletnim Bronisławem Langerem.

11 września zatelefonował do mnie radca finansowy ambasady R.P. w Waszyngtonie, Janusz Żółtowski, który oświadczył mi, że przejął ambasadę od ambasadora Jana Ciechanowskiego jako *chargé d'affaires*, wobec czego sytuacja w Stanach Zjednoczonych się zmieniła i radzi mi, abym zgodził się pozostać na moim dotychczasowym stanowisku w Chicago, gdzie będę miał pomoc prof. Oskara Lange, który mnie bardzo ceni, chociaż się ze mną nigdy nie spotkał. Wy tłumaczyłem Żółtowskiemu moje stanowisko w sprawie polskiej i zakończyłem rozmowę angielskim zwrotem: *Count me out, Count!* (Janusz Żółtowski, którego znałem z czasu mojego pobytu w konsulacie generalnym R.P. w New Yorku, lubił od czasu do czasu skromnie wspomnieć, że jest hrabią).

17 września wylazło inne szydło z worka: mój etatowy urzędnik rachunkowy B. Langer, który został ze mną w konsulacie gen., gdyż musiał prowadzić księgowość i rachunkowość, przyznał się, że jest od jakiegoś czasu związany z prof. Oskarem Lange i że zatrzymuje znajdującą się w kasie gotówkę, którą odda nowemu kierownikowi Konsulatu Generalnego w Chicago. Na takie *dictum* zwolniłem go *stante pede* ze służby i odebrałem mu wszystkie klucze biurowe i kasowe. Następnego dnia przyszedł do biura konsularnego, aby zabrać swoje prywatne rzeczy, nie zwrócił zatrzymanych pieniędzy, ale pozostawił notatkę, że wraca do domu, bo jest chory. W odpowiedzi na to wysłałem natychmiast telegram z urzędowo potwierdzoną kopią, grożący mu bardzo przykrymi konsekwencjami; następnego dnia oddał mi całą zatrzymaną, zresztą niewielką, sumę pieniędzy.

24 września zgłosił się do mnie w konsulacie niejaki Stefan Rogoziński *recte* Murek, b. sekretarz Związku Polaków w Niemczech, a od jakiegoś czasu agent Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w New Yorku. Oświadczył, że przyszedł na polecenie pana ambasadora J. Żółtowskiego, aby odebrać ode mnie konsulat generalny. Zapytany przeze mnie, czy ma przy sobie *lettre de recommandation* względnie *exequatur* prezydenta Stanów Zjednoczonych, odpowiedział, że nie wie co to jest, a ja ze swej strony grzecznie zapytałem, jak on to sobie wyobraża, iż ktoś, kogo nie

znam i nigdy w życiu nie widziałem, bez odpowiednich prawnych upoważnień znanych prawu międzynarodowemu przychodzi do mnie i żąda, abym mu oddał w posiadanie konsulat generalny w Chicago, a ja to zrobić?!

Murek-Rogoziński wysłuchał mnie i nie odpowiedział ani słowem, okręcił się na pięcie i wyszedł z mego biura.

We wtorek 25 września zatelefonował ktoś do mnie z East European Division Departamentu Stanu w Waszyngtonie i wyraził życzenie Departamentu Stanu, abym oddał konsulat generalny p. S. Rogozińskiemu, na co zażądałem, aby Departament Stanu wydał mi to polecenie na piśmie. Odpowiedź na to brzmiała: — Pan, jako urzędnik polskiej służby zagranicznej i konsul generalny, przebywający od lat w Stanach Zjednoczonych, wie dobrze, że State Department nie koresponduje z konsułami państw obcych w tym kraju, a jedynie z ich ambasadorami, czy też posłami pełnomocnymi. Wobec mego stanowiska Departament Stanu przysłał do mnie swego reprezentanta, któremu mam oddać klucze. — Na to *dictum* odpowiedziałem, że będę musiał to zrobić, zważywszy przymus, jaki stosuje Departament Stanu.

Moją rozmowę telefoniczną zaraz powtórzyłem dziennikarzom amerykańskim i polskim: S. Pieza z *Chicago Examiner*, Antoniemu (Toniemu) Czarneckiemu z *Chicago Daily Tribune*, Karolowi Piątkiewiczowi z *Dziennika Związkowego*, ks. M. Starzyńskiemu, redaktorowi naczelnemu *Dziennika Chicagoskiego*, których poprosiłem, aby te wiadomości przesłali do polskiej prasy poza Chicago, co z chęcią uczynili.

W piątek 28 września 1945 o godzinie 11.30 zjawił się w moim biurze konsularnym (49 Cedar Street) reprezentant Departamentu Stanu USA Robert L. Linden wraz ze swoim kolegą biurowym i usprawiedliwiając się jak tylko mógł ze swej misji, poprosił mnie o oddanie kluczy do biur konsulatu generalnego R.P. Odpowiedziałem mu, że Departament Stanu powiadomił mnie o jego misji i zaprowadziłem go do pustych pokojów, do otwartej na oścież ogniotrwałej kasy konsularnej. Pokazałem mu stos akt prawnych, należących do obywateli amerykańskich i polskich, które konsulat generalny od lat załatwiał i oświadczyłem, że to jest wszystko, co oddaję mu na polecenie Departamentu Stanu w Waszyngtonie. R. L. Linden zapewniał mnie, że jest mu bardzo przykro spełniać tę rolę, ale spodziewa się, że stosunki na świecie tak się w przyszłości ułożą, że mój rząd polski powróci do władzy, a jego przedstawiciele do Waszyngtonu.

Kilka dni potem przenieśliśmy się z całą rodziną do zakupionego domu przy 1513 Chase Str., gdzie już poprzednio złożyłem wszystkie akta konsularne. Całe to archiwum akt konsulatu gen. R.P. w Chicago odesłałem w roku 1960 do siedziby rządu R.P. w Londynie przy 43 Eaton Place. Obecnie, jak mi doniesiono, całe archiwum konsularne znajduje się w Muzeum i Archiwum im. Generała W. Sikorskiego wraz z oficjalnym sztandarem konsulatu generalnego R.P. w Chicago, który dwa lata temu przesałem tej naszej instytucji w Londynie.



Kilka miesięcy po opuszczeniu konsulatu generalnego R.P. w Chicago zostałem wezwany do Urzędu Imigracyjnego, który jest gałęzią U.S. Department of Justice, gdzie powiedziano mi, że obecnie przebywam tu z rodziną nielegalnie, ponieważ nie mam żadnego statusu jako mieszkaniec Stanów Zjednoczonych. Jako były polski konsul generalny winienem otrzymać pozwolenie obecnego polskiego przedstawicielstwa dyplomatycznego na pozostawanie w Stanach Zjednoczonych. Odpowiedziałem wówczas temu amerykańskiemu urzędnikowi, że zdaję sobie sprawę, iż w tym stanie rzeczy, w jakim się znalazłem, powinienem mieć uregulowany status pobytu w USA. Zostałem zmuszony przez Departament Stanu do oddania polskiego konsulatu generalnego w Chicago przedstawicielowi komunistycznego reżymu, narzuconego siłą Polsece. W Stanach Zjednoczonych pozostaję dlatego, że nie mogę wraz z rodziną powrócić do Ojczyzny. Urzędnik zapisał wszystko, co mu powiedziałem i pożegnał się ze mną.

Za miesiąc lub dwa wezwano mnie znowu do tego samego urzędu i tu inny urzędnik z U.S. Immigration a może z Departamentu of Justice zaczął z podobnej beczki. Na zarzut, że jesteśmy w Stanach Zjednoczonych nielegalnie odpowiedziałem, że przeciwnie — jesteśmy legalnie, bo będąc przysłany przez rząd polski do Chicago, po raz drugi w moim życiu posiadam *exequatur* podpisany przez prezydenta Stanów Zjednoczonych F. D. Roosevelta w kwietniu 1945 roku. W odpowiedzi na to usłyszałem, że mimo to muszę dostać pozwolenie polskiego konsulatu na pobyt w Stanach Zjednoczonych. Odpowiedziałem mu tak jak poprzednio, że nie po to nie chciałem oddać konsulatu generalnego w Chicago narzuconemu nam komunistycznemu rządowi, aby teraz iść do nich i prosić o pozwolenie na pobyt w Stanach Zjednoczonych. Wówczas przesłuchujący mnie urzędnik amerykański odparł, że jeżeli nie dostanę takiego pozwolenia, Urząd Imigracyjny zarządzi

deportację mojej osoby i mej rodziny ze Stanów Zjednoczonych. Na to odrzekłem, że jako konsul generalny R.P. przyjechałem tu z moją rodziną jak najbardziej legalnie, a moja córka, urodzona w Chicago w roku 1934, jest obywatelką amerykańską i ciekawy jestem, w jaki sposób ją stąd wyrzucicie.

Znowu minął jakiś czas, gdy z powrotem zawołano mnie do Urzędu Imigracyjnego. Tym razem przesłuchiwał mnie jakiś młodszy rangą urzędnik, prawdopodobnie z Departamentu Sprawiedliwości, który zadawał mi różne głupie pytania i nagrywał moje jeszcze głupsze odpowiedzi. Był bardzo uprzejmy i w przerwach w nagrywaniu wypytywał mnie o całkiem prywatne sprawy. Widać było, że sympatyzował ze mną. Takie przesłuchania powtórzyły się ze cztery razy, w kilkutygodniowych odstępach, z tym samym urzędnikiem, którego polubiłem. Trwały chyba przez cały rok 1947 do wiosny 1948.

Z kolei zaczęły przychodzić do mnie różne pisma z U.S. Immigration Office z żądaniami, abym dostarczył najrozmaitsze osobiste dokumenty moje i mojej rodziny, które musiałem zbierać z Polski, Kanady i Chicago. Kazali nam udać się do chicagoskiej policji, aby nam zrobiono odciski palców. I znowu trwało to miesiącami, nie na życzenie U.S. Immigration Office, ale na polecenie konsulat Stanów Zjednoczonych w Windsor, Ont. w Kanadzie. Zbierane dokumenty przysyłałem stopniowo do tegoż amerykańskiego konsulat w Kanadzie, którego szefem był wówczas Bernard Gotlieb. Pewnego razu konsulat zażądał, abym dostarczył policyjne świadectwa moralności z Czechosłowacji, gdzie pracowałem w konsulacie R.P. w Koszycach w latach 1925-1928 oraz z Meksyku, gdzie byłem *attaché* konsularnym w latach 1928-1931, i z Kanady za okres od 1 grudnia 1937 do grudnia 1944, kiedy byłem konsulem generalnym R.P. w Winnipegu. Na tym nie koniec: zażądano, abyśmy wraz z żoną dostarczyli konsulatowi amerykańskiemu w Windsorze wyniki analizy krwi mojej i mojej żony oraz testu Kahna na syfilis. Do tego wszystkiego był włączony nasz syn Maciek, ale nie córka Basia, obywatelka Stanów Zjednoczonych.

Ostatecznie zabrakło mi wyrozumiałości i w dniu 22 października 1946 roku wysłałem pismo do konsula Stanów Zjednoczonych w Windsorze z kopią do Departamentu Stanu w Waszyngtonie następującej treści (tłumaczenie z angielskiego): „Dear Sir! Otrzymałem Pańskie pismo z 17 października 1946 roku, polecające mi dostarczyć z autoryzowanym tłumaczeniem na język angielski oryginalnych policyjnych świadectw moralności, zatwierdzonych przez Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Czechosło-

wacji i Meksyku, jak również inne oryginalne zaświadczenia z Polski etc. — bowiem polska kwota imigracyjna jest w wielkiej mierze przeładowana i dopiero za jakiś czas będzie dostępna dla mnie, mojej Żony i Syna.

Prawie rok temu wniosłem prośbę do U.S. Immigration Office o zmianę mego statusu jako konsula generalnego R.P. w Chicago z dnia 16 kwietnia 1945 roku na status imigranta w Stanach Zjednoczonych, gdzie znalazłem się na skutek nieszczęsnych międzynarodowych wypadków, co do których legalny i konstytucyjny rząd polski nie miał nic do powiedzenia i nie mógł ich konsekwencjom zaradzić.

Otwarcie mówiąc, oczekiwałem ze strony władz tego Kraju (Stanów Zjednoczonych) wyrozumiałości i pewnej uprzejmości, bowiem przez nie byłem usunięty na bruk z racji sprawowania moich urzędowych obowiązków konsularnych, zleconych mi przez konstytucyjny rząd polski, który, jak wiadomo, miał coś do czynienia z alianckim wysiłkiem wojennym w latach 1939-1945. Dodam, że moja córka Barbara urodziła się w roku 1934 w Chicago i jest obywatelką amerykańską.

Pomimo tego wszystkiego jestem skazany na długie i uciążliwe procedury imigracyjne oraz zmuszony przedkładać policyjne świadectwa moralności z krajów, w których pracowałem jako wicekonsul, konsul, *attaché* poselstwa i konsul generalny. Informacje Stanów Zjednoczonych wykazują bezbłędnie, że Polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie przyjmowało do swoich służb ludzi, którzy byli aresztowani względnie skazani za jakiegokolwiek zbrodnie lub przestępstwa popełnione kiedykolwiek.

Proszę również wziąć pod uwagę, że nie przyjechałem do tego Kraju (Stanów Zjednoczonych) z moją rodziną dla przyjemności ani też jako uchodźca. Przeciwnie, przybyłem tu, aby pracować dla Państwa Polskiego jak i też dla Stanów Zjednoczonych, zgodnie z istniejącym Amerykańsko-Polskim Traktatem Handlowym i Konsularnym*.

Do rezygnacji 28 września 1945 z mego stanowiska konsula generalnego R.P. w Chicago, zostałem zmuszony przez U.S. Department of State. Pożegnałem się z tym stanowiskiem, ponieważ nie zgadzam się z postanowieniami uczestników Konferencji Jałtańskiej. (...) Uważam, że *noblesse qu'oblige* jest po stronie władz amerykańskich, które pomogły mnie usunąć z mego urzędu,

* Przedwojenny Amerykańsko-Polski Traktat Handlowy i Konsularny, w swej części odnoszącej się do wymiany konsulów, zastąpiony został przez *Consular Convention with protocols and exchanges of notes and signed in Warsaw May 31 1972, entered in to force July 6, 1973.*

formalnie sprawowanego w Chicago i oczekuję od nich, aby podjęły potrzebne kroki w celu załatwienia mojej sprawy, zmieniając mój i mojej rodziny status, jaki jest potrzebny wedle praw Stanów Zjednoczonych abyśmy mogli pozostać w tym Kraju. — Z poważaniem — dr Juliusz Szygowski — Kopia do p. Sekretarza Stanu — U.S. Department of State — Washington D.C.”.

Po dwóch latach milczenia (może za karę, *to teach me a lesson*) otrzymałem 7 września 1948 roku pismo konsulatu Stanów Zjednoczonych w Windsor, Ont. w Kanadzie, abym stawił się z żoną i synem w dniu 5 października tegoż roku w tym urzędzie celem formalnego uzyskania statusu imigracyjnego. Otrzymałem status imigranta do Stanów Zjednoczonych Nr A 6 138-5-5.

Wszystko to było przykre i niepotrzebne z punktu widzenia zdrowego rozsądku.

Juliusz SZYGOWSKI

Jerzy LERSKI

DZIECI „JAPONSKIE”

Dzięki kalifornijskiej Fundacji Azjatyckiej znalazłem się w tym wyjątkowym położeniu, że mogłem z górą dwanaście lat dojrzałego życia spędzić w kręgu spraw azjatyckich, w tym ponad trzy lata jako profesor nauk politycznych i historii na kilku uczelniach stolicy Kraju Wschodzącego Słońca, gdzie znalazłem się po raz pierwszy wczesną wiosną 1954 roku wraz z byłym premierem Węgier Ferenc Nagym na paromiesięcznej turze odczytowej o ujarzmionej Europie Środkowo-Wschodniej. Z okazji przyjęcia zorganizowanego dla nas na terenach dawnej posiadłości Gen. Yagamata przez elitarny Riu-Fu-Kai (Klub „Zielonej Bryzy”) Senator Ishiguro Tadaatsu wręczył mi album Japońskiego Czerwonego Krzyża, zawierający trzy zdjęcia polskich sierot, wywakuowanych po pierwszej wojnie światowej i rewolucji rosyjskiej przez władze japońskie z okupowanego przez nich chwilowo Władystoku poprzez Tokio do Polski¹. Okazuje się, że ojciec jego, baron Ishiguro, był we wczesnych latach dwudziestych prezesem Japońskiego Czerwonego Krzyża i bardzo był dumny z owej humanitarnej ekspedycji blisko tysiąca uratowanych i odkarmio-

1. *Pictorial History of the Japanese Red Cross* (Tokio, 1952), str. 18-19.

nych polskich dzieci do odrodzonej Ojczyzny². Obiecałem naszym gospodarzom, z przewodniczącym Izby Wyższej Senatorem Kawai Yahachi na czele, że postaram się kiedyś wykorzystać tę cenną informację w polskiej prasie naukowej.

Poza owym albumem brak mi jednak było innych dokumentów czy źródeł wtórnych do zgłębienia tej egzotycznej sprawy. Śladu kontaktów polsko-japońskich szukałem bezskutecznie w różnych monografiach, dotyczących porewolucyjnej interwencji japońskiej i amerykańskiej na Dalekim Wschodzie. Dopiero związany z „Solidarnością” przypadek zrządził, że na wpół spolonizowany syn moich japońskich przyjaciół, Umeda Yoshiho³, goszcząc na wiosnę 1983 roku w naszym kalifornijskim domu, rzucił okiem na szereg japońskich tytułów w moim zbiorze autografowanych książek. Zainterесowała go praca zmarłego dyplomaty Oda Toranosuke pt. *No-No-Kuni-Polando*⁴, którą ten ostatni podarował mi w 1956 roku.

Dopiero mój gość powiedział mi, że Oda sprawie dzieci polskich poświęcił 11 stron. Reszty dowiedziałem się z cytowanej monografii Kazimierza Grochowskiego oraz odpowiedzi na kwerendę, skierowaną do prof. Wacława Jędrzejewicza, który jako *chargé d'affaires* spędził na placówce tokijskiej szereg lat do 30 kwietnia 1928 roku. Sam wprawdzie, jak pisze, nic już nie miał ze sprawą dzieci „japońskich” wspólnego, gdyż została ona pomyślnie zamknięta w 1922 roku — lecz słyszał o niej wiele, więc przestał mi garść uzupełniających informacji.

Uchodźcy polscy wśród innych uciekinierów ściągali tłumnie do Władystoku od końca 1919 roku do początku roku 1921. W związku z potrzebą ochrony ewakuacji Legionu czechosłowackiego japońskie władze wojskowe, po uzgodnieniu politycznym z władzami amerykańskimi zajęły Władystok z początkiem

2. *Ibidem*; według opisu fotografii odbijającego od brzegów japońskich okrętu z polskimi sierotami miało ich być siedemset sześćdziesiąt pięć w tym transporcie z 1920 roku. Kazimierz Grochowski natomiast w swej książce *Polacy na Dalekim Wschodzie* (Charbin, *Harbin Daily News Press*, 1928) podaje na str. 147, że „wywieziono ogółem osiemset siedemdziesiąt pięć dzieci” przy pomocy Rządu Japońskiego z Syberii i Chin do Polski. Cenne to źródło zawdzięczam zamieszkałemu w San Francisco synowi autora, Marianowi Grochowskiemu.

3. Podobnie jak „nasi” Węgrzy, Japończycy wymieniają wpierw rodowe nazwisko a następnie imię. Ojciec młodego Umedy był przed wojną pierwszym lektorem języka japońskiego na Uniwersytecie Warszawskim, po jego śmierci pani Umeda wyszła ponownie za mąż za nowego lektora i znalazła się wraz z dziećmi w Warszawie. Yoshiho nauczył się języka polskiego, ożenił z panną Żuławską i zaangażował czynnie w Solidarności (rejon Mazowsze) na rzecz której, wysiedlony przez reżym Jaruzelskiego z Polski, pracuje dziś w Tokio.

4. Toranosuke Oda, *No-No-Kuni-Polando* (Polska, Kraina Pól) (Tokio, Teikokushoin, 1949), str. 202. Na stronie tytułowej autor podał polską nazwę książki: „Polska, jej historia i kultura”.

kwietnia 1920 roku. Głównodowodzącym był tam Generał Takayanagi, podlegający szefowi japońskiego korpusu ekspedycyjnego na Syberii, generałowi Oi Marimoto. Przedstawicielem władz cywilnych, jako szef misji dyplomatycznej we Władywostoku, był zaś urzędnik Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Matsudaira Suneo. Japońskim czynnikiem wojskowym zależało na usunięciu tak z Władywostoku jak i z pobliskiego Nikołajewska zarówno bolszewików jak i socjal-rewolucjonistów rosyjskich, podczas gdy bardziej umiarkowane koła japońskie, skupione wokół ówczesnego premiera Hara Takahashi oraz ministra Spraw Zagranicznych wicehrabiego Uchida Yasuya, pragnęły uniknąć otwartego konfliktu z nowymi sowieckimi przedstawicielami w tym rejonie⁵.

W tej krytycznej sytuacji przybyli do Władywostoku przedstawiciele Polskiego Komitetu Wojennego, którzy nawiązali kontakty z istniejącym od 1919 roku stowarzyszeniem „Spójnia”. Wkrótce znalazły się tam i urzędy wojskowe polskich formacji na Syberii. Zostało też założone pismo *Echo Polskie* oraz doraźny Komitet Ratunkowy, który po utworzeniu przez Rząd Polski oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża przemianowany został na Komitet Ratunkowy Dzieci Dalekiego Wschodu Syberii. Prezesem i duszą tego komitetu była Anna Bielkiewiczowa (z domu Małynicz, *primo voto* Leliwa-Kopystyńska), urodzona w Białej Cerkwi na Ukrainie⁶. Interweniowała ona wprawdzie w Szanghaju, by zdobyć tam fundusze, m.in. od Kościoła francuskiego, lecz z uwagi na ogrom przedsięwzięcia wszędzie spotykała się z odmową. Zwróciła się wówczas o pomoc finansową do czynników amerykańskich, które zareagowały pozytywnie, ale pod warunkiem, że ewakuacja dzieci do Polski nastąpi z Japonii. Powstała więc najpierw kwestia sfinansowania podróży setek dzieci zgromadzonych we Władywostoku do Japonii, a następnie kwestia pokrycia kosztów ich czasowego pobytu w tym kraju. Bielkiewiczowa udała się w tym celu do Tokio, by wprost prosić o pomoc rząd japoński. Z kwatery głównej Armii Lądowej skierowano ją do MSZ, gdzie wysłuchał polskich dezyderatów podsekretarz Stanu książę Mushanokooji, który poprosił o dwa dni do namysłu dla powzięcia decyzji przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Terminu dotrzymał, oświadczając pani Bielkiewiczowej, iż całością sprawy zajmie się Japoński Czerwony Krzyż, powołany do życia w 1877 r.

Pierwszym posłem Odrodzonej Polski był w tym okresie Józef Targowski, a następnie od początku lutego do połowy września

5. Smith, *op. cit.*, str. 33-55.

6. Grochowski, *op. cit.*, str. 147-148 i 177. Autor, odnośnie wkładu p. Bielkiewiczowej, podkreśla „że bez jej inicjatywy, energii i poświęcenia większość naszych dzieci uległaby zagładzie”. Opinie te potwierdza Oda, *op. cit.*, str. 193, który twierdzi, że sytuacja sierot polskich na Syberii pogarszała się z dnia na dzień, i że zaistniało niebezpieczeństwo głodowej śmierci dla wielu z nich.

1921 roku jako *chargé d'affaires ad interim* — Otton Hubicki. Zluzował go wybitny dyplomata Stanisław Patek, który kierował poselstwem aż do połowy lutego 1926 roku. Wszyscy trzej sporo mieli do czynienia ze sprawą dzieci „japońskich”, jak je wówczas potocznie określano⁷. Z ramienia Polskiego Czerwonego Krzyża przyjeżdżała też do Japonii w tych sprawach za czasów pośła Patka znana pisarka Stefania Sempołowska, wydawczyni i redaktorka warszawskiego czasopisma dla młodszych dzieci *W słońcu*.

Pierwszym natomiast posłem japońskim w niepodległej Polsce był, zaprzyjaźniony od 1904 roku z Dmowskim, Kawakami Toshitsune⁸, a następnym p. Kawai, który przeszedłszy na katolicyzm zmarł w Warszawie i pochowany jest na Powązkach⁹.

Do opieki nad dziećmi w punkcie zborczym musieli się też przyczynić polscy misjonarze, gdyż w tymże krytycznym 1920 r. arcybiskup Edward Ropp (z diecezji mohylewskiej) powołał do życia ogromny zasięgiem dekanat władywostocki, do którego oprócz parafii władywostockiej należały jeszcze parafie nikołajewska, charbińska, chabarowska, błagowieszczeńska i aleksandrowska na Sachalinie. Nie licząc największego skupiska polonijnego w stolicy Mandżurii, Charbinie, dekanat ten liczył pięciu polskich księży i blisko jedenaście tysięcy rozproszonych wiernych. Pierwszym dziekanem został proboszcz władywostocki ks. Karol Śliwowski, wyświęcony dn. 28 października 1923 roku w Charbinie na biskupa ordynariusza Władywostoku przez Biskupa Constantini z Pekinu, w asystencji Biskupa Gaspee z Girynu.

Przy pełnej współpracy japońskich władz wojskowych na Syberii Czerwony Krzyż zorganizował w okresie od lipca 1920 do lipca 1921 roku pięć transportów dzieci polskich z kontynentu azjatyckiego do obozu w Fukuda-kai w tokijskiej dzielnicy Shiba, skąd wysłano do Polski poprzez Stany Zjednoczone w pierwszym rzucie około trzysta sierot oraz trzydzieści trzy osoby dorosłe w charakterze personelu opiekuńczego. W marcu 1922 roku pani Bielikiewicz zwróciła się ponownie do Japońskiego Czerwonego Krzyża o ratunek dla pozostałych na Syberii i w Mandżurii sierot¹⁰. W grupie tej były m.in. dzieci skupione w charbińskiej szkole parafialnej, znajdujące się pod opieką nauczyciela Władysława Kuczkowskiego¹¹. Ze względu na poważne koszty nowej

7. List prof. W. Jędrzejewicza z dn. 2. VI. 1983 do autora niniejszego artykułu.

8. Patrz Lerski, „A Polish Chapter of the Russo-Japanese War”, w *The Translations of the Asiatic Society of Japan*, Third Series vol. 7, str. 82-83 (Tokio, listopad 1959).

9. Informację tę zawdzięczam pani Kawai, wdowie po pośle, która za czasów mego pobytu w Tokio w latach 1950-tych pełniła przy obecnej cesarzowej funkcje damy dworu dla spraw korespondencji w języku francuskim.

10. *Oda, op. cit.*, str. 198-200.

11. *Grochowski, op. cit.*, str. 49.

ekspedycji powołano *ad hoc* specjalną Radę przy Japońskim Czerwonym Krzyżu, która po długiej dyskusji zdecydowała, że ze względu na czysto humanitarny aspekt pożądanej ewakuacji należy sfinansować wysyłkę czterystu dzieci oraz czterdziestu dorosłych opiekunów. W wyniku tej uchwały trzysta dziewięćdziesiąt sierot pod opieką czterdziestu sześciu dorosłych znalazło się w tym samym stołecznym obozie w sierpniu 1922 roku, a już we wrześniu grupa ta wyruszyła z portu Kobe przez Londyn do Gdańska.

Rząd polski oficjalnie podziękował Japońskiemu Czerwonemu Krzyżowi oraz imperialnemu rządowi Mikada, a także rządowi Stanów Zjednoczonych za uratowanie bezdomnych sierot. Ministerstwo Opieki Społecznej zorganizowało ze swej strony kilka obozów. Opiekował się nimi przeważnie bliski współpracownik Anny Bielkiewiczowej, dr Jakubkiewicz. Wizytował je z ramienia poselstwa japońskiego p. Oda, który żywo opisał serdeczność, z jaką się spotkał ze strony wdzięcznych dzieci w Wejherowie na Pomorzu. Stwierdził, że warunki życia i wychowania były tam doskonałe, a dzieci prawdziwie szczęśliwe. Dla uczczenia niespodziewanego gościa zaśpiewały mu nie tylko hymn „Kimigayo”, ale i bajkę o żółwiu „Moshi-moshi Kameyo”.

Kilka lat później, w 1928 roku, zorganizowano w Warszawie „Klub Młodzieży z Dalekiego Wschodu”, którego członkami były przede wszystkim owe dorastające „japońskie sieroty”, a prezesem jeden z tych młodych ludzi, p. Strzałkowski. Na prośbę zarządu Japoński Czerwony Krzyż raz jeszcze udzielił subwencji w wysokości pięciu tysięcy jenów na pracę klubu, który otrzymał poza tym identyczną sumę od rządu Rzeczypospolitej¹². Powstały też w 1924 roku — celem nawiązania wzajemnych stosunków naukowych, kulturalnych i handlowych¹³ — Towarzystwa Japońsko-Polskie w Tokio, Warszawie i Lwowie.

Jerzy LERSKI

12. Oda, *op. cit.*, str. 200-202.

13. Grochowski, *op. cit.*, str. 148.

BIBLIOGRAFIA

SPIS WYDAWNICTW PODZIEMNYCH W PRL (7)*

SPIS NOWYCH CZASOPISM PODZIEMNYCH, WYDANYCH OD WRZESNIA 1984 DO KWIETNIA 1985 ROKU (WRAZ Z UZUPEŁNIENIAMI ZA OKRES WCZESNIEJSZY)

1. *Almanach Humanistyczny... Bez Zgody i Wiedzy...* Warszawa 1984.
2. *Amazonka. Kobiecte pismo niezależne „Solidarność”*. [Bydgoszcz] 1984 [nr 1 w marcu] — 1985.
3. *AR. Szczecin 1982-1984*. [Do września 1984 r. wyszły 62 numery].
4. *Archiwum Komitetu Helsińskiego w Polsce*. Wydaje KOS. [Warszawa 1984].
5. *Arka. Pismo Regionu Łódzkiego NSZZ „Solidarność”*. Łódź 1985 [nr 1 w marcu].
6. *ARO. Pismo Akademickiego Ruchu Oporu*. Szczecin 1983.
7. *AW Archiwum Współczesne*. Wydawca: PAP — Polowe Archiwum Prasowe, Kraków, Małopolska 1984 [nr 1 w czerwcu].
8. *Azyl Wojenny. NSZZ „Solidarność”*. Konin 1982-1983.
9. *Barak Socjalistycznego Obozu Koncentracyjnego*. [Łódź] 1984-1985.
10. *Bastion. Toruń 1984* [nr 1 z 17. IX].
11. *Bez Debitu. Nieregularne pismo literackie i społeczno-filozoficzne*. Poznań 1983 [nr 1 druk w 1984].
12. *Bez Dekretu. Pismo członków i sympatyków „Solidarności”*. Kraków 1984 [nr 1 w listopadzie] — 1985.

* Poprzednie spisy ukazały się w *Kulturze* nry 6/417, 12/423 w 1982 r., 5/428 w 1983, 6/441, 7/442-8/443 z 1984 r., 1/448-2/449 z 1985 r. Do tego działu należy również artykuł Witolda Pileckiego „Niezuważona rocznica” w 72 nrze *Zeszytów Historycznych*.

13. *Bez Tytułu*. Pismo społeczno-kulturalne NZS. B.m.w.* 1984.
14. *BIO + Biuletyn Informacyjny „Obozu”*. [Warszawa 1984] — 1985.
15. *BISZ*. [Biuletyn Informacyjny Szkolnictwa Zawodowego]. Gdańsk 1985 [nr 1 w styczniu].
16. *Biuletyn Informacyjny*. [Wydaje: Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” Elektrowni Jaworzno]. Jaworzno 1984 [nr 1 w lipcu].
17. *Biuletyn Informacyjny Cios*. Wydawca: TKZ kopalni węgla kamiennego Czerwone Zagłębie. Sosnowiec 1984.
18. *Biuletyn Informacyjny NSZZ „Solidarność” Jasło*. [Wyd.] Oficyna Wydawnicza. Jasło 1984.
19. *Biuletyn Informacyjny NSZZ Solidarność Politechniki Wrocławskiej*. Wrocław 1985 [nr 1 w lutym].
20. *Biuletyn Informacyjny Solidarności Walczącej*. Kielce 1983.
21. *Biuletyn Miejskiego Komitetu Oporu NSZZ „Solidarność” — Zabrze*. Zabrze 1982.
22. *Biuletyn Specjalny*. Dodatek tygodniowy. B.m.w. 1982.
23. *Biuletyn Terytorialnego Komitetu Samoobrony Społecznej „Solidarność”*. B.m.w. 1983-1985.
24. *Budowlaniec*. Pismo NSZZ „Solidarność” KBM „Południe”. Warszawa 1984 [nr 1 z 20. X] — 1985.
25. *Budzik*. Pismo młodzieży gliwickiej. Gliwice 1984 [nr 1 we wrześniu].
26. *Bunt*. (Niezależne pismo młodzieży, redagowane przy współpracy Federacji Młodzieży Walczącej). [Warszawa 1984].
27. *CDN. Głos Wolnego Robotnika*. Wydanie E. Warszawa 1983.
28. *CDN. Miesięcznik wrocławski*. Wydaje: CDN Koliber — Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Wrocław 1985 [nr 1 w lutym]. Kontynuacja pisma pod nową redakcją: „*CDN. Miesięcznik studencki*”.
29. *CDN*. Pismo informacyjno-społeczne NSZZ „Solidarność” Region Pomorza Zachodniego. Szczecin 1983-1984.
30. *Dwumiesięcznik społeczno-polityczny*. Wydaje Solidarność Walcząca. Poznań 1984.
31. *Dodatek Bydgoski*. Bydgoszcz 1985 [nr 1 z 5. I].
32. *Dodatek Polityczny*. Wydaje Porozumienie Prasowe „Solidarność Zwycięży” — przy współpracy z Małopolskim Oddz. Organizacji „Niepodległość”. Nowa Huta — Bochnia — Brzesko — Tarnów — Mielec — Leżajsk — Rzeszów — Poznań — Konin. [Kraków] 1984-1985.
33. *Dwutygodnik NSZZ „Solidarność Nadodrza”*. Police 1983.
34. *Dziś*. Pismo robotników wrocławskich zakładów pracy. Wrocław 1985 [nr 1 w styczniu].
35. *Em-ka*. Pismo K[ierownictwa] A[kcji] B[iejącej] II Obszaru KPN. [Kraków] 1985 [nr 1 z 20. I].
36. *Front Robotniczy*. Katowice 1984 [nr 1 w sierpniu] — 1985.
37. *Gazeta Ludowa*. Wydaje KOS. Siedlce 1985 [nr 1 w styczniu].
38. *Gencjana*. Pismo Solidarności Walczącej. (Wydaje Agencja Inf[ormacyjna] „Solidarności Walczącej” J.G.). Jelenia Góra 1985 [nr 1 w marcu].
39. *Geofon*. Toruń 1985 [nr 1 w styczniu].
40. *Głogowska Solidarność*. Głogów 1982-1983.
41. *Głos*. Pismo Międzyzakładowego Komitetu Współpracy „Solidarność”. Warszawa 1983.
42. *Głos Ekstremy*. Obozowy serwis informacyjny. Zabrze — Zaborze 1982.

** B.m.w. = Bez miejsca wydania.

43. *Głos Łodzi*. Pismo Regionalne Komisji Wykonawczej NSZZ „Solidarność”. Łódź 1984-1985.
44. *Głos Nauczycielski*. [Wyd.] NSZZ Solidarność Nauczycielska. B.m.w. 1983.
45. *Głos Polski*. B.m.w. 1982.
46. *Głos Szkoły*. Pismo uczniów III L[iceum] O[gólnokształcącego] w Gdańsku [„Topolówka”]. Gdańsk 1984.
47. *Głosy*. Pismo Niezależnej Oficyny. B.m.w. 1982 [nr 1 z 25. XI].
48. *Goniec Zabrzeński*. Zabrze 1983.
49. *Górniki Polski*. Pismo Krajowej Komisji Koordynacyjnej Górnictwa NSZZ „Solidarność” [Katowice] 1984-1985.
50. *Gross Rosen*. Pismo wydawane staraniem robotników członków NSZZ „Solidarność” Jelezańskich Zakładów Samochodowych w Jelczu k. Rawy. Pismo ukazuje się za zgodą TZKK NSZZ „Solidarność” JZS w Jelczu. Jelcz 1983-1985.
51. *Halny*. Pismo członków i sympatyków NSZZ „Solidarność”. Żywiec 1984.
52. *Informacje... Informacje... Informacje...* „Solidarność” Region Bydgoszcz. Bydgoszcz 1982-1983.
53. *Informator „Być Sobą”*. [Bydgoszcz] 1983 [nr 1 w styczniu].
54. *Informator Kolejarzy*. Kraków 1984.
55. *Informator NSZZ „Solidarność” R[egion] Ś[rodkowo]-W[schodni]* Oddział Kraśnik. Kraśnik 1982.
56. *Informator Solidarność Tymczasowej Komisji Zakładowej NSZZ „S” „Biprostal”*. Kraków 1984 [nr 1 w grudniu].
57. *Informator WFD* [Wytwórni Filmów Dokumentalnych]. Warszawa 1984-1985.
58. *Informator ZWUT* [Zakładów Wytwórczych Urządzeń Telefonicznych. Warszawa] 1983-1984.
59. *Iskra*. Wydaje Niezależny Ruch Działania w Zgorzelcu. Zgorzelec 1984 [nr 1 we wrześniu].
60. *Jestem Polakiem*. Pismo młodzieży licealnej. Warszawa 1984. Kontynuacja pisma wydawanego w 1981 r.
61. *Kamień Wyróstka*. [Wrocław] 1984 [nr nieoznaczony we wrześniu].
62. *KAT* [Krajowa Agencja Terenowa]. Publicystyka. Reportaże. Wywiady. Dokumenty. Informacje. [Warszawa] 1984 [nr 1 w listopadzie] — 1985.
63. *Komunikat*. Komitet Ochrony Praworządności. [Wrocław 1984].
64. *Komunikat Komitetu Ochrony Praworządności*. Warszawa 1984.
65. *Komunikat MR „S”*. Międzyzakładowa Rada Solidarności w Poznaniu. Poznań 1984.
66. *Koncepcje i Realia*. Warszawa 1984. Niezależne pismo społeczno-polityczne związane ściśle z „Czasem Przyszłym” i hasłem: Wolność — Sprawiedliwość — Niepodległość.
67. *Konfederata Śląski*. Biuletyn Konfederacji Polski Niepodległej — KAP ob[szar] V (Górny Śląsk). [Katowice] 1984.
68. *Koniński Biuletyn Informacyjny*. Konin 1984-1985.
69. *KOS*. Pismo Kół Oporu Społecznego. Kraków 1982.
70. *Kraj*. Analiza prasy podziemnej w Polsce. Pierwszy rok stanu wojennego 13. XII. 1981 - 31. XII. 1982. Warszawa 1983 [nr 1 w listopadzie] — 1984.
- 70a. *Krakus*. Pismo małopolskiego oddziału liberalno-demokratycznej partii „Niepodległość”. [Kraków] 1985 [nr 1 w marcu].

71. *Krecik. Pisemko dla dziatwy od lat 7 do 77*. B.m.w. 1985 [nr 1 w styczniu].
72. *Kres*. Miesięcznik Młodzieżowej Oficyny Wydawniczej „Kres”. Gdańsk 1984.
73. *Kresy*. Pismo NSZZ i NSZZ RI Solidarność Lublin — Zamość — Chełm — Lublin 1982.
74. *Kropelka*. Dodatek społeczno-kulturalny pisma młodzieży szkolnej *Co u Nas*. [Wrocław] 1985 [nr 1 w lutym].
75. *Kruk*. B.m.w. 1983.
76. *Lud*. Starachowice 1984-1985.
77. *Mała Solidarność*. [Gdańsk] 1984 [nr nieoznaczony z 13. XII].
78. „*Meble*”. [Pismo Tajnej Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w Bydgoskich Zakładach Mebli]. Bydgoszcz 1983 [nr 1 w sierpniu].
79. *Miesięcznik* [?] *TKK „Solidarność” w Bielsku Podlaskim*. Bielsk Podlaski 1983 [nr 1 w listopadzie].
80. *Monit*. Pismo młodzieży IX L[iceum] O[gólnokształcącego] w Gdańsku. Gdańsk 1984.
Poprzednio ukazywało się pt. *Myśl Niezależna*.
81. *Monitor*. *Wydanie wojenne*. Informator Tymczasowej Komisji Zakładowej przy IUNG [Instytut Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa] w Puławach. Puławy 1982 [nr 1 we wrześniu].
82. *Monitor* *Dolnośląski*. Wrocław 1981 [druga połowa XII] — 1983.
83. *Most*. *Wolne pismo*. Zredagowali członkowie NSZZ „Solidarność”. Warszawa 1985.
84. *Mury*. Kraków 1984-1985.
85. *Myśl Niezależna*. [Bydgoszcz] 1984-1985.
86. *Myśl Niezależna*. Pismo młodzieży IX L[iceum] O[gólnokształcącego] w Gdańsku. Gdańsk 1983.
Od 1984 r. wychodzi pt. *Monit*.
87. *Myśli*. Pismo członków organizacji Solidarność Walcząca [Wyd.] (Agencja Wydawnicza Solidarności Walczącej). Wrocław 1984 [nr 1 w sierpniu] — 1985.
88. *Naprzód*. Pismo grup politycznych Wola. Warszawa 1985 [nr 1 w styczniu].
89. *Nasz Głos*. Niezależna gazeta młodzieżowa Warszawa 1983.
90. *Nasze Wiadomości*. Pismo Federacji Młodzieży Walczącej. Miesięcznik. Warszawa 1985 [nr 1 z 23. II].
91. *Nie*. Wrocław 1982 [nr 1 w lipcu] — 1983.
92. *Nierzeczywistość*. Pismo studentów Wyższej Szkoły Rolniczo-Pedagogicznej. Siedlce 1983-1984.
93. *Niezależne Podziemne Pismo „Solidarność”*. (Dawniej: *Informator Bydgoski*). Bydgoszcz 1984 [nr 1 z 5. XII] — 1985.
94. *Niezależne Słowo*. (Wałbrzych) 1985.
95. *Nowa Republika*. Wydaje: Ruch Społeczny Solidarność. Miesięcznik polityczny [Wrocław] 1984 [nr 1 w październiku] — 1985.
96. *Nowy Kaduceusz*. [Redakcja *Biuletynu Informacyjnego „Topolówka”*, III Liceum Ogólnokształcące w Gdańsku]. Gdańsk 1984.
Jednorazowe wydanie w listopadzie podrobionego numeru pisma oficjalnego.
97. *Obozowe Wieści*. Pismo poświęcone problemom krajów obozu komunistycznego. Bydgoszcz 1984 [nr 1 w lutym].
98. *Odrodzenie*. Pismo zakładowe Hutmenu. Wrocław 1982.
99. *Ognik*. Ogólnospołeczny głos nauki i kultury NSZZ Solidarność. [Warszawa] 1983-1984.

100. *Ogniwo*. Wydaje Rada Koordynacyjna NSZZ Solidarność Pomorza Zachodniego. Szczecin 1984.
101. *Opinia*. Szczecin 1984.
102. *Opinie*. B.m.w. 1984. [Pismo w języku czeskim zawierające przedruki artykułów z niezależnej prasy polskiej].
103. *Opornik*. Pismo młodzieży V L[iceum] O[gólnokształcącego] w Gdańsku. Gdańsk 1984-1985.
Ość zob. S...*Ość*.
104. *Podaj Dalej*. Pismo Towarzystwa Siewców Niepokoju Społecznego. Gdańsk 1982.
105. *Podpunkt*. Gdańskie zeszyty literackie. Gdańsk 1983.
106. *Poglądy*. B.m.w. 1983 [nr 1 w maju].
107. *Poglądy*. Pismo społeczno-polityczne wydawnictwa Mysł. [Warszawa] 1984-1985.
108. *Pokolenie*. Pismo uczniów szkoły średniej. Gdańsk 1984.
109. *Polityka*. Warszawa 1984 [nr 1 w lutym].
110. *Polska Jutra*. Kwartalnik polityczno-historyczny KSN. Wydawca: Kongres Solidarności Narodu. Polska [Warszawa] 1984.
111. *Post Factum*. Niezależne Zrzeszenie Studentów. Uniwersytet Warszawski. Warszawa 1982.
112. *Postęp*. Kwartalnik Niezależnego Ruchu Niepodległości i Samorządu. B.m.w. 1984.
113. *Powrót do Życia*. (Śląsk) 1983 [nr 1 z 2. VIII].
114. *Prosto*. Pismo NSZZ „Solidarność” P[omorskich] Z[akładów] B[udowy] M[aszyn] Makrum. Bydgoszcz 1983 [nr 1 w czerwcu] — 1985.
115. *Prostownik*. Wydaje NSZZ „Solidarność” Region Dolny Śląsk. Wydanie terenowe. B.m.w. 1984 [nr 1 w styczniu].
116. *Przegląd KPN*. Wydanie terenowe Obszar V — Górny Śląsk. Katowice 1984 [nr 1 z 15. V].
117. *Przegląd Krakowski*. Pismo Konfederacji Polski Niepodległej Obszar II Kraków. (Wydaje Wydział Informacji i Propagandy KPN Obszar II). Kraków 1984 [nr 1 w październiku].
118. *Przegląd Miński*. Pismo organizacji opozycyjnych w Mińsku Mazowieckim. Mińsk Mazowiecki 1984-1985.
119. *Przegląd Wiadomości Agencyjnych*. PWA. Solidarność Region Mazowsze. Warszawa 1984 [nr 1 z 8. XI] — 1985.
120. *Quo Vadis*. Pismo niezależnego Ruchu Studenckiego Uczelni Bydgoskich. (Redaguje międzyuczelniane kolegium redakcyjne). Bydgoszcz 1985. [nr 1 w styczniu].
121. *Rezonans*. Pismo zakładowe „Solidarność” Dolny Śląsk. [Wrocław] 1984 [nr 1 we wrześniu] — 1985.
122. *Riposta*. RKS NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk. [Wrocław] 1984 [nr 1 we wrześniu] — 1985.
123. *Rolnik Niezależny*. Pismo Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników Solidarność Wiejska. B.m.w. [w okolicy Tarnobrzegu] 1982-1985.
124. *Roztocze „Solidarność”*. Tomaszów Lubelski 1983 [nr 1 z 28. VIII] — 1984.
125. *Ruch Oporu „Solidarność”*. Bydgoszcz 1982 [nr 1 w marcu, ostatni nr 8 w październiku].
126. *Samorządna Rzeczypospolita*. Dwutygodnik NSZZ Solidarność. [Warszawa] 1983 [nr 1 z 16. IV].
127. *Serwis Informacyjny*. Centralny Zespół Informacji Federacji Młodzieży Walczącej. Warszawa 1984 [nr 1 w listopadzie].

128. *Serwis Informacyjny*. Komitet Obrony Praw Człowieka. Druk RKS NSZZ „Solidarność” Region Dolny Śląsk. Wrocław 1985.
129. *Serwis Informacyjny*. Pismo NSZZ „Solidarność” we Wrocławskiej Drukarni Nakładowej. Wrocław 1983.
130. *Serwis Informacyjny R.K.W. „S” Ziemi Mieleckiej*. Mielec 1984.
131. *Serwis Informacyjny Społecznego Komitetu Nauki*. B.m.w. 1984-1985.
132. *Serwis Krajowy NZS Uniwersytetu Wrocławskiego*. Wrocław 1984-1985.
133. *Serwis Międzyzakładowy NSZZ „Solidarność”*. Bydgoszcz 1983 [nr 1 w marcu].
134. *Serwis Zagraniczny NZS Uniwersytetu Wrocławskiego*. Wrocław 1984-1985.
135. *Sokół*. Pismo uczniów I Liceum Ogólnokształcącego w Gorzowie Wielkopolskim. Gorzów Wlkp. 1984 [nr 1 w grudniu].
136. *Solidarni*. Porozumienie Prasowe „Solidarność Zwycięży” Konin. Nasz rodowód — sierpień 80. Konin 1982-1984.
137. „*Solidarność*”. Biuletyn informacyjny. Łódź 1982.
138. *Solidarność Chemików*. Biuletyn informacyjny NSZZ „Solidarność” TKZ-ów Chemitexu, Polifarbu, Superfosfatu. Wrocław 1984-1985. Dawniej wychodził pt. *Solidarność Chemitex*.
139. *Solidarność CUPRUM*. Wrocław 1982-1983.
140. *Solidarność Dolnego Śląska*. [Wrocław] 1984 [nr 1 z 29. IX] — 1985.
141. *Solidarność Głogowska*. Biuletyn informacyjny MKK NSZZ *Solidarność* w Głogowie. Głogów 1983-1985.
142. *Solidarność JZS* [Jelczańskich Zakładów Samochodowych]. Jelcz 1983-1984.
143. *Solidarność Nauczycielska*. Region Białystok. Informator białostockich nauczycieli. Białystok 1984.
144. *Solidarność Rolników Indywidualnych*. Bydgoszcz 1984 [nr 1 w kwietniu].
145. *Solidarność Rolników — Solidarność Walcząca*. Wydanie dolnośląskie. Wkładka do *SW* redagowana przy współpracy członków Ogólnopolskiego Komitetu Oporu Rolników i *Solidarności Walczącej*. Wrocław 1984 [nr 1 w listopadzie] — 1985.
146. *Solidarność Siedlce*. Siedlce 1984 [nr 1 w styczniu].
147. *Solidarność Walcząca*. Pruszków 1984.
148. *Solidarność Wojenna*. MKK Region Kostrzyna. Kostrzyna 1983-1984.
149. *Solidarność Ziemi Płockiej*. Płock 1983-1985.
150. *Solidarny*. Biuletyn Informacyjny NSZZ „Solidarność” przy GZE „Unimor”. B.m.w. 1982-1984.
151. *S...Ość*. [Solidarność]. Biuletyn Informacyjny Jastrzębskiej Delegatury N.S.Z.Z. „Solidarność” R.K.W. Region Śląsko-Dąbrowski. Jastrzębie 1984.
152. *Sprawa Robotnicza*. Pismo na rzecz samorządności robotniczej. Warszawa 1984.
153. *Strzelec*. Pismo Konfederacji Polski Niepodległej. B.m.w. 1982.
154. *Szaniec*. Dwutygodnik Ruchu Młodzieży Niezależnej. Gorzów Wielkopolski 1983-1984.
155. *Szkice*. [Pismo kulturalne Oficyny Sztuk Pięknych]. B.m.w. 1984.
156. *Ślepowron*. Pismo satyryczne. Wrocław 1982 [nr 1 w lipcu] — 1983.
157. *To i Owo*. Pismo Regionu Śląsko-Dąbrowskiego. B.m.w. 1984-1985.
158. *Trzecia Rzeczypospolita*. Organ Konfederacji Polski Niepodległej B.m.w. 1983.
159. *Tygodnik Wojenny*. Edycja bydgoska. Bydgoszcz 1984-1985.

160. *Uczeń*. Pismo młodzieży II L[iceum] O[gólnokształcącego] w Gdańsku. Gdańsk 1983.
Od 1984 roku ukazuje się pt. *Dwójka*.
161. *UKOS II* [Pismo Uczniowskiego Komitetu Oporu Społecznego]. Bydgoszcz 1984-1985.
162. *Victoria*. Pismo Konfederacji Polski Niepodległej. B.m.w. [1984].
163. *W Poszukiwaniu Prawdy, Porozumienia i Sprawiedliwości Społecznej*. Miesięcznik społeczny SPP. B.m.w. 1984.
164. *Walka*. Pismo polityczno-społeczne. Wrocław 1984 [nr 1 we wrześniu/ październiku].
165. *Warianty*. Wydają Autonomiczne Związki Zawodowe. [Warszawa] 1984 [nr 1 z 30. XI] — 1985.
166. *Wektor*. Warszawa 1982-1984.
167. *Wiadomości*. Komitet Obrony „Solidarności”. Bydgoszcz 1984 [nr 1 w listopadzie].
168. *Wiadomości „Mogące Wywołać...”*. Komitet Obrony „Solidarności”. Bydgoszcz 1984 [nr 1 w listopadzie].
169. *Wolna Myśl*. Bydgoszcz 1984 [nr 1 z 24. XII] — 1985.
170. *Wolność*. Miesięcznik polityczno-społeczny. [Wyd.] Niezależny Dom Wydawniczy. B.m.w. 1984 [nr 1 w październiku].
171. *Wolny Głos Solidarności*. Kraków 1982.
172. *Wolny Robotnik*. Katowice 1983-1984
173. *Wolny Strzelec*. Płock 1983-1984.
174. *WSN — Idee. Program. Dokumenty. Publicystyka*. [Wyd. Wolność — Sprawiedliwość — Niepodległość]. Warszawa 1984-1985.
175. *Wybór*. (Pismo o sprawach kultury). [Warszawa] 1984 [nr 1 w grudniu] — 1985.
176. *Wyzwolenie*. Pismo robotników, członków NSZZ „Solidarność”. [Warszawa] 1984 [nr 1 w październiku] — 1985.
177. *Zakładowy Informator „Solidarności” P[omorskiej] O[dlewni] i E[malierni] w Grudziądzu*. [Grudziądz] 1984.
178. *Zeszyty Niezależnej Myśli Lekarskiej*. Kwartalnik Społecznej Komisji Zdrowia. Warszawa 1984-1985.
179. *Ziemia Lubuska*. Gorzów Wielkopolski 1983.
180. *Związkowiec*. Pismo Międzyzakładowe Komitetu Koordynacyjnego. Redaguje zespół *Wola*. Warszawa 1982.
181. *Żywią i Bronią*. Pismo chłopskie Niezależnego Samodzielnego Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych „Solidarność”. Bydgoszcz 1983 [nr 1 w marcu] — 1985.
182. *Żywią i Bronią*. Wydanie dolnośląskie. Solidarność Rolników. Solidarność Walcząca. Wkładka do *SW* redagowana przez członków OKOR-u. [Wrocław] 1984 [nr 1 w lipcu].

WYKAZ KONSPIRACYJNYCH KSIĄŻEK, BROSZUR I KASET MAGNETOFONOWYCH

1. *A.K. 1. VIII. 1944-1984*. [Jednodniówka]. (Warszawa — sierpień 1984 r. Tajne Zakłady Wydawnicze — Drukarnia nr 1 im. Gen. Leopolda Okulickiego), str. 4, fotooffset. (Cena zł 20).
2. Al[L]-Biński Jan: *Pieśni Nagminne*. B.m.w. [19]’84 Wolny Warsztat Wydawniczy, str. nlb. 1, 29, nlb. 2, il., fotooffset [cena:] (60,—).
3. *Analiza stanu obecnego i perspektyw rozwoju sytuacji politycznej w Polsce*. Warszawa 1984 (Niezależny Ośrodek Myśli Politycznej) Consi-

lium Pro Patria [Wyd.:] O[świata] N[iezależna] [Druk:] (KOS, str. nlb. 3, 6-105, nlb. 5, fotooffset. (Cena 180 zł). — *Zeszyty Edukacji Narodowej. Polska lat osiemdziesiątych.*

4. Anderman Janusz: *Brak tchu*. B.m.w. [1984] Biblioteka Literacka Wydawnictwa Myśl, str. 133, nlb. 3, fotooffset. [Cena 280 zł.]. — Przedruk „Puls”.
 5. Andrzejewski Piotr: *Wystąpienie adw. Piotra Andrzejewskiego na I Krajowym Zjeździe Adwokatury odbytym w Warszawie w dniach 1-2 X. 1983*. [Warszawa 1984], str. 7, tyt., nagł., maszynopis przebitkowy.
 6. Aron Raymond: *Widz i uczestnik*. (Z Raymondem Aron rozmawiają Jean-Louis Missika i Dominique Wolton). Z francuskiego przełożył Adam Zagajewski [Kraków:] 1984 Oficyna Literacka, str. 203, nlb. 5, fotooffset. — (Przedruk za wydaniem: Polonia Book Fund Ltd, London).
 7. Aron Raymond: *Widz i uczestnik*. Z francuskiego przełożył Adam Zagajewski. Warszawa 1984, Wydawnictwo CDN, cm 20×14,8, str. nlb. 3, 203, nlb. 3, fotooffset. [Cena:] (500,—). — Przedruk z: Raymond Aron, *Widz i uczestnik*. Z Raymondem Aron rozmawiają Jean-Louis Missika i Dominique Wolton. Polonia Book Fund Ltd London.
- Arzak Mikołaj pseud. zobacz Markovič Daniel Julij.
8. [Avtorchanov] Awtorchanow Abdurachman: *Zagadka śmierci Stalina*. (Gdańsk - Kraków 1984 RKW „Regiony”).
 9. [Avtorchanov] Awtorchanow Abdurachman: *Zagadka śmierci Stalina. Spisek Berii*. Przekład Adam Mazur. [Warszawa 1984, Wydawnictwo Mysia 5, str. nlb. 4, 127, nlb. 1, fotooffset (Cena 340). — Przedruk: Warszawa 1981, Niezależna Oficyna Wydawnicza].
 10. [Avtorchanov] Awtorchanow Abdurachman: *Zagadka śmierci Stalina. Spisek Berii*. (Cz. 1-2). Tłumaczył z rosyjskiego Adam Mazur. B.m.w. [1984], str. 52+71, fotooffset (cena cz. 1+2: 250 zł).
 11. [Avtorchanov] Awtorchanow Abdurachman: *Zagadka śmierci Stalina. Spisek Berii*. Tłumaczył z rosyjskiego Adam Mazur. (Do druku przygotowała Lidia Ciołkoszowa). B.m.w. (1984 Litery), str. nlb. 5, 10-170, nlb. 1, fotooffset (cena 200 zł). — (Przedruk z wydania: Polonia Book Fund Ltd, London 1983).
 12. [Avtorchanov] Awtorchanow Abdurachman: *Zagadka śmierci Stalina. Spisek Berii*. Tłumaczył Adam Mazur. Wydanie drugie. Warszawa 1984, Wydawnictwo Głos, str. 127, nlb. 4, fotooffset (cena 340 zł).
 13. [Avtorchanov] Awtorchanow Abdurachman: *Zagadka śmierci Stalina. Spisek Berii*. (Streścił A-B). Wrocław 1985, Oficyna Wydawnicza im. Grzegorza Przemyska, str. 7, nlb. 1, fotooffset. — Biblioteczka Wyrostka 6.
 14. *Baczko Bronisław: Stalin. Charyzmat spreparowany*. B.m.w. 1984, LOS, str. 30, nlb. 2, fotooffset + wkładka ilustrowana. (Cena 100 zł). — Przedruk z *Aneksu 34/1984*.
 15. Bagiński Kazimierz: *Proces szesnastu w Moskwie*. [Warszawa 1985], str. nlb. 1, 49, nlb. 1, fotooffset [Cena zł.] (100).

Bandrowski Juliusz Kaden zobacz Kaden-Bandrowski Juliusz.

16. Barańczak Stanisław: *Przywracanie porządku*. Poznań 1983, Oficyna Wydawnicza Syzyf, str. 24. (Cena 35 zł.).
17. Barańczak Stanisław: *Przywracanie porządku*. (Przedruk z *Zeszytów Literackich* z posłowiem Jakuba Osowskiego). W Gdańsku 1983 r., str. 20. (Cena 40 zł.).

18. Barańczak Stanisław: *Przywracanie porządku*. (Przedruk z *Zeszytów Literackich* 'zima 1983' z posłowiem Jakuba Osowskiego). Poznań 1983. Nakładem Głosu SKOS-ów, str. 4, powiel.
 19. Bartczak Stanisław, ks.: *Aktualne tematy*. Warszawa [1984] Unia Nowoczesnego Humanizmu, str. nlb. 2, 57, fotooffset. Wolni z Wolnymi. Równi z Równymi. [Cena 160 zł. — Przedruk: Opoka Londyn].
 20. Bartoszewski Władysław: *Jesień nadziei. Warto być przyzwoitym*. Tłumaczenie z wydania zachodnioniemieckiego Verlag Herder, Freiburg, Basel, Wien 1983. Posłowie Reinholda Lehmana. [Lublin] 1984, Wydawnictwo „Spotkania”, str. nlb. 3, 38, fotooffset. — „Biblioteka Spotkań” [cena 100 zł.].
 21. Bartoszewski Władysław: *Los Żydów Warszawy 1939-1943*. (Kraków 1985) [oficyna:] Bez Cięć, str. 70, nlb. 2, fotooffset (cena 160 zł. — Przedruk Puls Publications. Pierwsze wydanie polskie w kwietniu 1983).
- Bednarczyk Tadeusz zobacz *Lewica demokratyczna*.
22. Bełza Władysław: *Katechizm polskiego dziecka*. Warszawa 1984, Wydawnictwo ABC, str. 48, fotooffset. Edycja oparta o wydanie księgarni N. Gieryna w Kijowie — 1916 r.
 23. Berberysz Ewa: *Pierwsze wejście*. Na podstawie reportażu Ewy Berberysz, 'dwa z nich powstały we współpracy z Teresą Torzańską i Krzysztofem Szymborskim', drukowanych w latach 1980-1981 w tygodnikach: *Kultura, Przekrój, Solidarność i Tygodnik Powszechny* opracował zespół. Warszawa 1984, Niezależna Oficyna Wydawnicza Nowa, str. 81, powiel., [cena:] (180+20 % na kolportaż).
 24. [Berdjaev Nikołaj Aleksandrovič] Bierdiajew Mikołaj: *Marksizm i religia*. Poznań 1984, Wyd. Głosy, str. 40, fotooffset.
 25. [Berdjaev Nikołaj Aleksandrovič] Bierdiajew Mikołaj: *Nowe średniowiecze*. Kraków 1983, str. 184, fotooffset (cena 190 zł).
 26. Berezowski Zygmunt: *Polska i Europa w dobie powojennej*. Wrocław - Warszawa 1983, Unia Nowoczesnego Humanizmu, str. nlb. 2, 475-509, fotooffset. [Cena 110 zł.]. — Agencja Informacyjna 'Nr 8'. — [Współwydano:] Rybarski Roman: *O pojmowaniu idei narodowych*.
 27. Besançon Alain: *Anatomia widma. Ekonomia polityczna realnego socjalizmu*. Przełożył Władysław Doroń. Warszawa 1984, Wydawnictwo Krag, str. 54, tabl. 1, fotooffset (cena: 120 zł).
 28. Besançon Alain: *Drugie milczenie Kościoła*. [Bydgoszcz] 1984, Catacumbus.
 29. Besançon Alain: *Drugie milczenie Kościoła*. (tłum[aczyła] Julia Juryś). B.m.w. [ok. 1984]. (Oficyna Kontrapunkt), str. nlb. 2, 12, nlb. 2, fotooffset. [Cena:] (20 zł.). — Przedruk z *Kultury*, Paryż, nr 3/1983, za Wydawnictwem CDN. Warszawa 1983.
 30. Besançon Alain: *Należy zobaczyć komunizm w jego istocie, w jego czystym kłamstwie...* (Rozmawiał Wojciech Karpiński). Kraków 1984, str. 39, nlb. 1, fotooffset. — Przedruk: *Arka* 3. 83.
 31. *Bez nienawiści. Almanach literatury czeskiej 1968-1978*. W przekładach Pawła Heartmana, Andrzeja Jagodzińskiego i Agnieszki Lwowskiej. Układ i opracowanie Andrzej S. Jagodziński. Warszawa 1983, Wydawnictwo Krag, str. 4, 8-141, fotooffset. (Cena 280 zł).
 32. *Białostoczyna w latach konspiracji i walk 1939-1944*. Warszawa (1985 Unia Nowoczesnego Humanizmu), str. nlb. 2, 59, fotooffset [cena 200 zł.]. — *Zeszyty Historyczne* Nr 8. [Na okładce tytuł fikcyjny:] *Materiały do historii PRL*.

33. [Bielecki Czesław] Poleski Maciej [pseud.]: *Pomysły polityczne*. [Wrocław] 1984, Wydawnictwa RKS Dolny Śląsk, str. nlb. 2, 9, fotooffset. [Cena 30 zł]. — Przedruk za nr 17 kwartalnika politycznego *Krytyka*, W-wa, 1984.
34. [Bielecki Czesław]: Poleski Maciej [pseud.]: *Program i organizacja*. [Bydgoszcz] 1984, Catacumbus.
35. [Bielecki Czesław] Poleski Maciej [pseud.]: *Program i organizacja*. Warszawa (marzec) [19]'83, Oficyna Copyright, str. nlb. 1, 11, powiel.
36. [Bielecki Czesław] Poleski Maciej [pseud.]: *Program i organizacja*. Wrocław 1983. Wydaje: Ruch Społeczny Solidarność — Sekcja Organizacyjna, str. 10, powiel. — Przedruk broszury *Program i organizacja* M. Poleski, Oficyny Copyright, Warszawa 1983.
37. [Bielecki Czesław] Poleski Maciej [pseud.]: *Wolność w obozie*. Warszawa 1984, Wydawnictwo, str. 71, fotooffset. (Cena 170 zł).
38. Bienkowski Władysław: *Polskiego dramatu ciąg dalszy*. Kraków 1984, Biblioteka *Obserwatora Wojennego* (Druk „Powielarnia Puszcza Niepołomska”), str. 30, nlb. 1, fotooffset. (Cena 90 zł.). — Przedruk z *Kultury* nr 5/440, maj 1984).

Bierdiajew Mikołaj zobacz Berdjaew Nikolaj Aleksandrowiç.

39. Bierniel Jan: *Wczoraj, dziś i jutro*. [Kraków] 1984, Biblioteka *Miejszczanika Małopolskiego*, str. nlb. 1, 14, nlb. 1, fotooffset (cena 50). — 7/1984.

Biński Jan All zobacz Al[1]-Biński Jan.

40. [Blair Eric] Orwell George [pseud.]: *Folwark zwierzęcy*. Warszawa [19]84, str. 94, nlb. 2, fotooffset. [Cena zł:] (130+30).
41. [Blair Eric] Orwell George [pseud.]: *Folwark zwierzęcy*. W[arszawa]-wa, lipiec [19]84, Stop, str. 94, nlb. 1, fotooffset (cena 130 zł).
42. [Blair Eric] Orwell George [pseud.]: *Folwark zwierzęcy*. Przełożyła Teresa Jeleńska. Ilustrował Jan Lebenstein. [Kraków] 1985, Oficyna Literacka, str. nlb. 2, 5-48, nlb. 2, tabl. kol. 10, fotooffset [Cena 1100 zł.].
43. [Blair Eric] Orwell George [pseud.]: *Folwark zwierzęcy*, tłumaczyła Teresa Jeleńska. [Lublin 1984], str. nlb. 2, 5-94, nlb. 2, fotooffset (cena zł. 160). — Przedruk za: Odnova Londyn 1974.
44. [Blair Eric] Orwell George [pseud.]: *Rok 1984*. Warszawa 1984. Wydawnictwo Zbliżenia, str. nlb. 3, 8-254, nlb. 1, tyt. okł., fotooffset (cena 600 zł).
45. [Blair Eric] Orwell George [pseud.]: 1984. Powieść, tłumaczył z angielskiego Juliusz Mieroszewski. [Warszawa 1985], str. nlb. 3, 8-254, nlb. 2, fotooffset [cena 780 zł.]. — [Przedruk z:] Paryż 1953, Instytut Literacki.

Bolesta Tadeusz zobacz *Ksiądz Jerzy Popiełuszko „zapis wydarzeń”*.

46. Boruta Jędrzej: *Lekcja Aleksandra Sołżenicyna*. Warszawa 1985, Unia, str. nlb. 2, 17, nlb. 2, powiel. (cena 40,—).

Boryczka Adam zobacz Klimowski Tadeusz.

47. Bór-Komorowski Tadeusz: *Armia Podziemna*. Kraków 1983, Biblioteka Promienistych, str. 67, nlb. 1, fotooffset. (Cena 70 zł). — Niniejsza broszura stanowi przedruk 3 rozdziału części I książki Tadeusza Bór-Komorowskiego *Armia Podziemna*, wydanej przez Studium Polski Podziemnej w 1979 r. w Londynie.

Bovone Albert, arbp zobacz Ratzinger Joseph kard., Bovone Alberto arb.

48. Brandys Marian: *Małpeczka*. B.m.w. [19]’84 Niezależna Inicjatywa Wydawnicza Errata, str. nlb. 2, 21, powiel. — Przedruk: *Kultura* „Szki-ce — Opowiadania — Sprawozdania”. Instytut Literacki, Paryż, gru-dzień 1983.
49. Brandys Marian: *Twardy człowiek* 'Przedruk z *Kultury*'. Warszawa 1983, Wydawnictwo CDN, str. 18, fotooffset. (Cena 40 zł.).
50. Brandys Marian: *Z dwóch stron drzwi*. (*Twardy człowiek*). Lublin 1984 Informator Reg[ionu] Środk[owo]-Wschodniego NSZZ Solidarność, str. 98, powiel., cena 149 zł. (Przedruk z wyd. NOWA, W-wa 1982).
51. Bratkowski Stefan: *Bratkowski w Łodzi*. Encyklika „*Laborem exercens*” a nasza dzisiejsza sytuacja. Łódź 1984, Oficyna Solidarność Walcząca i Świadectwa, str. 18, nlb. 1. — N.B.: *Wstęp*; od str. 14: *Dyskusja 'fragmenty'*.
52. Bratkowski Stefan: *Co zrobić, kiedy nic się nie da zrobić? Rzecz o samorządach pracowniczych*. Warszawa 1983 (Oficyna) WE [Wydaw-nictwo Enklawa], str. nlb. 2, 117, fotooffset (Cena 280,—).
53. Bratkowski Stefan: *Do ludzi z aparatu władzy*. (Wrocław) 1983, Wy-dawnictwa RKS Dolny Śląsk, str. nlb. 1, 15, fotooffset, druk z maszyn. (Cena 40 zł.). — *Studia i Materiały*. Zeszyt 1.
54. Bratkowski Stefan: *Listy do Andrzeja K.* Wrocław 1983, str. 29.
55. Bratkowski Stefan: *Memoriał (w kwestii prawa i porządku, czyli o możliwościach uzdrowienia gospodarki polskiej)*. Warszawa, 14 (paź-dziernika 19)84. *Tygodnik Wojenny* (wydanie specjalne), str. 15, nlb. 1, fotooffset (cena 60). — Na k.tyt.: *Memoriał Stefana Bratkowskiego*.
56. Bregman Aleksander: *Najlepszy sojusznik Hitlera. Studium stosunków niemiecko-sowieckich w latach 1939-41*. Gdańsk 1983. Druk: Solidar-ność Wybrzeża, str. 113, tyt. okł., fotooffset (cena: 300,—). — Prze-druk: Wydawnictwo im. Konstytucji 3 Maja.
57. [Bruliński] Znicz [pseud.] Władysław: *Cywilizacja chrześcijańska a żydowska*. Warszawa [1982] Unia Nowoczesnego Humanizmu, str. nlb. 2, 36, fotooffset. [cena 120 zł]. — *Wolni z Wolnymi — Równi z Równymi*.
58. [Bruliński] Znicz [pseud.] Władysław: *U źródeł unionizmu*. Warsza-wa [1984] Unia Nowoczesnego Humanizmu, str. nlb. 2, 40, fotooffset [cena 150 zł]. — *Zeszyty Historyczne* nr 6.
59. [Bruliński] Znicz [pseud.] Władysław: *Unionizm nadzieją świata. 'Myśli i refleksje'*. Warszawa [1982] Unia Nowoczesnego Humanizmu, str. nlb. 2, 128, fotooffset [cena 280 zł]. — *Wolni z Wolnymi — Rów-ni z Równymi*.
60. [Bruliński] Znicz [pseud.] Władysław: *Unionizm przyszłością świata*. Warszawa [1982] Unia Nowoczesnego Humanizmu, str. 206, fotooffset [cena 420 zł.]. — *Wolni z Wolnymi — Równi z Równymi*.
61. [Bruliński] Znicz [pseud.] Władysław: *Zagadnienia zasadnicze*. War-szawa [1983] Unia Nowoczesnego Humanizmu, str. 45, fotooffset [cena 150 zł]. — *Wolni z Wolnymi — Równi z Równymi*.
62. Bugajski Ryszard: *Przyznaję się do winy*. Warszawa 1984, Niezależna Oficyna Wydawnicza, str. 155, nlb. 2, tabl. 16, fotooffset. (Cena: 480). Komitet Kultury Niezależnej. Seria Współczesna.
63. [Bukowski Vladimir] Bukowski Włodzimierz: *Dusza ludzka w komu-nizmie*. [Bydgoszcz] 1984, Catacumbus.

64. [Bukovskij Vladimir] Bukowski Włodzimierz: *I powraca wiatr ... Przełożył z rosyjskiego Andrzej Mietkowski. Wstęp Zbigniewa Bujaka.* Warszawa 1984, Wydawnictwo CDN, str. 316, nlb. 2, fotooffset. (Cena 750,—). — (Przedruk z: Włodzimierz Bukowski, *I powraca wiatr...* Pierwsze wydanie polskie lipiec 1983, Polonia Book Fund Ltd London).
65. [Bukovskij Vladimir] Bukowski Włodzimierz: *Istota sowieckiego zagrożenia i reakcja Zachodu.* [Wrocław 1984] Agencja Informacyjna Solidarności Walczącej, str. nlb. 2, 28, nlb. 2, powiel., (cena 50 zł).
66. [Bukovskij Vladimir] Bukowski Włodzimierz: *Pacyfiści kontra pokój.* [Poznań 1984], str. 47, nlb. 1, kserokopia z fotooffsetowego wydania: 13 Spotkania. Cena: (105).
67. [Bukovskij Vladimir] Bukowski Włodzimierz: *Ruch pokoju a Związek Radziecki.* Warszawa [właśc.: Gorzów Wielkopolski] 1983 Oficyna Wydawnicza *Pokolenie*, str. 43, powiel., tyt. okł. (Cena: 80 zł). — (Przedruk z *Nowego Zapisu* nr 2-3 luty-kwiecień 1983).

Burza zobacz Klimowski Tadeusz.

68. C. Kazimierz: *Pierwsze godziny, dni, miesiące po wypadce.* Warszawa 1984, Wydawnictwo „V”, str. nlb. 2, 18, powiel., [cena:] (50 zł).
69. Camus Albert: *Człowiek zbuntowany.* [Warszawa 1984] Książnica Literacka, str. 314, fotooffset (cena 790).
70. Chaliand Gérard: *Raport o afgańskim ruchu oporu.* B.m.w. [19]85 Wydawnictwo Polityka, str. nlb. 2, 55, nlb. 1, fotooffset. (Cena 160 zł).
71. [Chruščov] Chruszczow [Nikita Sergeevič]: *Tajny referat Chruszczowa.* B.m.w. (1983), str. nlb. 2, XVII, nlb. 1, 3-68, nlb. 2, fotooffset (cena 170 zł).
72. Ciołkosz Adam: *50 lat Kominternu.* [Warszawa 1984] Wydawnictwo im. Gen. Nila Fieldorfa, str. nlb. 2, 8, powiel., (cena zł 25).
73. *Co czytać. Propozycje dla kół samokształceniowych.* Warszawa 1984 O[świata] N[iezależna] (Wydawnictwo Społeczne KOS), str. nlb. 2, 59, nlb. 3, fotooffset, (Cena 100 zł). — *Zeszyty Edukacji Narodowej.*
74. Cywiński Bohdan: *Doświadczenie Europy.* Warszawa 1985, Wydawnictwo Głos, str. nlb. 2, 26, nlb. 2, fotooffset (cena 80 zł). — Przedruk z miesięcznika *Znak* (nr 6/1979).
75. Cywiński Bohdan: *Z dziejów Kościoła Katolickiego w Polsce Niepodległej.* (Warszawa 1984), str. 30, nlb. 2, fotooffset (cena 70 zł).
76. Cywiński Bohdan: *Z dziejów Kościoła Katolickiego w Polsce Niepodległej.* Warszawa 1984 [Wydawnictwo] 17, str. 25, nlb. 3, fotooffset [cena:] (50 zł). — (Przedruk wykładu TKN opublikowanego przez NOW-ą w 1980 r.).

Cywiński Bohdan zobacz *Propozycje programowe dla kół samokształceniowych.*

77. Czapski Józef: *Tumult i widma.* Paryż 1981, Instytut Literacki. [Przedruk: Warszawa 1985], str. dwuszpaltowych nlb. 4, 9-349, nlb. 1, wyd. kseroksove odbijane jednostronnie. [Cena 1050 zł.]. — Biblioteka Kultury Tom 342.
78. *Czas próby. O adwokatach — obrońcach ludzi i wartości.* [Warszawa? 1984] (Wydawnictwo Społeczne KOS), str. nlb. 2, 61, nlb. 1, fotooffset (cena 120 zł). — Komitet Helsiński w Polsce. Zeszyt nr 5.
79. Dąbrowski W., Kowalski J.: *Sierpień po Grudniu.* Łódź 1983, Wydawnictwo NZS Łódź, str. 72, nlb. 1, powiel.

80. *Deklaracja programowa Krakowskiej Komisji Wykonawczej Niezależnego Zrzeszenia Studentów*. Kraków 25. 04. 1982 (Kraków 1982 NZS), str. nlb. 4, powiel.
 81. *Dekret o apostołstwie świeckich*. Warszawa [1984] Unia Nowoczesnego Humanizmu, str. nlb. 4, 379-424, nlb. 1, fotooffset. — Sobór Watykański II.
 82. Delacroix J.: *Masoneria i bolszewizm*. [Warszawa ok. 1984], str. 79, fotooffset. [Przedruk z wydania:] Warszawa 1923.
 83. *Demokracja*. [Warszawa 1984], str. nlb. 3, 15, nlb. 2, powiel. — *Mały ZEN* [Zeszyt Edukacji Narodowej]. Dodatek do dwutygodnika KOS. (Redaguje Zespół Oświaty Niezależnej) [3.].
- Dębski Maciej zobacz Stelm Paweł, Dębski Maciej.
84. [Djilas] Džilas Milovan: *Rozmowy ze Stalinem*. (Z angielskiego przełożył Adam Ciołkosz). [Warszawa 1983] Oficyna WE [Wydawnictwo Enklawa], str. nlb. 4, 9-142, nlb. 1, fotooffset. [Cena:] (350 zł.). — Przedruk: Instytut Literacki, Paryż 1962.
 85. Dmowski Roman: *Myśli nowoczesnego Polaka*. Warszawa [1982] Unia Nowoczesnego Humanizmu, str. nlb. 4, 122, fotooffset. — [Przedruk z:] (Wydanie 7 — według 4 ze słowem wstępnym Tadeusza Bieleckiego. Londyn 1953). Wydanie krajowe poprzedzone przedmową Stefana Jackowskiego.
 86. Dmowski Roman: *Myśli nowoczesnego Polaka*. Warszawa 1982, Wydawnictwo Bibliotek Narodowych, str. nlb. 4, 3, nlb. 122, fotooffset. (Cena 450 zł.). — Seria Historyczna (2). — Przedruk z wydania 7 ze słowem wstępnym Tadeusza Bieleckiego i przedmową Stefana Jackowskiego. Londyn 1953.
 87. Dmowski Roman: *Wybór pism. (I). Nasz patriotyzm* (Wydanie I). Warszawa (maj) 1983, Wydawnictwo Narodowe „Chrobry”, str. nlb. 2, 15, nlb. 1, fotooffset (cena 60 zł.).
 88. Dobrowolski Tomasz: *Tomizm — filozofia szczęścia. Szkic filozofii tomistycznej*. [Warszawa 1984 Unia Nowoczesnego Humanizmu], str. 61, fotooffset. [cena 130 zł. — Przedruk z:] Londyn 1952 Nakładem Ośrodka Wydawniczego „Veritas”.
 89. Dokumenty: *Proces [Władysława] Frasyniuka*. Warszawa [właśc.: Lublin] 1983 (Wydawnictwo Szansa), str. 100, powiel., tyt. okł. [Cena:] (120 zł.).
 90. *Dokumenty bezprawia stanu wojennego. Proces przywódców Konfederacji Polski Niepodległej wrzesień - październik 1982. Ostatnie słowo oskarżonych*. Mówią: Tadeusz Stański, Leszek Moczulski, Tadeusz Jandziszak, Romuald Szeremietiew. Wydanie II. B.m.w. 1984 Wydawnictwo Konfederacji Polski Niepodległej — Okręg Zachodni, str. nlb. 2, 26, powiel., Cena 100 zł.
 91. Dorosz Krzysztof: *Faust współczesny czyli de pacto hominis politici cum diabolo*. Kraków 1984, Biblioteka Promienistych, str. 40, nlb. 4, fotooffset (cena 50 zł.). — (Przedruk: *Aneks* nr 18 Londyn 1978).
 92. Drewnowski Jan: *Początki stalinizmu w Polsce*. (Gdańsk - Kraków 1984, RKW „Regiony”).
 93. Drewnowski Jan: *Proces Centralnego Urzędu Planowania w 1948 roku. Relacja o początkach stalinizmu w Polsce*. Warszawa 1982, Wydawnictwo Krag, str. 15, powiel., (cena 15 zł.). — Przedruk z 28 nru *Zeszytów Historycznych*, wydawanych przez Instytut Literacki w Paryżu, Paryż 1974.

94. *Druga Apostolska podróż Jana Pawła II do Ojczyzny 16-23 czerwca 1983*. Kraków 1983, Kraków 1983, str. 139, fotooffset. (Cena 250 zł). Zbiór wszystkich 23 homilii i przemówień wygłoszonych podczas pobytu w Polsce.
 95. *Druga ballada o Janku Wiśniewskim*. Poznań [19]’83 Awers, str. 38, powiel. (Cena 80 zł). — Zbiór wierszy.
 96. Dunajski A., ks.: *Śmierć i zmartwychwstanie narodu w religijnej refleksji Cypriana Norwida*. (Wrocław, listopad 1984, Agencja Wydawnicza Jednością Silni), str. 8, fotooffset, tyt. nagł. (cena 30 zł).
 97. Dürrenmatt Friedrich: *Upadek*. Kraków 1984, Bez Ciąg, str. nlb. 3, 5-27, nlb. 2, fotooffset (cena 60 zł).
 98. Dürrenmatt Friedrich: *Upadek*. (Przełożył z oryginału Stanisław Andrzej Owsianko. Gdańsk) 1984 [Wydawnictwo:] suplement², str. 47, nlb. 1, fotooffset, tyt. okł. (Cena 70). — (Przedruk z wydania: Konfrontacion AG Zurych 1976).
 99. Dymarski Lech: *Wiersze sprzed i po*. B.m.w. 1984 Biblioteka Literacka Wydawnictwa Myśl, str. 24, fotooffset [cena: 70 zł].
 100. *Dzieje Kościoła Rzymsko-Katolickiego w Czechach i na Morawach*. Warszawa 1984, Wydawnictwo Głos, str. 50, fotooffset (cena 130,—).
 101. *Dzieje Kościoła Rzymsko-Katolickiego w Czechach i na Morawach 1948-1978*. Warszawa 1984, Wydawnictwo Mysia 5, str. 50, fotooffset (cena 140 zł).
 102. *Dziesięć miesięcy stanu wojennego*. [Materiały źródłowe zebrali i opracowali:] Tadeusz Kowalski, Wacław Majewski, Magdalena Nowakowa. Część 1. (Wydanie 2). [Kraków 1983] Biblioteka Małopolska, str. nlb. 2, 70, fotooffset [Cena] 140 zł.).
 103. *Dziesięć miesięcy stanu wojennego*. [Materiały źródłowe zebrali i opracowali:] Tadeusz Kowalski, Wacław Majewski, Magdalena Nowakowa. Część 2. [Kraków 1983], str. 135, fotooffset. [Cena:] (150 zł.).
 104. *Dziesięć miesięcy stanu wojennego*. [Materiały źródłowe zebrali i opracowali:] Tadeusz Kowalski, Wacław Majewski, Magdalena Nowakowa. Część 1-2. [Kraków 1984] Biblioteka Małopolska, str. nlb. 2, 70 + 135, fotooffset. [Cena 120 zł + 150 zł.].
- Džilas Milovan zobacz [Djilas] Džilas Milovan.
105. Eckart D[ietrich], Kurzell O[tto] v[on]: *Grabarze Rosji*. Rysunki O. von Kurzella, wiersz D. Eckarta. Przeł[ożył] z niem[ieckiego] I. O. Grabowski. B.m.w. [1983], str. 31, nlb. 1, ilustr. [cena 100 zł.]. [Przedruk z wydania: Warszawa 1922, Księgarnia Perzyński i Niklewicz].
 106. Faktograf [pseudonim:] *[Pierwszy] 1 Maja we Wrocławiu. 1983*. [Wrocław 1983], str. 2 nlb. + 11 luźnych zdjęć w obwolucie cm 13,8×9,2.
 107. Fikus Dariusz: *Foksal’ 81*. [Kraków 1984] Wydawnictwo „Kurs”, str. nlb. 2, 134, fotooffset [cena zł] (350).
 108. Filipowicz Kornel: *Powiedz to słowo. Wiersze* [Kraków] 1984, str. nlb. 1, 28, nlb. 1, fotooffset [cena 90 zł].
 109. FOP [= Fundusz i Ochrona Praworządności]. (Warszawa 1984, Wydawnictwo Mysia 5), str. nlb. 2, 16, nlb. 2, fotooffset. (Cena 40+20 na FOP).
 110. Fraser Hamish: *Stan wojenny w Polsce*. Wrocław-Warszawa 1982, Unia Nowoczesnego Humanizmu, str. nlb. 2, 18, fotooffset. [Cena 70 zł]. — *Polska racja stanu*. Agencja Informacyjna 'Nr 2'. — Tłumaczenie

- broszurki Hamish Fraser'a pt. „Martial Law in Poland”, wydanej jako dodatek do nr 76 *Approaches*, luty 1982, Saltcoats, Szkocja.
111. Frasyniuk Władysław: *List otwarty do członków i sympatyków NSZZ „Solidarność”* [Wrocław 1985] (Druk:) Drukarnia =SDS= [Solidarność Dolny Śląsk], str. 7, nlb. 1, fotooffset.
 112. Friedman Milton, Friedman Róża: *Wolni wobec wyboru. III, światowy bestseller laureata Nobla z ekonomii, fascynujący przewodnik intelektualny w gmatwianinie idei i interesów współczesnej cywilizacji*. (Kraków 1984, Inicjatywa Wydawnicza), str. nlb. 2, 40, nlb. 2, powiel. (Cena 50,—). — Biblioteka trzynastki.
 113. Friedman Milton, Friedman Róża: *Wolni wobec wyboru. II, światowy ... J.w.* (Kraków 1984, Inicjatywa Wydawnicza), str. nlb. 2, 70, fotooffset (cena 80,—). — Biblioteka [!] trzynastki.
 114. Garder Michel: *Agonia reżymu w ZSSR*. (Przełożyła z francuskiego Zofia Hertz). Warszawa 1984, Niezależna Inicjatywa Wydawnicza (NIW), str. 143, fotooffset. [Cena:] (240 zł). — [Przedruk:] (Paryż 1965, Instytut Literacki. Archiwum Rewolucji).
 115. *Gazeta Krakowska. Życie Literackie. Polityka. (Wybór artykułów z tych i innych czasopism)*. Kraków 1982, str. 49, fotooffset. (Cena 70 zł). — [Wybór artykułów odnoszących się do agresji 17. IX. 1939, prześladowań Polaków w ZSRR itp.].
 116. *Gdzie leci WRON-a*. Zespół Opiniodawczy 1982. Warszawa, 22 lutego [19]82, str. 6, maszynopis jednostr. przebitkowy.
 117. *Generał brygady Leopold Okulicki ps. Niedźwiadek. Ostatni dowódca Armii Krajowej*. [Warszawa] (1983), Wydawnictwo, str. 28, fotooffset. (Cena 30 zł).
 118. Giedroyc Jerzy, Hertz Zofia: *Dwa wywiady*. (Gdańsk - Kraków 1984, RKW „Region”).
 119. Giertych Jędrzej: *Czuwajcie! List do harcerzy w Kraju*. Warszawa 1984, Wydawnictwo „Strażnica Polska”, str. 8, fotooffset [cena 30 zł].
 120. Giertych Jędrzej: *Europa już nie pojałtańska*. Warszawa [październik] 1982, Wydawnictwo Narodowe „Chrobry”.
 121. Giertych Jędrzej: *Nacjonalizm chrześcijański*. [Wydanie 2]. Warszawa [czerwiec] 1982, Wydawnictwo Narodowe „Chrobry”, str. nlb. 2, 69, nlb. 1, fotooffset [cena 190 zł]. — (Przedruk z wydania Domu Książki Polskiej Stuttgart 1948).
 122. Giertych Jędrzej: *Wileńszczyzna*. Wrocław - Warszawa 1982, Unia Nowoczesnego Humanizmu, str. 10, fotooffset. [Cena 70 zł]. — Agencja Informacyjna 'Nr 7'.
 123. Gombrowicz Witold: *Dziennik '1953-1956'; '1957-1961'; '1961-1966'*. (T. I-III. Warszawa 1984, Wydawnictwo Krag, str. 301, nlb. 3, 247, nlb. 1; 215, fotooffset (cena t. I-III 1.000 zł.). — Przedruk z: Instytut Literacki, Paryż 1971, Biblioteka Kultury.
 124. Gomułka Władysław: *Moje 14 lat. Zwierzenia Władysława Gomułki*. (Opracował Leo Dan.) B.m.w. (1983), str. nlb. 2, 65, fotooffset. (Cena 120 zł). — [Przedruk:] Wydawnictwo Odnova. Londyn.
 125. Górecki Jan: *W nasze 4-lecie*. Warszawa 1985 (Unia), str. nlb. 2, 19, nlb. 3, powiel. (cena 50).
 126. *Granice imperium nowego typu — „Encounter”* (tłum. PP); Hanna I mbs: *Ojciec duchowy. (Stefana Wyszyńskiego pojęcie polskiej racji stanu)*; Gruba Alfred B.: *Przemoc a sprawa polska*; Biuletyn Jan: *Pat*. Warszawa 1985 (Unia), str. nlb. 2, 26, nlb. 2, powiel. (cena 100,—).

Gross Tomasz zobacz *W czterdziestym nas matko na Sybir zeszli...*

127. *Grudzień 1981. Szkic do politycznej analizy*. Wrocław - Warszawa, maj 1982, Unia Nowoczesnego Humanizmu, str. nlb. 2, 25, fotooffset. [Cena 70 zł]. — Polska Racja Stanu. Agencja Informacyjna 'Nr 1'.

Grudzińska-Gross Irena zobacz *W czterdziestym nas matko na Sybir zeszali...*

Grudziński Gustaw Herling zobacz Herling-Grudziński Gustaw.

128. Hall Aleksander: *Dziedzictwo Narodowej Demokracji*. Warszawa 1984, str. nlb. 23, fotooffset, tyt. okł. [Cena 40 zł]. — Przedruk z niewielkimi skrótami za *Politykę Polską* nr 4 '1984').
129. Harniček Martin: *Mięso*. (Tłumaczenie z czeskiego Janusz Anderman). [Warszawa 19]'84 (Wydawnictwo) Przedświt, str. 58, nlb. 1, il., fotooffset [cena:] (150 zł).
130. Hasta Kamil (pseudonim): *Na ostatniej ulicy...* Gdańsk 1984, Motyl (Młodzieżowa Oficyna Twórczości Literackiej), str. nlb. 2, 12, nlb. 2, powiel. (cena 15 zł). — Zawiera wiersze.
131. Havel Václav: *Spiskowcy i inne utwory dramatyczne*. [Warszawa 1984] (oficyna WE [Wydawnictwo Enklawa] [druk: niezależna oficyna wydawnicza n(owa)], str. 273, fotooffset. (Cena 330 zł).

Heller Michał zobacz Kisielewski Stefan: *Wstęp do programu opozycji*.

132. Herling-Grudziński Gustaw: *Dziennik pisany nocą '1973-1979'*. Część II. (Warszawa 1983), Niezależna Oficyna Wydawnicza, str. nlb. 2, 199-361, nlb. 3, fotooffset. (Cena 190 zł).
133. Herling-Grudziński Gustaw: *Dziennik pisany nocą 1976*. B.m.w. [1983] str. nlb. 2, 139-197, fotooffset. (Cena 90 zł). — Przedruk z: Instytut Literacki, Paryż 1980.
134. Herling-Grudziński Gustaw: *Dziennik pisany nocą 1977*. B.m.w. [1983] str. nlb. 2, 199-244, fotooffset. (Cena 90 zł). — Przedruk j.w.
135. Herling-Grudziński Gustaw: *Dziennik pisany nocą 1978*. B.m.w. [1983] str. nlb. 2, 245-298, fotooffset. (Cena 90 zł). — Przedruk j.w.
136. Herling-Grudziński Gustaw: *Dziennik pisany nocą 1979*. B.m.w. [1983] str. nlb. 2, 299-359, fotooffset. (Cena 90 zł). — Przedruk j.w.
137. Herling-Grudziński Gustaw, Michnik Adam: *Eurokomunizm — dwa głosy*. (Warszawa) [1984] Stop, str. nlb. 2, 19, nlb. 2, fotooffset (cena 60 zł). — (Przedrukowano z nrów 10/64 i 1/77 *Kultury*).
138. Herling-Grudziński Gustaw: *Inny świat. Zapiski sowieckie*. (Cz. I). (Kraków 1984, Wydawnictwo „Libertas”), str. 135, fotooffset [cena zł:] (250). — Archiwum Rewolucji. Przedruk z wydania Instytutu Literackiego w Paryżu.

Hertz Zofia zobacz Giedroyc Jerzy, Hertz Zofia.

139. Hłasko Marek: *W dzień śmierci Jego; Opowiem wam o Esther*. Lublin 1983, str. nlb. 2, 5-73, fotooffset. (Cena 150 zł). — Przedruki z: *Zbliżenia 1981; W dzień śmierci Jego* z tomu 87 Biblioteki Kultury; *Opowiem wam o Esther* z: M. Hłasko, Polska Fundacja Kulturalna, Londyn 1974.
140. Holzer Jerzy: „Solidarność” 1980-1981. *Geneza i historia*. Warszawa 1984, Wydawnictwo Książ, str. 244, fotooffset (cena: 50 zł).
141. *Humor Polaków*. (Zredagował Zespół „B”. Gdańsk - Kraków 1984 RKW „Regiony”), str. 14, nlb. 1, powiel. (Cena 35 zł).
142. *I będziecie w nienawiści u wszystkich dla imienia mego*. Kraków, marzec [19]'83 [Wyd.] Stamtąd. Ruch Oporu Społecznego Wolność, Niepodległość, Demokracja, str. 8, powiel., Ofiara na fundusz prasowy 2 zł.

143. *I był śpiew... Śpiewnik wojenny I*. B.m.w., luty 1983, Druk: KOS 997 18×14,5 cm, str. 27, nlb. 1. (Cena 50 zł+50 zł na cele Komisji Charytatywnej).
144. *Idę panczy na „Wujek”*. Zeszyt I-VII. Wybór. 13 grudnia 1981 - 17 marca 1982. Kraków [1982], str. nlb. 2, 46, powiel. (Cena 35 zł). — Zawiera 75 wierszy.
145. *Idę panczy na „Wujek”. Grudniowy śpiewnik. Zeszyt I-VII*. Kraków. 13 grudnia 1981 - 13 kwietnia 1982. Wybór. Wilno [sic!]: Wydawnictwo Literatury Niezależnej, str. nlb. 1, 16, powiel. [Cena] 19 zł + 20 zł na KKW NZS. — Zawiera 53 wiersze.

Imielnicki Zdzisław zobacz Podolska Edyta, Imielnicki Zdzisław. —

146. *Internowani Białotłęka*. Wydanie 3. Kraków 1983, teczka zawierająca 21 odbitek fotograficznych w formacie 10,5 × 7,5, będących reprodukcją wydania CDN.

Jagodziński Andrzej S. zobacz *Bez nienawiści*.

147. *Jakia* [Warszawa 1983 lub 1984] *Mały ZEN* [Zeszyt Edukacji Narodowej]. Dodatek do dwutygodnika *KOS* [2].
148. Jaryma Władysław: *Cios za cios*. [Kraków] 1984 *Miesięcznik Małopolski*, str. nlb. 2, 17, nlb. 2, fotooffset [cena:] (60). — Biblioteka *Miesięcznika Małopolskiego* 3/1984.
149. Jaspers Karol: *Problem winy*. Przełożył (i wstęp) Jan Carewicz. Warszawa, styczeń 1982 (Niezależna Oficyna Wydawnicza) „Nowa”, str. 67, fotooffset. (Cena 80 zł.) — Biblioteka Krytyki.
150. Jastrun Tomasz: *Czas pamięci i zapomnienia. Wiersze z różnych lat*. (Warszawa 1985) Warszawska Niezależna Oficyna Poetów i Malarzy (Wydawnictwo Przedświt), str. 58, nlb. 2, 4 ilustr. w tekście, fotooffset [cena zł:] (150).
151. Jeleński Konstanty: „*Kultura*”: *Polska na wygnaniu*. (Warszawa 1984, Wydawnictwo Stop, str. nlb. 2, 17, nlb. 5, fotooffset (cena 60 zł). — Przedruk z n-ru 24-25/1981 kwartalnika politycznego *Aneks*.

Jerzewski Leopold zobacz *Spojrzenie z drugiej strony*.

152. *Jestem gotowy na wszystko. Pogrzeb ks. Jerzego Popiełuszki*, Warszawa, 3. 11. 1984. [Warszawa] 1984 CDN teka: 12 zdjęć formatu 18,3×13, cena 700,—.
153. *Jeżeli zapomnimy o Nim niech Bóg zapomni o nas*. [Warszawa 1985] Unia 10 zdjęć o formacie 17,8 × 12 w kopercie (cena 30 zł).
154. Joannes Paulus P.P.II [Jan Paweł II Papież]: *Homilie* 1983. Kraków: Collegium Maius, Błonia Krakowskie, Nowa Huta, Mistrzejewice, Katedra Wawelska, Lotnisko w Balicach. (Kraków 1983, Wydawnictwo Rota), str. 30, ilustr., powiel. (Cena zł 60).
155. Joannes Paulus P.P.II [Jan Paweł II papież]: *Homilie* 1983. Spotkanie z młodzieżą, Apel Jasnogórski, Poznań, Katowice, Góra Świętej Anny, Wrocław. (Kraków 1983, Wydawnictwo Rota), str. 40, tyt. okł., powiel. (Cena zł 80).
156. Joannes Paulus P.P.II [Jan Paweł II papież]: *Modlitwy do Matki Bożej Jasnogórskiej w czasie stanu wojennego w Polsce*. (audiencje śródkowe) 13. I. 1982 - 25. VIII. 1982. [Warszawa 1983] (Wydawnictwo im. gen. Nila Fieldorfa), str. 48, fotooffset. — Przedruk: Rzym 1982, „Corda Cordii”.

157. *Junta juje! Obrazki z tzw. „stanu wojennego”*. Wydanie 2. Kraków 1983, str. nlb. 24, lustr., fotooffset. (Cena 80 zł). — Przedruk z: Warszawa 1982, Młodzieżowa Spółdzielnia Wydawnicza.
 158. Jur [pseud.:] *System gospodarczy realnego socjalizmu*. Warszawa 1984 Biblioteka WSN [Wolność, Sprawiedliwość, Niepodległość], str. nlb. 2, 29, powiel. (Cena 100 zł).
 159. Jurczykowski Andrzej: *Zadania polskiej polityki narodowej*. Wrocław-Warszawa 1982, Unia Nowoczesnego Humanizmu, str. nlb. 2, 32, fotooffset. [Cena 100 zł]. — *Polska racja stanu*. Agencja informacyjna 'Nr 5'.
 160. Jurczykowski Andrzej: *Związek Radziecki, Rosja czy Żydokomuna*. Wrocław-Warszawa 1982, Unia Nowoczesnego Humanizmu, str. nlb. 1, 20, fotooffset. [Cena 70 zł]. — Agencja informacyjna 'Nr 6'.
 161. Kaczmariski Jacek: *Śpiewnik polski*. Wrocław 1983, Inicjatywa Wydawnicza Aspekt, str. 64.
 162. Kaczurowski Igor: *Tragiczne losy pisarzy ukraińskich w Związku Radzieckim. Z okazji setnej rocznicy dekretu emskiego*. Warszawa 1984, Wydawnictwo „LOS”, str. 17, nlb. 3, fotooffset. (Cena 60 zł). — (Przedruk z *Kontynent* Nr 6, 1976).
 163. Kaden-Bandrowski [Juliusz]: *Piłsudczycy*. B.m.w. 1984, Region Śląska Opolskiego [NSZZ „Solidarność”], str. 90, nlb. 1, tabl. 2, mapki 2, fotooffset [cena:] (zł 250). — Wydano w 70 rocznicę wymarszu I Kompanii Kadrowej.
 164. *Kalendarium wydarzeń w Z(espole) S(zkół) R(olniczych) im. Stanisława Staszica w Miętnem grudzień 1983 - kwiecień 1984*. B.m.w. (Sierpień 1984. Wydawnictwo im. Kardynała Wyszyńskiego), str. 16, il., fotooffset (cena 40 zł). — Na okładce tytuł: *Nie było miejsca dla Ciebie...*
 165. Kamiński Stefan: *Lata walki i zamętu na Ukrainie (1917-1921)*. Z mapką. B.m.w. 1983, Wydawnictwo „Kropka” str. 135, nlb. 1, mapa 1, fotooffset. (Cena 250 zł). — [Przedruk z:] Warszawa, „Księgarnia Polska”, Towarzystwo Polskiej Macierzy Szkolnej, 1928.
- Karaszewicz, Tokarzewski Michał zobacz Tokarzewski-Karaszewicz Michał.
166. [Karpiński Jakub] Tarniewski Marek [pseud.]: *Cele polityczne*. Warszawa 1985 O[świata] N[iezależna] (Oficyna Wydawnicza Pokolenie), str. nlb. 2, 21, nlb. 1, fotooffset (cena: 50 zł). — *Zeszyty Edukacji Narodowej*.
 167. (Karpiński Jakub) Tarniewski Marek [pseud.]: *Słownik polityczny*. (Przedruk: Wydawnictwo Głos). [Warszawa 1984], str. nlb. 2, 21, nlb. 1, fotooffset (cena zł 70).
 168. Karpiński Wojciech: *Szkice o wolności*. [Kraków:] Wydawnictwo Niwa 1982, str. 95, fotooffset. — Przedruk z wydania KOS z 1981 r.
- Karpiński Wojciech zobacz Besançon Alain: *Należy zobaczyć komunizm w jego istocie, w jego czystym kłamstwie...*
169. Kawalec Stefan: *Demokratyczna opozycja w Polsce*. (Wyd. III). Warszawa 1983, Wydawnictwo Głos.
 170. Kazimierz Pużak 1883-1950. *W setną rocznicę urodzin*. Opracował Z. Kraków 1984, Biblioteka Obserwatora Wojennego, str. 16, powiel. [Cena:] (50 zł).
 171. Kersten Krystyna: *Historia polityczna Polski 1944-1956 cz. II*. (Warszawa [19]’84 tur. Druk Robotnik), str. 94, powiel. Cena (zł 180).

172. Kersten Krystyna: *Historia polityczna Polski 1944-1956*. Warszawa 1983, Oficyna Wydawnicza „P.S.”, str. 106, fotootfset (cena: 250 zł + 50). — Przedruk z Wydawnictwa „Krag”, Warszawa 1983.
173. Kersten Krystyna: *Historia polityczna Polski 1944-1956*. Streszczenie według edycji wydawnictwa „Krag”, Warszawa 1982 [Wrocław 1983], str. nlb. 2, 36, fotootfset.
174. Kisielewski Stefan: *Na czym polega socjalizm*. Kraków 1983, Wydawnictwo Rota, str. 60, powiel. (Cena 150 zł).
175. Kisielewski Stefan: *Podróż w czasie*. [Warszawa] 1984, Wydawnictwo Myśl, cm 13,7×97, str. 126, nlb. 1 [cena 260 zł]. — Biblioteka literacka Wydawnictwa Myśl. Przedruk: Instytut Literacki. Paryż 1982.
176. Kisielewski Stefan: *Wspomnienia polityczne*. [Warszawa] 1984 (Wydawnictwo „V”) [Victoria].
177. Kisielewski Stefan: *Wstęp do programu opozycji*. Poprawiony przedruk z *Kultury* nr 1-2/1984. Z krótką repliką Michała Hellera. Warszawa 1984, Oficyna Liberałów, str. 16, fotootfset.
178. [Klimowski Tadeusz, Boryczka Adam, Wiechuła Bernard]: „Burza”. (*Drogi cichociemnych*). B.m.w. Wydawnictwo Grot 1984, str. 26, fotootfset. (Cena zł 90). — Przedruk rozdz. VIII z: *Drogi Cichociemnych*. Wyd. 3, Londyn 1972, Veritas. Przy tytułach części rozdziału podano pseudonimy: „Ostoja”, „Brona”, „Maruda”.
179. Kłochowicz Kazimierz: *Cztery niedotrzymane pakt*y. [Warszawa 1984, Wydawnictwo] Errata, str. 183, fotootfset [cena zł 380]. — Przedruk: Printed by Gryf Printers H.C. Ltd. London, S.W.11).
180. Kochanemu ks. Jerzemu [Popiełuszcze]. *Dzieci ze szkół, podwórek, domów*. [Warszawa 1985] (Foto: Robotnicza Agencja Fotograficzna). cm 9,2 × 10,8 k. 13, albumik zdjęć z pogrzebu ks. Jerzego Popiełuszki. [Cena 400 zł].
181. Koestler Arthur: *Ciemność w południe*. Przełożył Tymon Terlecki. Paryż 1983, Instytut Literacki. [Przedruk: Agencja Informacyjna Solidarności Walczącej, Poznań 1984], str. nlb. 3, 7-206, nlb. 1, fotootfset jednostronny, cztery strony na jednej karcie. [Cena: 250 zł].
182. Kołakowski Leszek: *Kłopoty z socjalizmem*. [Część] 5. Kraków [19]83 (Wydawnictwo) Rota, powiel.
183. Kołakowski Leszek: *Moje słuszne poglądy na wszystko*. Kraków 1984, Biblioteka Promienistych, str. 31, nlb. 1, nlb. 3, fotootfset (cena 40 zł). — (Przedruk: *Aneks* nr 18, Londyn 1978).
184. Kołakowski Leszek: *Nie wierzę w zwycięstwo totalitaryzmu...* Poznań 1983, Wyd[awnictwo] Głosy, str. 30, fotootfset. — Wywiad z Leszkiem Kołakowskim. Rozmawiał: Wojciech Karpiński. Chicago, czerwiec 1982. Przedruk: *Zeszyty Literackie* nr 2/1983.
185. Kołakowski Leszek: *O wypowiedzianiu niewypowiedzianego: język i sacrum*. Kraków 1983, Biblioteka Promienistych, str. 32, fotootfset. (Cena 40 zł). — Przedruk z kwartalnika politycznego *Aneks* nr 29-30/1983, Londyn.

Komorowski Tadeusz Bór zobacz Bór-Komorowski Tadeusz.

186. Koneczny Feliks: *I. Cywilizacja łacińska. II. Cywilizacja chrześcijańska*. (Opracowano na podstawie dzieł Feliksa Konecznego). Warszawa [1983], Unia Nowoczesnego Humanizmu, str. nlb. 2, 52, fotootfset [cena 130 zł]. — Wolni z Wolnymi — Równi z Równymi.
187. *Kongregacja Nauki Wiary. Instrukcja o niektórych aspektach „teologii wyzwolenia”*. B.m.w. [Wrocław? 1984], str. 20, tyt. nagł., fotootfset.

188. *Kongregacja Nauki Wiary. Instrukcja o niektórych aspektach „teologii wyzwolenia”*. Warszawa [19]’85, Wydawnictwo Głos, str. nlb. 10, fotooffset (cena 20 zł). — Przedruk: „Kronika Rzymska”.
 189. Konwicky Tadeusz: *Mała apokalipsa*. Warszawa 1983 (Wydawnictwo „Dialogi”), str. 115, tyt. okł., fotooffset.
 190. Konwicky Tadeusz: *Rzeka podziemna*. Warszawa 1984, Wydawnictwo Krąg, str. 109, fotooffset (cena 220 zł).
 191. Kopácsi Sándor: *13 dni nadziei. Węgry* [19]56. [Warszawa 1984] Unia, str. nlb. 2, 72, nlb. 2, powiel. (Cena 150).
 192. Kopácsi Sándor: *Węgry 56. Trzyście dni nadziei*. B.m.w. [1983] Wydawnictwo Cykl, str. 41, fotooffset (cena 80 zł).
 193. Kopernik Małgorzata, Krzystek Waldemar: *Czas kary*. Scenariusz filmu dyplomowego. (Wydanie pierwsze). Wrocław 1984 r., Inicjatywa Wydawnicza Aspekt, str. 44, fotooffset. (Cena zł 100 + 20 % na kolportaż).
 194. Korboński Stefan: *W imieniu Kremla*. Paryż 1956, Instytut Literacki [Kraków 19]’84 Vademecum, str. nlb. 4, 9-381, nlb. 2, fotooffset. [Cena 800 zł].
 195. Korboński Stefan: *Wybory. Fragmenty wspomnień „W imieniu Kremla”*. [Bydgoszcz] 1984, Catacumbus.
 196. Korboński Stefan: *Z dziejów łączności radiotelegraficznej Warszawa-Londyn w latach 1939-1945*. Kraków 1984, Biblioteka Promienistych, str. 18, nlb. 2, fotooffset (cena 20 zł). — (Przedruk: *Zeszyty Historyczne* Nr 66 Instytut Literacki — Paryż).
 197. *Korupcja polskiej „Nomenklatury”*. (Z tajnych akt Najwyższej Izby Kontroli PRL. Dokumenty. Kraków-Gdańsk (1983); nakładem Robotniczego Krajowego Wydawnictwa „Regiony”, str. 34, powiel. (Cena 65 zł).
 198. *Korupcja polskiej nomenklatury*. (Z tajnych akt Najwyższej Izby Kontroli PRL). B.m.w. Sierpień 1984 r. Wydawnictwo KRET (Terenowy Komitet Oporu „Solidarność”), str. 37, powiel. (Cena 80 zł. Nakład 1500 egz.).
 199. Kotkowicz Aniela: *Przeżyłam łagry sowieckie (fragmenty wspomnień)*. (Z białoruskiego przełożyła, wstępem i przypisami opatrzyła Rustalka Łada-Ideyko. Warszawa 1984, Niezależna Inicjatywa Wydawnicza) NIW, str. 38, nlb. 2, fotooffset z maszynopisu (cena 100 zł).
 200. Kowalewski Zbigniew *Linia fabryk*. Wrocław 1983 (Wydaje: Ruch Społeczny Solidarność — Sekcja Organizacyjna), str. 16, powiel. — Przedruk z: „Inprekor” Międzynarodowa Korespondencja Prasowa [Montreuil — Francja] nr 8/9 styczeń-maj 1983 r.
 201. Kowalska Anka: *Racja stanu, wiersze z lat 1974-1984*. (Warszawa) 1985, Warszawska Niezależna Oficyna Poetów i Malarzy. (Wydawnictwo Przedświt), str. 26, nlb. 4, tabl. 3 w tekście [cena zł] (70). — (Litografie Barbary Zbrożyny).
 202. Kowalski August: *Komunistyczna Partia Polski czyli ani R[obotnicza], ani P[olska]*. Warszawa 1984, MSS (Międzyzakładowa Struktura „Solidarności”), str. nlb. 2, 12, nlb. 2, powiel. (Cena 30 zł).
- Kowalski J. zobacz Dąbrowski W., Kowalski J.
203. Kowalski Piotr: *Porozumienie*. Kraków 1984, *Miesięcznik Małopolski*, str. 7, fotooffset. — Biblioteka *Miesięcznika Małopolskiego*, 1/1984.
 204. Kowalski S.: *Żydzi chrzczeni*. Warszawa [1983] Unia Nowoczesnego Humanizmu, str. 178, fotooffset. [cena 420 zł]. — Wolni z Wolnymi — Równi z Równymi. Przedruk z wydania: Warszawa 1935.

Kowalski Tadeusz zobacz *Dziesięć miesięcy stanu wojennego*.

205. Kowalski Wiktor: *Dziennik z obozów dla internowanych pisany od 28. 12. 1981 r. do 24. 07. 1982. Areszt śledczy* — Wrocław. Zakład karny — Wrocław ul. Kleczkowska. Zakład karny — Nysa. Zakład karny — Strzelce Opolskie. Zakład karny — Nowy Łupków. Wojewódzki Areszt Śledczy — Załęże k/Rzeszowa. Wojewódzki Areszt Śledczy — Kielce-Piaski. (Wrocław 1983), Inicjatywa Wydawnicza Aspekt, str. 56, fotooffset (cena zł 100).
206. Krasiniński Zygmunt: *Pisma polityczne*. B.m.w. 1983, Niezależna Inicjatywa Edytorska Nie, str. nlb. 2, 127-146, 533-539, 552-567, fotooffset. (Cena 70 zł). — Seria Historyczna Wydawnictwa Nie. Częściowy przedruk z wydania: Kraków G. Gebethner i spółka, Warszawa, Gebethner i Wolf 1912.
207. Krawczyk Rafał: *Analiza polityczna 9-ciu miesięcy stanu wojennego*. Warszawa 1984, Wydawnictwo.
208. Krawczyk Rafał: *Co to znaczy „Reforma”?* Warszawa 1984, Wydawnictwo, str. nlb. 2, 20, fotooffset (cena 50 zł). — (Rozdział pierwszy książki *Krótką historią reformowania gospodarki*).
209. Krawczyk Rafał: *Narodowy kompromis czy apokalipsa? Przedruk tekstu pt. Ocena sytuacji politycznej po 9 miesiącach stanu wojennego, z „Biblioteki Solidarności Narodu”*. Wydanie 3. Warszawa 1983, Biblioteka Tygodnika Związkowego „Druk”, str. 16, fotooffset (cena 30 zł).
210. Kropotkin Piotr [Peter Alekssevič]: *Zapiski z ostatnich dni*. Kraków 1984, Biblioteka Obserwatora Wojennego (Druk — „Powielarnia Puszczą Niepołomicką”), str. 31, nlb. 1, powiel. (Cena 70 zł). — (Tłumaczył: K. Spruciak. Szkic biografii M.Ch. Okładkę projektował: Janor. Drukowane po raz pierwszy w *Zapisie* czerwiec 1981 r.
211. Król Marcin: *Józef Piłsudski: ewolucja myśli politycznej*. Warszawa 1984, [Wyd.] 16, str. 22, fotooffset (cena 40 zł). [Przedruk wykładu Tow. Kursów Naukowych drukowanych w Nowej w 1981 r.].
212. Krupiński Józef: *Wiersze krzyżowej drogi polskiej*. B.m.w. 1982, k. nlb. 7, masz. jednostr. przebitkowy. — (Zawiera 7 wierszy).
213. Krynicki Ryszard: *Niewiele więcej i nowe wiersze*. Rysunki Jacek K. Zieliński. (Warszawa) 1984, Warszawska Niezależna Oficyna Poetów i Malarzy [druk:] (Wydawnictwo Przedświt), str. 39, nlb. 5, fotooffset, il. [Cena:] (110,—).
- Krzystek Waldemar zobacz Kopernik Małgorzata, Krzystek Waldemar.
214. *Książd Jerzy (Popietuszek)*. [Kraków] 1985, Myśl, str. 68, tabl. 12 w tekście fotooffset [cena 200 zł].
215. *Książd Jerzy Popietuszeko niezmordowany duszpasterz i brat ludzi uciśnionych (14. IX. 1947 - 19. X. 1984)*. Jasna Góra 1984, str. nlb. 2, 38, 8, powiel. [Cena 150 zł].
216. *Książd Jerzy Popietuszeko (zapis wydarzeń)*. (Zredagowali: Tadeusz Bolesta, Jan Turno). [Warszawa] (listopad 1984, „Wydawnictwo Warszawskie”), str. 54, tabl. 1, powiel. (Cena: 150 zł).
217. Księski Paweł: *Wiersze i rysunki*. [Lublin 1984] (Wydawnictwo Vademecum), str. 23, nlb. 9, fotooffset. [Cena 60 zł].
- Kto chciał zabić papieża?* zobacz Sterling C.
218. Kukiel Marian: *Dzieje Polski porzobiorowe 1795-1921. Część V. Wydźwignięcie się sprawy polskiej, wskrzeszenie wojska i państwa (1904-1921)*. (Warszawa 1985, Wydawnictwo), str. nlb. 1, 524-681, nlb. 1, fotooffset [cena:] (260 zł).

219. Kukiel Marian: *Generał Sikorski. Żołnierz i mąż stanu Polski Walczącej*. (Białystok b.r.) Białostocka Oficyna Wydawnicza, str. 167, powiel.
 220. Kulerski Wiktor: *Kościuszkowcy*. Warszawa 1984, ON [Oświata Niezależna] Niezależne Wydawnictwo Harcerskie, str. nlb. 2, 17, nlb. 1, fotooffset (cena 30 zł). — *Zeszyty Edukacji Narodowej*. Historia.
 221. Kulerski Wiktor: *Kościuszkowcy*. Wrocław 1984, Wydawnictwo im. K. Michalczyka, str. nlb. 2, 21, fotooffset [cena 50 zł]. — Biblioteczka Robotnicza [nr] 5.
 222. Kulerski Wiktor: *Walka z pijackim obyczajem*. Warszawa 1984, ON [Oświata Niezależna] Wydawnictwo społeczne KOS, str. nlb. 1, 15, fotooffset. *Mały ZEN*. [Mały Zeszyt Edukacji Narodowej].
 223. *Kultura. Szkice. Opowiadania. Sprawozdania*, red. Jerzy Giedroyc. Instytut Literacki. Wybór z rocznika 1982. Warszawa 1984, Wydawnictwo CDN, str. nlb. 2, 133, nlb. 2, fotooffset. (Cena 330).
 224. *Kultura. Szkice — Opowiadania — Sprawozdania*. Paryż 1984. Wybór artykułów z nr. 3-6. Instytut Literacki. [Warszawa 1984], str. 184, fotooffset [cena 310].
 225. *Kultura. Szkice — Opowiadania — Sprawozdania*. Paryż 1984. Wybór artykułów z nr. 10, 11, 12/84. Instytut Literacki. [Warszawa] 1985, Wydawnictwo Pod Prąd, str. nlb. 3, 6-146, fotooffset [cena 290 zł].
 226. *Kultura. Wybór z roczników 1981-1982*. [Warszawa] 1984, Niezależna Oficyna Wydawnicza, str. nlb. 2, 5-81, dwuszpaltowych, fotooffset. (Cena 250 zł).
 227. Kundera Milan: *Księga śmiechu i zapomnienia* (tłumaczyli z czeskiego: Paweł Heartman (część 1), Beata Rój-Porubska (pozostałe części)). [Warszawa] 1984 (Wydawnictwo) Przedświt, str. 127, nlb. 4, fotooffset [cena] (330).
 228. Kundera Milan: *Nieznosna lekkość bytu*. Powieść. Z czeskiego przetłumaczyła Agnieszka Holland. [Kraków] 1985, Oficyna Literacka, str. 212, nlb. 4, fotooffset [cena 400 zł]. — (Przedruk za: „Aneks”, Londyn 1984).
 229. Kuroń Jacek: *Zło, które czynię*. Warszawa 1984, Niezależna Oficyna Wydawnicza N[owa], str. 153, nlb. 1, fotooffset (cena 390 zł). — (Biblioteka kwartalnika politycznego *Krytyka*).
- Kurzell Otto zobacz Eckart Dietrich, Kurzell Otto.
230. Kwiatkowska Wiesława: *Grudzień 1970. Relacje*. Wrocław 1983, Agencja Wydawnicza Solidarności Walczącej, str. 15, powiel. [Cena:] (50 zł).
 231. Leopold Wiesław, Lechicki Krzysztof: *Więźniowie polityczni w Polsce 1945-1956*. (Gdańsk 1984), str. nlb. 4, 7-69, nlb. 2, fotooffset [cena zł:] (100). — Oparto głównie na relacjach mec. Wiesława Chrzanowskiego].
 232. Leopold Czesław, Lechnicki Krzysztof: *Więźniowie polityczni w Polsce 1945-1956*. Warszawa 1984 W[ydawnictwo], str. 37, nlb. 1, powiel. [Cena zł:] (100).
 233. *Lewica demokratyczna. I — Co to jest marksizm? II — Światowa sieć konspiracji. III — Inne materiały*. [Autorzy:] (Konstanty Starża i Tadeusz Bednarczyk). Warszawa [1985 Unia Nowoczesnego Humanizmu], str. nlb. 2, 106, fotooffset [cena 300 zł]. — Materiały informacyjne.
 234. Lipska Ewa: *Przechowalnia ciemności*. (Warszawa 1985) Warszawska Niezależna Oficyna Poetów i Malarzy. (Wydawnictwo Przedświt), str. 32, rysunki 3 w tekście, fotooffset. [Cena zł:] (60).

235. Lipski Jan Józef: *Dwie ojczyzny — dwa patriotyzmy*. (Warszawa 1984, Wydawnictwo) Stop, str. nlb. 2, 27, nlb. 3, fotooffset (cena 80 zł). — (Wydanie I NOW-a 1981. Przedrukowano z wydania Instytutu Literackiego w Paryżu).
236. Lipski Jan Józef: „*Dwie ojczyzny — dwa patriotyzmy*” (*Uwagi o megalomanii narodowej i ksenofobii Polaków*). B.m.w. [1984] Federacja Południowo-Zachodnia Niezależnego Zrzeszenia Studentów, str. nlb. 12, 19, powiel., cena: 60 zł. — (Przedruk: Nowa 1981).
237. Lipski Jan Józef: *Dwie ojczyzny — dwa patriotyzmy (uwagi o megalomanii narodowej i ksenofobii Polaków)*. Górny Śląsk [Katowice 19]84 [Wyd.:] Głos Śląsko-Dąbrowski. (Zakłady Graficzne GSD), str. 28, tyt. okł., fotooffset. (Cena: 100 zł).
238. Lipski Jan Józef: *Komitet Obrony Robotników KOR. Komitet Samoobrony Społecznej*. Warszawa 1983 Niezależna Oficyna Wydawnicza (n)[owa], str. nlb. 2, 5-359, fotooffset z maszynopisu. [Cena 900 zł]. — (Wydanie pierwsze: „Aneks” Londyn, 1983. Wydanie drugie oprowiane NOW-a, Warszawa, 1983).
239. Lipski Jan Józef: *KOR*. (Gdańsk-Kraków 1984 RKW „Regiony”).
240. Listowski Cezary: *Strzępy*. (Warszawa) 1984, Warszawska Niezależna Oficyna Poetów i Malarzy. [Druk:] (Wydawnictwo Przedświt), str. 88, fotooffset. [Cena:] (210,—).
241. *Litania Narodu Polskiego (odmawiana codziennie przez Papieża Jana Pawła II)*. [Warszawa 1984], str. 4, fotooffset. (Cena 10 zł). [Na k. tyt. podobizna Jana Pawła II].
242. Lityński Jan: *Solidarność. Problemy, znaki zapytania, próby odpowiedzi*. (Wydanie I). Warszawa 1984 (Wydawnictwo) Przedświt, str. 19, nlb. 1, fotooffset. [cena zł:] (50). — (Biblioteka *Tygodnika Mazowsze*).
243. *Lubin '82*. [Warszawa 1984] Fotonowa. Niezależna Agencja Fotograficzna, albumik zdjęć formatu 18×13 poprzedzonych tekstem opisującym masakrę robotników w Lubinie w dniu 31. VII. 1982 r. No 003 [cena:] 450.
244. Lwowczyk Jacek [pseud.]: *Opowiadania wileńskie*. Warszawa 1984, str. 100, tyt. okł. fotooffset [cena 280 zł].
245. Łojek Jerzy: *Szansa Konstytucji 3 Maja*. Warszawa 1984, Wydawnictwo „Głos”, str. nlb. 2, 9, nlb. 2, fotooffset (cena zł 30). — Przedruk: Zeszyt nr 35 Studium Społecznej Nauki Kościoła.
246. Łopiński Maciej, Moskit Marcin, Wilk Mariusz: *Konspira. Rzecz o podziemnej „Solidarności”*. Warszawa 1984, Wydawnictwo Przedświt, str. 146, nlb. 2, 4 fotografie w tekście [cena zł:] (370).
247. Łużny Ryszard: *Włodzimierz Maksymow i inni. Nurt religijny we współczesnej literaturze rosyjskiej*. [Kraków 1984], str. 55-68, powiel., tyt. nagł. — (Tekst wykorzystany bez wiedzy i zgody Autora — red.).
248. Mackiewicz Józef: *Droga do nikąd*. Londyn 1981, Kontra, str. 384. — Przedruk: Kraków 1984.
249. Mackiewicz Józef: *Fakty, przyroda i ludzie*. Przedmowa Barbary Toporskiej. Londyn 1984 [przedruk: Kraków 1984] Kontra, str. nlb. 3, 8-314, nlb. 2, fotooffset, tyt. okł.
250. Mackiewicz Józef: *Lewa wolna*. [Kraków] 1984, Kontra, str. 458. Cena 1000 zł.
251. Mackiewicz Józef: *Nie ma polskiej drogi do wyzwolenia*. [Warszawa] 1985 [Wydawnictwo] Los, str. 22, nlb. 2+1. Fotooffset. (Cena: 60 zł). — Pierwodruk: *Wiadomości* nr 14, 1973 r.; „Kisliakowy” *Wiadomości* nr 7, 1949 r.

252. Mackiewicz Józef: *Nie trzeba głośno mówić*. Zminiaturyzowane wydanie krajowe. Warszawa [właśc.: Kraków] 1984, str. 559, fotooffset [cena:] 1000 zł. — Odbitka z drugiego wydania: Kontra, Londyn 1980. — Dalszy ciąg powieści: *Droga do nikąd*.
253. Mackiewicz Józef: *Ponary. Katyń*. [Warszawa] 1985, Los, str. 30, nlb. 2, fotooffset. (Cena 90 zł). — Przedruk: *Ponary-Baza* — „Orzeł Biały”. 1945, nr. 35 (170); *Dymy nad Katyniem*, „Lwów i Wilno” 1947 nr 10 i 11.
254. Mackiewicz (Cat) Stanisław: *Historia Polski od 11 listopada 1918 r. do 17 września 1939 r.* (Warszawa, styczeń [19]85 Kontra), str. dwuspaltowych 65, nlb. 1, ilustr., fotooffset [cena:] (320 zł). — Przedruk za M. I. Kolin, Londyn 1941.

Majewski Wacław zobacz *Dziesięć miesięcy stanu wojennego*.

255. [Maksimov Vladimir Emel'janovič] Maksimow Włodzimierz: *Tam, gdzie już nic się nie liczy*. Dramat w 3 aktach. Przełożyła Irena Lewandowska. [Warszawa] (1983 Niezależna Oficyna Wydawnicza N[owa]), str. 58, nlb. 1, fotooffset. (Cena 70 zł.).
256. M[akulski Jaxa] F[ranciszek]: *Portret Moskwy czyli odpowiedź na pytania: Co jest Moskwa? i w jakim dziś znajduje się stanie? Jakże krzywdy Moskwa poczyniła Polsce? I Dla czego Polska z Moskwą poszła do rozvodu? Przez F.M. w Warszawie 1790. w Drukarni Nowey J.K.Mci Piotra Zawadzkiego*. [Warszawa 1984] (Nadzieja), str. 32, fotooffset (cena 60 zł). — Reprint oryginalnego wydania poprzedzony wstępem o osobie autora.
257. Makuszyński Kornel: *Radosne i smutne*. I-II. [Warszawa, XII. 1983, Unia Nowoczesnego Humanizmu], cm 15 × 10,5, str. nlb. 3, 10-95 + nlb. 3, 100-166, fotooffset.
258. Malewski Jerzy [pseud.]: *Widziałem wolność w Warszawie*. Warszawa 1984, Wydawnictwo Przedświt, str. 61, nlb. 3, fotooffset. [Cena:] (160).

Malinowski Władysław Pobóg zobacz Pobóg-Malinowski Władysław.

259. Małkowski Stanisław, ks.: *Rozmowa Ewy Berberyusz z ks. Stanisławem Małkowskim dla „Tygodnika Powszechnego”*. B.m.w. [1984], str. 8, tyt. nagł., powiel.
260. *Mały konspirator*. Kraków 1984, Biblioteka *Obserwatora Wojennego*. (Druk. „Powielarnia Puszcza Niepołomska”), str. 27, nlb. 1, fotooffset. (Cena 80 zł.).
261. *Mały konspirator*. Poznań (1983), Oficyna Wydawnicza „Syzyf”.
262. *Mały konspirator*. Wrocław 1983, wydaje: Agencja Informacyjna Solidarności Walczącej, str. nlb. 2, 21, nlb. 1, fotooffset. (Cena 80 zł.). — Przedruk za wydawnictwem „CDN”, Warszawa 1983.
263. *Mały konspirator. Poradnik dla dorosłych i młodzieży [!]* (do użytku wewnątrzorganizacyjnego). B.m.w. [ok. 1983], str. 24, powiel.

Mały Zen zobacz: 1. *Ceny*; 2. *Jajta*; 3. *Demokracja*.

264. [Mandelštam] Mandelsztam Osip: *Późne wiersze*. Wybór, przekład i opracowanie Stanisław Barańczak. Słowo wstępne J.H. Warszawa 1983, str. 62, fotooffset. [Cena zł 160,—].
265. [Marčenko] Marzenko Georgij: *Kim jestem? Dusza Marksa*. Warszawa 1985, Wydawnictwo Rewers, str. 61, fotooffset [cena 110 zł].
266. Marek Krystyna: *Jajta po latach*. [Bydgoszcz] 1984, Catacumbus.

267. Marek Krystyna: *Jakta po latach*. Kraków 1983, Biblioteka Promienistych str. 20, fotooffset. (Cena 20 zł). — Przedruk z miesięcznika *Kultura*, maj 1982.
 268. Marek Krystyna: *Jakta po latach*. Warszawa 1983, Wydawnictwo Głos.
 269. (Marek Krystyna:) *Jakta po latach*. [Wrocław 1984], str. 36, powiel. — Przedruk z: *Biblioteka* nr 6, Pismo Akademickiego Ruchu Oporu we Wrocławiu.
 270. [Marković] Daniel Julij: Arszak Mikołaj [pseud.]: *Odkupienie i inne opowiadania*. Warszawa 1984, Wydawnictwo Stop, str. nlb. 4, 7-123, nlb. 2, fotooffset. (Cena 380 zł). — [Przedruk z:] Institut Litteraire, Paris 1965.
 271. Markowski Stanisław: *Wystawa fotografii pt. „Księdzu Jerzemu [Popiełuszcze]”, Mistrzejewice XI-XII. 1984 rok. B.m.w. [1984]*, str. nlb. 16, ilustr.
 272. Marksizm i szatanizm. I. Marks i Szatan. II. Epilog wielkiej gry. Warszawa 1982, Unia Nowoczesnego Humanizmu, str. 43, fotooffset. — Wolni z Wolnymi — Równi z Równymi.
 273. *Materiał do dyskusji*. Katowice, w listopadzie 1983 (Komisja Programowa przy Śląsko-Dąbrowskiej Komisji Wykonawczej NSZZ „Solidarność”, str. 8, [właśc. 9], fotooffset.
 274. Matjanowska Maria: *Internowanie*. Szczecin 1982 r., Wrocław, listopad 1983; wydała Agencja Informacyjna Solidarności Walczącej, cm 21,2×15, str. nlb. 3, 35, nlb. 2, il., fotooffset. Cena 120 zł.
 275. Mazowiecki Tadeusz: *Internowanie*. Warszawa: Wydawnictwo Krąg — Londyn: Wydawnictwo „Aneks” [1984], str. 67, nlb. 3, fotooffset. [Cena 120 zł].
 276. *Memoriał do Komisji Praw Człowieka ONZ* (Warszawa) marzec 1984, Komitet Helsiński w Polsce. (Wydawnictwo Głos), str. nlb. 1, 42, fotooffset. [Cena:] (100 zł + 10 zł na Komitet Ochrony Praworządności). — Dokumenty Komitetu Helsińskiego w Polsce.
 277. *Memoriał do Komisji Praw Człowieka ONZ*. (Warszawa) marzec 1984, Komitet Helsiński w Polsce (Wydawnictwo Mysia 5), str. nlb. 1, 42, fotooffset. (Cena 100 zł + 10 zł na Komitet Ochrony Praworządności) — Dokumenty Komitetu Helsińskiego w Polsce.
 278. Meyer Hans: *NRD — odwilż, której nie było*. Warszawa 1983, MRKS powiel.
 279. Michnik Adam: *Grudniowe rekolacje*. Gdańsk 1984, Oficyna Kształt, str. nlb. 2, 41, nlb. 1, druk ze składu drukarskiego. (Cena 60 zł).
 280. Michnik Adam: *Listy z Białoteki*. B.m.w. (1983), str. nlb. 2, 19-37, fotooffset. (Cena 40 zł). — Przedruk z *Aneksu*.
 281. Michnik Adam: *Niełomny z Londynu i inne eseje. (Lektury więzienne)*. Warszawa 1984, Wydawnictwo NOW-a (Niezależna Oficyna Wydawnicza N), str. 181, fotooffset. (Cena 500 zł). — Biblioteka kwartalnika politycznego *Krytyka*.
- Michnik Adam zobacz Herling-Grudziński Gustaw, Michnik Adam.
282. Mieczysław Roman: *W obcym interesie. Historia KPP [Komunistycznej Partii Polski]*. Kraków 1984, Biblioteka Promienistych, str. nlb. 2, 56, nlb. 2, fotooffset. (Cena 70 zł).
 283. Mieroszewski Juliusz: *O federacji i programie wschodnim*. [Warszawa 1984] Biblioteka WSN, str. 35, powiel. (Cena 110 zł).
 284. Mieroszewski Juliusz: *Polityczne neurozy. Wybór*. Instytut Literacki, Paryż 1967. Przedruk Wydawnictwo, Warszawa 1984, str. nlb. 2, 5-50, nlb. 2, fotooffset. (Cena 80 zł).

285. *Między Polską naszych pragnień a Polską naszych możliwości. Zarys programu.* B.m.w. 1983, str. nlb. 2, 22, powiel. (Cena 30 zł). — Opracował Zespół Polityki Polskiej.
286. Miłkowski Stanisław: *Agraryzm jako forma przebudowy ustroju społecznego.* Z przedmową Stanisława Thugutta. Kraków 1934; Nakładem Związku Młodzieży Wiejskiej Spółdzielni Oświatowej w Krakowie. [Reprint: Warszawa ok. 1983], str. 86, nlb. 1 + wkładka: Nota o autorze, str. nlb. 4, ilustr., fotooffset.
287. Miłkowski Stanisław: *Walka o nową Polskę.* Warszawa 1936 rok. [Reprint ok. 1983], str. 79 + nota o autorze, str. nlb. 4, il., fotooffset.
288. Miłosz Czesław: *Dostojewski i Sartre.* B.m.w. [ok. 1984], str. 14, nlb. 1, fotooffset.
289. Miłosz Czesław: *Ogród nauk.* (Warszawa 1984) Książnica Literacka, str. 253, nlb. 3, fotooffset. (cena 640). — Przedrukowano na podstawie wydania Instytut Literacki, Paryż 1979.
290. Miłosz Czesław: *Osobny zeszyt: Gwiazda Piotun.* B.m.w. [ok. 1984], str. 11.
291. Miłosz Czesław: *Pieśń obywatela.* Kraków 1983, Wydawnictwo Świt, k. nlb. 12, jednostr. powiel. — Zawiera 9 wierszy.
292. Miłosz Czesław: *Z ogrodu ziemskich rozkoszy, nowe wiersze i epigrafy.* B.m.w. 1984, str. 32, ilustr., fotooffset.
293. Miłosz Czesław: *Ziemia Ulro.* Przedmowa ks. Józefa Sadzika. Instytut Literacki, Paryż 1977. Przedruk Polska, 1981. B.m.w. [1984], str. nlb. 4, 9-211.
294. Miłosz Czesław: *Zniewolony umysł.* B.m.w. (1983), str. 112, fotooffset. (Cena 300 zł). — Przedruk z Biblioteki Historycznej i Literackiej. Wydanie 1: Paryż 1953, Instytut Literacki.
295. Miłosz Czesław: *Zniewolony umysł.* [Warszawa 1984], str. 191, nlb. 1, fotooffset.
296. Miłosz Czesław, Venclova Tomas: *Dialog o Wilnie.* B.m.w. [1984], Społeczny Instytut Wydawniczy „Młynek”, str. 35, kserograf. (Cena 85 zł). — Na podstawie miesięcznika *Kultura*.

Missika Jean-Louis zobacz Aron Raymond.

297. Misztalski Marian: *Wysokie progi.* Warszawa 1984 (ZONA), str. 64, fotooffset. (Cena 160 zł).
298. Moczarski Kazimierz: *Po powstaniu.* Warszawa 1984 [Wydawnictwo] 12, str. nlb. 2, 39, nlb. 3. [Cena:] (80 zł). — Przedruk: Warszawa 1980, Wydawnictwo Głos.
299. Moczulski Leszek, Szeremietiew Romuald: *Ostatnie słowo Leszka Moczulskiego i Romualda Szeremietiewa. Wygłoszone w Okręgowym Sądzie Wojskowym w Warszawie.* Warszawa-Katowice-Kraków 1983, Oficyna Polityczno-Literacka Przedświt, str. nlb. 1, 30, powiel. (Cena 60 zł).
300. [Molotov] Molotow W[ia]cesław Michailowicz: *O polityce zewnętrznej Związku Radzieckiego (31 października 1939 r.).* Wydawnictwo Literatury w Językach Obcych 1939. [Przedruk: Kraków 1984], str. 29, nlb. 3, tabl., 1, fotooffset.
301. *Monte Cassino. W czterdziestolecie bitwy.* [Wrocław 1984] (Agencja Wydawnicza Solidarności Walczącej), str. 79, nlb. 1, ilustr., fotooffset. [Cena: 320 zł.]. — Przedruk: Nakładem Stowarzyszenia Polskich Komбатantów. Londyn 1984. — Rysunki, układ graficzny — Stanisław Gliwa.

Moskit Marcin zobacz Łopiński Maciej, Moskit Marcin, Wilk Mariusz.

302. Mrozek Sławomir: *Donosy*. B.m.w. [1984] k. nlb. 16, fotooffset. (Cena 146+52).
303. Mrozek Sławomir: *Donosy*. [Lublin 1984] (Oficyna Wyd[awnicza] Miś), str. nlb. 62, fotooffset. [Cena:] (120 zł). Część egzemplarzy nie posiada okładki tytułowej na której podano wydawcę. Druk wykonano na papierze kratkowanym.
304. Mrozek Sławomir: *Donosy*. [Warszawa 1984] Wydawnictwo (C i S), str. nlb. 48, fotooffset [Cena:] (80,— zł).
305. Mrozek Sławomir: *Donosy*. (Warszawa 1984 Wydawnictwo „Wytrwałość”, k. nlb. 31, il., fotooffset (cena: 100,—). — Przedruk: Londyn 1983, Puls Publications.
306. Mrozek Sławomir: *Opowiadania*. Lublin 1985, str. 22, nlb. 2, ilustr., fotooffset.
307. [Msza święta w intencji Ojczyzny]. *Homilia wygłoszona przez ks. Jerzego Popiełusko w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie w I rocznicę poświęcenia sztandaru NSZZ „Solidarność” Huty Warszawa*. Kościół św. Stanisława Kostki, Warszawa ul. Hozjusza 2. Niedziela 25 kwietnia 1982 r., str. nlb. 4, fotooffset.
308. *Msza święta w intencji Ojczyzny. Mszę świętą celebrował i homilię wygłosił ks. Jerzy Popiełusko*. Recytacje wykonali wybitni aktorzy warszawscy. Kościół św. Stanisława Kostki, Warszawa ul. Hozjusza 2. Niedziela 30 maja 1982 r., str. 12, fotooffset.
309. *Msza święta w intencji Ojczyzny. Mszę świętą celebrował i homilię wygłosił ks. Jerzy Popiełusko*. Recytacje wykonali wybitni aktorzy warszawscy. Kościół św. Stanisława Kostki, Warszawa ul. Hozjusza 2. Niedziela 27 czerwca 1982 r., str. 16, fotooffset.
310. *Msza święta w intencji Ojczyzny. Zginęli byś ty mógł żyć godniej*. Recytacje wykonali wybitni aktorzy warszawscy. Kościół św. Stanisława Kostki, Warszawa ul. Hozjusza 2. Niedziela 25 lipca 1982, str. 12, fotooffset.
311. *Msza święta w intencji Ojczyzny. Mszę świętą celebrował i homilię wygłosił ks. Jerzy Popiełusko*. Recytacje wykonali wybitni aktorzy warszawscy. Kościół św. Stanisława Kostki, Warszawa ul. Hozjusza 2. Niedziela 29. VIII i 26. IX. 1982 r., str. 32, fotooffset.
312. *Na krawędzi wojny* [Warszawa ok. 1983] ON [Oświata Niezależna] (Wydawnictwo „Słowo”), str. nlb. 2, 23, nlb. 3, powiel. (Cena: 70 zł). — Zeszyty Edukacji Narodowej. Historia.
313. *Na skrzyżowaniu Azji i Europy. Wiersze polskie 1980-[19]84*. Opracowanie: Stanisława Stelmachowa. Ilustracje: Weronika Zawada. Wrocław 1985, Oficyna Wydawnicza im. Grzegorza Przemyska, str. nlb. 2, 61, nlb. 1, ilustr., fotooffset. — Zawiera 63 wiersze różnych autorów.
314. Nabokov Władimir [Vladimirovič]: *Uniestwienie tyranów*. (Przekład Janina Kornel). B.m.w. i r. [1983?]. Niezależna Oficyna Wydawnicza „Odnova”, str. nlb. 2, 24, fotooffset.
315. Nawrocki Grzegorz: *Przepustka na kres*. (Opracowanie graficzne: Maciej Lubryk). Warszawa (czerwiec) 1984, Słowo, str. 20, tyt. okł., il., fotooffset. (Cena 70 zł). — Projekt okładki oparty na pomysłe R. Topora.

Niekrič Aleksander zobacz Nekrič Aleksandr Moiseevič.

316. Nemo Juliusz: *Śmierć „Ognia”*. Warszawa 1984, Wydawnictwo CDN, str. 36, fotooffset. (Cena 90,—).
317. Nieduszyński Mieczysław: *Rozważania o gospodarce*. (Łódź 19[85] BŁ Biblioteka Ł[ódzka]), str. nlb. 2, 45, tyt. okł., fotooffset. (Cena 70).

318. Nieduszyński Mieczysław: *Załamanie gospodarki polskiej i kierunki odnowy*. Warszawa 1984, Wydawnictwo „Głos”, str. nlb. 2, 12, nlb. 2, fotooffset. (Cena zł 35,—). — Przedruk: Zeszyt nr 4 Studium Społecznej Nauki Kościoła.
319. [Nekrič Aleksandr Moiseevič] Niekricz Aleksander: *Punkt zwrotny w historii Europy*, z rosyjskiego przełożył Tomasz Grochowski. [Warszawa] (1984) Myśl, str. 55, nlb. 1, fotooffset [cena: 150,—]. — Jest to wybór fragmentów z książki Michała Hellera i Aleksandra Niekricza pt. *Pod rządami utopii*, Londyn 1982, Overseas Publishing Interchange.
320. *Niezależne Zrzeszenie Studentów Uniwersytetu Wrocławskiego. Rys historyczny*. [Wrocław 1984, NZS UW], str. 16, fotooffset. tyt. nagł. Cena: egzemplarz bezpłatny dla studentów pierwszego roku.
321. *Normalizacja po czesku*. Gorzów Wielkopolski 1983, Wydawnictwo „Krok po Kroku” (cena 50 zł).
322. Nowak Leszek: *Mit marksizmu*. [Bydgoszcz] 1984 (Catacumbus), str. 39, nlb. 1, fotooffset. (Cena 65 zł).
323. Nowak Leszek: *Mity socjalizmu. Część II. Mit wiarygodności*. Wrocław 1983, Inicjatywa Wydawnicza „Aspekt”, str. 37.

Nowakowa Magdalena zobacz *Dziesięć miesięcy stanu wojennego*.

324. Nowakowski Marek: *Kto to zrobił?* [Warszawa] 1985, Recontra, str. 46, fotooffset. (Cena 130).
325. Nowakowski Marek: *Rachunek*. [Warszawa] (1984) Oficyna Poetów i Malarzy (Wydawnictwo Przedświt), str. 13, nlb. 3, ilustr., fotooffset. [Cena:] (40,—).
326. Nowakowski Marek: *Raport o stanie wojennym*. Kraków 1984, Biblioteka Obserwatora Wojennego, str. 99, nlb. 1, fotooffset. (cena 250 zł). — Biblioteka „Kultura”, Tom 350. Przedruk Instytut Literacki, Paryż 1982.
327. Nowakowski Marek: *Życie hordy*. Warszawa 1984, SWN (Społeczne Wydawnictwo Niezależne), str. nlb. 2, 7, nlb. 2, fotooffset z maszynopisu. (Cena zł 20,—).
328. *Od Października 1956 do Grudnia 1970. Część [I] I. Wokół Października*. Zeszyt 1. Warszawa 1984 O[świata] N[iezależna]. (Wydawnictwo Społeczne KOS), str. nlb. 2, 89, III, nlb. 2, fotooffset (cena 180 zł). — *Zeszyty Edukacji Narodowej*. Materiały z dziejów Polski 1945-1980.

Okulicki Leopold zobacz *Generał brygady Leopold Okulicki ps. Niedźwiadek*.

Orwell George zobacz Blair Eric.

329. *Ostatnie dni bez ZOMO. Obrady Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, Gdańsk 11-12. XII. '81*. Łódź 1984, Oficyna Solidarności Walczącej, str. nlb. 24, fotooffset (cena 65 zł). — Przedruk z *Arki* pt. „Ostatnie posiedzenie Komisji Krajowej”.

Ostatnie słowo Leszka Moczulskiego i Romualda Szeremietiewa zobacz Moczulski Leszek, Szeremietiew Romuald.

330. PD: *Dzieje korpusów polskich w Rosji (1917-1918)*. [Poznań] (1983), Wydawnictwo Podziemne Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”, str. 18, masz. przebitkowy jednostr., tyt. nagł. — Zeszyt 2. „Historia — I”.
331. *Pamiętka z za krat. Obóz internowanych w Uhercach 1982 (fotokopie)*. Wrocław 1985, k. 7 w postaci odbitek fotograficznych [cena 110 zł]. —

Zawiera m.in. podobiznę fotograficzną pisemka tam wychodzącego pt. *Zadymka Bieszczadzka*.

332. Pawlak Antoni: *Cztery poematy*. (Wydano w Gdańsku 1983 r.), str. nlb. 2, 29, nlb. 1, fotooffset. (Cena zł. 60,—).
333. Peszkowski Zdzisław, ks., hm.: *Modlitewnik harcerski (rozważania — modlitwy — wskazówki dla instruktorów)*. Polskie Seminarium — Orchard Lake 1982. Michigan — USA. [Przedruk: Warszawa 1983], str. nlb. 2, 96, fotooffset z maszynopisu.
334. Piasecki Sergiusz: *Zapiski oficera Armii Czerwonej* [Warszawa] 1985, Sowa (Studencka Oficyna Wydawnicza), str. 200, fotooffset (cena 500 zł).
335. *Pieśni Polskie*. Kraków 1907, Drukarnia Naukowa w Krakowie. [Reprint:] Warszawa 1983, Unia Nowoczesnego Humanizmu, str. nlb. 4, 139, fotooffset.
336. *Pieśni z za krat*. [Wrocław, początek 1982 r.] k. nlb. 21, powiel. jednostronnie. — Zawiera 28 wierszy.
337. Pietkiewicz Piotr: *Farba T'. Wspomnienia byłego żołnierza AK*. B.m.w. 1983, Wydawnictwo Druk, str. 107, nlb. 1, lustr., fotooffset. — [Na k. tyt. przy nazwisku autora:] Biuro Informacji i Propagandy Okręgu Wileńskiego. Wydanie 1 wydano pod pseudonimem „Piotr Kaczor” jesienią 1978 r. w 100 egz., z tego połowę zarekwirowała SB.
338. Piłka Marian: *Deformacje w wykładzie historii w podręcznikach dla szkół średnich*. Kraków 1984, Biblioteka Promienistych, str. 31, nlb. 1, fotooffset. (cena 30 zł). — Przedruk: *Zeszyty Historyczne* Nr 67, Instytut Literacki — Paryż.
339. Piłsudski Józef: *Rok 1863*. [Warszawa 1984] (Wydawnictwo „V”) [Victoria].
340. *Piosenki Powstania Styczniowego*. B.m.w. (1983), str. 48, fotooffset. (Cena 150 zł).
341. Pitaval P., Sarna S. [pseud.]: *Ograniczenie praw jednostki w procesie karnym. Gwarancje praw obywatelskich. Przestuchanie; Ustawa o MSW*, Warszawa 1984, str. 22, nlb. 1, powiel.
342. Pobóg-Malinowski Władysław: *Najnowsza historia polityczna Polski 1864-1945*. Tom III. *Jałta*. Warszawa 1983, Obieg, str. nlb. 1, 748-910, nlb. 2, fotooffset. (cena 330 zł).
343. Podlaski Kazimierz: *Bracia nasi? Rzecz o Białorusinach, Litwinach i Ukraińcach* (Warszawa, czerwiec 1984, Wydawnictwo) Słowo, str. 118, nlb. 1, powiel. (cena 170 zł + 20 na rzecz represjonowanych).
344. (Podolska Edyta, Imielnicki Zdzisław): *Spisek przeciwko prawdzie czyli techniki przemocy propagandowej*. [Oraz:] (Salamon Jaworzyński: *Balada o ekstremie*). [Warszawa 1983] Niezależna Oficyna Wydawnicza N 1 Bis, str. 27, nlb. 1, tyt. okł. [Cena:] (50 zł).
345. *Podpalacze świata*. Wrocław-Warszawa 1982, Unia Nowoczesnego Humanizmu, str. nlb. 2, 24, fotooffset [cena 70 zł]. — Polska racja stanu. Agencja informacyjna 'Nr 3'.
346. Pogodny Andrzej: *„Już mam wszystko”*. [Wiersze] 1981-1984. Warszawa 1984, Wydawnictwo CDN, str. nlb. 2, 50, nlb. 4, il., fotooffset, (cena 120 zł).

Poleski Maciej [pseud.] zobacz Bielecki Czesław.

347. *Polmos-kwa poleca swoje najlepsze trunki. Smacznego trucia! Siedem etykiet na butelki + str. 1 tekst wprowadzający*. [Warszawa 1985] Azył. Cena 180 zł.

348. *Polska-Rosja w świetle pamiętników*. Cz. 1: 1939-1941. *Po agresji* Warszawa 1984 W(ydawnictwo), str. nlb. 2, 24, nlb.2, fotootfset (cena 60 zł). — Seria Dokumenty. (Jest to fragment książki (rozdział V) pt. *Sprawa polska podczas II wojny światowej w świetle pamiętników*, wydanych w opracowaniach Stanisława Zabięły).
349. *Polska-Rosja w świetle pamiętników*. Cz. 2: 1941-1942. *Próby porozumienia*. Warszawa 1984, W(ydawnictwo), str. nlb. 2, 40, nlb. 2, fotootfset. (Cena 120 zł). — Seria Dokumenty. (Jest to fragment książki (rozdział VI) pt. *Sprawa polska podczas II wojny światowej w świetle pamiętników*, wydanej w opracowaniu Stanisława Zabięły).
350. *Polska-Rosja w świetle pamiętników*. Cz. 3: 1942-1943. *Zdrada*. Warszawa 1984, W(ydawnictwo), str. nlb. 2, 27, nlb. 3, fotootfset. (cena 70 zł). — Seria Dokumenty. (Jest to fragment książki (rozdział VII) pt. *Sprawa polska podczas II wojny światowej w świetle pamiętników*, wydanej w opracowaniu Stanisława Zabięły).
351. *Polska-Rosja w świetle pamiętników*. Cz. 4: *Teheran-Jatta*. Warszawa 1984, Wydawnictwo, str. nlb. 2, 64, fotootfset. (Cena 160 zł). — Seria Dokumenty. (Jest to fragment książki (rozdział IX) pt. *Sprawa polska podczas II wojny światowej w świetle pamiętników*, wydanej w opracowaniu Stanisława Zabięły).
352. Popiełuszko Jerzy, ks.: *Cena miłości Ojczyzny* [Warszawa] 1984, str. nlb. 1, szp. 77, str. nlb. 1, fotootfset. — [Motto:] „Jesteśmy spadkobiercami tych, którzy ust swoich nie zamknęli, gdy chodziło o ważne sprawy narodu”. [Dedykacja:] Kapłanowi, obrońcy ojczyzny, bohaterowi prawdy i narodowej solidarności, księdzu Jerzemu Popiełuszcze ten zbiór Jego homilii składają w hołdzie rzymscy przyjaciele. Listopad roku Pańskiego 1984.
353. Popiełuszko Jerzy, ks.: *Cena miłości Ojczyzny*. [Warszawa] (1985, Wydawnictwo „V”) [Victoria], str. 77, nlb. 3, fotootfset. (Cena 120 zł). — Przedruk wydania rzymskiego z listopada 1984.
354. Popiełuszko Jerzy, ks. *Homilie wraz z wybranymi homiliami i wprowadzeniem ks. prałata Teofila Boguckiego*. Słowo wstępne prof. Klemens Szaniawski. Warszawa 1984, Wydawnictwo CDN, str. 139, nlb. 1, fotootfset (cena 370).
355. Popiełuszko Jerzy, ks.: *Homilie z wprowadzeniem i wybranymi homiliami ks. prałata Teofila Boguckiego oraz słowem wstępnym prof. Klemensa Szaniawskiego*. (II wydanie zmienione i poszerzone). Warszawa 1984, Słowo, str. 151, fotootfset.
356. Popiełuszko Jerzy, ks.: *Homilie z wprowadzeniem i wybranymi homiliami ks. Prałata Teofila Boguckiego oraz słowem wstępnym prof. Klemensa Szaniawskiego*. Warszawa 1984, Słowo, str. 139, nlb. 1, fotootfset.
357. Popiełuszko Jerzy, ks.: *Jestem gotowy na wszystko*. Kraków 1985, Biblioteka *Miesięcznika Małopolskiego*, str. nlb. 10, fotootfset [cena 25 zł] — Przedruk: (*Puls* Nr 20 zima 1983-1984, Londyn).
358. Popiełuszko Jerzy, ks. *Ku wolności wyswobodził nas Chrystus. Homilie — wywiady — słowo ostatnie*. [Warszawa 1984] Wydawnictwo Społeczne KOS, str. nl. 8, 78, nlb. 1, tabl. 1, fotootfset.
359. Poprzącki Witold: *Życie codzienne Palestyny w czasach Chrystusa Pana*. (Warszawa) [1983] (Unia Nowoczesnego Humanizmu), str. 158, fotootfset [cena 400 zł]. — Na okł. tytuł: *Palestyna za czasów Chrystusa*.
360. Poradowski Michał, ks.: *Aktualizacja marksizmu przez trockizm*. Warszawa [1982] Unia Nowoczesnego Humanizmu, str. 36, fotootfset [cena 100 zł]. — Wolni z Wolnymi — Równi z Równymi.

361. Potocki Mieczysław: *Wspomnienia żołnierza Armii Krajowej Ziemi Wi-
leńskiej. Część I.* Warszawa, wrzesień 1982, Nakład Wola (druk mkk),
str. 56, fotooffset (cena 100 zł). — *Wola* zeszyt 1.
362. *Powrót Lecha [Wałęsy].* Warszawa 1983, Biblioteka Tygodnika Wo-
jennego. Album fotograficzny.
363. *Powszechna Deklaracja Praw Człowieka.* (Wydane przez Biuro Infor-
macji ONZ przy współpracy Polskiego Towarzystwa Przyjaciół ONZ).
Warszawa [1982], Unia Nowoczesnego Humanizmu, str. 14, fotooffset.
[Cena 40 zł].
364. Poznański Jan [pseud.]: *Roku pamiętnego...** *Wierszyki przeciw czer-
wonemu.* Warszawa 1984, Wydawnictwo im. Gen. Nila Fieldorfa, str.
60, tyt. okł., fotooffset [cena zł 120,—].
365. *Prawa człowieka i obywatela w PRL.* Warszawa 1984, (Wydawnictwo
Społeczne KOS) O[świata] N[iezależna], str. nlb. 2, 29, nlb. 1, foto-
offset (cena 50 zł).
366. *Prawa człowieka i obywatela w PRL. Komitet Helsiński w Polsce. Ra-
port 2.* Warszawa 1984, Wydawnictwo CDN, str. 108, powiel. [Cena:]
(500,—). — Raport obejmuje okres od 1 stycznia do 31 października
1983 roku.
367. *Prawa człowieka i obywatela w PRL. Komitet Helsiński w Polsce. Ra-
port 3 (styczeń-wrzesień 1984).* [Warszawa] 1985, Niezależna Ofi-
cyna Wydawnicza, str. nlb. 2, 95, nlb. 1, fotooffset (cena 250 zł).
368. *Prawo dla każdego.* Zeszyt nr 1. [Warszawa 1984, Wydawnictwo]
(Unia), str. 10, powiel. (Cena 10 zł).
369. *Prawo dla każdego.* Zeszyt Nr 2. [Warszawa 1984, Wydawnictwo]
(Unia), str. nlb. 2, 4, 4 nlb. 2, powiel., (cena 25 zł).
370. *Prawo dla każdego.* Zeszyt Nr 3. [Warszawa 1985] (Unia), str. nlb.
2, 8, powiel., (cena 25 zł).
371. *Prawo dla każdego.* Zeszyt Nr 4. [Warszawa 1985] (Unia), str. nlb. 2,
12, nlb. 2, powiel., (cena 30 zł).
372. *Propozycje programowe dla kół samokształceniowych [oraz:]* Bohdan
Cywiński: *Edukacja niepokornych.* Kraków-Lublin-Warszawa 1982, Wy-
dawnictwo „Spotkania”, str. nlb. 2, 56, nlb. 2, powiel. [Cena] (120 zł).
— Tekst B. Cywińskiego ukazał się w miesięczniku *Znak* (nr 173-174,
1968). — *Zeszyty Edukacji Narodowej* Nr 1.
373. *Propozycje programowe dla kół samokształceniowych.* Wydanie 2 [War-
szawa] 1983, O[świata] N[iezależna], str. nlb. 2, 36, nlb. 3, fotooffset.
(Cena 50 zł). — *Zeszyty Edukacji Narodowej* Nr 1.
374. *Protokoły Mędrców Syjonu.* B.m.w. (1983), str. 79, fotooffset. [Cena
200 zł]. — Przedruk z wydania: Warszawa 1934.
375. *Przemówienie oskarżycieli posiłkowych mec. Wende, Piesiewiczza, Gra-
bińskiego, Olszewskiego w procesie toruńskim oraz ich repliki na prze-
mówienie prokuratora i obrońców.* B.m.w. 1985, str. nlb. 2, 34, foto-
offset. [Cena 170 zł].
376. Rand Ayn: *Hymn. Opowiadania z naszej przyszłości.* Przełożył z angiel-
skiego Antoni Banasiak. Warszawa, luty 1985, Kontra, str. IV, 63,
nlb. 1, fotooffset.
377. Ratzinger Joseph, kard., Bovone Alberto abp.: *Instrukcja o niektórych
aspektach „teologii wyzwolenia”.* [Wyd.:] Kongregacja Nauki Wiary.
Warszawa [19]85, Wydawnictwo Głos, str. nlb. 10, fotooffset (cena
20 zł).
378. Reptan Lech: *Pax sovietica.* [Wydanie 2. Katowice 1984] Niezależne
Wydawnictwo Kopalń Śląskich, str. 29, powiel., cena 70 zł.

379. Rejtan Lech: *Pax Sowietyka*. Warszawa 1985, (Unia), str. nlb. 2, 43, nlb. 3, powiel., (cena 100 zł).
 380. *Rocznika II Pielgrzymki Jana Pawła II do Polski 16-23 czerwiec 1983-1984*. [Bydgoszcz] 1984 [Wyd.:] Żywią i Bronią, str. nlb. 8, ilustr., fotooffset.
 381. *Rok dwudziesty. Wojna polsko-sowiecka*. [Wydanie I]. Bydgoszcz, październik 1983, BNOW UKOS-II. Bydgoska Niezależna Oficyna Wydawnicza Uczniowskiego Komitetu Oporu Społecznego.
 382. *Rok dwudziesty. Wojna polsko-sowiecka*. (Wydanie III. Bydgoszcz, październik 1984) BNOW UKOS-II. (Druk: Bydgoska Niezależna Oficyna Wydawnicza Uczniowskiego Komitetu Oporu Społecznego), str. nlb. 2, 4, jednostronnie powiel. (Nakład 1000 + 30 egzemplarzy, cena 25 zł).
Opracowano na podstawie — *Rok 1920* — A. Ostoji-Owsianego wydane przez MKZ NSZZ „Solidarność” region Bydgoszcz 1981 „Bydgoska Sowa”.
 383. Rosenkreuzer Maurycy: *Polityka polsko-niemiecka Józefa Becka. Szkic historyczny. Celem tego szkicu jest przeciwstawienie się bezkarnemu fałszowaniu historii*. Warszawa 1985, Wydawnictwo Kresy, str. nlb. 2, 24, nlb. 2, fotooffset. (Cena 50 zł).
 384. Roux Dominique de: *Rozmowy z Gombrowiczem*. [Warszawa 1984], str. 149, fotooffset. (Cena 300 + 100).
Przedruk z wydania Instytutu Literackiego w Paryżu.
 385. Rudnicki Adolf: *Sto lat temu umarł Dostojewski*. Warszawa 1984 (Wydawnictwo) Przedświt, str. 90, nlb. 2, fotooffset. [Cena zł] (230).
 386. Rybarski Roman: *Idea państwa monopolistycznego*. Poznań 1984, Wyd. Głosy, str. 37, nlb. 1, fotooffset. [Cena 75 zł].
Niniejsza pozycja stanowi rozdział IV książki Romana Rybarskiego pt. *Sila i prawo*, wydanej w Warszawie w roku 1936.
- Rybarski Roman zobacz Berezowski Zygmunt.
387. Sadowska Barbara: *Śladko być dzieckiem Boga*. Rysunki i grafika Anna Mizeracka. [Warszawa] 1984, Warszawska Niezależna Oficyna Poetów i Malarzy, str. 30, w tym 7 rysunków, fotooffset. [Cena zł] (100).
 388. Sadowski Andrzej: *Komunizm i faszyzm*. Warszawa 1985 (Unia), str. nlb. 2, 85, nlb. 3, powiel. (Cena 160 zł).
 389. Sadowski Andrzej: *Komunizm i faszyzm. Wspólny rodowód. Wspólne zasady*. Wrocław 1984 Oficyna wydawnicza im. Grzegorza Przemyska, str. 8, fotooffset. — Biblioteczka Wyróstka 5.
 390. Samarin [Vladimir] Władimir: *Piaszczysta Łacha*. Opowiadania. Z rosyjskiego przełożyła Zofia Turska. Warszawa, marzec 1985, ReKontra [dawniej: Kontra], str. nlb. 4, 44, fotooffset. [Cena zł] (150).
- Sarna S. [pseud.] zobacz Pitaval P., Sarna S.
391. Schubert Günter: *Duma bronią słabych. „Stolz, die Rüstung der Schwachen”*. [Köln 1984, Wyd.: Bund-Verlag]. B.m.w. [1984], str. nlb. 2, 18, powiel.
[Fragment zawierający:] Rozdział pt. *Nazywają to cudem w Zbrozzy Dużej*, str. 135-158.
 392. Sharp Gene: *Walka bez użycia przemocy*. (Tłum[aczył] Jan Zielonka). Warszawa 1985 (Adsum), str. 19, nlb. 1, fotooffset. (Cena 40 zł).
 393. Sharp Gene: *Walka bez użycia przemocy*. (Tłum[aczył] Jan Zielonka). [Oraz:] (Sławomir Mrozek: *Donosy*) [Fragmenty]. Gdańsk 1984, str. 31, nlb. 1, fotooffset. [Cena] (35 zł).

- Fragmenty pierwszego rozdziału *The Politics of Nonviolent Action*, Porter Sargent Publisher 1973.
394. [Siedemnasty] 17 luty [19]81 NZS. 13 grudzień [19]81 RO NZS. (Kraków 1985, Wydawnictwo Ruchu Oporu Niezależnego Zrzeszenia Studentów), str. 28, fotooffset, tyt. okł. (Cena 60,—).
 395. Sikorski Władysław: *Znaczenie 1920 r. na arenie międzynarodowej*. B.m.w. 1983, Wydawnictwo Związkowe „Victoria”, str. 8, druk. — Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”. Nauka — Oświata — Kultura. Zeszyty pomocnicze dla kursów samokształcenio-
wych 4.
 396. *Sitodruk. Tylko dla amatorów*. B.m.w. (1983), str. 8, rys. 15, fotooffset.
 397. Skalski Ernest: *Jakta 40 lat później*. (Warszawa 1985), str. 73, foto-
offset. (Cena 110 zł).
 - Zbiór tekstów opracowany na podstawie wykładów. Bez zgody autora.
 398. Skałuba Tadeusz [pseud.]: *Obezhotowienie. (Geneza likwidacji war-
stwy kierowniczej narodu polskiego przez okupanta radzieckiego w la-
tach 1939-1941)*. Warszawa [1985, Unia Nowoczesnego Humanizmu],
str. nlb. 4, 89, fotooffset. [Cena 280 zł].
[Przedruk z:] (Wydawnictwo „Krzyża Nowohuckiego” — Kraków
1981 r.).
 399. *Skąd spadliśmy, dokąd pełzniemy? Zarys logiki systemu gospodarczego
PRL*. Praca zbiorowa. B.m.w. 1984, Myśl, str. nlb. 2, 32, fotooffset.
[Cena 100 zł].
 400. [Solżenicyn Aleksandr] Solżenicyn Aleksander: *Archipelag Gułag*.
Tom 1. Kraków 1984, Wydawnictwo „Libertas”.
 401. [Solżenicyn Aleksandr] Solżenicyn Aleksander: *Archipelag Gułag
1918-1956*. Instytut Literacki, Paryż 1974 r. Warszawa [1985, Unia
Nowoczesnego Humanizmu], str. nlb. 4, 99, fotooffset. [Cena 280 zł].
— *Zeszyty Historyczne* Nr 7.
Na karcie poprzedzającej tytułową fikcyjny tytuł: *Materiały do historii
PRL*.
 402. [Solżenicyn Aleksandr] Solżenicyn Aleksander: *Archipelag Gułag
1918-1956*. Próba analizy literackiej. I-II. Warszawa [1983] Oficyna
Niezależnych, str. 260+261-554, fotooffset. [Cena] (1600 zł).
 403. [Solżenicyn Aleksandr] Solżenicyn Aleksander: *Lenin w Zurychu*.
[Kraków] 1983, Wydawnictwo Libra, str. 147, il., powiel. [Cena
340 zł].
 404. Sorman Guy: *Revolucja konserwatywna w Ameryce*. [Kraków 1984]
Wydawnictwo „Kurs”, str. 123, nlb. 1, fotooffset. [Cena] (320 zł).
 405. *Spadek Jątki*. Wybór artykułów. Warszawa 1984, str. 24, nlb. 2, foto-
offset. (Cena 60 zł).
 406. *Spadek Jątki*. Wybór artykułów. Warszawa 1984 W(ydawnictwo).
 407. *Spełniajmy śluby jasnogórskie*. (Praca zbiorowa pod redakcją... inż.
Władysława Pieńkowskiego, inż. Czesława Polkowskiego i Wojciecha
Dłużewskiego). Warszawa 1937 (Drukarnia „Wzór”). [Reprint: War-
szawa ok. 1938 r.], str. X, 165, nlb. 1, fotooffset. [Cena 200 zł].
 408. *Spojrzenie z drugiej strony*. [Opracował Leopold Jerzewski]. B.m.w.
[1983], str. 39, powiel. (Cena 80 zł).
Przedruk z wydania: *Bez cenzury*.
 409. *Spojrzenie z drugiej strony. Relacja z Gdańska 1970* opracował Leopold
Jerzewski. Kraków 1984, Biblioteka Promienistych, str. 26, nlb. 2,
fotooffset z maszynopisu. (Cena 30 zł).
(Przedruk za Wydawnictwem Głos, Nowy Jork 1982).

410. *Stanowisko (organizacji zakładowych NSZZ „Solidarność”) w sprawie zmiany ustawy o szkolnictwie wyższym.* Warszawa, 10. 02. 1985, str. 4, tyt. nagł. fotooffset.
Organizacje zakładowe NSZZ „Solidarność” Akademii Medycznej w Warszawie, Akademii Muzycznej w Warszawie, Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Warszawie, Politechniki Warszawskiej, Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, Szkoły Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie, Uniwersytetu Warszawskiego.
- Starża Konstanty zobacz *Lewica demokratyczna.*
411. Stelm Paweł, Dębski Maciej: *Samorząd terytorialny.* [Warszawa] 1984, Biblioteka *Tygodnika Wojennego*, str. 15, nlb. 1, fotooffset. (Cena 10 zł).
- Stelmachowa Stanisława zobacz *Na skrzyżowaniu Azji i Europy.*
412. (Sterling C)[laire]: *Kto chciał zabić papieża?* (Wg. „Selection du Readers’ Digest” Nr 9, wrzesień 1982 rok). B.m.w. [1983]. (Wydawnictwo Przegląd), str. 10, nlb. 2, fotooffset, tyt. okł. (Cena zł 30+5).
413. Strykowski Julian: *Wielki strach.* (Warszawa 1984, Niezależna Inicjatywa Wydawnicza NIW), str. 150, nlb. 2, fotooffset. [Cena] (400 zł). Przedruk z *Zapisu.*
414. Studziński Bogumił: *Uwierzmy we własne siły.* Warszawa 1984, Wydawnictwo ABC, str. nlb. 1, 23, fotooffset. (Cena 70 zł).
- Suchorowska Danuta zobacz *Wielka edukacja.*
415. Sukiennicki Wiktor: *Pół wieku sowieckiej „rewolucji”.* [Warszawa] (1984, Wydawnictwo „V”) [Victoria], str. nlb. 2, 45, nlb. 1, fotooffset. [Cena 80 zł].
416. Surdykowski Jerzy: *Notatki gdańskie*, pierwodruk: „Aneks”, Londyn 1982 r. (Kraków 1984, Wydawnictwo Libertas), str. nlb. 2, VII, 97, fotooffset. [Cena] (200 zł).
417. Surdykowski Jerzy: *Notatki gdańskie* (cz. 2) pierwodruk: „Aneks”, Londyn 1982 r. (Kraków 1984, Wydawnictwo Libertas), str. nlb. 2, 98-198, fotooffset. [Cena] (200).
418. *Sytuacja gospodarcza. Program działania NSZZ „Solidarność”.* Aneks nr 1 opracowany przez „Opos Solidarność”. [Warszawa] 1983, Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność”, str. 15, maszynopis przebitkowy, jednostr.
419. Szaruga Leszek: *I inne wiersze.* Poznań 1984, wyd. Głosy.
420. Szaruga Leszek: *Przez zaciśnięte zęby.* [Warszawa 1984] Warszawska Niezależna Oficyna Poetów i Malarzy, str. 47, nlb. 1, rys. 2 w tekście, fot., fotooffset. [Cena zł] (120).
421. Szaruga Leszek: *Szkoła polska.* (Wydanie I. Warszawa) 1984 (Wydawnictwo) Przedświt, str. 71, nlb. 1, fotooffset. [Cena zł] (180).
422. Szejnert Małgorzata, Zalewski Tomasz: *Szczecin: grudzień-sierpień-grudzień [1980-1981].* Warszawa 1984, Niezależna Oficyna Wydawnicza, str. nlb. 2, 337, nlb. 1, fotooffset. (Cena 830 zł). — Archiwum Solidarności. Seria: Relacje i opracowania.
- Szeremietiew Romuald zobacz Moczulski Leszek, Szeremietiew Romuald.
423. *Szkice historyczne w ujęciu polemicznym.* Lublin 1984, Wyd. S[olidarność] N[auczycielska]. (Druka[rnia] Ścigana), str. 19, nlb. 1, fotooffset.
(Przedruk: Materiały historyczne Instytutu Imienia Józefa Piłsudskiego).

424. *Szpital w tajdze. Wspomnienia lekarza obozowego.* Warszawa [19]84, MSS (Międzyszakładowa Struktura „Solidarność”), str. nlb. 2, 28, nlb. 2, powiel. (Cena 60 zł).

Szymborski Krzysztof zobacz Berberyusz Ewa.

425. [Sałamov Varlam Tichonovič] Szar[!]łamow Warłam: *Opowiadania kołymskie.* Warszawa 1984 r. (Unia), str. 117, nlb. 2, powiel. (Cena 170 zł).

Wstęp Michał Heller. Przekłady poszczególnych rozdziałów: Michał Liniewski i Natalia Niemeńska. Opowiadania w tłumaczeniu M. Liniewskiego zaczerpnięte zostały z *Pulsu* nr 11/12.

426. [Sałamov Varlam Tichonovič] Szalamow Warłam: *Opowiadania kołymskie.* (Przekład: Natalia Niemeńska, Michał Leniewski). [Warszawa 1985]. (Oficyna Wydawnicza) Rytm, str. 59, nlb. 1, fotooffset. (Cena 150 zł).

Wstęp: Michał Heller.

427. *Śpiewnik obozowy.* Przepisane z oryginału drukowanego w Grodkowie. Październik 1982, Obozowa Oficyna Wydawnicza. Kraków 1983, str. 35, maszynopis przebitkowy.

428. [*Śpiewnik patriotyczno-religijny.* Kraków? 1984], str. 28, fotooffset. [Cena 50 zł].

Zawiera 51 tekstów pieśni i modlitw.

429. Świątko Józef: *Za kulisami bezpieki i partii.* B.m.w. (1983), str. nlb. 2, 76, fotooffset.

430. Świątko J[ózef]: *Za kulisami bezpieki i partii.* Wrocław 1984, Wydawnictwo = VIST = str. 82, nlb. 1, fotooffset. (Cena 220 zł, ewentualny dochód przeznaczony na rozwój wydawnictw niezależnych).

431. *Tajne protokoły Najwyższej Izby Kontroli.* [Warszawa 1984] *Tygodnik Wojenny*, str. 13, nlb. 3, fotooffset. Cena zł 50. — Teksty 1.

Tajny referat Chruszczowa zobacz Chruščov Nikita Sergeevič.

433. *Tak się nie godzi — zapis procesu Piotra Bednarza.* B.m.w. (1984, Victoria), str. nlb. 2, 174, nlb. 2, powiel. (Cena 220 zł).

Tarniewski Marek [pseud.] zobacz Karpiński Jakub.

434. Terlecki Marian: *Cztery pierwsze dni.* (Wydane w Gdańsku 1983 r.), str. nlb. 2, 38, nlb. 2, powiel. (Cena zł 80).

435. Terlecki Tymon: *Polska a Zachód.* (Gdańsk-Kraków 1984, RKW „Regiony”).

436. Tischner Józef, ks.: *Etyka Solidarności.* (Gdańsk 1985), str. nlb. 2, 5-104, nlb. 1, fotooffset. [Cena] (270 zł).

437. Tischner Józef, ks.: *Etyka Solidarności.* (Wydanie III. Warszawa 1984 Studencka Oficyna Literatów i Dysydentów) Solid, str. nlb. 4, 7-91, fotooffset. [Cena] (250 zł).

438. Tischner Józef, ks.: *Etyka Solidarności.* [Warszawa 1985] Spotkania [przedruk kserokсовy] k. nlb. 2, str. 7-91, k. nlb. 1, w układzie dwuszpaltowym. [Cena 250 zł].

439. Tischner Józef, ks.: *Etyka Solidarności.* Spotkania. B.m.w. [1984], str. 91, nlb. 2, fotooffset. [Cena 180 zł].

Wydanie I Znak-Kraków. Wydanie II poszerzone: Editions Spotkania, Paris 1982.

440. Tokarzewski-Karaszewicz Michał: *U podstaw tworzenia Armii Krajowej.* Warszawa, lipiec 1984 (Wydawnictwo Stop), str. 34, nlb. 2, fotooffset. (Cena 90 zł).

Przedruk z numeru 56 *Zeszytów Historycznych*, Instytut Literacki, Paryż 1981,

Torańska Teresa zobacz Berberysz Lwa.

441. Torf Andrzej: *Prawo pracy w PRL po zniesieniu stanu wojennego*. [Warszawa 1984, Wydawnictwo] (Unia), str. nlb. 2, 20, nlb. 2, powiel. (Cena 40 zł).

Turno Jan zobacz Książdz Jerzy Popietuszek (*zapis wydarzeń*).

442. Tworzynowski St.: *Kainka*. Warszawa [ok. 1984], str. 3, 11-143, fotooffset. Fragment powieści pt. *Przed wrześniem* napisanej w 1942 roku. Wersja poprawiona i uzupełniona w 1952 r.
443. Tyrmand Leopold: *Dziennik 1954*. 1-2. [Warszawa 1984] niezależna oficyna wydawnicza n[owa], str. 270, nlb. 4, il., fotooffset. [Cena] (700 zł). Wydanie 1: czerwiec 1981 — Niezależnej Oficyny Wydawniczej.
444. *U źródeł Solidarności czerwiec-październik 1980*. Warszawa [19]84, Centrum Dokumentacji Analiz NSZZ Solidarność [Wydawnictwo], 15 str. 88, tyt. nagł., fotooffset. (Cena 170 zł). — CD i A 5.
445. *Uchwała programowa I Krajowego Zjazdu Delegatów Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”*. [Warszawa 1984], str. 39, fotooffset. — Projekt.
446. *Uderzenie w serce narodu*. [Warszawa 1984]. (Wyd. 19 Października) k. nlb. 1, album 30 fot. z pogrzebu ks. J. Popietuski. (Cena 1200 zł).
447. Unger Leopold: *Unesco...?* Warszawa 1985 (Unia), str. nlb. 2, 17, nlb. 1, powiel. (Cena 40 zł).
448. Unger Leopold: *Unesco. Lot nr 007*. Gdańsk [19]84, str. nlb. 2, 27-74, fotooffset. [Cena 6 zł].
Przedruk z *Kultury*, grudzień 1984.
449. *Uniwersytet i władza 1981-1983*. [Warszawa] 1983 (Centrum Dokumentacji i Analiz NSZZ „Solidarność”), str. nlb. 1, 23, nlb. 4, fotooffset. — Zeszyt CDiA nr 3. (Cena 70 zł).
450. *Uniwersytet i władza*. Warszawa 1983, Centrum Dokumentacji i Analiz NSZZ „Solidarność” [Wydawnictwo Głos].
451. *Uwaga! Atak na nasze place!* [Warszawa] 3 listopada 1983, str. 4, tyt. nagł., fotooffset. (Cena 6 zł).
Przedruk z czasopisma *Chleba i Wolności* Nr 5.
452. *Uwagi o formule i redagowaniu podziemnego pisma zakładowo-związkowego*. B.m.w. (1983), str. 5, nlb. 1, powiel., tyt. nagł.
453. *Vademecum zatrzymanego podczas demonstracji. Przestuchiwany też człowiek. Socjalistyczna praworządność*. Polska, maj 1983 r. (Wydawnictwo Społeczne KOS), str. nlb. 2, 30, powiel. (Cena 30 zł). — Komitet Helsiński w Polsce, zeszyt nr 2.

Venclova Tomas zobacz Miłosz Czesław, Venclova Tomas.

454. [Vladimov] Władimow Georgij: *Niech się pan nie przejmuję Maestro*. Opowiadanie dla Heinrich Bölla, przełożył Olgierd Kalisz (fragmenty *Piosenki o Mozarcie* Bułata Okudżawy w przekładzie Wiktora Woroszylskiego). (Warszawa 1985) Niezależna Oficyna Wydawnicza N(owa), str. 45, nlb. 1, 5, nlb. 1, fotooffset. [Cena 80 zł].
455. [Vladimov] Władimow Georgij: *Wierny Ruslan. Historia obozowego psa*. Przełożył Andrzej Drawicz. (Warszawa 1983) Niezależna Oficyna Wydawnicza N[owa], str. 82, fotooffset z dwuszpaltowego maszynopisu. (Cena 110 zł).

456. Voren Robert van: *Psychiatria polityczna*. [Warszawa 1984, Wydawnictwo] O[święta] N[iezależna. Druk:] (KOS), str. nlb. 2, 52, nlb. 2, fotooffset. — *Zeszyty Edukacji Narodowej*.
457. [Voslenskij Michaił Sergeevič] Wosleński Michaił: *Jeden dzień w życiu Denisa Iwanowicza*. Wrocław 1984, str. nlb. 2, 22, fotooffset. [Cena] (60 zł).
Na okł. tytuł: *Nomenklatura jeden dzień w życiu Denisa Iwanowicza*.
458. [Voslenskij Michaił Sergeevič] Wosleński Michaił: *Nomenklatura*. (Skrót). [Kraków] 1984, Biblioteka *Miesięcznika Małopolskiego*, str. nlb. 2, 18, nlb. 4, fotooffset. (Cena 60 zł). — [Nr] 2/1984.
459. [Voslenskij Michaił Sergeevič] Wosleński Michaił: *Nomenklatura*. (Fragmenty). Wrocław 1983, str. 32.
460. [Voslenskij Michaił Sergeevič] Wosleński Michaił: *Nomenklatura klasa przewodnia*. Wrocław 1984, str. 32, fotooffset. [Cena] (80 zł).
Przedruk 3 rozdziału książki M. Woslenskiego pt. *Nomenklatura*. Warszawa 1983, Wydawn. Krag.
461. [Voslenskij Michaił Sergeevič] Wosleński Michaił: *Nomenklatura klasa wyzyskiwaczy społeczeństwa*. Wrocław 1984, str. 49, nlb. 2, fotooffset. [Cena] (100 zł).
Przedruk 4 rozdziału książki tegoż autora pt. *Nomenklatura* z wyd. Warszawa 1983, Krag.
462. „W czterdziestym nas matko na Sybir zesłali...” *Polska a Rosja 1939-42*. Wybór i opracowanie Jan Tomasz Gross, Irena Grudzińska-Gross, wstęp — Jan Tomasz Gross. Przedruk „Aneks”, London 1983. [Warszawa 1984], str. 124, fotooffset dwuszpaltowy. [Cena 650 zł].
463. *W poszukiwaniu dróg wyjścia z kryzysu*. Wrocław-Warszawa 1982, Unia Nowoczesnego Humanizmu, str. nlb. 2, 12, fotooffset. [Cena 60 zł]. — Polska racja stanu. Agencja informacyjna 'Nr 4'.
464. Wałęsa Lech: *Tekst przemówienia Lecha Wałęsy przygotowany na uroczystość pod Pomnikiem Poległych Stoczniovców podany w tygodniku „Mazowsze” nr 72 z dnia 15. XII. 1983 r.* (Bydgoszcz [1984]. Opracowała Redakcja: Komitetu Obrony „Solidarności”) str. 5, nlb. 1, tyt. nagł., powiel.
Zawiera także: *Apel poległych 1981-1983* oraz wiersz: *Kolegom pomordowanych w grudniu 1970 i Do twardego*.
465. Wańkowicz Melchior: *Dzieje rodziny Korzeniowskich*. Przedruk z oryginału wydanego w USA przez Narodowy Komitet Amerykanów polskiego pochodzenia. (Second Edition, June 1944). Wydawnictwo: Fakt, Gdańsk 1981. [Nowy przedruk: B.m.w. 1985] (Brzask UOW), str. nlb. 2, 66, powiel. (Cena 170 zł).
466. Wańkowicz Melchior: *Szpital w Cichiniczach. Opowiadanie według pamiętnika Zofii z Wańkowiczów Tadeuszowej Romerowej*. (Warszawa, listopad [19]84) Kontra, str. 44, nlb. 2, fotooffset. (Cena 130 zł).
Przedruk za Tow. Wyd. „Rój” 1935 r.
467. Watowa [Paulina] Ola: *Wszystko co najważniejsze.. Rozmowy z Jackiem Trznadlem*. [Warszawa 1985] (Zona), str. 151, nlb. 1, fotooffset. [Cena 300 zł].
468. Wawrzyniak W.: *Sylwetki aresztowanych przywódców związkowych*. [Poznań] (maj 1984 r. Druk. Ag[encja] Inf[ormacyjna] SW [= Solidarności Walczącej]), str. 8, tyt. nagł., fotooffset. il. (Cena 25 zł).
Przedruk z emigracyjnego czasopisma *Kontakt* nr 5 (13), 1983 r.
469. *Wczoraj, dziś i jutro Rosji Radzieckiej*. Opracowanie zespołowe. Wrocław 1984, Inicjatywa Wydawnicza Aspekt, str. 56, fotooffset. (Cena 130 zł + 20 % na kolport[taż]).

470. *Wiadomości* 13. XII. 1981 - 13. I. 1982. Warszawa 1983, Wydawnictwo Głos.

Wiechuła Bernard zobacz Klimowski Tadeusz.

471. *Wielka edukacja. (Wspomnienia więźniów politycznych PRL w latach 1945-1956).* [Zebrała] Danuta Suchorowska. B.m.w. (1983), Wydawnictwo FIK, str. nlb. 2, 347, nlb. 3, powiel. [Cena] (425 zł).

472. *(Wiersze zakazane. Bydgoszcz 03. [19]83, Wydawnictwo Niezależne Nowa Sowa) Niezależna Bydgoska Oficyna, str. nlb. 21, powiel. [Cena] (130 zł).*

Tytuł pochodzi ze wstępu i noty od redakcji. Na k. tyt. znak „Polski Walczącej” oraz cytat z wiersza Adama Asnyka.

473. Wierzyński Kazimierz: *Czarny polonez*. Warszawa 1984, str. 32, 5 il. w tekście, fotooffset. (Cena 70 zł).

474. Wileńczyk Jacek [pseud.]: *Pierwsza nowoczesna organizacja niepodległościowa (Liga Polska)*. [Warszawa 1985] WSN (Wolność — Sprawiedliwość — Niepodległość. Oficyna Wydawnicza) Rytm, str. 19, nlb. 1, powiel. (Cena 50 zł). — SOS 2. (Seria Opracowań Samokształceniowych nr 2).

475. Wileńczyk Jacek: *PPS — Partia wolności*. [Warszawa 1984] WSN (Wolność — Sprawiedliwość — Niepodległość), str. nlb. 2, 39, nlb. 3, fotooffset. (Cena 50 zł). — Seria Opracowań Samokształceniowych. SOS nr 1.

Wilk Mariusz zobacz Łopiński Maciej, Moskit Marcin, Wilk Mariusz.

476. *Wilno. (Łódź [19]85)*, str. nlb. 2, 17, nlb. 2, fotooffset. (Cena 50 zł). Wiersze różnych autorów.

477. Witkowski Franciszek: *Wspomnienia 1939-1942. (Relacja z pobytu na wschodnich ziemiach Polski i w ZSRR w latach 1939-1942, spisana w latach 1981-1982)*. Lublin 1984 (Biblioteka Informatora Regionu Środkowo-Wschodniego NSZZ Solidarność), str. nlb. 2, 20, nlb. 2, fotooffset. (Cena 50 zł).

Władimow Georgij zobacz Vladimov Georgij.

Wolton Dominique zobacz Aron Raymond.

478. Woroszyński Wiktor: *Literatura*. Powieść. Paryż 1977, Instytut Literacki. [Przedruk: Warszawa 1985], str. nlb. 3, 7-179, dwuszpaltowe, wydanie kseroksove odbijane jednostronnie. [Cena 540 zł]. — Bez Cenzury. Biblioteka Kultury Tom 281.

479. Woroszyński Wiktor: *Lustro. Dziennik internowania*. [Kraków] 1983, Oficyna Literacka, str. 3-46, nlb. 3, fotooffset. (Cena 75 zł). Wiersze.

Wosleński Michaił zobacz Voslenskij Michaił Sergeevič.

480. Woźniak Piotr: *Zapluty karzeł reakcji*. Wrocław 1984, Wydawnictwo im. K. Michalczyka, str. nlb. 4, 155, nlb. 1. [Cena 250 zł].

481. Woźniak Piotr: *Zapluty karzeł reakcji. Wspomnienia AK-owca z więzień w PRL*. Spotkania, B.m.w. [1984] (Wydawnictwo MKK), str. 144, nlb. 1, il. (Cena 250 zł).

482. Woźniak Piotr: *Zapluty karzeł reakcji. Wspomnienia AK-owca z więzień w PRL*. Warszawa 1984, Antyk, str. nlb. 4, 7-146, fotooffset. [Cena 420 zł] okł. il.

483. Wójcik Stanisław: *Referendum 1946. Wybory 1947*. B.m.w. [1984] Księgarnia Polska, str. 29, nlb. 3, fotooffset. (Cena 80 zł).
Przedruk: *Zeszyty Historyczne* nr 43, Instytut Literacki, Paryż.
 484. Wójcik Stanisław: *Wybory 1947*. B.m.w. [1984], str. nlb. 2, 32, fotooffset. [Cena 40 zł].
 485. *Wybuch II wojny światowej*. Zeszyt nr 1. Łódź [1984] Wydawnictwo „Polonia”, str. nlb. 2, 16, nlb. 2, fotooffset (Cena 50 zł). — Ostatnie półwiecze historii Polski.
 486. Wyszyński Stefan: *Kultura bolszewizmu a inteligencja polska*. Wydanie III. Gdańsk-Katowice-Warszawa-Wrocław [ok. 1983] Katolicka Spółka Wydawnicza Ojczyzna, str. nlb. 28, fotooffset. [Cena zł] (60+40).
Wyd. 1 Drukarnia Diecezjalna Włocławek.
 487. *Zachód porwany. Eseje i polemiki*. Milan Kundera, Adam Zagajewski, János Kis, François Bondy, Georges Nivat, Leszek Szaruga. Wrocław 1984, Wydawnictwo Oświatowe BiS, str. 60, fotooffset. (Cena 120 zł).
Teksty na stronach 3-51 pochodzą z *Zeszytów Literackich* nr 5 i nr 7, Paryż 1984. Tekst L. Szarugi publikowany po raz pierwszy.
 488. Zagórski Jerzy: *Nie mrużmy powiek*. (Warszawa) 1985, Warszawska Niezależna Oficyna Poetów i Malarzy. (Wydawnictwo Przedświt), str. 38, 3 grafiki w tekście. [Cena] (100 zł).
- Zalewski Tomasz zobacz Szejnert Małgorzata, Zalewski Tomasz.
489. *Zapomnisz...? część I polska pieta* [wiersze]. (Kraków, 13 grudnia 1981 - 13 grudnia 1982). Kraków 1984, Biblioteka *Obserwatora Wojennego*. (Druk — „Powielarnia Puszcza Niepołomnicka”), str. nlb. 4, 44, fotooffset. (Cena 130 zł).
 490. Zawilec Wojciech: *Bez kompromisów i bez uprzedzeń o sprawie żydowskiej w Polsce*. Warszawa 1939. [Przedruk: Warszawa 1983], str. 111, nlb. 1, fotooffset. [Cena 200 zł]. — Pod znakiem czasu.
 491. *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów*. [Warszawa 1984, Wydawnictwo] Oficyna '40, str. nlb. 4, 87, nlb. 1, fotooffset dwuszpaltowy. (Cena 380 zł).
Przedruk: „Gryf” Londyn 1982.
 492. *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów*. Z przedmową Władysława Andersa. Wrocław 1984, Agencja Wydawnicza Solidarności Walczącej, str. nlb. 2, V-XVI, nlb. 2, 300, tabl. 64, fotooffset. [Cena] (800 zł).
Przedruk z londyńskiego wydania z 1948 r.
 493. Zespół autorski „Alfa”: *Gdańsk — dramat wojenny (1981-82)*. (Kraków 1984, „Libertas”), str. nlb. 3, 104, fotooffset. [Cena] (200).
 494. Zespół „4R” przedstawia: *Solidarność — 500 pierwszych dni*. [Warszawa 1984] (4R), str. nlb. 2, 16, nlb. 2, fotooffset, na kartonie, il. (Cena 500 zł).
Wydanie komiksowe. Wszystkie dialogi w tej opowieści są fragmentami autentycznych wypowiedzi. Też wydane na grubszym papierze. Cena 100 zł.
 495. Zespół „4R” przedstawia: *Solidarność — 500 pierwszych dni*. Wydanie II. [Kraków 1984] Wydawnictwo „Kurs”, str. nlb. 2, 16, nlb. 2, fotooffset. (Cena 250 zł).
 496. Zespół „3×5”: *Sprawozdanie z akcji „3×5” w województwie stołecznym warszawskim 1984*. (Warszawa 1984) Niezależna Oficyna Wydawnicza NOW-a, str. 32, nlb. 1, fotooffset. (Cena 50 zł).

497. *Zeszyty Historyczne*. Zeszyt trzeci. Przedruk: Instytut Literacki, Paryż (1963). — (Warszawa 1985, Niezależna Inicjatywa Wydawnicza NIW) str. nlb. 2, 7-237, nlb. 3, fotooffset. [Cena] (600 zł).
 498. *Zeszyty Historyczne*. Zeszyt sześćdziesiąty siódmy. [Kraków 1985] Krakowskie Towarzystwo Wydawnicze, str. 239, nlb. 1, fotooffset. [Cena 500 zł].
Przedruk z wydania Instytutu Literackiego, Paryż [1984].
 499. *Zeszyty Literackie* 6. Paryż, Rok II, wiosna 1984. [Przedruk: Kraków 1984], str. 168, fotooffset. [Cena 300 zł].
 500. Zet [pseud.]: *Kazimierz Pużak*. Kraków 1984, Biblioteka Obserwatora Wojennego. (Druk „Powielarnia Puszcza Niepołomnicka”).
 501. Ziembkowski Aleksander: *Czerwiec 1956. Próba chronologicznej rekonstrukcji wydarzeń*. [Warszawa 1984] (Unia), str. nlb. 2, 27, nlb. 1, powiel. (Cena 110 zł).
 502. [Zinoviev Aleksandr] Zinowiew Aleksander: *Homo sovieticus*. Tłuma-
czył z rosyjskiego Stanisław Deja. Polonia. [Warszawa 1985], str. dwu-
szpaltowych 233, k. nlb. 2, wydanie kseroksove odbijane jednostron-
nie. [Cena 700 zł].
Przedruk z wydania polskiego Londyn, maj 1984, Polonia Book Fund.
Ltd.
 503. [Zinoviev Aleksandr] Zinowiew Aleksander: *Postępy sowietywizacji*. War-
szawa 1984, W(ydawnictwo).
 504. [Zinoviev Aleksandr] Zinowiew Aleksander: *Rosja i Zachód*. Kraków
1984, Biblioteka Obserwatora Wojennego. (Druk — „Powielarnia Puszcza Niepołomnicka”).
 505. [Zinoviev Aleksandr] Zinowiew Aleksander: *Rosja i Zachód*. Przełożyli
N.B. i J.G. Warszawa 1984, Wydawnictwo Krag, str. III, nlb. 4, IV-
XX, 99, nlb. 1, fotooffset. (Cena 250 zł).
 506. [Zinoviev Aleksandr] Zinowiew Aleksander: *Świetlana przyszłość*. War-
szawa 1984 (Wydawnictwo Społeczne KOS. O[świata] N[arodowa], str.
nlb. 4, 41, nlb. 3, fotooffset. (Cena 80 zł). — Zeszyty Edukacji Naro-
dowej.
 507. Zlatkes Gwido: *Pamiętnik (wiersze 1977-1984)*. [Kraków] 1984, Ofi-
cyna Literacka, str. 35, nlb. 2, fotooffset. [Cena 120 zł].
- Znicz Władysław [pseud.] zobacz Bruliński Władysław.
508. *Zwyciężyłeś zwyciężaj*. [Warszawa] (1985) Adsum, str. 78, nlb. 2,
fotooffset. (Cena 150 zł).
Przebieg wydarzeń związanych z porwaniem i zamordowaniem ks. Je-
rzego Popiełuszki.
 509. Żak Leszek: *Czy Solidarność jeszcze istnieje?* Warszawa, marzec 1982,
Wydanie „Słowo Podziemne”, str. 10, fotooffset.
 510. Żenczykowski Tadeusz: *Dwa komitety 1920, 1944. Polska w planach
Lenina i Stalina. Szkic historyczny*. B.m.w. [1984] Wydawnictwo Kon-
tra, str. 143, nlb. 1, fotooffset. (Cena 180 zł), na tylnej okładce
życiorys autora z fotografią.
 511. Żenczykowski Tadeusz: *Dwa komitety 1920, 1944. Polska w planach
Lenina i Stalina. Szkic historyczny*. (Warszawa 1984, Niezależna Ini-
cjatywa Wydawnicza) NIW, str. 144, fotooffset. (Cena 200 zł).
 512. Żenczykowski Tadeusz: *Dwa komitety 1920, 1944. Polska w planach
Lenina i Stalina. Szkic historyczny*. (Warszawa [19]85 [Wydawnictwo]
(18), str. 144, fotooffset. (Cena 270 zł).
Przedruk z: Editions Spotkania, Paris 1983.

UZUPEŁNIENIA

513. Anders Władysław: *Bez ostatniego rozdziału. Wspomnienia z lat 1939-1946*. [Warszawa 1985, Wyd.] Ad Maiorem Dei Gloriam, str. nlb. 2, 85, fotooffset dwuszpaltowy, na których odbito po 4 strony. [Cena 650 zł]. — [Kolejna pozycja wydawnictwa nr] 6.
514. Białostoczczyzna w latach konspiracji i walk 1939-1944 [i] (*Akcja „Burza” w Okręgu Białostockim A.K.*). Warszawa [1985, Unia Nowoczesnego Humanizmu] cm 20,7×14,3, str. nlb. 2, 59, fotooffset. [Cena 230 zł]. — *Zeszyty Historyczne* Nr 8.
Na okł. tytuł ochronny: *Materiały do historii PRL*.
515. Guareschi Giovannino: *Mały świat don Camilla*. [Warszawa 1985]. Ad Maiorem Dei Gloriam, str. nlb. 2, dwuszpaltowych 50. (Cena 370 zł). — [Kolejna pozycja wydawnictwa nr] 2.
516. Kukiel Marian: *Dzieje Polski porzobiorowej 1795-1921*. [Warszawa] 1984. [Wyd.] Ad Maiorem Dei Gloriam, str. nlb. 2, 179, fotooffset dwuszpaltowy, na którym odbito po 4 strony. [Cena 1000 zł]. — [Kolejna pozycja wydawnictwa nr] 5.
517. *Polityka a religia w piśmie KOS*. Warszawa 1985, nakładem Wydawnictwa im. Księdza Jerzego Popiełuszki.
518. *Prawda i wspólnota drogą do wyzwolenia narodu*. Lublin 1985, Biblioteka Informatora Regionu Środkowo-Wschodniego NSZZ Solidarność, str. 72, tyt. okł., fotooffset. (Cena 150 zł).
Teksty referatów wygłoszonych w dniach 14-18 maja w kościele akademickim KUL w ramach Tygodnia Społecznego.

KASETY MAGNETOFONOWE

1. Bratkowski Stefan: *Gazeta dźwiękowa*, cz. 3. [Warszawa] 1983, Arka.
2. Bratkowski Stefan: *Gazeta dźwiękowa* nr 4. [Warszawa] 1984, Arka.
3. Bratkowski Stefan: *Gazeta dźwiękowa* nr 5. [Warszawa] 1984, Arka.
4. Bratkowski Stefan: *Gazeta dźwiękowa* nr 6. [Warszawa] 1984, Arka 015.
5. Bratkowski Stefan: *Gazeta dźwiękowa* nr 7. [Warszawa] 1984, Arka 017.
Cena 650 zł.
6. Bratkowski Stefan: *Gazeta dźwiękowa* nr 8 [Warszawa] 1984, Arka.
Cena 650 zł.
7. Buchowski Jacek: *Zakazane piosenki*. Taśmoteka „KPMS” 1984, kaseta nr 1. Cena 500 zł.
8. Fedorowicz Jacek: *Jacek Fedorowicz o cenzurze*. Warszawa 1985, Oficyna Fonograficzna CDN nr 13. Cena 80 zł.
9. Gorbaniewska Natalia: *Natalia Gorbaniewska mówi o obrońcach praw człowieka w ZSRR*. Warszawa 1984, Oficyna Fonograficzna CDN. Cena 800 zł. Nr 11. Przegranie z Paryskiego Wydawnictwa Kasetowego „Kontakt”.
10. Kaczmarek Jacek: *Wigilia na Syberii*. Wrocław 1984, Organizacja Solidarność Walcząca. Cena 960+40 zł na SW = 1000 zł.
Nagranie koncertu z Montrealu.
11. Kelus Jan Krzysztof: *Piosenki ze starej kasety, lata 1969-77*, wydanie II. Warszawa 1984, Oficyna fonograficzna CDN [Nr] 01.
Zawiera: strona I: 10 piosenek; strona II: 10 piosenek.

12. Kelus Jan Krzysztof: *Z nie skończoną wciąż piosenką, lata 1980-83*. Wydanie II rozszerzone, wersja 90 min. Warszawa 1984, Oficyna fonograficzna CDN [Nr] 10.
Zawiera: strona B (lata 1980-81) — 12 piosenek; strona B (lata 1982-83) — 15 piosenek.
13. Mrozek Sławomir: *Donosy*. Czyta autor. Wrocław 1984, Agencja Fonograficzna Solidarności Walczącej „Solton”.
14. Nowakowski Marek: *Raport o stanie wojennym*. Fragmenty opowiadań Marka Nowakowskiego z tomiku pod tym samym tytułem, ... oraz najnowsze piosenki Jana Krzysztofa Kelusa. [Warszawa] 1983, Niezależna Oficyna Wydawnicza Nowa kaseta nk 003. Cena 800 zł.
Zawiera: Opowiadania 1-8; Piosenki 1-9.
15. *Ojców pienia*. Wybór tekstów [pieśni patriotycznych], muzyka i wykonanie Piotr Szczepanik. [Warszawa] 1983, Niezależna Oficyna Wydawnicza Nowa nk 007. Cena 800 zł.
Zawiera: strona A — 13 pieśni; strona B — 10 pieśni.
16. *Ojców pienia*. Wybór tekstów, muzyka i wykonanie: Piotr Szczepanik. Warszawa 1984, Niezależna Oficyna Wydawnicza Nowa. Kasetka 007. Cena 70 zł.
Zawiera 23 pieśni.
17. *Piwnica pod Baranami*. [Warszawa] 1984, Arka. Cena 1000 zł.
18. *Piwnica pod Baranami*. „Kabaret?” Wydawnictwo „Wytrwałość” 1984, kaseta nr 5.
19. Pogodny Andrzej: „*Mam już wszystko*”. Warszawa 1984, Oficyna fonograficzna CDN [Nr] 09.
Zawiera: strona A — 9 piosenek; strona B — 10 piosenek.
20. Popiełuszko Jerzy, ks.: *Ojczyzna ma. Homilie*. [Warszawa, styczeń 1985].
21. Popiełuszko Jerzy, ksiądz: *Ostatnie homilie*. Warszawa, listopad 1984, Oficyna fonograficzna CDN [Nr] 12. Cena 500 zł.
Zawiera: strona A: 26. VIII. 1984 Kościół św. Stanisława Kostki, Warszawa; strona B: 1. 7. X. 1984 Kościół św. Stanisława Kostki, 2. 19. X. 1984 Kościół Świętych Polskich Braci Męczenników Bydgoszcz.
22. *Rok 1920*. Wrocław 1984, Agencja Fonograficzna Solidarności Walczącej „Solton”.
- Przegranie z Paryskiego Wydawnictwa Kasetowego „Kontakt”.
23. [Siedemnasty] *17 wrzesień 1939 rok*. Wrocław 1984, Agencja Fonograficzna Solidarności Walczącej „Solton”.
- Przegranie z Paryskiego Wydawnictwa Kasetowego „Kontakt”.
24. Sikora Tadeusz: *Ballady spod lady*. Warszawa 1984, Oficyna fonograficzna CDN [Nr] 08.
Zawiera: strona A — 11 piosenek; strona B — 12 piosenek.

RECENZJE

Michał HELLER

JAK UPADAJĄ IMPERIA

Przez ostatnie dwadzieścia lat swego życia Wiktor Sukiennicki pracował nad historią wschodniej i centralnej Europy w latach pierwszej wojny światowej. Ostatni swój tekst — wyrazy wdzięczności dla wszystkich, którzy podjęli ryzyko ogłoszenia tej monumentalnej pracy w całości i pomogli przygotować ją do druku — podpisał 8 kwietnia 1984. 10 kwietnia umarł.

Określenie tej monografii, zatytułowanej „Od obcego panowania do niezawisłości”¹ jako monumentalnej nie jest bynajmniej przesadą. Książka liczy sobie 945 stron tekstu, w tym 283 strony not i indeksów. Wiadomo dobrze, że nie same rozmiary decydują o wartości opracowań historycznych. Niezwykłe zainteresowanie, na jakie zasługuje książka Sukiennickiego, wynika po pierwsze z przedmiotu badań, po drugie z okresu historycznego i *last but not least* z talentu pisarskiego, bez którego historyk nie może się obejść.

Zawiły splot interesów narodowych, strategii politycznych i prywatnych ambicji, których widownią była wschodnia i centralna Europa w latach 1914-1918, przedstawia Wiktor Sukiennicki jasno, zwięźle i wyraziście.

Przedmiotem badań jest konglomerat narodów, żyjących między Rosją i Niemcami i połączonych w różnych epokach przez imperia rosyjskie, germańskie i austriackie. Historii pierwszej wojny światowej poświęcono niezliczoną ilość prac. Oryginalność dzieła Sukiennickiego polega na tym, że rozpatruje wschodnią i

1. Wiktor Sukiennicki, „East Central Europe During World War I: From Foreign Domination to National Independence”. Vol. I-II, Nowy Jork 1984.

centralną Europę jako całość nie tylko geograficzną, ale i polityczną. W badanym okresie wspólnota polityczna wyrażała się w dążeniu do realizacji aspiracji narodowych, choć jak słusznie podkreśla autor, były one różne: od pełnej niezawisłości do szerokiej autonomii w ramach imperium.

Wybuchła wojna: w kotle, jakim jest centralna i wschodnia Europa, zaczyna się gotować. Ale stopniowo. Wiktor Sukiennicki nie buduje koncepcji, nie robi pochopnych wywodów. Opiera się na dokumentach — tekstach dyplomatycznych, aktach państwowych, wypowiedziach działaczy politycznych, programach partii narodowych. Dzięki tym dokumentom widać, jakie było położenie badanego rejonu w świecie oraz jaka była jego sytuacja wewnętrzna. Czytelnik może sobie wyobrazić i makro-, i mikro-sytuację. Mikro-sytuacja to położenie poszczególnych zaludniających ten teren narodów w ramach imperium i typ wysuwanych roszczeń narodowych. Makro-sytuacja to układ sił na mapie świata: stosunek imperiów zaangażowanych w walki w tym rejonie do zaludniających go narodów i stosunek Sprzymierzonych do problemów tej części świata.

Wiktor Sukiennicki szczegółowo analizuje politykę Rosji wobec zachodnich prowincji imperium w chwili, gdy zaczynają im zagrażać Niemcy, wskazuje na niezdecydowanie i dwuznaczność tej polityki, spory między działaczami państwowymi, dostrzegającymi niebezpieczeństwo i gotowymi iść na pewne ustępstwa wobec narodów podbitych i tymi, którzy byli przeciwni jakimkolwiek kompromisom. Niemniej uważnie bada politykę niemiecką, podkreślając różnice zdań między Berlinem a dowództwem wojskowym, które to spory po okupacji Królestwa i Nadbałtyki przybrały ostry charakter. Niemcy wszelkimi siłami starali się „podgrzać kocioł” i oderwać od Rosji rozdzielające oba imperia tereny, aby rozszerzyć własne panowanie. Na losy tych terenów bardzo wpłynęli zachodni sojusznicy Rosji, kraje Ententy i później USA.

Sojusznicy Rosji, którym ta ostatnia potrzebna była do walki z Niemcami, uważali problem narodów zaludniających imperium rosyjskie, w tym i Polski, za wewnętrzną sprawę Rosji, i to nie tylko dlatego, że w ten sposób bronili interesów Rosji, ale też dlatego, że odpowiadało to ich własnym interesom. Jaskrawym przykładem „zachodniej logiki” jest stanowisko Arthura Balfoura, wyłożone w memorandum, napisanym w październiku 1916 roku, w przededniu mianowania go na stanowisko ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii. „Z egoistycznego, zachodniego punktu widzenia wolałbym widzieć Polskę autonomiczną w granicach Rosji — pisał Balfour — bowiem robiąc z Polski państwo całkowicie niezależne na terenie położonym między Rosją a Państwami Centralnymi, całkowicie odetniemy Rosję od Zachodu”. Balfour obawia się, że odizolowana Rosja przestanie być przeciwwagą Niemiec, które w ten sposób zdobędą wolne ręce w

Europie, Rosja natomiast skieruje wszystkie swe siły na Daleki Wschód, co bynajmniej nie odpowiadało Wielkiej Brytanii.

Rozpatrując sytuację i aspiracje narodowe narodów wschodnio- i środkowoeuropejskich, Wiktor Sukiennicki przekonywująco dowodzi, że tylko Polacy byli politycznie gotowi do wojny światowej. Wiktor Sukiennicki obficie cytuje wspomnienia przywódcy partii eserów Wiktora Czernowa, który wspomina, jakie wrażenie zrobił na nim wykład Józefa Piłsudskiego w Paryżu w styczniu 1914 roku. „Władczy i energiczny wódz polskich socjalistów”, jak go opisuje Czernow, nie bał się przepowiadania przyszłości. Piłsudski wyraził przekonanie, że w niedalekiej przyszłości zacznie się austro-rosyjska wojna o Bałkany, włączą się do niej Niemcy, Francja i Anglia staną po stronie Rosji. Jeśli nie starczy zjednoczonych sił Anglii i Francji, wciągną w wojnę Amerykę. Analizując siły stron w przyszłej wojnie, Piłsudski przepowiedział zwycięstwo Niemiec i Austrii nad Rosją, po czym rozgromienie Państw Centralnych przez Anglię i Francję (lub Anglię, Francję i Amerykę). Na tych przewidywaniach opierał Piłsudski politykę Polski.

Przedstawiciel PPS Jodko, który po wykładzie Piłsudskiego spotkał się z Czernowem i odbył z nim długą rozmowę, którą przywódca eserów nazywa „jedną z najniezwykłych, jakie dane [mu] było przeprowadzić”, wyjawiał swemu rozmówcy tajemnicę: Piłsudski stworzył organizację wojskową i postanowił włączyć ją do armii austriackiej, bo „Austria jest słabsza od Niemiec i można jej będzie stawiać warunki”². Sukiennicki robi w tym miejscu interesującą uwagę, że Lenin znajdował się w 1912 roku w Galicji i, uważnie śledząc tamtejsze życie polityczne, doszedł do wniosku, że partii bolszewickiej potrzebna jest organizacja wojskowa. Stworzył ją w 1917 roku. Organizacja ta, którą bolszewicy nazywali *wojenką*, odegrała decydującą rolę w piotrogrodzkim zamachu stanu.

Działalność Dmowskiego, zwolennika orientacji rosyjskiej także przyczyniła się do postawienia „kwestii polskiej” na porządku dziennym państw uczestniczących w wojnie.

Z badań Wiktora Sukiennickiego wynika, że o losach narodów po upadku imperium zadecydowały pragnienie niepodległości i stopień przygotowania do niej. Niezawisłość uzyskali Polacy i Finowie, potem narody Nadbałtyki. Nie zdobyli jej Ukraińcy i Białorusini.

Pragnienie niepodległości i przygotowanie do niej to warunki konieczne, ale nie wystarczające. Imperium rosyjskie runęło w 1917 roku nie tyle wskutek ciosów z zewnątrz, ile z przyczyn wewnętrznych, które klęski wojenne i propaganda rewolucyjna przemieniły w rewolucję.

2. Cf. Wiktor Sukiennicki, *op. cit.*, str. 77-81, W. M. Czernow, „Pieśń buriej”, Nowy Jork 1953, str. 295-304.

W rozbijaniu imperium ważną rolę odegrała polityka Lenina. Wódz bolszewików, wielki mistrz gry politycznej, wiedział, że nie zwycięża się bez sojuszników, toteż zgodził się na „niezawisłość narodów”. Cóż w tym złego, że Finlandia, Polska czy Ukraina oderwą się od Rosji? — zapytywał dorzucając: tylko szowinista może twierdzić, że to złe.

Imperium runęło. Ale ten, kto przyłożył rękę do jego zguby, ledwie zdobył władzę, zaczął odbudowywać potężne scentralizowane państwo. Ludowy komisarz do spraw narodowości, towarzysz Stalin, głosząc, w ślad za Leninem, prawo narodów do samookreślenia, dorzucił: „Zasada samookreślenia ma być środkiem walki o socjalizm i musi być podporządkowana zasadom socjalizmu”.

W ten sposób wszystko wróciło do punktu wyjściowego. Imperium runęło, ale nie minęły trzy dziesięciolecia, jak odrodziło się jeszcze potężniejsze.

Wiadomo dobrze, że historia niczego nie uczy. Hegel nazwał historyków prorokami, odgadującymi przeszłość. Być może jednak w pewnych okolicznościach temu czy owemu udaje się odgadnąć też przyszłość. Książka Wiktora Sukiennickiego, analizująca wydarzenia z odległej już przeszłości, jest pracą niebywale aktualną, pouczającą na dziś i niewątpliwie na jutro.

Michał HELLER

Benedykt HEYDENKORN

OSTATNI METROPOLITA GRECKO-KATOLICKI

Przed kilkoma miesiącami ukazała się w Warszawie pierwsza praca w języku polskim o najwybitniejszym metropolicie greckokatolickiego obrządku pt. „Władysław Świętojurski. Rzecz o arcybiskupie Andrzeju Szeptyckim (1865-1944)”*. Autor, Edward Prus, opublikował kilka prac historycznych na temat kościoła greckokatolickiego w Polsce i niektórych problemów ukraińskich. W niedalekiej przyszłości ma ukazać się jego praca o Konowalcu, Banderze i Szuchewyczu — a więc o czołowych postaciach ruchu nacjonalistycznego, skrajnych organizacji bojowych, terrorystycznych i o naczelnym dowódcy UPA (Ukraińska Powstańcza Armia).

* PRUS (Edward): *Władysław świętojurski. Rzecz o arcybiskupie Andrzeju Szeptyckim (1865-1944)*. Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, Warszawa 1985, str. 336.

Metropolita Szeptycki był wyjątkową postacią — niektórzy mówią unikalną, stąd też budzi zainteresowanie wielu teologów i historyków, polityków i społeczników. Ukazało się już o nim sporo prac w kilku językach — najwięcej w języku ukraińskim. Międzynarodowa konferencja naukowa o życiu i działalności Metropolity, która odbyła się w Toronto w listopadzie 1984 roku pozwoliła na konfrontację stanowisk i poglądów różnych naukowców zarówno w odniesieniu do jego osoby, jak i poszczególnych dziedzin jego działalności. Po raz pierwszy zabrał również głos polski historyk, Ryszard Torzecki, zajmujący się problematyką polsko-ukraińską. Sporo informacji o Metropolicie, na temat Kościoła grecko-katolickiego i stosunków w Galicji-Małopolsce Wschodniej można znaleźć w języku polskim w prasie przedwojennej oraz w publikacjach historycznych. Ale dopiero w 41 lat po śmierci ostatniego Władyki świętojurskiej katedry we Lwowie ukazała się ta obszerna praca w języku polskim. Niestety nie najlepsza. A może należałoby powiedzieć słaba czy nawet zła. Ale to znów byłoby zbytnim i chyba niesprawiedliwym uproszczeniem.

Edward Prus napisał pracę tendencyjną, a od historyka mamy prawo wymagać obiektywizmu, zwłaszcza kiedy zajmuje się postacią wielce złożoną, kontrowersyjną, do której jest nastawiony jeśli nie wręcz wrogo, to niechętnie. Nie można jej jednak odrzucić, gdyż mimo pewnych nieścisłości i wad zawiera sporo ważnych danych, znamienitych obserwacji i opinii.

Autor miał dostęp do źródeł niedostępnych dla autorów z Zachodu i dla niektórych z Polski. Mógł zatem wnikliwiej przedstawić działalność Metropolity, ale nie uczynił tego. Przeczytał — jak wskazują przypisy i bibliografia — wiele prac, które ukazały się po wojnie na Zachodzie. Nie dotarł jednak do publikacji watykańskich i do niektórych ukraińskich ogłoszonych na emigracji.

Prus — jak to zresztą zaznacza — korzystał z archiwalnych dokumentów oraz materiałów cerkiewnych i innych, znajdujących się we Lwowie, a ponadto z różnych publikacji ukraińskich i rosyjskich, ogłoszonych podczas wojny i po niej. Wszystkie one mają zdecydowanie propagandowy charakter; miały na celu zohydzenie nie tylko Metropolity, ale całego Kościoła ukraińskiego. Autor wprowadzie zaznaczył, iż publikacje te powstały w okresie kultu jednostki, nie są więc pozbawione tendencyjności, niemniej jednak korzysta z nich. Opiera się na paszkwilach działacza komunistycznego Jarosława Hałana ze Lwowa, Dmytruksa, Danylenki, Dobrycza, Bielejewa i innych. Kostelnik, ksiądz, profesor teologii, główny organizator „połączenia” Kościoła grecko-katolickiego z Cerkwią prawosławną — czyli jeden z likwidatorów Kościoła — oczywiście zgodnie z życzeniem sowieckich władz okupacyjnych, również posłużył Prusowi do scharakteryzowania i oceny arcybiskupa Szeptyckiego. Prus zabezpiecza się wpraw-

dzie, jak już wspomniałem, uwagą, iż nie są to zbyt obiektywni autorzy, ale cytuje ich gęsto i często, nie dla konfrontacji. Chyba trudno nazwać to niekonsekwencją, raczej należy stwierdzić, iż jest to świadome przedstawianie fałszu. Mało tego! Prus skrętnie notuje wszelakiego rodzaju plotki i oszczerstwa. I tak np. nie wstydzi się napisać, że ks. kardynał Slipyj był jakoby owocem „grzechu młodości” Metropolity, lub że bezwład nóg w późnym wieku powstał w następstwie „pewnej choroby”. Tanie, płaskie i obrzydliwe.

Decyzję młodego Szeptyckiego porzucenia życia świeckiego przedstawił — na podstawie wymaginowanych domysłów — jako spiszek watykańsko-rodzinny. Leon XIII pragnął rozszerzenia Kościoła grecko-katolickiego na wschód i utworzenia patriarchatu z siedzibą we Lwowie lub Kijowie, a bliscy krewni Szeptyckiego, wysocy dygnitarze kościelni kard. W. Ledóchowski i ks. Ledóchowski S.J. (późniejszy generał OO. Jezuitów) upatrzyli sobie w nim najodpowiedniejszego kandydata na przyszłego patriarchę. Matka z synem jeździła więc do Rzymu na rozmowy i po pomyślnym ich zakończeniu oraz audiencji u Leona XIII hrabia Roman Szeptycki, powróciwszy do domu w kwietniu 1888 roku, przywdział w Dobromilu habit zakonu OO. Bazylianów.

Zamiast cytować tę powiastkę sowieckiego paszkwilanta Dobrycza, mógł Prus sięgnąć do wspomnień Zofii Szeptyckiej, matki Metropolity, które opublikowano przed kilkoma laty w Polsce, gdzie znalazłyby wiele na temat żarliwej religijności rzekomego „ulubieńca cesarzowej austriackiej”.

Prus wielokrotnie podkreśla, iż Metropolita był przesiąknięty duchem misjonarskim. Marzył o katolizacji etnicznych obszarów ukraińskich na wschodzie, o pozyskaniu dla Unii Kościoła prawosławnego. Uważał to za cel swego życia. Dlaczego więc tak hojnie upstrzył Prus swoją pracę różnymi wywodami, podważającymi tę tezę? Dlaczego nie chce zrozumieć, że ukrainizacja Szeptyckiego nie była aktem politycznym, lecz konsekwencją, wręcz naturalną i nieuchronną, jego dążeń do pozyskania Kościoła prawosławnego, do zjednoczenia wszystkich Ukraińców w Kościele grecko-katolickim. Forma państwa była dlań drugorzędna, zależna od nastrojów i tendencji jego owczarni. Stąd zmienność jego opcji. Zgadzał się na autonomię i niezawisłość, na ustrój monarchistyczny lub republikański, ale zawsze na platformie Kościoła unijnego w łączności z Rzymem.

Nie był politykiem, ale uprawiał politykę w ramach swoich obowiązków pasterskich, jako głowa kościoła grecko-katolickiego w Galicji. Prowadził więc rozmowy, składał memoriały władzom austriackim, polskim, sowieckim, niemieckim, broniąc różnych spraw narodu, którego był wpierw tylko duchowym przywódcą, a później — szczególnie w trudnych i krytycznych latach — najwyższym, niekwestionowanym autorytetem. Oczywiście wyko-

rzystywał swoją godność kościelną dla świeckich interesów swoich wiernych — co uważał za swój obowiązek — a społeczeństwo ukraińskie, partie polityczne, organizacje społeczne i inne posługiwały się jego osobą nie zawsze za jego zgodą, a nawet wiedzą.

Twierdzenie, iż był antypolski, bo zmienił obrządek, zukrainizował się i wobec tego musiał niejako demonstracyjnie zaznaczać swoją przynależność do nowego narodu jest fałszywe. Naiwnością jest utrzymywać, że z członkami swej rodziny — braćmi i innymi — rozmawiał po francusku, a nie po polsku. Albo też, że Ukraińcy w pierwszym okresie jego włodarzenia odnosili się do niego nie tylko nieufnie, ale wręcz uważali go za obcego. Odnosiło się to może do bardzo wąskiego kręgu.

W latach Niepodległości Szeptycki zdecydowanie występował przeciwko tendencjom totalitarnym niektórych organizacji nacjonalistycznych i potępiał wszelkie akty terrorystyczne. Był rzecznikiem porozumienia z władzami polskimi, które — jak to podkreślał — nie rozumiały albo też nie chciały rozumieć i uwzględnić słusznych postulatów ludności ukraińskiej.

Prus dowodzi, że Metropolita miał obsesję antykomunistyczną, która była powodem szeregu błędnych akcji. Jakich? Przestrzegał przed popieraniem kandydatów komunistycznych, przed „Sel-Rob”. Dla oceny tego stanowiska Prus opiera się na komunistycznej prasie, która nie mogła go chwalić. Szeptycki zresztą, podobnie jak wszyscy inni biskupi, walczył z ateizmem komunistycznym, z niszczeniem Kościoła i prześladowaniem w systemie sowieckim duchownych wszystkich wyznań. I tak jak skłonny był uznawać każdą formę państwową dla Ukraińców, która gwarantowałaby kierowniczą rolę Kościoła, tak — za tę samą cenę — godził się na kompromisy z okupantami, którzy zagrażali przecież biologicznemu bytowi jego narodu. Stąd hołdownicze pisma zarówno do Hitlera jak i do Stalina.

Prus słusznie podnosi, że Metropolita jakby „zagubił się” podczas niemieckiej okupacji — na co zresztą wskazują również ukraińscy historycy na Zachodzie. Chodzi zarówno o jego stosunek do formacji wojskowej pod dowództwem niemieckim, tj. do dywizji „SS-Galizien”, jak i do oddziałów partyzanckich obu odłamów nacjonalistycznych (Bandery i Melnyka) oraz UPA.

Na brak rozeznania wiele się złożyło: choroba, wiek, brak wiadomości i kontaktów. Tylko ten stan mógł podyktować Metropolicie takie słowa w liście do Stalina z października 1944 r.:

„Cały świat chyli czoła przed Wami (...). Po zwycięskim pochodzie od Wołgi do Sanu przyłączyliście na nowo zachodnie ziemie ukraińskie do Wielkiej Ukrainy. Za spełnienie tych testamentalnych pragnień i zmagañ Ukraińców, którzy od wieków uważali się za jeden naród i chcieli być zjednoczeni w jednym państwie, składa Wam naród ukraiński serdeczne dzięki. Te

światłe pociągnięcia wywołały i w naszej Cerkwi nadzieje, że Cerkiew, jak i cały naród, znajdzie w ZSRR pod Waszym przewodem pełną swobodę pracy i rozwoju w dobroci i szczęściu..." (cytowane za Prusem, str. 296).

W miesiąc później zmarł, zamknął oczy przed likwidacją Cerkwi przez władze sowieckie.

Prus — w formie dyskretnej — nie szczędi krytycznych uwag polityce sowieckiej okresu przedwojennego. Wskazuje na błędy w odniesieniu do Ukraińców, co miało też wpływ na stan w Polsce, dalej na fałszywe oskarżanie Polski, że planowała agresję, podczas gdy rząd RP konsekwentnie odrzucał propozycje udziału w jakiegokolwiek antysowieckiej krucjacie. Wskazuje również, iż błędem jest twierdzenie, że Watykan montował front antysowiecki.

Wadliwa jest konstrukcja dzieła: chronologiczna, jak głosi we wstępie. Nie tylko dlatego iż powoduje to z konieczności powtórki, ale ponadto nie pozwala na pełne przedstawienie poszczególnych zagadnień. Stąd gubią się niektóre ważne stwierdzenia, a wybijają się sprawy podrzędne, różne gadki, domysły itp. Zrozumiała jest powściągliwość autora w odniesieniu do polityki sowieckiej wobec Kościoła, ale nie musi ona sięgać granic ślepoty. Przecież autor doskonale wie, że Cerkwią rządzi nie patriarcha moskiewski, ale rząd sowiecki. Biskupów grecko-katolickich aresztowano nie z polecenia patriarchatu moskiewskiego, ale w interesie władz sowieckich, bo likwidacja Kościoła była najsilniejszym ciosem zadany narodowi ukraińskiemu.

Prus jest nierówny zarówno w przedstawianiu, jak i w ocenie Metropolity. Mnóstwo czerni, przez którą tylko miejscami przebijają się smugi światła. Wydaje się zdumiony dobrocią Metropolity, jego uczynnością, miłością bliźniego, gotowością niesienia pomocy, liberalizmem politycznym. Nie ma jednak wątpliwości, że Szeptycki był gigantyczną postacią, która odegrała wielką rolę w życiu nie tylko Ukraińców w Galicji — Małopolsce Wschodniej, ale w życiu całej ludności tego obszaru. Była to postać tragiczna, rozdarta.

Metropolita nie zrealizował żadnego ze swoich wielkich planów, ale ziarno przezeń rzucone nie przepadło. Jego następca — kardynał Slipyj — podjął je i przeprowadził w diasporze. Zukrainizował obrządek grecko-katolicki, przyjął godność patriarchy bez zgody Watykanu. Tytułu — bo w istniejących warunkach to tylko tytuł — nie przejął jego następca arcybiskup Lubaczewskyj, nowomianowany kardynał.

Książka Prusa jest cenna i ważna przede wszystkim dlatego, że poznajemy źródła sowieckie, jest dziełem historyka marksistowskiego, pierwszą obszerną pracą o Metropolicie w języku polskim.

Benedykt HEYDENKORN

„SUCZASNIŚĆ” DOBIEGA DO DWUDZIESTOPIĘCIOLECIA

Pierwszy numer *Współczesności* ukazał się w styczniu 1961 roku. Czasopismo miało swoją pre-historię. Po kilku przejściowych latach powojennego pobytu ukraińskiej emigracji w obozach, na początku lat pięćdziesiątych zakończyło się osiedlenie, przeważnie w krajach za oceanem, chociaż sporo Ukraińców pozostało w Europie. Życie układało się w trwałych formach i zamiast obozowych efemeryd, które zjawiały się i szybko znikwały, narodziła się prasa o trwalszym znaczeniu. Jednym z tych zjawisk stał się dwutygodnik *Ukraina Współczesna*, założony w Monachium przez wydawnictwo „Prolog”. Mnie przypadło redagowanie działu literacko-artystycznego. A że ówczesnie w całej ukraińskiej diasporze nie było żadnego czasopisma, poświęconego tej tematyce, celowe stało się potraktowanie literatury i sztuki osobno. I tak oto od połowy roku 1955 obok *Ukrainy Współczesnej* zaczęła wychodzić raz na miesiąc *Ukraińska Gazeta Literacka*, którą redagowałem wspólnie ze znanym pisarzem, Jurijem Ławryniemko.

Od początku jej pojawienia się stało się jasne to, co było widoczne uprzednio w *Ukrainie Współczesnej*; obydwie te wydawnictwa nie mogły wykonywać należycie swoich zadań. *Ukraina Współczesna*, jako dwutygodnik, nie mogła dawać bieżącej informacji, a do tego docierała z dużym opóźnieniem do czytelników, których większość przebywała za oceanem, zaś objętość *Gazety Literackiej* była zbyt szczupła, by omawiać nawet najważniejsze zjawiska w literacko-artystycznym życiu emigracji. Toteż po dziesięcioletnim istnieniu *Ukrainy Współczesnej* i jej literackiego dodatku postanowiono je połączyć w średniej objętości miesięcznik o stu dwudziestu ośmiu stronicach. Taka była geneza *Współczesności*.

Czasopismo miało mieć charakter ogólny z akcentem na zagadnienia kulturalne. W pierwszym numerze pisaliśmy: „Określenie go (czasopisma) jako miesięcznika, poświęconego literaturze, sztuce i życiu zbiorowemu oznacza, że w zasadzie będzie on poświęcony zagadnieniom kulturalnym w szerokim znaczeniu tego słowa. Co do życia społecznego, do którego włączamy także politykę, jego zagadnienia będą omawiane na łamach *Współczesności* nie w formie potocznej informacji, co należy do rodzaju dziennikarskiego, lecz poprzez stawianie problemów w sposób trwalszy i głębszy. Nacisk na problemy kulturalne podyktowany

będzie niezaprzeczalnym faktem, że właśnie na terenie narodowo-kulturalnym toczy się najbardziej zawzięta walka o zachowanie substancji ukraińskiego narodu”.

Przytaczam ten przydługi cytat dlatego, że w sposób wyczerpujący określił on charakter czasopisma, jaki ułożył się od pierwszego numeru i zachował się na przestrzeni ćwierci stulecia, pomimo wielokrotnych zmian redaktorów.

Chociaż ukazanie się niniejszego artykułu łączy się z okrągłą datą niechaj będzie zasadniczo informacją bez jubileuszowego patosu. Byłem pierwszym redaktorem *Współczesności* w latach sześćdziesiątych, ale następnie dwukrotnie jeszcze brałem w ręce redakcję czasopisma, ratując je w kryzysowych sytuacjach: ostatni raz zaledwie przed rokiem. Dwudziestopięciolecie jego istnienia na moich oczach pozwala mi dojrzeć jego przewagi i usterki.

Chronicznie słabym naszym punktem był brak należytego aparatu redakcyjnego, co stanowi cechę wszystkich emigracyjnych wydawnictw, wobec braku odpowiedniej bazy finansowej i przeciętnie niskich nakładów. W praktyce dotychczas zawsze było tak, że cała redakcja redukowana się do jednej osoby naczelnego redaktora, więc w takich warunkach nie można było myśleć o uprzednim planowaniu każdego numeru czasopisma, a jeżeli to nie zawsze rzucało się w oczy, to nie w wyniku dobrego planowania, lecz dzięki dostatecznej ilości współpracowników, którzy zawsze dostarczali tyle materiału, że było z czego wybierać. Z tego samego powodu — nieobecności redakcyjnego aparatu — w czasopiśmie, poza czysto ukraińską tematyką, zabrakło systematycznej informacji z całego świata, w którym istnieje ukraińska emigracja. A jeśli chodzi o najbliższych sąsiadów Ukrainy, najwięcej uwagi poświęcano ze zrozumiałych względów stosunkom ukraińsko-rosyjskim, natomiast jedynie sporadycznie można w czasopiśmie natrafić na jakieś wiadomości, dotyczące Polaków, Białorusinów, Gruzinów i innych.

Mógłbym napisać o słabych punktach *Współczesności* jeszcze niejedno, niemniej czasopismo od razu zajęło kierownicze miejsce wśród ukraińskich wydawnictw, stając się niejako kartą wizytową naszych możliwości w tej dziedzinie. Stało się tak z różnych powodów. Po pierwsze dlatego, że czasopismo wypełniło puste miejsce, że istniała potrzeba jego wydania, że była na to przyjazna koniunktura. Właśnie na początku lat sześćdziesiątych nastąpił na Ukrainie w literaturze i sztuce ruch młodego pokolenia, organicznie związany z ogólnym narastaniem oporu przeciw imperialistycznej polityce Moskwy w stosunku do nierosyjskich narodów. Procesy te sprzyjały aktywizacji kulturalnej warstwy emigracji ukraińskiej.

Po drugie (było to bardzo ważne) *Współczesność* jest bodaj jedynym ukraińskim wydawnictwem, które z naciskiem ogłosiło, że nie reprezentuje żadnej partii politycznej, czym zdobyło sze-

rokie kręgi współpracowników. Pod koniec drugiego roku istnienia czasopisma obliczałem ilość współpracowników na osiemdziesiąt osób, poczynając od tych, którzy wyemigrowali jeszcze z caratu (Andrij Żuk, Wołodymyr Doroszenko) i od przedstawicieli drugiej i trzeciej emigracji aż do młodego pokolenia, które wyrosło i dojrzało już tu, na Zachodzie.

Nie wdając się w szczegóły, należy stwierdzić, że największym osiągnięciem *Współczesności* był jak dotychczas jej żywy związek z Ukrainą. Różnymi kanałami przychodziły stamtąd dokumenty o ukraińskim oporze. Wydrukowane we *Współczesności*, powracają tymi samymi kanałami na Ukrainę.

A teraz już czas powiedzieć, że *Współczesność* to nie tylko samo czasopismo, lecz również wydawnictwo o identycznej nazwie. Wyszły w nim książka Iwana Dziuby „Internacjonalizm, czy rusyfikacja?“, która rozeszła się w kilku różnojęzycznych wydaniach; zbiór politycznych esejów Walentyna Moroza, który w swoim czasie był najwybitniejszym przedstawicielem ukraińskiego oporu; zbiory prześladowanych w Sowietach poetów — Ihora Kałyncia, Mykoły Rudenki, Iwana Switłyčnoho, Wasyla Stusa i innych.

Swoją drogą w bibliotece *Współczesności*, która w chwili obecnej liczy około dwustu pozycji, wyszło — prócz dokumentów, pochodzących z Ukrainy — kilkadziesiąt książek emigracyjnych autorów, a te także w pewnej ilości przedostawały się na Ukrainę. I tu należy stwierdzić paradoksalny fakt: o wielu zjawiskach tamtejszego życia ludzie dowiadawali się nie z wewnętrznej informacji, surowo kontrolowanej i prześladowanej przez organy Bezpieki, lecz z książek, przychodzących na Ukrainę zza granicy. I zdarzało się tak, że na wszystkich procesach, na których sądzono działaczy oporu za szerzenie antysowieckiej propagandy, rzeczowymi dowodami owych „zbrodni“ były książki, nielegalnie otrzymane zza granicy, a między nimi, naturalnie, także czasopismo *Współczesność*.

Niestety, taki żywy związek z Ukrainą trwał niedługo, ledwie jakieś dziesięć lat. Wzmoczenie się terrorku, rozpoczęte masowymi aresztowaniami w styczniu 1972 roku, zadało ruchowi oporu wielkie szkody. Jego przedstawiciele albo otrzymali dożywotnie wyroki więzienne, albo, w najlepszym razie, po wyjściu z więzień i zesłania, w bezwyjściowej sytuacji, musieli zaprzestać poprzedniej działalności. To samo stało się z założoną w listopadzie 1976 roku z inicjatywy pisarza Mykoły Rudenki i generała Petra Hryhorenki helsińskiej grupy. Stawiała ona sobie całkiem legalne zadania: rejestrowanie naruszeń uchwał, zawartych w Helsinkach i informowanie o tym zachodnich państw. Niektórych z członków tej grupy wydano za granicę, większość aresztowano i skazano na długoletnie wyroki. Dziś Grupa Helsińska praktycznie przestała istnieć. W wyniku tych wszystkich wydarzeń

kontakt z Ukrainą wprawdzie nie urwał się całkowicie, ale znacznie się zredukował.

Nie od dziś *Współczesność* ma do czynienia z innym skomplikowanym problemem. Z osiemdziesięciu początkowych współpracowników pisma wielu już nie ma. Nie ma już nie tylko seniorów emigracji, która wyszła z kraju na początku stulecia, ale niemal całkowicie zniknęła pierwsza emigracja. Druga, która jeszcze na początku lat sześćdziesiątych była w sile wieku i miała w swoich rękach całe zespołowe, polityczne i kulturalne życie w diasporze, jest już mocno przerzedzona i trudno od niej cegokolwiek wymagać. Najgorsze jest to, że w przeciwieństwie do emigracji rosyjskiej, która w ostatnich latach otrzymała poważne uzupełnienia, a ostatnio została wzmocniona żydowskimi uchodźcami ze Związku Sowieckiego, my nie uzyskaliśmy tak zwanej „trzeciej fali”, gdyż Ukraińców z kraju nie wypuszczają. Jest zatem najzupełniej normalne, że jesteśmy świadomi przechodzenia wszystkich dziedzin życia ukraińskiej emigracji w ręce młodych pokoleń emigracyjnych.

Ludzie ci wyrosli i dojrżeli (a często urodzili się) poza Ukrainą. Są dojrzały; przeciętnie liczą od 40-tu do 50-ciu lat; wśród nich jest warstwa osób o wysokim wykształceniu, dostarczająca dziesiątków profesorów uniwersytetom w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie. Nie brakuje im nieustępliwości i patriotyzmu. Ale ponieważ wyrosli poza Ukrainą, pod wpływem obcego otoczenia, widzą wszystko, co się w kraju dzieje, innymi oczami, niż ich poprzednicy, którzy poznali życie pod władzą sowiecką z własnego doświadczenia. Ludzie ci mają nawet trudności z mową ukraińską, chociaż obcymi językami władają doskonale.

Rzecz naturalna, że w procesie zmian pokoleniowych *Współczesność* musi przejść w nowe ręce: przed rokiem przekazałem redakcję zespołowi, na czele którego stoi profesor jednego z amerykańskich uniwersytetów, Taras Hunczak. Nowi ludzie to nowy styl redagowania i rzecz prosta, że *Współczesność* na progu drugiego ćwierćwiecza stoi przed zmianą oblicza. Czy wyjdzie to na lepsze, czy na gorsze, daremnie odgadywać. Faktem jest, że czasopismo powoli stanie się inne.

Dla uzupełnienia tej informacji zakończę wspomnieniem o wybitnych sąsiadach *Współczesności*. W Kanadzie ukazuje się jedno z najstarszych ukraińskich czasopism, dobrze redagowane *Nowe dni*. Na pochwałę jego redaktorów trzeba powiedzieć, że potrafili połączyć gromadkę swoich czytelników i utrzymać z nimi żywy kontakt. Całkiem niedawno urodziło się nowe kwartalne czasopismo, *Odnova*. Jest to, chciałoby się rzecz, pismo profesorskie; wydaje je zespół redaktorów: Jarosław Pełenskyj (redaktor naczelny), Bohdan Osadczuk (redaktor odpowiedzialny), Jarosław Bilinskyj, Petro Poticznyj — wszystko profesorowie. Dwa pierwsze numery zapowiadają kwartalnikowi niezłą przyszłość, oby tylko redaktorom wystarczyło zapału i wytrzymałości.

Ten i ów obawia się, że zjawienie się tego czasopisma stanowić będzie konkurencję dla *Współczesności*. Wygląda niestety na to, że nie będzie to konkurencja. Konkurencja zmusiłaby do pokonania przeciwnika wyższym poziomem. Tak się chyba nie stanie, gdyż obydwie wydawnictwa różnią się między sobą nie tylko częstotliwością w ukazywaniu się, ale również swym charakterem, a więc jedno drugiemu nie będzie wchodzić w drogę.

Iwan KOSZELIWEĆ

(Przełożył z języka ukraińskiego Józef ŁOBODOWSKI)

OKRUCHY HISTORII

Andrzej SUCHCITZ

LISTY WOJCIECHA KORFANTEGO DO JÓZEFA RETINGERA

W Instytucie Polskim i Muzeum im. generała Sikorskiego znajduje się zespół dokumentów dr. Józefa Retingera (1888-1960)¹. Retinger pozostaje do dzisiejszego dnia postacią kontrowersyjną i częściowo enigmatyczną. Najbardziej jest znany jako wojenny doradca polityczny gen. Sikorskiego (tzw. *éminence grise*) oraz jako jeden z najgorętszych zwolenników i inicjatorów zjednoczenia Europy w ramach międzyeuropejskiej organizacji. Kolekcja Retingera rzuca ciekawe światło na jego przedwojenną działalność, szczególnie na terenie Anglii. Związany z PPS-em, chociaż nigdy nie miał karty członkowskiej, był jego przedstawicielem w Anglii w latach dwudziestych. W latach trzydziestych brał czynny udział w popieraniu działalności opozycji Centrolewu przeciwko rządowi sanacyjnemu. Podczas procesów brzeskich próbował uzyskać poparcie dla polskich więźniów politycznych w angielskiej prasie oraz w Izbie Gmin. Często jeździł między Londynem i Warszawą. Podczas tych podróży odwiedzał czołowych przywódców opozycji, którzy zbiegli do Czechosłowacji i

1. Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego: KOL. 68.

innych krajów po procesie brzeskim. Utrzymywał z nimi ożywioną korespondencję. W papierach Retingera znajduje sięteczka, zawierająca liczne i ciekawe listy pisane do niego przez gen. W. Sikorskiego z okresu 1924-1939, Wincentego Witosa, Mieczysława Niedziałkowskiego i Wojciecha Korfantego. Tego ostatniego jest pięć listów.

Wojciech Korfanty (1873-1939) był członkiem Zetu podczas studiów na Wydziale Prawa i Ekonomii na uniwersytecie wrocławskim. W 1903 został wybrany do niemieckiego Reichstagu jako pierwszy polski poseł z Górnego Śląska. Posłował z małą przerwą do 1911 roku. Ponownie został wybrany do Reichstagu w 1918 roku. Był też posłem na sejm pruski. W latach 1919-1930 był posłem do Sejmu RP, a między 1922 i 1935 posłem na sejm śląski. Mianowany komisarzem plebiscytowym na Śląsku w styczniu 1920, był przywódcą trzech kolejnych powstań śląskich (1919, 1920, 1921). Od 1922 związany z chadecją, stał na czele śląskiej chadecji. Przez krótki okres między październikiem i grudniem 1923 był wicepremierem w rządzie Witosa. Po przewrocie majowym był w nieprzejednanej opozycji do rządów sanacji. Konflikt z władzami centralnymi zaostrzył się, gdy wojewodą śląskim został Michał Grażyński, zwolennik zmniejszenia autonomii sejmu śląskiego i prowadzenia bardziej aktywnej polskiej polityki narodowej na Śląsku. Latem 1930 Korfanty został aresztowany. Wypuszczony w grudniu tego roku, kontynuował walkę z rządem. Aby uniknąć ponownego aresztowania, Korfanty opuścił Polskę 6 kwietnia 1935 i zamieszkał w Czechosłowacji. W 1937 został pierwszym prezesem nowo powstałego Stronnictwa Pracy.

Listy Korfantego do Retingera obejmują okres między marcem 1938 a kwietniem 1939 roku. Rzucają one ciekawe światło na ówczesną działalność i zamiary ich autora, na jego poglądy o wewnętrznej i zagranicznej polityce rządu RP oraz jego ustosunkowanie się do możliwego powrotu do Kraju.

Z pięciu poniżej podanych listów cztery były pisane ręcznie, a jeden (z 22 marca 1938 roku) pisany był na maszynie.

LIST I

Praga XVIII, Slunna 17, dnia 7-go marca [19]38 r.

Szanowny Panie!

Dziękuję uprzejmie za list. Jak Pan widzi z prasy, echo

Kongresu ludowców jest nie tylko wielkie, ale na ogół dodatnie². Teraz tylko robić dalej, by należycie przygotować wiosenną Kampanię.

Rozmówiłem się z moim synem³ i postanowiliśmy wysłać na omówionych z Panem w Pradze warunkach p. Żuławskiego⁴ do Londynu. Sądzę, że mój syn w międzyczasie już się z nim rozmówił. Zawezwę go tu do Pragi, aby mu udzielić instrukcji. A Szanownego Pana proszę, by się zechciał nim potem zaopiekować w Londynie.

Mówiłem w tych dniach z p. Witosem, który się wyrывa do Paryża i gotów jest pojechać do Londynu. Mnie na razie tu zatrzymują ważne sprawy, które poprzednio muszę zakończyć. Dlatego trudno mi określić termin ewentualnego wyjazdu. Za obiecaną książkę dziękuję.

Łączę wyrazy poważania i pozdrawiam

W. Korfanty

LIST II

Praha XVIII, Slunna 17, dnia 22. 3. 1938 r.

Szanowny Panie.

Bardzo Panu dziękuję za łaskawą pamięć. Oba listy otrzymałem. Nie wiem, jak będzie z naszą podróżą do Paryża i ewentualnie do Londynu: bo w międzyczasie p. Adolf Hitler zagroził nam drogę przez Wiedeń⁵. Przez Niemcy trudno nam jechać, bo moglibyśmy zostać aresztowani, ja w każdym razie bo cieszę się wielką popularnością wśród hitlerowców. Musielibyśmy jechać przez Węgry, Jugosławię i Włochy. Przyjemność nadzwyczajna.

Przeżywalismi tu wielkie emocje z powodu awantury z Litwą⁶. Chwała Bogu, że to się tak skończyło. Beck zachowywał

2. Kongres SL odbył się w Krakowie 27 i 28 lutego 1938 roku.

3. Korfanty miał dwóch synów, Witolda i Zbigniewa.

4. Juliusz Żuławski.

5. Tzw. *Anschluss* został dokonany 12 marca 1938 roku, gdy wojska niemieckie wkroczyły do Austrii, unicestwiając niepodległość tego państwa.

6. Mowa o ultimatum wysłanym przez rząd RP do rządu litewskiego żądającym nawiązania stosunków dyplomatycznych między Kownem a Warszawą. Rząd litewski przyjął polskie żądanie 19 marca. W ten sposób w przeciągu trzech tygodni (od zabicia Stanisława Serafina żołnierza KOP 11 marca do nawiązania stosunków dyplomatycznych 31 marca 1938) doprowadzono do stanu stosunków które usiłowano uzyskać drogą negocjacji przez 18 lat. Był to niewątpliwy sukces polskiego MSZ i ministra Becka.

się przyzwoiciej i rozsądniej od endeków, którzy chcieli od razu Litwę anektować. W związku z awanturą litewską spotkała nas wielka strata. Zdaje się, że komisariat rządu zamyka *Nową Prawdę*⁷. Ostatnie numery konfiskuje w całości, *inclusive* nagłówka. Rozstrzygnięcia sądowego jeszcze nie ma. Szkoda pracy, pieniędzy i placówki. Było to jedyne pismo opozycyjne w stolicy⁸. Trudno będzie o pieniądze na nowe pismo. W dodatku trzeba się obawiać, że tej samej grupie nie pozwolą już wydawać nowego pisma.

Zamierzamy numer wielkanocny poświęcić, jak to jest naszym zwyczajem, jednemu ważnemu zagadnieniu. Tym razem wybrałem temat aktualny: *Conception de l'ordre international*. W załączeniu posyłam Panu kilka myśli, które w artykułach na ten temat powinny być poruszone. Czy byłoby możliwem uzyskać w Londynie jakieś 3 artykuły wybitnych mężów na powyższy temat? W tych numerach świątecznych *Polonii*⁹ zamieszczamy artykuły tylko znakomitości europejskich, wybitnych Francuzów, Anglików, Niemców i innych. Czas jest już krótki i dla tego pośpiech pożądany. Artykuły te oczywiście honorujemy. Może Pan zaofiarować do 75 zł za artykuł. Dawniej mieliśmy w tych numerach artykuły Steada¹⁰ i Chestertona. Byłbym Panu bardzo wdzięczny, gdyby Pan mógł się sprawą tych artykułów zająć.

Łączę wyrazy poważania i pozdrawiam

W. Korfanty

LIST III

Pr[aga] XVIII, Slunna 17, 29. 3. [19]38.

Szanowny Panie!

Przykre wydarzenia rodzinne przeszkodziły mi odpowiedzieć

7. *Nowa Prawda*, dziennik Stronnictwa Pracy. Pierwszy numer wydano 24 listopada 1937 roku. Ścisłe związany z opozycją szczególnie ostro atakował politykę zagraniczną płk. Becka. Władze zawiesiły *Nową Prawdę* w marcu 1938. Zastąpiona była przez *Nową Rzeczpospolitą*, którą zawieszono na jesieni 1938.

8. Nie jest to ściśle. Do 1939 wychodził *Kurier Warszawski* związany z endecją.

9. *Polonia*, dziennik chadecji na Śląsku. Założony przez Korfantego w roku 1923, był wydawany w Katowicach. Od 1936 związany z Frontem Morges.

10. Steed a nie Stead. Korfanty pomylił się w pisowni.

Panu odwrotnie na Jego list. Umarł mi zięć płk Rupp, młody człowiek pełen energii i ambicji¹¹.

Co do honorarium za artykuły donoszę, że możemy zapłacić najwyżej 100 zł za artykuł. Jest to maksimum, poza któreśmy nigdy nie wykraczali. Jeżeli się Panu uda uzyskać artykuły za tę cenę, będę bardzo wdzięczny. Wystarczyłyby 2 artykuły z piór angielskich, ale ideologia tych artykułów powinna odpowiadać założeniom programowym naszego kierunku.

Co do wyjazdu naszego, na razie dla mnie jest nieaktualny. W związku z śmiercią mojego zięcia muszę na razie uporządkować sprawy majątkowe jego i pomyśleć o zaopatrzeniu mej córki i jej dzieci.

Z poważaniem

W. Korfanty

LIST IV

Praga II, Na Zbovemi 9, dnia 22. XII. 1938.

Kochany Panie!

Serdecznie dziękuję za pamięć i za życzenia. Ubiegły rok był dla mnie rzeczywiście tragiczny i żyję wciąż pod wrażeniem nieszczęść, które nas spotkały¹². Mam przeczucie, że Nowy Rok będzie również tragiczny, ale w dziedzinie publicznej. Tak to wszystko się składa, że zdaje się, iż w nowym roku będziemy zbierać owoce Beckowej polityki i za jej sukcesy płacić rachunek.

Tutaj sytuacja jest okropna. Praga spełnia rozkazy Berlina i robi jeszcze dobrą minę ku tej grze¹³. Nasz pobyt tutaj staje się z dnia na dzień przykrejszy. I pomyśleć, że to nasi mędrcy pomogli do wytworzenia tej sytuacji tutaj a przez to i Polskę do tak ciężkiej sytuacji¹⁴. W kraju ludzie sobie zdają sprawę z nie-

11. Ppłk Rudolf Rupp (1893-1938), długoletni dowódca 2 pułku szwoleżerów (1920-1927). 1927-1929: w dyspozycji szefa Departamentu Kawalerii MSWojsk. 1929-1931: dowódca 12 pułku ułanów. Przedwcześnie przeniesiony w stan spoczynku. Odznaczony m.in. orderem *Virtuti Militari* V klasy i czterokrotnie Krzyżem Walecznych.

12. W marcu 1938 roku zmarł zięć Korfantego ppłk Rupp, a we wrześniu jego syn, Witold Korfanty.

13. Mowa o rządach Prezydenta E. Hachy i premiera gen. J. Syrový'ego.

14. Aluzja do akcji Zaolziańskiej, zakończonej powrotem Śląska Cieszyńskiego do macierzy.

bezpieczeństwa nam grożącego, a na zachodzie państwa, ludzie licząc się z ewentualnością wojny zaprzestali inwestycji. A świadomość ta się szerzy mimo, że wskutek dekretów w gazetach nic nie można o tym pisać.

Ucieszę się, gdy zobaczę Pana w Pradze. Na święta wyjadę, ale będę po Nowym Roku z powrotem.

Życząc Panu szczęścia w Nowym Roku pozdrawiam

W. Korfanty

LIST V

Kopenhaga, dnia 23-go kwietnia 1939 r.

Szanowny Panie!

Przeszło 2 tygodnie czekałem na odpowiedź Warszawy na mój wniosek o wystawienie mi paszportu, i czekałem daremnie. MSZ wniosek mój przekazało ministerstwu spraw wewnętrznych do załatwienia. Gdy tam interweniowałem we wtorek po Wielkiej Mszy prof. Glaser, odpowiedziano mu, że sprawa załatwiona będzie drogą instancji¹⁵. Nie mogąc się doczekać odpowiedzi w Paryżu, przyleciałem dziś do Kopenhagi i tu czekam na najbliższą okazję, by statkiem pojechać do Kraju.

Wiadomości, które w ostatnich dniach otrzymywałem z Kraju były bardzo sprzeczne. P. Jan pisał mi kilka razy, że powinienem wracać czym prędzej, i że nic mi nie grozi. Natomiast z Katowic telefonował mi mój syn¹⁶, że tam obiegają pogłoski, że chcą mnie wysłać do Berezy. Mój syn pojechał do Warszawy i stamtąd mi wczoraj telefonował, żebym wrócił. Widocznie groźno przyjaciół warszawskich do tego wniosku doszło. Nie wiem więc, co się stanie. Gdyby mnie zaaresztowali lub wysłali do Berezy, dowie się Pan pod koniec tygodnia z gazet. Na ten wy-

15. Stefan Glaser (1895-1984) prawnik, i dyplomata. Profesor prawa na KUL-u i Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. 1934-1939: praktykował prawo. Związany z Stronnictwem Pracy. 1939-1941: dyrektor departamentu w Ministerstwie Sprawiedliwości. 1941-1945: poseł RP przy rządzie belgijskim i luksemburskim w Londynie, a od 1944 w Brukseli. Po wojnie profesor międzynarodowego prawa na uniwersytetach belgijskich w Liège i Gandawie.

16. Zbigniew Korfanty.

padek proszę się postarać, aby było trochę huku w pismach londyńskich. W Paryżu postara się o to Aubac¹⁷.

Zdaje się, że na Witosie wymogli zobowiązanie, że nie będzie się czynnie zajmował polityką wewnętrzną¹⁸. To samo zobowiązanie wymogli widocznie na Kierniku¹⁹ i Bagińskim. Wynika to z gazet oraz z tego, że w posiedzeniu Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Lud[owego] nie brał udziału Witos, ani Kiernik. Co do mnie to nie mam zamiaru poddać się podobnym żądaniom.

Łączę wyrazy poważania

W. Korfanty



W sześć dni po napisaniu powyższego listu Korfanty wrócił do Polski (29 kwietnia 1939) lądując w Gdyni. Spotkali go prof. Glaser i syn, Zbigniew. Do Katowic pojechał przez Poznań, gdzie witany był przez Cyryla Ratajskiego (b. prezydenta miasta) i przez Prymasa Polski, kardynała Hłonda. 30 kwietnia Korfanty zameldował się w prokuraturze w Katowicach. Aresztowany na polecenie Ministra Sprawiedliwości W. Grabowskiego, odeślany został do Warszawy, gdzie go osadzono w więzieniu mokotowskim. Z powodu gwałtownego pogorszenia stanu zdrowia zwolniony w lipcu, poddał się operacji, której dokonał znany chirurg płk dr B. Szarecki. Mimo zabiegów leczniczych Wojciech Korfanty zmarł 17 sierpnia 1939 w Warszawie. Trzy dni później został pochowany wśród wielkich manifestacji w Katowicach.

Andrzej SUCHCITZ

17. Stefan Aubac (wł. Auerbach) — francuski dziennikarz pochodzenia polskiego.

18. Andrzej Zakrzewski w swojej biografii o Witosie nie wspomina o jakimkolwiek zobowiązaniu się Witosy do niezajmowania się polityką wewnętrzną. 17 maja 1939 Witos objął prezesurę SL i rozpoczął szeroko zakrojoną aktywność polityczną koncentrując się na grożącym niebezpieczeństwie niemieckim i konieczności skupienia się na obronie Ojczyzny. Działalność ta skończyła się gdy premier, gen. Sławoj-Składkowski dał Witosowi do zrozumienia, że jeśli nie zaprzestanie swej działalności to może być ponownie aresztowany. (Patrz: A. Zakrzewski, *Wincenty Witos*, Warszawa 1978, str. 374-378).

19. Władysław Kiernik (1879-) adwokat, polityk Stronnictwa Ludowego, którego był członkiem od 1903 roku.

SPRAWY ZAGRANICZNE W DELEGATURZE RZĄDU (1943-1944)*

Departament Spraw Zagranicznych powstał dość późno, wtedy, gdy inne resorty Delegatury Rządu już były rozbudowane, ponieważ charakter jego pracy obliczony był w dużej mierze na przyszłość i nie był niezbędny dla funkcjonowania władz krajowych. „Moc”¹ została powołana do życia z chwilą, gdy Kraj zaczął dochodzić do głosu, obok Londynu, nie tylko w sprawach oporu przeciw okupantom lecz także polityki ogólnej. O ile pamiętam, Departament został założony w maju 1943 roku.

Zadania „Mocy” polegały na przygotowaniu i przeszkoleniu kadry pracowników służby zagranicznej, wyodrębnianiu wiadomości o rozwoju sytuacji światowej i faktów mających znaczenie polityczne, a interesujących Polskę, ich komentowaniu i naświetlaniu, opiniowaniu w sprawach, przedstawionych przez Delegata Rządu lub inne Departamenty i informowaniu ich o sytuacji z punktu widzenia polityki międzynarodowej.

Działalność „Mocy” — poza zebraniem w gronie paru osób, o charakterze informacyjnym i dyskusyjnym, polegała na przygotowaniu piśmiennych opracowań przez poszczególnych członków Departamentu, każdy w swojej dziedzinie i przedstawianiu ich zainteresowanym komórkom. Jako źródła do oceny wypadków służyły: nasłuchy radiowe; prasa niemiecka i ewentualnie zagraniczna, w minimalnej ilości dorywczo docierające do Kraju; rzadko także wiadomości, otrzymane od naszych władz londyńskich lub przywiezione spoza Generalnej Guberni. Ciekawsze opracowania i nasłuchy radiowe o charakterze ogólnym, co do faktów, których znaczenie przekraczało granice jednego kraju, rozsyłane były do szeregu komórek Departamentu.

Ścisłych danych co do całokształtu działalności „Mocy”, składu personalnego szefów działów i schematu organizacyjnego w okre-

* Uwagi pisane przez Wiençyszława Wagnera w roku 1945. Odnośniki dodane przez Władysława Minkiewicza w 1975 roku. Wiençyszław Wagner jest obecnie profesorem uniwersytetu w Detroit (USA).

1. „Moc” była formalnie sekcją zagraniczną Delegatury Rządu na prawach departamentu. Przyczyną były względy konspiracyjne. Powołanie każdego nowego departamentu wymagało zgody Rady Jedności Narodowej, natomiast sekcję mógł powołać sam delegat Knoll, który tworząc „Moc” postanowił sięgnąć głównie po dawnych pracowników MSZ, wolał, by o jej powstaniu wiedzieli jak najmniej osób.

się przedpowstaniowym mogłoby udzielić tylko kierownictwo Departamentu, gdyż główną zasadą „Mocy” — tak zresztą, jak i innych organów podziemnych — było wtajemniczanie członków jedynie w sprawy, znajomość których była ściśle niezbędna dla ich pracy. Członkowie Departamentu często nie wiedzieli nawet, kim są hierarchicznie ich szefowie i inni pracownicy „Mocy”, z którymi się stykali; opracowania podpisywane były numerami; pseudonimów natomiast — aż do Powstania — przeważnie nie używano, i zespoły poszczególnych komórek znały się nawzajem z nazwisk, często zresztą jeszcze z czasów sprzed zorganizowania „Mocy”.

Dzięki temu systemowi i ogólnej ostrożności członków Departamentu, „wpadek” nie było.

Departamentem kierował, aż do wybuchu powstania, b. minister Knoll, który jednak przebywał prawie stale pod Warszawą² i bądź dojeżdżał, bądź wzywał do siebie szefów wydziałów lub utrzymywał z nimi kontakt przez łączników. Jednym z najczynniejszych członków „Mocy” był dr Tadeusz Chromecki³ (były pracownik Ambasady R.P. w Rzymie, następnie zaś radca Wydziału Personalnego M.S.Z. i kurator P.A.Z.Z.M. „Liga”), który przed założeniem „Mocy” pracował w służbie „N” — propaganda dywersyjna wśród Niemców, a następnie, na okres blisko roku, został wysłany do obozu koncentracyjnego Oranienburg. W czasie Powstania dr Chromecki został wezwany przez Delegata Rządu do kierowania Departamentem w zastępstwie min. Knolla, który pozostał odcięty na prawym brzegu Wisły, na terenach od końca lipca 1944 zajętych przez wojsko sowieckie.

W okresie przedpowstaniowym dr Chromecki odczytywał z ramienia „Mocy” charakterystykę sytuacji międzynarodowej na cotygodniowych posiedzeniach Komitetu Politycznego Delegatury Rządu, w którym zasiadało 6-7 osób pod przewodnictwem Delegata. Piśmienne podkłady co do polityki angielskiej na zebrania Komitetu były opracowywane przez p. Bronisława Zielińskiego, co do polityki francuskiej — przeze mnie.

Obok dawnych, przedwojennych pracowników służby zagranicz-

2. Roman Knoll, przed wojną ambasador względnie minister pełnomocny w Moskwie, Ankarze, Berlinie i Rzymie, przez pewien czas wiceminister MSZ, ukrywał się poza Warszawą, ponieważ był poszukiwany przez Gestapo.

3. „Moc” ’dzieliła się na dwa wydziały: polityczny, którego naczelnikiem był Tadeusz Chromecki (zastępcą prof. Emil Kipa) z kilkoma referatami odpowiadającymi geograficznym rejonom świata oraz ogólny (naczelnik Andrzej Marchwiński, zastępcą Władysław Minkiewicz) z referatami: finansowym, łączności, kancelarią (później, na żądanie Dep. Spraw Wewnętrznych powołano także referat bezpieczeństwa). Jednostką na specjalnych prawach był Wydział Wschodni, który nie podlegał naczelnikowi wydziału politycznego, lecz bezpośrednio Knollowi. Wicedyrektorem „Mocy” był Tadeusz Grabowski.

nej, jak np. konsul dr. Kipa, red. Zdzisław Klimpel, p. Zbigniew Gawrak (z konsulatu w Lille), do „Mocy” przyjęto szereg osób nowych, a nawet młodzieży, która skończyła studia już podczas okresu konspiracji, jak np. pp. Jan Zarański, Andrzej Leśniewski. W początkowym okresie działalności Departamentu przyjęto nieco zbyt dużo tego „narybku”, toteż w późniejszym czasie redukcje okazały się konieczne ze względów budżetowych. Przybrały one formę bezterminowych bezpłatnych urlopów.

Finansami Departamentu ⁴, upłynnieniem walut obcych, dostarczanych z Londynu, zajmował się p. Władysław Minkiewicz. Wydziałem Ogólnym kierował p. Marchwiński.

Jestem w stanie podać całkowity układ Wydziału Wschodniego „Mocy”, do którego zostałem przydzielony parę miesięcy przed powstaniem, ze względu na moje zainteresowania i specjalizację w sprawach Bliskiego Wschodu. Od tego czasu miałem przeto dwóch bezpośrednich szefów: dr. Chromeckiego i kierownika Wydziału Wschodniego, którym był adwokat Stanisław Zieliński, b. przewodniczący Komitetu Repatriacyjnego w Moskwie, Dyrektor Departamentu Personalnego M.S.Z. i Konsul Generalny w Berlinie; mimo podeszłego wieku, wykazywał on niezwykłą żywotność, energię i pamięć. Zastępcą jego był adw. Stanisław Dzierżykraj-Małachowski. Dalszymi pracownikami Wydziału byli: brat mec. Zielińskiego; adw. Brzostowski; sędziwy i schorowany p. Loret, który nie opuszczał swego mieszkania, ale dostarczał bardzo staranne opracowania na temat sytuacji ekonomicznej ZSSR, a zwłaszcza wpływu, jaki działania wojenne wywarły na rosyjski przemysł i rolnictwo; na wiosnę 1944 roku budżet Wydziału został powiększony; przyjęto dr. Jarosława Naleszkiewicza, który zajął się sprawami ukraińskimi, i młodego prawnika p. Ryszarda Redke; przed samym zaś powstaniem — p. Ludwika Rabcewicz-Zubkowskiego (b. pracownika konsulatu w Strasburgu).

Pracownicy „Mocy” byli na ogół etatowi; przed powstaniem zasadnicza płaca miesięczna wynosiła 1.700 plus ewentualny dodatek rodzinny w wysokości 1.000 zł. Podczas powstania płaca zasadnicza określona została na 10 \$ miesięcznie.

Od dawna oczekiwany okres jawnej pracy Departamentu nastąpił podczas powstania. Wezwany w dniu 13 sierpnia 1944 do kierownictwa „Mocy”, dr Chromecki przeszedł wraz z dwoma ministrami Krajowej Rady Ministrów w nocy na 14 sierpnia ze swego mieszkania przy ul. 6 Sierpnia 11 przez al. Sikorskiego (Jeżozolimską) do dzielnicy Warszawa-Północ (Śródmieście), w któ-

4. Finansami „Mocy” zajmował się referat finansowy pod kierownictwem przedwojennego dyrektora dep. budżetowego MSZ, Stanisława Eski. „Upłynnianie walut” należało do departamentu finansowego (kasa) Delegatury, którym kierował Wincenty Boyła. Departamenty a także „Moc” otrzymywały na pobory dla pracowników gotówkę w złotych.

rej przebywały krajowe władze. Zastępcą dr. Chromeckiego został radca Zdzisław Klimpel, poza tym przez cały okres powstania udział w pracach Departamentu brał p. Władysław Minkiewicz (w którego domu przy ul. Smulikowskiego zamieszkali dr Chromecki i p. Klimpel), ja i sekretarka „Janka” — nazwiska nie znam. Dorywczo do „Mocy” przychodził p. Gawrak. Luźny kontakt utrzymywali przez pewien czas także mec. Stanisław Zieliński, p. Marchwiński i dr Naleszkiewicz.

Wszyscy pracownicy Delegatury otrzymali legitymacje na prawdziwe nazwiska; po zdecydowaniu jednak w końcu sierpnia, że ze względu na niewyjaśnioną sytuację polityczną „Moc” nie ujawni się wraz z niektórymi innymi resortami, bez względu na wynik powstania, we wszystkich aktach Departamentu członkowie jego figurowali pod pseudonimami (Bieske — Mierzejewski — Rudzki — Dobrowolski).

Wraz z innymi urzędami (Departament Spraw Wewnętrznych, Likwidacja), „Moc” otrzymała pomieszczenie w budynku przy pl. Napoleona 6 — róg Sienkiewicza, objęła lokal na najwyższym VI piętrze. Na bezpośredniego zwierzchnika Departamentu został wyznaczony z ramienia Krajowej Rady Ministrów min. „Opolski” (Jasiukowicz). Z ramienia „Mocy” p. Minkiewicz został powołany do utrzymywania stałego kontaktu z Radą Jedności Narodowej, ja zaś z min. Jasiukowiczem. Z kierownictwem VI oddz. Sztabu (płk „Wolski” — Rzepecki, por. „Brodzicz”) kontaktował się zwykle dr Chromecki.

Oprócz prowadzenia pracy leżącej w ramach normalnej działalności Departamentu, jak: charakteryzowanie sytuacji międzynarodowej na podstawie komunikatów radiowych, depesz od władz londyńskich i rozwoju wypadków na terenie kraju, oraz opiniowanie w sprawach przedstawionych przez władze centralne, „Moc” podjęła się prowadzenia nasłuchów radiowych niektórych stacji, nie objętych nasłuchami VI Oddz. Sztabu (B.I.P.) jak: radiostacji Lubelskiej, audycji Związku Patriotów Polskich z Moskwy. Wyniki pracy były niezwłocznie przekazywane min. „Opolskiemu” i zwykle także Radzie Jedności Narodowej za pośrednictwem dyr. Pisarskiego (Biega).

Skierowanie przez Niemców — po upadku Starego Miasta — nieustannego ognia najcięższej artylerii i lotnictwa na dzielnicę, mieszczącą władze cywilne i wojskowe (zamkniętą ulicami: Marszałkowską, al. Sikorskiego-Jerozolimską, Świętokrzyską i pl. Napoleona) uniemożliwiło w pierwszych dniach września normalną pracę „Mocy” i innych organów Delegatury Rządu. Budynki tej dzielnicy w parę dni zostały zupełnie zniszczone, bądź legły w gruzach, bądź zostały spalone. Wody w tym czasie już od dawna nie było, gdyż zakłady wodociągów i kanalizacji zostały zbombardowane w pierwszych dniach powstania. Jedynie w pierwszych paru dniach ataku na Śródmieście-Północ palące się domy, znajdujące się w okolicy pl. Napoleona, próbowano gasić wodą

z basenu, znajdującego się na placu, zainstalowanego przez Niemców kilka miesięcy przez wybuchem powstania.

Urzędy zaczęły przenosić się na drugą stronę Alei Sikorskiego, do dzielnicy Śródmieście-Południe. Departament Spraw Zagranicznych opuścił gruzy Śródmieścia-Północ w dn. 6 czy 7 września, i po 2 czy 3-dniowej przerwie w działalności wznowił pracę w domu, w którym mieszkał jego kierownik — przy ul. 6 Sierpnia 11. Zgłosił się wtedy do Departamentu także p. Bronisław Zieliński, który uprzednio nie przeszedł wraz z dr. Chromeckim do Śródmieścia-Północ. Zwierzchnikiem Departamentu pozostał min. Jasiukowicz, który zamieszkał przy ul. Piusa XI 2b (Szopena 4).

W drugiej połowie września powstał projekt, abym wyostał się z Warszawy i usiłował dotrzeć do Szwajcarii, a stamtąd do Londynu dla przedstawienia władzom londyńskim sytuacji w Warszawie; projekt ten, przedstawiony przez „Moc” delegatowi rządu za pośrednictwem min. Jasiukowicza, nie został zaaprobowany ze względu na zbyt małe prawdopodobieństwo zrealizowania go.

Działalność Departamentu została zawieszona wraz z kapitulacją, do podpisania której „Moc” dążyła już od upadku Starego Miasta. Praca miała być wznowiona poza Warszawą, która musiała być całkowicie ewakuowana. Spotkanie się członków, którzy by zostali w kraju, zostało naznaczone na pierwszą niedzielę po powstaniu, o godz. 11-ej w Podkowie Leśnej w kościele. Prócz mnie jeszcze dwóch członków Departamentu było w AK: pp. Minkiewicz i Gawrak; obaj zostali w kraju. Ja, mając pozostawioną w „Mocy” swobodę decyzji, zastosowałem się do życzenia moich władz wojskowych i poszedłem do niewoli. Aby ocalić pozostałych pracowników Departamentu przed wywiezieniem do Niemiec na roboty przymusowe, dr Chromecki przeprowadził przyjęcie ich do R.G.O. (Rady Głównej Opiekuńczej), która miała zajmować się pomocą dla ludności cywilnej podczas opuszczania miasta.

Z pracowników Departamentu, czynnych podczas powstania, nikt nie zginął. P. Gawrak był dwukrotnie ranny w rękę.

Akty Departamentu z okresu powstania zostały zabezpieczone i zamurowane; sądzę, że ocalały.

Powyższy raport przygotowałem dla Rządu Londyńskiego po zakończeniu działań wojennych.

W. J. WAGNER

LISTY DO REDAKCJI

Los Angeles, 25 kwietnia 1985.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Od przeszło 30 lat walczę ze skrótem „Katyń”. W gazetach, na pomnikach, w prelekcjach i w rozmowach z obcokrajowcami mówimy, piszemy i wykuwamy w kamieniu „Katyń”, „Zbrodnia katyńska” i „Każdą katyńską”. Jednym tchem dodajemy stratę ponad 15 tysięcy oficerów i przedstawicieli inteligencji. Wielu obcokrajowców mówiąc o Katyniu, jeśli w ogóle mówią, traktuje ten temat z pobłażliwym wyrazem twarzy i myślą: „Polacy wciąż gadają o 15-tu tysiącach pomordowanych jeńców, a w Katyniu wykryto mniej niż 4 tysiące zwłok”. Załączona odbitka artykułu Andrew Glass najlepiej to ilustruje. Ostaszków, Starobielsk i Kozielsk nigdy nie dotarły do jego świadomości. Nie jestem pewien, czy w najlepszej wierze cytuje te 4 tysiące.

3 miliony Polaków zamordowanych przez Niemców nie są godne wzmianki. Półtora miliona Polaków zgnojonych mrozem, głodem i pracą ponad siły przez Sowiety — nigdy nie figurowało w świadomości tego dziennikarza. Że trupy odkopano tylko w Katyniu? Że nie wiadomo, gdzie pochowano zwłoki z Ostaszkowa i Starobielska? Że nie sposób zlokalizować miejsca zatopienia tysięcy Polaków w morzach podbiegunowych?

Czy to są naprawdę argumenty? Czy oszczędzamy na 2 liniijkach druku i kamienia przez nie dodanie: Ostaszków, Starobielsk, Kozielsk, Katyń i głębie morze podbiegunowych?

Czy nie możemy nauczyć się od Żydów, jak ogłaszać i głosić nasze straty?

Dla mnie samotne słowo „Katyń” jest prawie obelgą. Część mojej rodziny i większość przyjaciół zginęła w Starobielsku. Obojętne, w którym z pobliskich lasów...

Łączę wyrazy szacunku

Tadeusz BOGUSZEWSKI



Paryż, kwiecień 1985.

Drogi Panie Redaktorze,

Przeczytałem z uwagą obszerną rozprawę Władysława Żeleńskiego „W cieniu Stefana Ogińskiego” (*Zeszyty Historyczne* Nr 69, str. 149-222). Tytuł jest o tyle trafny, że praca ta w sposób zamierzony lub mimowolny rzuca cień na pamięć premiera i generała Władysława Sikorskiego.

Na ostatniej stronie swej pracy autor powołuje się na moją informację: „Paweł Korzec oznajmił niedawno, że w archiwach w Berlinie jest *dossier* gen. Sikorskiego”. Ponieważ całokształt pracy, a zwłaszcza interpretacja cytowanych źródeł i dokumentów przez Wł. Żeleńskiego imputują czytelnikowi niekorzystne wnioski co do osoby generała Sikorskiego, pragnę wyjaśnić następujące:

W Archiwum przedwojennego *Auswärtiges Amt* (MSZ) w Bonn istotnie zachowała sięteczka personalna: „General Wladyslaw Sikorski”. Materiały w niej zawarte dotyczą lat trzydziestych. Nic w tym dziwnego. Osoba Sikorskiego wzbudziła zainteresowanie niemieckich sfer dyplomatycznych, które upatrywały w nim potencjalnego następcę Marszałka Piłsudskiego.

Pragnę zaznaczyć, że w *dossier* tym dominuje niepokój ze względu na zdecydowanie profrancuską i antyniemiecką orientację Sikorskiego. Nic w tych dokumentach nie sugeruje jakichkolwiek usiłowań „skaptowania” generała Sikorskiego.

Będę wdzięczny za opublikowanie mego wyjaśnienia.

Z wyrazami szacunku

P. KORZEC

P.S. Jestem specjalistą w dziedzinie najnowszej historii Polski i nie wstydę się przyznać, że nigdy nie zwróciłem uwagi na postać hochsztaplera Ogińskiego. Iluż tego typu ludzi kręci się bardzo często w otoczeniu wybitnych polityków! Czy wobec tego dzieje tego osobnika mogą w jakimkolwiek stopniu stanowić klucz do osoby i dramat gen. Sikorskiego? Najwyżej mogą świadczyć o jego łatwowierności i braku rozeznania w kontaktach z ludźmi. Czy było to jednak jedynym błędem generała Sikorskiego?

P.K.

Paryż, 12 maja 1985.

Drogi Panie Redaktorze,

List dr. Korca, łaskawie mi udostępniony, precyzuje miejsce i zawartość znalezionej przez niego w archiwach niemieckichteczki personalnej gen. Sikorskiego. Dla dalszych badań wyjaśnienie to będzie przydatne choćby przez stwierdzenie, czego w tej teczce nie ma. Cieszę się, że wzmianką, wymieniającą p. Korca, do tego się przyczyniłem.

Ale p. Korzec w swoisty sposób odplacił mi się pięknym za nadobne. Zagląda nieufnie do moich intencji, tak jak bym nie przedstawił jasno okoliczności i powodu zajęcia się teraz sprawą Ogińskiego. Po czym zaznacza, że w zbadanych dokumentach nie znalazł niczego, co by wskazywało, że Niemcy próbowali „skaptować” gen. Sikorskiego, tak jak bym hipotezę równie absurdalną w ogóle wzmiankował. Że zaś natomiast wcale nie nawiązuje do rozważonej przeze mnie hipotezy, że Niemcy próbowali generała wpakować w kabałę, żeby go skompromitować, nasuwa mi się przypuszcze-

nie, że p. Korzec pomyślił te dwa pojęcia, choć „kaptowanie” jest chyba odwrotnością „kompromitowania”!

Tak czy tak potwierdzone jest, że agenciak czy, jak chce Korzec, hochstapler Olpiński nie był w stosunkach z *Auswärtiges Amt*, co zresztą od początku było wątpliwe. Ponieważ zaś wiadome jest, że pracował dla Rosenberga, a pewnie i Goebbelsa, przeto śladów jego raportów i związanej z nim korespondencji szukać należy w biurach tych właśnie resortów. A dla wszelkiej pewności i w archiwach Canarisa. Ale oczywiście nie tyle z myślą, jak to określa Korzec, znalezienia klucza do osoby gen. Sikorskiego, ile z zadaniem rzeczowym, wskazanym już przeze mnie: znalezienia klucza do tajemnic niemieckiego wywiadu politycznego na Polskę. A teraz dodam też z ostrożności: *sine ira et studio*.

Łączę dla Pana serdeczny uścisk dłoni

Władysław ŻELEŃSKI



Paryż, 17 czerwca 1985.

Drogi Panie Redaktorze!

W spisie treści *Zeszytów Historycznych* Nr 72 wyskoczyła zecerowi moja recenzja zamieszczona na str. 179-181 — pod tytułem **HARCOWNICZE UTARCZKI EMIGRANTA POLSKIEGO W LONDYNIE** — o książce Aleksandra Bluma, co też może Pan Redaktor zechciałby odnotować w najbliższym numerze.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku oraz najlepsze pozdrowienia

Tadeusz WYRWA

SPIS TREŚCI

Renata Gorczyńska — Wacław Jędrzejewicz: <i>Kronikarz epoki Piłsudskiego</i> . (Rozmowa z Wacławem Jędrzejewiczem)	3
J. K. Zawodny — G. F. Kennan: <i>Geopolityka polska</i> . (U źródeł Jalty)	32
Michał Budny: <i>Epilog polskiej służby zagranicznej</i>	48
Stanisław Ludkiewicz: <i>Uzupełnienia do „Słownika biograficznego polskich komunistów represjonowanych w ZSSR”</i>	56

DOKUMENTY

Józef Świda: <i>Wyjaśnienie dotyczące okresu 1943/1944 r.</i>	74
<i>Proces morderców ks. Jerzego Popiełuszki</i>	80
Z. S. Siemaszko: <i>Wileńsko-nowogródzkie telegramy. Lato 1944</i>	109

WSPOMNIENIA

Juliusz Szygowski: <i>Urywki wspomnień</i>	148
Jerzy Lerski: <i>Dzieci „japońskie”</i>	162

BIBLIOGRAFIA

<i>Spis wydawnictw podziemnych w PRL (7)</i>	167
	237

RECENZJE

Michał Heller: <i>Jak upadają imperia</i>	209
Benedykt Heydenkorn: <i>Ostatni Metropolita grecko-katolicki</i>	212
Iwan Koszeliweć: „ <i>Suczastnist</i> ” <i>dobiega do dwudziestopięciolecia</i>	217

OKRUCHY HISTORII

Andrzej Suchcitz: <i>Listy Wojciecha Korfańskiego do Józefa Retingera</i>	222
Wienčyszław Wagner: <i>Sprawy zagraniczne w Delegaturze Rządu (1943-1944)</i>	229

LISTY DO REDAKCJI

Tadeusz Boguszewski: <i>Jeszcze w sprawie Katynia</i>	234
Paweł Korzec: <i>Polemika z artykułem Wł. Żeleńskiego „W cieniu Stefana Otęńskiego (Zeszyty Historyczne nr 69)</i>	235
Władysław Żeleński: <i>Odpowiedź P. Korcowi</i>	235
Tadeusz Wyrwa: <i>Sprostowanie „Spisu treści” w Zeszytach Historycznych nr 72</i>	236



VIDEO-KONTAKT

**152, rue Saint Maur
75 011 Paris
France
tel. (1) 581.20.31**

FILMY NA VIDEO-KASETACH

KALENDARZ WOJNY

Film jest drobiazgowym opisem rzeczywistości polsko-jaruzelskiej wojny, przedstawia najważniejsze wydarzenia w Polsce od 13 grudnia 1981 roku, aż do pogrzebu ks. Jerzego Popiełuszki w październiku 1984 roku. Dokument zrealizowany jest w oparciu o archiwalne materiały filmowe. Unikalne obrazy widziane okiem kamer, które uszły uwadze strażnikom pogrudniowego porządku. (czas 50 min., cena 50 dol. USA)

KULTURA

Jerzy Giedroyc, Zofia Hertz, Józef Czapski, Gustaw Herling-Grudziński oraz Konstanty Jeleński i Czesław Miłosz – twórcy i współpracownicy Instytutu Literackiego w Paryżu opowiadają o powstaniu, historii i dniu codziennym Instytutu, który jest w polskim życiu politycznym i kulturalnym fenomenem nie mającym sobie równych. (czas 50 min., cena 50 dol.USA)

WZŁOT

Teatr Ósmego Dnia jest jednym z najwybitniejszych i najciekawszych teatrów w Polsce, od lat prześladowanym przez milicję i cenzorów peerelowskiego państwa. Film jest zapisem zrealizowanego w okresie stanu wojennego spektaklu „Wzłot” opartego na poezji Osipa Mandelsztama. (czas 50 min., cena 50 dol. USA)

Sprzedaż wysyłkowa kaset w standardzie VHS (PAL-SECAM-NTSC).
Na specjalne zamówienie wykonujemy kasety w systemie U-MATIC
(PAL-SECAM-NTSC).

KOMPLET „KULTURY” (1947-1983) NA MIKROFISZACH

Mikrofiszowa edycja roczników *Kultury* (1947-1983) zawarta jest na 804 fiszach formatu 10,5×14,8 cm. Każdy rocznik jest w oddzielnej kopercie. Całość przesyłana jest w dwóch plastikowych pudełkach, stanowiących podręczną kartotekę.

Cena kompletu roczników *Kultury* wynosi 750 dolarów amerykańskich lub równowartość w innych walutach. Cena pojedynczego rocznika wynosi 25 dolarów amerykańskich (wraz z kosztami przesyłki).

Zamówienia należy zgłaszać do:

IPA, Box 2113, 220 02 LUND, SWEDEN.

Tel. international: 46/46 14-34-16.

Należności należy przekazywać na IPA: Międzynarodowym przekazem pocztowym — POSTGIRO SWEDEN 469050-9 albo przelewem bankowym na SE BANKEN SWEDEN, LUND 5624-0044911 względnie International MO na IPA, Box 2113, 22002 Lund 2, Sweden.

Edycja roczników *Kultury* na mikrofiszach będzie systematycznie kompletowana. Rocznik 1984 już się ukazał.



W najbliższym czasie będzie do nabycia komplet mikrofisz *ZESZYTÓW HISTORYCZNYCH* od początku do roku 1984 włącznie (Nry 1-70) w cenie \$ USA 250,00 lub równowartość. Zgłoszenia można nadsyłać już obecnie do redakcji *KULTURY*.

Achévé d'imprimer le 25 juillet 1985
sur les presses de l'Imprimerie Richard, 24, rue Stephenson, Paris 18^e.
Dépôt légal : 3^e trimestre 1985.
N° d'imprimeur 7142.

